2295

NAUKI RELIGIJNE

WINCENTEGO PLEBANKIEWICZA

DOMINIKANA

zebrał i wydał

KS. SADOK BARĄCZ.

LIBRARY
St. Hyacinth Friary
Granby, Mass.

TOM II.

LWÓW
NAKŁADEM WYDAWCY.
Z drukarni „Gaz. narod." J. Dobrzańskiego i K. Gromana.
1884.

252.3
B22

Nauki Religijne Xiędza Wincentego Plebankiewicza Dominikana zebrane przez Xiędza Sadoka Barącza. Tom II. przejrzałem i znalazłszy je zgodnemi z nauką św. Kościoła katolickiego, sądzę, że drukiem ogłoszonemi być mogą.

Wieliczka dn. 20. Listopada 1882 r.

X. Zygmunt Golian,
Cenzor ksiąg treści Religijnej.

Niedziela Świąteczna.

O wpływie Ducha świętego na zarząd Kościoła.

Text. Lecz pocieszyciel Duch święty, którego Ojciec pośle w imię moje, on was wszystkiego nauczy. *Joan. 14. 26.*

Od tej tajemnicy, którą dziś uroczyście uświetnia Kościół, zaczęło się zwycięztwo, które prawda i krzyż Chrystusa, nad błędami i bałwochwalstwem odniosła. Jak tylko Duch pocieszyciel niebiańskiemi promieńmi swego światła objaśnił Apostołów, aż oni poprzednio nieuczone rybołowce, ograniczone umysły, na każdą pogróżkę świata i ludzi sprzysięgłych przeciw Bogu i Chrystusowi, lękliwi, odebrawszy to boskie wsparcie, umężnieni; pokonali świat cały i podbili go Ewangielii.

Tą niezwyciężoną potęgą Ducha najświętszego, od pierwszych zawiązków Kościoła, aż do naszych czasów, tryumfują ludzie świątobliwi nad tem wszystkiem, czego świat, piekło i czart używa, do wydarcia duszom chrześcijańskim cnoty i zbawienia. Zawsze będą te dusze szczęśliwe, w których Duch przemieszkiwa boski, pokonywać wiarą, cierpliwością, modlitwą wszystkie przeszkody do zbawienia; próżno będzie świat bezbożny usiłował odwieść ich od nieba; Bóg i miłość ku Bogu! zwycięży wszystko. Próżno świat wysili swoje ataki, strzały, pociski, na zgruchotanie budowy Kościoła, na osłabienie wiary; Bóg! i miłość ku Bogu zwycięży

wszystko, a bramy piekła nie przemogą go. Cudóm i tryumfóm wiary, jakie Duch święty, wznawia bez przerwy, nikt tamy położyć nie zdoła. Rzućmy tylko uwagę naszą w dalszej mowie na wzrost Kościoła i wiary świętej; na te podziwiające zwycięztwa, które nam wyjaśnią, że są skutkiem darów Ducha świętego, gdyż dzielność Ducha świętego, nie na samych ograniczyła się Apostołach, jego dzieła codziennie widzieć się dają. Rozwińmy tę prawdę w dwóch uwagach, które nam do uwielbienia Ducha świętego posłużą.

I.

Bóg, który przez swojego Syna, świat okupić, nadto oświecić człowieka, i swoje tajemnice objawić postanowił; prawdy boskie, na których pojęcie, w tysiącznych obłędach poganie wysuszali mózgi, przez swojego Ducha pokornym i maluczkim rozumieć pozwolił. Prawda ta oczywiście w świetnym obrazie na Apostołach daje się spostrzegać. Ateny, Alexandrya, Rzym, które w szkolnicach swoich rzucały światło nauk, na dowcipne Filozofów umysły, nie są w stanie takim się poszczycić, któryby w porównanie poszedł, z jednym z świętych Apostołów, na których w dniu dzisiejszym, Duch święty zlał cały potok skarbów mądrości swojej tak dalece, iż każdy w tych prostakach, rybołowcach, ludzi bez nauk i talentów, podziwiać mógł Arystotelesów, Platonów, Wirgilich i Cyceronów.

Piotr swojem kazaniem, kilkotysiączne rzesze do Boga i wiary skłania. Jan kreśli objawień księgę, tę wyrocznię na zgubę narodów bałwochwalstwa, pełną tajemnic, i wieszczego ducha, która w całej uiszcza się obszerności. Bóg! który postanowił religją, która sama jego jest dziełem, przyrzekł; że błędy niezaleją do szczętu świata, jak wody niegdyś potopu. Do straży i nauczania tej religii zostawił nie królów, nie filozofów. Owszem pierwsi byli jej prześladowcami, ciemiężycielami, którzy trzysta lat niemal, ciągle broczyli krwią chrześcijan ziemię; a drudzy filozofowie, tysiącem błędów i omamień, nierównie więcej zabili dusz ludz-

kich, jak tamci zabili na ciele. Bóg przeto wyłączył ludzi dwunastu, za któremi, ani nauka, ani bogactwa, ani znakomite pochodzenie, nieprzemawia, żeby się nieszczyciła próżność ludzka. Posyła ich bez broni, bez pieniędzy, owszem w jednej sukni, w jednem obuwiu, o lasce: „idźcie nauczajcie“. Idą na świat cały, nie do jednego królestwa, nie do granic jednego narodu; bo są posłanniki Króla, którego królestwa nie masz końca. Zdawałoby się, że jedna pogróżka rozprószy tę garstkę, jedno więzienie i chłosta, ukryje ich przed światem: atoli nie! oni śmiało błędy wyrzucają królóm, ludom, filozofom, nie lękają się niczego, bo ich Duch najświętszy posiłkuje i cudami odznacza. Cała ludzka zawziętość, sroga burza piekła, przeciw nim powstawa: na głos ukrzyżowanego Boga, Jezusa Chrystusa, którego opowiadają, pienią się w złości żydy, oburzyli się królowie ziemi, spiknęli się razem pogany z kapłanami. Na głos pokuty, pokory, przebaczenia, dumne mędrcy, których ta nowość potępia i zawstydza; chwytają się do broni. Życie wieczne, niebo, piekło, które dotąd były u wielu bajką, lub wątpliwością: ten głos Boski, jakiego nie od razu świat usłuchał, ściąga na nich zawiść, głód, rózgi, ucieczkę, jak gdyby małe próbki tego, co mają dalej wycierpieć. Gdyby nie dzielność Ducha świętego, ci biedni ludzie prześladowani, znienawidzeni, tak jako i dzisiaj ich następcy, powinni byli uledz przemocy; atoli zapewnił ich Mistrz boski Chrystus: „ja zwyciężyłem świat, jeżeli mię prześladowali, i was prześladować będą. Nie lękajcie się tych, co zabijają ciało; w imię moje czarty będziecie wyrzucać, i aczbyście pili truciznę, nic wam szkodzić nie będzie. Idźcie na cały świat, nauczajcie narody. Odbierżcie Ducha świętego, odpuszczajcie grzechy, ja z wami jestem, aż do skończenia wieków“.

Oto jest dziedzictwo, całe bogactwo, cała siła, cała Apostołów potęga! Słyszały ich wszystkie narody; na całą ziemię rozszedł się ich głos. Piotr w Rzymie, Paweł w Grecji, Jakób jeden w Hiszpanii, drugi w Jerozolimie, Andrzej w Scytji, Jan w Azji, Tomasz w Indji, Mateusz i Szymon w Afryce Chrystusa Jezusa Bogiem ogłosili. Lotem błyska-

wicy przebyli morza, wyspy, knieje; dali poznać ludom zacność chrześcijańska, godność duszy poświęconej krwią Baranka. Piotr, który na samym wstępie męki Chrystusa zaparł się swego Mistrza: „nie znam tego człowieka“, śmiało po uzyskaniu darów Ducha świętego, zasiada stolicę w Antiochii, potem w Rzymie, której Chrystus wieczną trwałość przyobiecał; nieuchodzi z tej świątnicy bogów, licznych namiętności ludzkich, ale posłannictwa swego dowodzi cudami, gdy nawet odcień jego, jest cudotworczej mocy. Paweł! ten chciwiec krwi chrześcijan, świadek naoczny śmierci Szczepana wśród pocisków kamieni, głosi odważnie Chrystusa, mową zachwyca, serca pociąga, mędrców Aten przekonywa, chustką swoją dziwy działa. O cóż to za dzielność ramienia twojego, wielki Boże! O Duchu przenajświętszy, dary twoje rozlane na Apostołów, nie będą do końca wieków świata wyczerpnione! Ty sam twą wiarę rozpowszechniasz, ty Kościołem rządzisz, ty się nim opiekujesz, ty twoje cuda codziennie objawiasz, co będzie znowu godne dalszej uwagi.

II.

Świat słuchacze! który w złości i zaciętości ku religii Chrystusa, nigdy się nieodmienia, zawsze był tego zdania, że z życiem świętych Apostołów, którzy po odebraniu dzielnych darów Ducha świętego, zawód namiestnictwa boskiego rozpoczęli; cała ich dążność i prace społzną na niczem. Po dziś dzień, duch świata, wytęża ostatnie swe siły w tem rozumieniu rzucając się różnemi sposoby na Kościół, stolicę Piotra, kapłaństwo Chrystusa. Widzim atoli, że wątłe są te wszystkie wysiłki bezbożnych.

Uciski duchowieństwa, przynoszą wprawdzie szkodę dla religii, przecież jej zagłady zupełnej urządzić nie mogą. Bóg uciśnione sługi niewidomą wspiera prawicą, duchem swoim ożywia, darami wzbogaca, i na pociechę naszą słyszymy; że są dzisiaj Atanazowie wydaleni, Ambrożowie nieustraszeni, są obecnie Tomasze kantuaryjscy, którzy za całość praw Kościoła i wygnanie, i więzienia, i prześladowanie wytrzy-

mują. Widziem, iż Zakony, to silne filary budowy Kościoła, lubo w wielu królestwach wztrząśnione; po doświadczeniu wszakże długiem, po silnem przekonaniu o ich użyteczności; również dla dobra religii, jako i dla szczęścia narodów, poruczają powtórnie tym sługom ołtarza świątnice, klasztory, szkoły, domy, aby się zawsze uiszczała ta przepowiednia Chrystusa: że gdzie ja jestem, tam i sługa mój będzie. Aby się wszystkie przeświadczyły narody, iż kiedy Pan niebios stanowi dla nich karę, najprzód usuwa kapłany, zakony, aby niedostrzegał Mojżeszów, Gedeonów, Judytów, Esterów, którzyby gniew jego rozbroić mogli, klęski przez modły swoje i płacz wstrzymali. Pociski, jakie samiż mocarze i filozofy tylokrotnie na zagładę stolicy Piotra wytężali, mogły ją wprawdzie zachwiać, mogły łudkę piotrową zanurzyć, ale jej niezdołały zatopić. Duch najświętszy, który tyloleczną opieką osłaniał swój Kościół, niedozwala nawet wątpić o swojej skutecznej pomocy. Uspiony niegdy Chrystus Pan w łodzi, gdy już wichry przeciwne ku niebezpieczeństwu chyliły; przebudzony krzykiem Piotra: Panie! ratuj nas, giniemy, natychmiast lękliwość jego gromi mówiąc: małej wiary człowiecze! czemużeś zwątpił? A któżby raczej mocno ufać przyrzeczeniom boskim niepowinien, o których samże Chrystus zaręcza: iż niebo i ziemia przeminie, ale słowa nie przeminą moje. Po smutkach atoli, jakie na Kościół Pan przesyła, dozwala mu także kosztować spokoju i pociechy. Utrudzone pierwsze chrześcijaństwo ustawiczną wojną i krwi rozlewem, uzyskało pod cesarzem Konstantynem dopiero swobodę, wolność, i całą swą świetność, wprzód będąc widowiskiem samych smutków i okropności. Apostołowie: Piotr, Andrzej, Filip krzyżową potraceni śmiercią; Jakób jeden mieczem ścięty, Jakób drugi ze szczytu kościoła w przepaść pogrążony, Bartłomiej zwleczony ze skóry, Tomasz włócznią przebodzony, Jan w oleju spienionym od ognia udręczony. Papieże, biskupi, kapłani, to wszystko od zabójczej pogan dłoni poległo. Ich następcy, odbierają zasiłki tegoż boskiego Ducha prawdy; na ruinie i gruzach bałwochwalstwa, zaczęte przez Apostołów uzupełniają prace, krzyż spoczął na

ołtarzach splamionych krwią bydląt. Ewangielia przedziera się od sąsiadów, do sąsiadów, od narodu, do narodu. Przybywają i do naszych ziem Ducha świętego pełni, apostolscy mężowie, i po niejakich oporach, Mieczysław i Dąbrówka w dniu dzisiejszym kruszą polskie bożyszcza, chrzest publicznie z pierwszemi Pany przyjmują, stawa się wesele i radość jako po zaślubinach narodu całego z Bogiem prawym. Ale nam niezbywa też na męczennikach. Wojciech od Prusaków poległ; Stanisław, zabójcy króla ręką uśpiony; Jozafat Arcybiskup połocki życia pozbawiony; Andrzej Bobola od nieprzyjaźnych Kościołowi Rzymskiemu okrutnie zamęczony.!

Ale któż umężnia tych, aby nawet śmiercią wzgardzili dla Boga i miłości dusz ludzkich? Duch najświętszy, którego przybytkiem, czyste serce i dusza niepokalana: do niego przyjdziemy i mieszkanie uczynimy. Duch najświętszy, od którego spływają dobre rady, chęci, myśli, który wzbudza do pobożności cnoty. Duch prawdy, Duch męztwa, Duch wytrwałości, Duch miłości, Duch zgody. Usposóbmy przeto serca nasze na przyjęcie darów Ducha świętego, który pochodzi od Ojca, a którego Syn posyła; niewinność i pokora, na tych cnotach Duch Pański spoczywa, a łaska Sakramentów do tychże usposabia. O Boże! ześlej posłanniki Ducha twojego do serc ludzkich. Duchu przenajświętszy! ty sam wskrześ w dniach naszych, w tym niedostatku żniwiarzy i pomnóż pracowników w winnicy twojej. Wzbudź tych Eliaszów, Elizeuszów, Skargów, Birkowskich, Białobrzeskich, tych apostołów polskich; co śmiało przed tronem królów, gronem sejmujących, kołem rycerzów, gromili zbrodnie, wytykali błędy które zarażały serca i wiarę osłabiały. Poszlej Ducha twojego królom, biskupom, kapłanom, ludom. Upowszechnij w posród nas ducha miłości twojej, który nas połączywszy na ziemi, uszczęśliwi na wieki. Amen.

Niedziela Świąteczna.

O pokoju sumienia.

Text. Pokój zostawuje wam, pokój mój daję wam. *Joan. 14. 27.*

Ten to jest Słuchacze! drogi upominek, który zostawił Jezus Chrystus ukochanym uczniom swoim, mając się oddalić od nich w niebieskie przybytki, i zostawić ich w pośród nawałów burzliwego świata; zadatek bogaty, który ich uczynił mieszkaniem Boga, przybytkiem osobliwych łask jego. Pokój mój daję wam, mówi Jezus Chrystus; to jest pokój sumienia i spokojność duszy, która wypływa z niewinności, której więcej pragnąć macie, niżeli korony ziemskiej, niżeli tronu, niżeli wszystkich bogactw świata, niżeli najdłuższych lat życia, które wam żadnego nieprzyniosą pokoju i szczęścia jeżeli obciążone grzechami sumienia wasze. Pokój to jest błogi! Kto go w duszy posiada, który przewyższa zmysł wszelki jak mówi Apostoł, gdyż nie jest pokojem fałszywym, nietrwałym, który świat uczniom swoim zapewnia, a który w istocie pełen jest srogich niespokojności i zamieszek.

Bo cóż za pokój ma bogacz w swoich dostatkach powiedzcie? Obawia się złodzieja, lęka się zdrady, nieufa nikomu, jest właśnie stróżem przykutym do szkatuły. Nie taki jest pokój Chrystusa; udziela on prawdziwej wesołości Męczennikom w pośród katuszy, obdarza radością Wyznawców, w nędzy, prześladowaniu, w chorobie, a nawet przy śmierci nieopuszcza, towarzyszy aż do niebieskiej ojczyzny, w której nieprzerwanie, wieczny pokój panuje. Jeżeli więc ten pokój Chrystusa, tak wielkiem jest szczęściem, i nieporównanem bogactwem, któż jest, któryby o jego nabycie się nie starał? Któż jest, ktoby go nie szukał? Ale gdzież się z nim zdybiemy, jakim go sposobem nabyć zdołamy? Niemasz pokoju Chrystusa na łonie świata, na którym same

niesprawiedliwości, zbrodnia i bezbożność panuje. Ktoby chciał zakosztować tego pokoju, powinienby unikać świata, jego rozkoszy, zepsucia; powinien serce swoje zachować niewinne, bogobojne, pobożne, powinienby w każdej chwili pragnąć nieba, bo tam jest pokój wiekuisty w Bogu, który go sam udziela. Niech was Słuchacze! nic nie zraża od zachowania przepisów Ewangielii, od ponoszenia wszelkich przykrości dla Boga, wszak każdy z was pragnie szczęścia w życiu i przy śmierci. Lecz pokój sumienia jest prawdziwem tej szczęśliwości zaręczeniem, co też w następnej mowie pokazać zamyślam: Pokój sumienia jest dla człowieka największym skarbem w tem życiu Uwaga I. Pokój sumienia jest pewnym zadatkiem zbawienia i pociechą przy schyłku życia Uwaga II.

I.

Dla wykrycia przyczyny nieszczęśliwego stanu duszy ludzi bezbożnych, wystawia nam ich Duch święty, jako nieposiadających pokoju, jakoby ta istotna była ich nędzy sprężyna, że tego błogiego mieć nie mogą pokoju. I słusznie, gdzie nie masz pokoju w duszy, tam koniecznie udręczenie, i nędza towarzyszyć musi.

I tak, niechaj kto bądź posiada dobra, na jakie tylko przyroda i los wysilić się może; nigdy to przecież serca nieuszczęśliwią takiego, któremu na prawdziwie Boskim pokoju zbywa. Niech inny stawa na szczeblach dostojności i wielkich urzędów, na jakie tylko piąć się może, wyniosłość nadęta; niech ozdoby, wspaniałości, honorowe wstęgi, których pragnie nie jeden, a częstokroć karki łamie dla nich próżność wymyślna; niech bogactwa i pieniądze z obrazą Boga, z krzywdą i uciskiem, na który gorzko płacze nie jeden, chciwe łakomstwo zgromadza; niech w rozkosze i zbytki zanurzają się rozwiązłe serca; niech szkalujące, bliźniego hańbiące toczą się w towarzyskiem życiu rozmowy, na jakie złość języków ludzkich odważa; to wszystko razem nawet zebrane, nie zjedna szczęścia tej duszy, której sumienie jest

niespokojne. Bywają takie chwile dla pokrzywdziciela, które jakimś niewidzialnym strachem i bojaźnią, jego przerażają duszę; pomimowolnie czasem, do niego własny przemawia język: skrzywdziłem, oszukałem, obmówiłem, zgorszyłem, wydarłem! Jakże może być ten zupełnie szczęśliwym, który spostrzega przez sam rozum, którego zapewnia wiara, że ma nad sobą zagniewanego Boga, który go opuszcza, odrzuca jako zuchwalca, co wolą jego depce, przykazy gwałci; jakie może być dla niego szczęście, który tysiące około siebie postrzega niebezpieczeństw, nad którym i ziemia, i ogień, i powietrze, i woda pomścić się może za pogardę Stwórcy swojego; który słyszy o przepaści pod sobą piekła, mogącej go pochłonąć co chwila; któremu robak sumienia wewnątrz ukryty, pomimo zabaw, wesołości, różnych zatrudnień, truje i niepokoi wszystko. Możeż być taki człowiek szczęśliwy, aczby ukoronowany od ludzi, któremu na spokojności sumienia zbywa? Bynajmniej! Jeżeli więc niepokój sumienia, jest takiem nieszczęściem nieopłakanem nigdy; wnieść należy przeciwnie, czym jest ten człowiek, który prawdziwy pokój sumienia posiada.

Można tej słodyczy doświadczyć w duszy, ale jej określić i wyrazić zupełnie niepodobna. Rozumie swoje szczęście taki, ale go wysłowić drugiemu nie umie. Ten pokój błogi sumienia, kto go ma szczęście posiadać, całe nasze uszczęśliwia życie, i wszystkie nasze sprawy uszlachetnia. Bo powiedzcie sami, kiedy są przyjemniejsze dla was zabawy, jeżeli nie wtenczas, kiedy wam sumienie, żadnych względem nich wyrzutów nie czyni? Miła jest rozrywka naówczas wszakże, kiedy jej niewinność sumienia towarzyszy. Słodkiemi bywają urzędy, godności acz trudne i mozolne poniekąd, lecz wówczas, kiedy je zasługi, talenta i cnoty okraszają. Szczęśliwy urzędnik naówczas, kiedy mu żadnego przekupstwa, żadnej podłości, sumienie niewyrzuca. Szczęśliwy ojciec, gospodarz, kiedy dzieci swoje i podwładne do bojaźni Pańskiej i pobożności przyucza. Szczęśliwy sługa, służąca, która od dopełniena powinności niezbacza. Szczęśliwy kmiotek, który pracę ciężką, modlitwą osładza. Szczę-

śliwy nędzarz, który w niedostatku na Boga nie narzeka. Pomyślność rodzinna, wziętość u ludzi, biegłość w naukach, obfitość w majątkach, są to dobra, które potrafią niejako uczynić na ziemi człowieka szczęśliwym, ale wtedy, kiedy sumienie nasze zostaje w zupełnym pokoju, bez tego fundamentu, mają one tylko słaby cień szczęścia, w istocie zaś, są prawdziwą nędzą. Lecz niedosyć na tem: pokój sumienia osładza nawet przypadkowe przygody i nieszczęścia. Zapytajmy się trzód pasterza, wychowanego w ubóstwie i nędzy, okrytego łachmanami, mieszkającego pod strzechą, karmiącego się strawą o niewiele lepszą od bydląt, któremu radośne w niepomyślności upływają momenta; pytajcie pracującego w pocie czoła rolnika, wyrobnika; zkądże ich ta wesołość, to z losu swego ukontentowanie? oto z uspokojonego serca, z czystego i wolnego od grzechu sumienia, a im więcej dalekiemi są od grzechu; tem słodsze zbiegają im chwile wśród pracy; aniżeli w rozkoszach i zbytkach żyjącym. Bo których zbrodnia obwinia, nieznają tacy słodkiego spoczynku, bo im go sumienie obciążone przerywa; w samym słodkim pokarmie i napoju, kosztują gorycz, bo im sumienie smak zatruwa.

Cóż ztąd, że kto tytułów i godności nieposiada, że pogardy od możnych doznawa; cóż ztąd, że go nikt nieznа, że się nie różni strojem, orderem, łańcuchem; ale posiada niewinną duszę, spokojne sumienie, co wszystko na ziemi przewyższa, wszystko przetrwa, przy którem wszystkie wielkości i bogactwa świata nikną jako najmniejsza gwiazda, obok słońca. O Słuchacze! szukajmyż tego błogiego szczęścia w niewinności i cnotliwem życiu, któremu pokój ten towarzyszy według słów Jezajasza: „gdybyś pamiętał na przykazania moje mówi Bóg, byłby jako rzeka pokoj twój“, to jest, gdybyś był wiernym Bogu, gdybyś podług nauki Ewangielii życie prowadził, a nieszedł za pożądliwościami ciała; gdybyś miał wzgląd na przykazy prawa Bożego, a nie na wzory przewrotnego świata; jako rzeka pokoj twój byłby obfity i niewyczerpany. Uważajmy to wszystko, którzy pragniemy skarbić dla siebie pokoj sumienia, który nie tylko

jest skarbem drogocennym w tem życiu, ale i największem bezpieczeństwem przy śmierci, o czem Uwaga.

II.

Człowiek każdy, lęka się z dwóch przyczyn śmierci: obawia się najprzód z bojaźni naturalnej, która smutne sprawia rozłączenie z tem wszystkiem, co tylko miłego posiadał na świecie: lęka się powtóre z przyczyny nadprzyrodzonej, to jest wiary, która mu przedstawia nadchodzący sąd Boga sprawiedliwego, w swych wyrokach strasznego. W trwożliwem położeniu jakąż nadzieją rozstający się człowiek pokrzepić się może? Niepocieszą go majątki, bo te przekazać następcom zmuszony; niezaspokoją go przyjaciele, którym najwięcej ufał, bo ci zaledwie zaprowadzą go do grobu; słowem, żadnego od całego nawet świata niemoże się spodziewać wsparcia i pomocy.

Sam tylko pokój sumienia nie może być wydarty, ten pocieszyć zdoła umierającego, uspokoić w bojaźniach, ulgę przynieść w cierpieniach, zasłonić go od rozpaczy i do zupełnego zaufania w Bogu skłonić; do poddania się pod wolą Boga naprowadzić, z którego rozrządzenia wyrok śmierci rozciąga się na wszystkie potomki Adama. Tak czytamy o Mojżeszu, że umarł w pokoju, lubo pragnął wielce oglądać ziemię obiecaną, bo w tem uznawał jedyną wolę wszechmocnego Pana. Pokój sumienia uśmierza też ową bojaźń, która z przyczyny wiary niepokoi człowieka. Umierający wie, że w krótkim czasie powinien złożyć rachunek z całego życia; taką atoli ma ufność w nieskończonem miłosierdziu Boskiem, że gotów okazać mu swe serce, które zawsze dochował niewinne i czyste: zdaje się odzywać, jak niegdyś w swoim zgonie starzec Hilarjon przemawiał do swej duszy: „Wynijdź duszo moja, czego się obawiasz? blizko lat 70 służyłaś na tej puszczy Bogu i lękasz się jeszcze wyniść z ciała tego i stawić się przed obecność Jego, oddal od siebie tę bojaźń“. Zaiste któż może sobie tuszyć bezpieczniejszą nadzieję w łasce najwyższego sędziego Boga, jeżeli nie ów, co

pokojem cieszy się sumienia: raz, nie obawia się upłynionych ułomności, bo je żalem świętej zgładził pokuty, bo je obrzydził wtenczas, gdy mu się podobać mogły; drugi raz zapewniony, że ma sprawę z Bogiem, którego dobroć i miłosierdzie niewyczerpane nigdy, a jego cierpliwości na złe niezażywał, w nadziei niegrzeszył: ma sprawę z Bogiem najdobrotliwszym, w dopełnieniu objetnic najwierniejszym; a przeto tyle tylko w duszy obawy uczuwa, ile potrzeba, aby nieufał zbytecznie. Ci albowiem zmuszeni są drżeć i lękać się, którzy niestarali się nigdy o nabycie pokoju sumienia, co w nieprawościach uporczywie przetrwali aż do ostatniego momentu życia. Nie znajdą pokoju w chwili straszliwego sądu Boga, bo tam nikt niepozyska pokoju, kto nie przychodzi z pokojem; zapóźno dopraszać się będzie o ten wieczny pokój, bo Bóg zagniewany, odpowie takiemu: nieszukałeś pokoju za życia, ani go umierając dostąpisz. Lecz nie tak dzieje się z tym, którego życie zbliża się ku zachodowi, podobny jest do owego sługi, który nie lęka się wyrzutów, ale na pierwsze zawołanie Pana, niezwłocznie stawić się gotów, pełen świętej nadziei, która w pokoju sumienia zasila i cieszy; jako niegdyś ukoronowany prorok Dawid, który opłakując ułomności swoje, objecywał sobie śmierć w pokoju: „w pokoju zasnę i spocznę powiada, ponieważ ty Boże! ustaliłeś mię w nadziei“.

O Słuchacze! gdyby Bóg powołał nas tej godziny, byłażby śmierć nasza w pokoju? Możeż się znaleść pokój nasz w naszem sumieniu i sercu, przy zgwałceniu Boskich przykazań, przy owej oziębłości w wierze, przy tej niechęci do modlitwy, przy tej pogardzie umartwień i postów, przy tem nieuszanowaniu dni uroczystych! jestże pokój w duszy tego, któremu sumienie wyrzuca oszustwo, krzywdy, uciski, które go oskarza o wydarcie majątku, sławy, o podstępy, intrygi; którego obciążają bluźnierstwa z Boga i religii? Posiadają owi spokój, których głoszą usta: pokój mam! gdy wtenczas ich sumienie w największym zostaje nierządzie zbrodni, których uznać niechcą. Uchowaj nas Boże! od tak fałszywego i zawodzącego sumienia. Pokój duszy prawdziwy,

wtenczas się w nas znajduje, kiedy nieprawością nie jesteśmy obciążeni. Ta to jest bezpieczna spokojność w życiu i przy śmierci, ten jest zadatek wiecznego błogosławieństwa, której abyście dostąpić zdołali, niech to sprawi Zbawiciel nasz Jezus Chrystus, a wielbić go na wieki będziemy Amen.

Poniedziałek Świąteczny.

O Duchu świętym.

Text. Światłość przyszła na świat, a ludzie raczej miłowali ciemności, niż światłość. *Joan. 3. 19.*

Jak wielce Bóg umiłował świat, ztąd najmocniej ta prawda wydaje się, iż wszystkie trzy Boskie osoby, rozmaicie i różnych czasów, osobliwszą i niepojętą ku narodowi ludzkiemu okazały miłość. Ukochał nas Ojciec przedwieczny, stworzywszy z niczego; ukochał Syn boży, okupiwszy po upadku, drogim nakładem krwi swojej; umiłował Duch święty, poświęciwszy nas i przeznaczywszy za przybytek mieszkania swojego. Niebieski Ojciec obdarzył człowieka piętnem rozumu do poznania rzeczy pod zmysły podpadających; Syn boski wzbogacił rozum nasz wiarą, abyśmy się przychylali do prawd i tajemnic od Boga objawionych, a od nas niepojętych i niewidomych; Duch święty wspomaga wiarę tak wysoką umiętnością, aby człowiek gruntowniej przez wiarę poznawał, czego cielesnemi oczyma nie widzi. Ojciec powszechny z miłości zesłał nam swojego Syna, ten przez miłość sprowadził na nas Ducha świętego, który ukochawszy nas, codziennie niewyczerpane dary swoje na nas zlewa.

Tak Bóg umiłował świat, że posłał pożądaną światłość, która napełniwszy serca Apostołów, i nasze umysły oświecić może. Lecz niestety! ileż dusz nienawiścią pała-

jących, naprzeciw temu Boskiemu światłu. Duch najświętszy objaśnia ich rozum na poznanie prawdy, którą oni zuchwale pogardzają; zapala ich ogniem miłości, do chwytania się cnoty, której oni nie cierpią; wzywa ich, gdy oni głosu jego słuchać nie chcą; nakłania, napomina, grozi, gdy oni się tym łaskom opierają. A tak źle czyniąc, nienawidzą światłości. Duch święty nie przestaje ani na moment oświecać nas światłem swojem, lecz my odwracamy oczy od tej Boskiej światłości. Też są prawdy, które następnie wykażą nam dobroć bez granic Ducha bożego i przewrotność naszą w niekorzystaniu z łaski jego.

I.

Jako okup narodu ludzkiego przez Chrystusa uzupełniony nikogo nie wyłączył od zasług, bo za wszystkich tę błagalną ofiarę spełnił Zbawiciel; tak i Duch święty rozniecił po całej ziemi swój Boski ogień, aby każdego swoją dzielnością dosięgnął. Duch Pański napełnił okrąg ziemi. Wstąpił zadziwiającym sposobem na Apostołów, na owych rządców Kościoła, na owych obrońców wiary, na owych, którzy dla imienia Chrystusa srogie zwyciężyć mieli prześladowania. Podobnych i my posiłków przez natchnienia i objaśnienia Ducha prawdy doznajemy.

Nie masz człowieka, któremu by ten Duch święty nie udzielał światła. Objaśnia pogan pochodnią nauki Chrystusa. Zgromadza na łono Kościoła zuchwalców, którzy się od świętej odłączyli jedności. Przebudza grzeszników uspionych śmiertelnym letargiem i na żywot wieczny wskrzesza. Umacnia sprawiedliwych i w niewinności zabezpiecza. Zgoła objaśnia każdego przychodzącego na ten świat człowieka. Któż z nas zaprzeczy, że tych wewnętrznych natchnień Ducha świętego nie uczuł? Umrze towarzysz częstokroć występnych czynności, a ty wspomniesz, że trzeba myśl zwracać co moment na nieuchybny termin śmierci, stawić się przed trybunał wszechmocnego, zdać ścisły rachunek z postępków, usłyszeć wyrok sędziego nigdy niezmienny; wy-

czytałeś z ksiąg świętych, lub świadkiem naocznym byłeś, że ten, lub ów bezbożny nie nawróciwszy się zakończył swe życie, a ciebie bojaźń przerazi, abyś będąc kolegą bezprawia, nie stał się towarzyszem wiecznych udręczeń; usłyszysz z miejsca prawdy zbawienną naukę, przy Sakramencie pokuty świętą dla siebie przestrogę; spostrzeżesz w osobie bliźniego miłość Boga i cnotę, a ztąd chęć do uskutecznienia tychże nauk i napomnień; te zatem podobne wewnętrzne głosy, te obawy, te niespokojności, te przykłady, te przestrogi, te przykrości, te liczne bicze, nie sąż natchnieniami i łaskami Ducha najświętszego? nie sąż to owemi dobrodziejstwy, które nas tem mniejszemi przed Bogiem czynią? Nie tymże to sposobem Duch święty do serc naszych, by mógł pozyskać wolny do nich przystęp, kołace? On nas zagrzewa do miłości Boga, on do wykonania praw jego zachęca, on wzbudza w nas doczesnych marności pogardę; on osładza cierpienia, on do modlitwy chęć wznieca; on smak w słuchaniu słów Boskich sprawuje; on do działania dobrych uczynków skłania; on nas w wątpliwościach oświeca; on udziela łatwości grzesznemu do wydobycia się z niewoli i przemocy czarta. Przykro wprawdzie zdaje się zanurzonemu w lubościach być naśladowcą czystej Zuzanny; trudno nieumartwionemu być pokutnikiem na wzór Jana Chrzciciela; niepodobną rzeczą wyniosłemu, pokorną przybrać postać Franciszka; mściwemu darować urazy i modlić się za winowajców podług Szczepana; obfitującemu we wszystko, znosić z cierpliwością ubóstwo nakształt Joba; przywiązanemu do wygód tego życia, pragnąć co prędzej złączyć się z Chrystusem na sposób Pawła, atoli ta trudność na ówczas staje się nieprzełamaną dotąd, dopokąd Duch święty w sercu człowieka, jakoby na swym tronie niezamieszka Któż sądził, że Paweł Apostoł z tak zaciętego prześladowcy chrześcijan, będzie wybranem naczyniem, i narodów nauczycielem, jak tylko podda się zupełnie woli Ducha świętego: Panie co chcesz mówi, abym uczynił? Któż się spodziewał, że Magdalena będzie wzorem pokutnic, wiedząc, że nurza się w rozkoszach świata, a przecież uległszy rządom Ducha świę-

tego, zmyła błędy łzami, rozkochała się w umartwieniach i surowościach życia.

A tak Duch święty świat cały swojem Boskiem napełnił światłem. Zstąpił na Apostołów w językach ognistych, aby słabi i lękliwi, stali się nieustraszonemi i niezwyciężonemi w obliczu cesarzów, królów, filozofów i krasomowców, aby w największym zapale ogłaszali naukę Chrystusa tak przeciwną obyczajom pogańskim. Poparci ramieniem Ducha świętego, przemienieni w twierdze i filary, na których wspiera się budowa Kościoła, dla wiary Chrystusa ścigani z miejsca na miejsce, prześladowani, na męczarnie i śmierć dekretowani; kruszyli bałwany przekonywali najzaciętsze serca; a krwią własną pieczętowali prawdziwość i świętość wiary naszej. A gdy taką dzielność okazywał w Apostołach Duch święty, nie okażesz onwnas podobnej, skoro tylko pójdziemy za światłem i usłuchamy głosu jego; tymczasem przewrotność i gnuśność nasza opiera się obfitym łaskom, o czem:

II.

Lubo Duch święty zesłany, tak przedziwną przez swoje przyjście zdziałał w umysłach i sercach zgromadzonych w Jeruzalem chrześcijan tylko; pragnie on jednak te same cudowne odmiany w sercach tych wszystkich, którzy należą do jedności katolickiego Kościoła sprawić. Lecz z odmianą wieków i obyczajów, zmieniła się cała postać chrześcijańskiego świata. Duch świata wszystkie kieruje interesa, wszystkie zabawy, postępki i zwyczaje ludzkie. Nie myśli się, tylko podług świata; nawet służy się Bogu według ducha świata. A że duch świata i samże świat, jest zapełniony kłamstwem, obłudą, nic zatem dziwnego, że wszędzie prawie fałsz i omamienie panuje.

Rozkosze świata fałszywe, uciechy przemijające, powodzenia czasowe, przyjaźnie zdradliwe, objetnice omylne, pochlebstwa kłamliwe, pochwały obłudne, przymilenia pozorne, umowy nietrwałe, przysięgi świętokradzkie. Cnoty fałszywe,

pobożność obłudna, gorliwość pozorna, nieszczera ku bliźniemu miłość, zmyślona układność. A co najnieznośniejsza? fałszywe nawrócenia, pokuta zmyślona, zgoła ludzie żyjący duchem tego świata, o nic więcej się nie krzątają, jak tylko utaić postać prawdziwą, a pokazać się, czem nie są w istocie. Rzadko któryby powodował się światłem Ducha świętego. Któż prosi o ducha pobożności? Kiedy tę świętą zabawę odsyłamy do klasztorów, warstatów i wieśniaków. Któż błaga o mądrość niebieską? Kiedy przy tak sławnej oświacie sprzeciwiamy się objawionej Boskiej nauce. Któż wyleje łzy serdeczne? które z serca grzesznika wycisnąć pragnie Duch święty, kiedy nie smakuje pokuta zupełnie. Któryż bogacz usłuchał głosu Ducha świętego? że z tłumokiem niegodziwych zysków nie można się wcisnąć do nieba; gdy przecież spokojny swe serce wraz ze złotem w szkatule zamyka. Któreż małżeństwo pamięta o nierozdzielności świętego węzła? gdy złamania przysięgi publiczne dają się dowody. Któraż niewiasta nie słyszała, że Duch święty potępia rozkosz, przepychy, i miękkość życia? a jednak próżnością omamiona, nie słucha tego Boskiego głosu, ale raczej mody i polityki świata. Nie jest że to oczywiście opierać się Duchowi świętemu? Świat dzisiejszy, różni się od przeszłych czasów oświatą, ale właśnie tylko próżnem nazwiskiem, gdyż pod zasłoną oświeconej nowości, stare i ciemne potępione i wywołane pogan i bezbożnych wygrzebał zabytki. Nieunosi się tam Duch Pański, gdzie przewrotny Duch świata panuje. Nie masz obecności Ducha świętego tam, gdzie duch przemocy i niesprawiedliwości włada. Nie masz! gdzie duch kłamstwa i oszustwa górę bierze. Nie masz! gdzie rozpusta i zuchwalstwo wytarte ma czoło. Opuszcza on wszystkie dusze, które tyle duchów ciemności, ile występków ukrywają. Słabieje na siłach duszy człowiek, którego opuścił Duch święty, jako Samson niezwyciężony pozbawił się zadziwiającej mocy wówczas, gdy go Pan odstąpił. A tak acz zbliża się do Sakramentu pokuty, lecz gdyby na tortury; acz wchodzi w progi świątyni, lecz tylko dla ludzkiego oka. Czy modlitwę rozpocznie, ale bez pod-

niesienia serca swego; czy słucha słów Boskich, ale tylko dla pogłaskania ucha. Czy wspomni na wieczność, ale ta nic go nie przeraża; czy usłyszy, że za pomocą lekarstw pokuty, może się wydobyć z tak opłakanej toni, ale on tym środkiem zbawienia pogardza; czy go kto sprowadzi z gościńca występku na ścieżkę cnoty, lecz duch ciemności przeciwną wskazuje mu drogę. Zgoła jako wosk usunięty od siły ognia tężeje; tak serce człowieka bez ognia Ducha świętego, w swojem zaślepieniu przemienia się w twardy marmur.

Lecz mieli niegdyś i Uczniowie Pańscy swoje wady jako ludzie, nie pojmowali częstokroć Boskich nauk swojego Mistrza, pałali ku niemu miłością wielką, ale nieśmiałą; jednak cały przeciąg czasu po Wniebowstąpieniu Chrystusa na pokucie i modłach spędzali; oddaleni od zgiełku świata z największem upragnieniem przyjścia Pocieszyciela serc swoich oczekiwali. Tym tedy sposobem, przy odnowieniu naszego życia, przy gorących modlitwach, przy statecznej miłości Boga, starajmy się przygotować serca nasze na przyjęcie tak wielkiego gościa. Wołajmy nieustannie z Augustynem: Przyjdź Duchu Przenajświętszy! przyjdź! który oczyszczasz z winy, który leczysz rany, który dodajesz słabym męztwa, który podnosisz upadających. Przyjdź Nauczycielu nieumiejętnych, Ojcze sierót, nadziejo ubogich! Przyjdź nasza ozdobo w życiu, a przy śmierci ucieczko Amen.

Dzień Świętej Trójcy.

O skutkach pobożności i bezbożności.

Text. Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody; chrzcząc je w imię Ojca, i Syna, i Ducha świętego *Mat. 28. 19.*

Niedosyć jest dla człowieka wierzyć w Boga; ale

nadto, że jest jeden w istocie, a troisty w osobach pod utratą wiecznego zbawienia wiedzieć należy. Nie jest moim zamiarem dowodzić bytności Boga, albowiem tej prawdy najzuchwalszy człowiek zaprzeć nie może. Dociekać tajemnicy Trójcy Najświętszej, nie jest rzeczą człowieka; bo jeżeli natury biednego robaczka poznać nie zdoła, jakim sposobem mógłby zgłębić tego, który jest rozumem niepojęty. Wierzyć nam o tem nakazano, ale nie dysputować mówi Augustyn święty. Na nic się wszakże nie przyda wierzyć, że Bóg Ojciec jest niezrodzony, Syn przed wieki z Ojca zrodzony, Duch święty od Ojca i Syna pochodzący, jeżeli zechcemy nadużywać łaskawości Ojca, niekorzystać z zasługi cierpień Syna, nie słuchać i sprzeciwiać się natchnieniom Ducha świętego. Próżną jest rzeczą dobrego mieć Ojca, a gwałcić jego wolę i słodkie przykazy, być wybawionemi z wiecznego nieszczęścia przez Syna, a tak spędzać nagannie życie, żeby uchybić ostatniego kresu, odbierać od Ducha świętego przestrogi natchnienia, a temiż łaskami zuchwale pogardzać.

Jesteśmy chrześcijanami, narodem świętym wprawdzie z przyczyny obowiązków chrztu świętego; wszakże lepiej by nam było mówię słowy Apostoła Piotra, nie znać drogi sprawiedliwości nauki chrześcijańskiej, jak poznawszy, wstecz uchodzić. Niewdzięczność za łaski Boskie, pogarda wiary i nauk Jezusa Chrystusa, zasługują na surową nader karę. Oto sprawiedliwość Boska, podaje nam kielich gniewu napełniając goryczą dni nasze; a gdy zaciętość ludzka trwa nieporuszoną, odbiera nam Bóg tę kochaną i świętą wiarę, która się nam sprzykrzyła, a przenosi ją do obcych narodów, aby te w miejsce nasze, wierniej i korzystniej ją wyznawały. Mamy na to oczywiste dowody, wiemy jak szczęśliwemi były przy pobożności przodkowie nasi, wiemy przeciwnie, jakie nas dotykają chłosty, jakie cisną nieszczęścia skorośmy odstąpili Boga, zdeptali święte prawa. Chciejmy zwrócić na nas samych uwagę; a ja wystawiwszy wam pobożność dawnych, i bezwiarę dzisiejszych chrześcijan w części I., wykażę płynące ztąd smutne skutki w części II. mowy mojej.

I.

Z wielkiej nieznajomości nauki chrześcijańskiej, z nieuctwa przyjaźnego próżniactwu, jakie dziś panuje w pośród chrześcijan, najwięcej szkoduje religia. Nie masz w żadnym przedmiocie, tak grubego niedbalstwa, jak w nauce religii. Wszystkie rzemiosła i umiętności, kwitną i rozwijają się doskonale; ale podobno nigdy chrześcijanie, nie byli tyle ciemnemi w nauce religii, co dzisiaj. Wszystko wzrasta, tylko religia, moralność i pobożność upada. Rodzice naszych czasów, zamróżywszy oczy na przykłady Św. Anny, Ludmili, Moniki, na owych gorliwych ojców i matek, które dla zaszczytu kościoła wypielęgnowały dziatki swoje, krzątają się udzielać wszelką umiętność potomkom swoim; tylko naukę religii zaniedbują. W poranku życia swego, syn i córka, wprzód słyszy wyrazy gorszące, niżeli święte zapytania z ust ojca; co jest Bóg? co wieczność? co jest Jezus Chrystus? Niewinne dziatek ręce, pierwej piastują dzieła romantyczne, światowe; niżeli katechizm i chrześcijańską naukę. Ponieważ katolicy dziś tak mało znają zasad religii; dla tego bywają niestałemi w wierze, łatwo oburzają się na powagę Kościoła i naukę Chrystusa.

Przy osłabieniu w nas wiary, rozpostarło się po całej ziemi zepsucie i bezbożność. Lubo widzimy nędzę, nieszczęścia, klęski, płacze; przecież niewidać w nas pobożności, której wszystko od Boga zaręczone. Dni wiary chrześcijańsko-katolickiej upłynęły; znikły czasy, kiedy uroczystości, liczne natłoki ludów pobożnie obchodziły. Kiedy wspaniałe, aż do podziwienia w ojczyźnie naszej stawiano kościoły, klasztory, ołtarze, dziś to wszystko czytamy w historycznych dziełach; wszystko w gruzach, w zwaliskach; wszystko obdarte i złupione. Przodkowie nasi przy świętej pobożności i prostocie, byli szczęśliwemi; żywili dobroczynną dłonią biednego studenta, ubogą sierotę, wykierowali go na dobrego urzędnika, gorliwego kapłana, cnotliwego obywatela, walecznego rycerza, i biegłego w sztuce rzemieślnika. Rodzice i panowie uczęszczając do przybytków Pańskich,

udzielali chwalebne przykłady podwładnym, którzy wspólnie korząc się przed temi ołtarzami, zaniechali rozpustę i swawolę. Rządy czuwały, aby dzień święty nie był zgwałcony zyskowną pracą rzemieślników, kupnem i sprzedarzą handlarzów. Ojciec jaśniał wzorem pobożności i chlubnych czynów dla syna; matka świątobliwości zwierciadłem dla córki; nauczyciel mistrzem prawej mądrości dla ucznia; pan ojcem dla sługi; gospodarz opiekunem czeladzi; bogacz karmicielem nędzarzy; starzec przewodniczył chlubnemi postępki; młodzieniec odznaczał się powolnością i uczczeniem głowy siwizną pokrytej; piątek i sobota, znanym był z umartwienia i postu; dzień święty, chwale Najwyższego bywał poświęcony; zginał kolana w obliczu Boga magnat z nędzarzem, modły połączał monarcha z wieśniakiem. Dziś postać rzeczy widzimy zmienioną. Ale cóż nam korzystnego ta mądrość światowa, ta szkodliwa moda, ta panująca oświata przyniosła? Cóż dobrego ten niedozor nad młodzieżą rodziców, nauczycielów, opiekunów wkorzenił? Jakież potwory niekarność, i pobłażanie, te matki wszelkiego zepsucia ziemi wydały? Oto bezwiercy, zuchwalcy, oszusty, nieszanujący Boga, ni ołtarza, ni kapłana, ni zgrzybiałego starca; oto są wyrodne syny, które odstąpiły przykładów prawowiernych i świętych Ojców. Bezbożność wcisnęła się do pańskiego pokoju i rolnika chaty; przerzadły tłumy ludów w świątyniach, ustały processje i modły, zapomniały usta chrześcijańskie nucić litanje i pieśni. Wylęgła się niepoliczona liczba powierzchownych chrześcijan, którzy lubo stali się rodzicami, urzędnikami, obywatelami; niepamiętni nawet i nieświadomi pierwszych zasad religii; czy wstają ze snu, lub udają się na spoczynek, zawsze bez oddania należytego Twórcy hołdu; czy zażywają napojów i pokarmów, opuszczają dzięki czynić Bogu; czy bliźniego kawałka chleba pozbawią, czy go na sławie znieważą, spokojnie zasypiają: czy nędza ludy ciśnie, czy wojna krew bratnią roztacza, czy niszczy wsie, majątki, miasta, czy narody Bóg błogosławi, lub w gniewie rózgą dotyka, na wszystko obojętnie patrzą własną zaślepieni miłością.

Ale zkądże Słuchacze taka oziębłość? zkąd płynie ta nieczułość? zkąd przybyła ta bezbożność? Oto wynalazcą jej są ludzie, lubo rozumni, lecz bezwierni. Wszak rozumni ludzie, filozofy, zamierzyli obalić ołtarze i trony; wszak rozumni ludzie bez wiary, wydarli nam pobożność, osłabili wiarę, przy której Ojcowie nasi byli szczęśliwi; wszak rozumne głowy, zapowietrzyły całą niemal ziemię zepsuciem strasznem, wytrącili wieczność i Boga z ludzkiej pamięci; a niebo i piekło, nagrodę i karę, której same rozsądne nie przeczyły pogany, wyśmiali. Gdy taki rozum ludzki bez objawionej wiary poczynił spustoszenia na ziemi, chwyćmy się światła Ewangielii świętej, a trzymając się jej prawideł, nie zbłądzimy. Już dosyć unieszczęśliwił nas brak wiary i pobożności, już dotkliwe sprowadził klęski, ale daleko smutniejszych spodziewać się każe, o czem część:

II.

Prawdą jest niezawodną, że ziemia zawsze dźwigała złych i cnotliwych ludzi; między pszenicą wzrasta kąkol: zawsze ta straszna przepowiednia uiszcza się: że wiele jest wezwanych, a mało wybranych. Lecz szczególnie od tej epoki; jak zaczęto pogardzać religią, jak znaczna liczba bezbożnych książek, pełnych szyderstw i urągań, lotem błyskawicy z rąk do rąk przebiegła; zaraza złych obyczajów stała się powszechniejszą na świecie; a mówiąc o ojczyźnie naszej, od ostatniego upadku, jaśniej nad inne czasy, widzieć się daje nieprawość.

Długo w narodzie naszym, unosił się zapach bojaźni Bożej, pobożności, świątobliwości, który uprzyjemniał obce ludy; najwięcej tylko w wyższych stanach, liczono głów występnych, gdzie zbytki i obfitość, duma i wojaże, broniły utrzymać się pobożności. Dziś złość i zepsucie panuje bezkarnie, wszystkie stany skaziły drogi swoje. Ani już skromności, ani powolności dla starszych, nie widać w młodzieży; dziecię podnosi zuchwałą rękę na ojca i matkę, którąby dawniej dla przykładu, odcięto by publicznie. Ukła-

dają plany poprawy świata, gdy sami sobą rządzić nie umieją; wszystko złe pojęli, tylko Boga nie znają; wszystko co święte wyśmiewają, gdy sami pogardy i śmiechu godni. Nie ogląda się dzisiaj na dalsze lata, które wtenczas upłyną szczęśliwie, kiedy je młodość cnotliwa poprzedzi. Siwizną okryci, co dawniej byli wzorem dla młodszych, teraz są zgorszenia przyczyną; wprzódy ganili występek, teraz śmieją się z cnoty. Niewstyd ukrywał się poprzednio, dziś stawia otwarte czoło. Nie masz śladów prawdziwej pokuty, która buduje bliźnich. Zagrzebane w niepamięci umartwienia i posty; zagęszczone śluby i rozwody cywilne, nastały wygody i zbytki, lubo nędza i niedostatek wiele rodzin uciska. Czemże się odznaczamy bracia moi, od tych, co nie znają Ewangielii? Niechlubniejszeż spędzają życie odszczepieńcy, protestanci, ateusze? Dostrzeglibyśmy w meczetach mahometańskich więcej skromności, niż jej widzimy w chrześcijańskich przybytkach; doświadczono u protestantów obfitszych przykładów miłosierdzia, niżeli u prawych katolików; nie znali bałwochwalcy wiele występków, jakie nas dzisiaj plamią. Ażaliż słusznie powtórzyć nie można słów Matatiasza: biada mnie, nacożem się narodził, abym widział tyle złości śród mojego ludu, ludu niegdyś pobożnego.

Niepowinniśmyż przeto uprzedzać sprawiedliwość Boską, która zwykła karać występki, gdy do pewnego przyjdą kresu. Rozłóżmy historję świata, spytajmy obalonych gruzów, spustoszonych miast, Babilonii, Jerozolimy, Sodomy i Gomory, licznych królestw, głodem, wojną, powietrzem, ziemi wstrząśnieniem, upadłych; a dowiemy się, że tam wprzódy panowały zbytki, a potem miecz Boskiej pomsty. Lecz ufaj ludu Boży w zasługach i krzyżu Chrystusa; skieruj oczy twoje na tę bezustanną ofiarę Syna Bożego, który wzniósł na krzyżu ręce, aby cię do siebie przytulił, który schylił ku ziemi najświętszą głowę, abyśmy nie sądzili, że się na nas gniewa. Powróćmy do modlitw gorących; powróćmy do postów, do miłosiernych uczynków, a Bóg nawidzi nas łaską swoją, schowa miecz dobyty na zagładę naszą, zakwitną przykłady pobożności, sprawiedliwości, bogobojności, stanie-

my się jeszcze naśladowcami pierwszych chrześcijan, którzy anielskie prowadzili życie. Nawrócą się przykładem naszym do Boga ludy barbarzyńskie, będziemy mu służyć wiernie na ziemi i królować z nim w niebie Amen.

Dzień świętej trójcy.

O Bogu w trzech Osobach.

Text. Rzekł głupi w sercu swoim: nie masz Boga. *Psalm 13. 1.*

Kiedy Pan Bóg stworzył w stanie niewinności Adama, natenczas udzielił mu zupełnej wiadomości o sobie. Pilnował tej nauki Adam i po upadku nawet swoim, przekazał tę wiadomość własnemu potomstwu. A tak długo naród ludzki nie znał innego Boga, prócz Boga prawego, który go stworzył. Lecz za rozkrzewieniem się ludu i podzieleniem jego na narody, wielu odstąpiło tej świętej nauki. Opuścili przestrogi ojców swoich o jednym prawym Bogu, obłąkali swój rozum; a poszedłszy za namiętnościami ciała i zepsuciem serca, stracili pamięć o Stwórcy prawdziwym nieba i ziemi. Poczynili sobie nierozumnych bogów i onym cześć zabobonną oddawali. A tak bezbożność, nie z rozumu, ale z skażonego wypływa serca.

Dawno Bóg sam utwierdził tę prawdę przez usta proroka mówiącego: rzekł głupi w sercu swoim, nie masz Boga; i zaraz naznaczył przyczynę tej nierozumnej mowy: popsuli się i obrzydliwemi stali w żądzach swoich, nie masz, ktoby czynił dobrze. Kto więc tak bezrozumnym został człowiekiem; wprzódy zapewnie skaził serce swoje. Rozpasał się na wszelkie bezprawia, celem jego czynności nie był Bóg; ale pomnożenie bogactw, rozkosz ciała, zysk osobisty choćby najpodlejszy. Tak w nieprawości wyćwiczony, łatwo

zaślepił swój rozum, aby nie pamiętał na Boga. Lecz chociaż ten rozum niby przyćmiony, przypomni jednak złośliwemu człowiekowi tę prawdę; a gdy się po śmierci Bóg znajdzie, cóż na ówczas nastąpi? Nie masz ludzi, którzyby z przekonania się rozumu, nie wierzyli w Boga; lecz takich jest mnóstwo, którzy skażone mając serca przez złe życie, nie chcą mieć Boga. Serce złośliwe wymawia zuchwale: nie masz Boga; ale rozum gdy się zastanowi, nie może go nie uznać. Człowiek cnotliwy, pobożny, sprawiedliwy, wierzy i pociesza się Bogiem, który będzie dlań po śmierci nagrodą. Człowiek rozpustny, wmawia w siebie, dręczy się, gdy się nad tem zastanowi; że jeżeli jest Bóg, to zapewnie mściciel jego nieprawości. Istnienie Boga, Pana nieba i ziemi z przyrodzonych przyczyn dociec potrafimy Część I. Że zaś Bóg jest jeden w trzech osobach, o tem z objawienia i pisma świętego przekonamy się w Części II.

Niedostępnego Majestatu Boże! Który pokornym tylko spuszczasz promień światła twego, do uznania siebie, oślepiasz zaś harde i wyniosłe rozumy, oświeć myśl moją do pożytecznego mówienia o Tobie na większą chwałę twoję.

I.

Ta prawda, którą przed oczy wystawiam wasze, jest tak jasna, jak słońce wśród południa. Bytność Boga, jest tak oczywistą prawdą, że ją każdy zdrowy rozum widzieć i uznać może, Do przekonania rozumu ludzkiego o bytności Boskiej, nie trzeba szukać żadnych dowodów, jak tylko rzucić okiem na człowieka, spojrzeć na niebo i ziemię; a cokolwiek widzieć się daje, to wszystko upewnia nas o Bogu. Był ten czas, w którym żadnego nie było jestestwa, ani świata; więc był ten moment, w którym Pan Bóg stworzył człowieka, z którego cały naród rozradzać się zaczął

Bóg istota sama w sobie najpierwsza, ukształcił z ziemi ciało słowem wszechmocności swojej. Na toż ciało tchnął duchem życia, i stał się człowiek duszą żyjącym, rozumnym i wolnym. Tak uznajemy, że początkiem stworzenia rozu-

mnego, jest Bóg żyjący przez wszystkie wieki; nieskończenie mądry; w utworzeniu nietylko ciała i duszy ludzkiej, ale też i niezliczonych, gdyby chciał światów, zawsze wszechmocny. Tenże Bóg dla towarzystwa, dla rozszerzenia narodu ludzkiego, niezostawił samego mężczyznę, ale dał mu wspólniczkę życia niewiastę z kości onego, onę stworzywszy, aby tak z jednego ciała utworzona para ludzi, jednem sercem i duszą żyjąc, napełniała ziemię. Teraz wpatrzmy się na przedziwny skład naszego ciała, w cudowne spojenie wszystkich członków; ach! Któż będzie tak ciemnym, aby w tem mądrości Boga niewidział? Tenże sam rozum, którym nas Bóg obdarzył, niedowodzisz? że musi być od kogoś udzielony, a nie od innego, tylko kto jest najmędrszy i najrozumniejszy. A tak Bóg, chociaż jest niewidziany, jednak daje się poznawać i niejako widzieć przez dzieła rąk swoich. Podniosę oczy w górę, przypatruje się niebu, a na nim dziwnemu porządkowi; spojrzę na tarczę słońca, które mię swoją zadziwia światłością, na xiężyc i gwiazdy srebrzysto po niebie rozsiane, na cztery dzielnice roku, tak przedziwnie po sobie następujące, na młodzieńczą wiosnę, która upiększa ziemię w milionowe żywioły; na lato, które uzupełnia niezbędne dla nas korzyści; na jesień, która zgromadza do użycia wszystkie ziemi pożytki; na zimę, która dozwala ziemi i rolom spoczynku; a to wszystko widząc rozumnie, poznać muszę, że natura tych rzeczy tak bogata, sama siebie utworzyć niemogła. Spuszczę jeszcze oczy na poziom; tu niezliczone i pożyteczne rośliny, rodzaje zwierząt kruszce i bogactwa doczesne, o jakiem podziwieniem zachwycają człowieka; silnem nieustannie wołając głosem: Bóg stworzył nas, a nie my samych siebie.

Dopieroż gdy na byt tylowieczny całego świata zwrócę oczy, na to przeznaczenie wszystkich rzeczy, co wykazuje każdemu, że musi być jakaś mądrość nieskończona, która ten świat tak długo zachowuje i rządzi. Bo któżby tak nierozumnie sądził, że te wszystkie rzeczy przypadkowym sposobem, piękną i mądrą całego nieba i ziemi spoiły wspaniałość? Jeszcze o tem nikt niesłyszał, żeby dom jaki, dla

kogo sam się utworzył i był do mieszkania wygodnym. Do postawienia jego, potrzeba budowniczego i rzemieślnika. Czem dom jest dla ludzi, tem świat cały dla wszystkich stworzeń. Tak wielki zadziwiający gmach, tak śliczne dzieło, spojone jest słowem wszechmocności Stworzyciela Boga. A jako dom postawiony od budowniczego, aby był dogodny do mieszkania, potrzebuje ludzkiego opatrzenia, aby się od ruiny zachował; tak świat cały od Boga stworzony, niemoże utrzymywać się w swoim tak dziwnym porządku, tylko od Stwórcy samego rządzony i zachowany. Tak więc dociekając wszystkich stworzeń na świecie przyczynę, człowiek do uznania Stwórcy całego świata skłonić się może i powinien. Gdy się nad wszelkiem stworzeniem zastanowi rozumnie, łatwo pozna, że ten, który nadał temu początek, jest daleko mędrszy, doskonalszy, a niżeli wszystko, co jest na świecie. Jest przeto Bóg, chociaż nie widziany okiem człowieka, jako ze skutków przyrodzonych poznawamy: że zaś jest jeden we trzech osobach, tego naucza nas objawienie i pismo święte.

II.

Niedosyć jest wierzyć w jednego Boga, który stworzył niebo i ziemię; lecz jeszcze potrzeba wierzyć, że ten jest troisty w osobach, a jeden w naturze. Od pierwszego człowieka, przeszła wiadomość, że jeden jest Bóg aż do Abraama, a oprócz niego innego nie ma. Takiego więc Abraam Boga wyznawał, takiemu wiernie służąc czyste składał ofiary. Lecz nie na tej tylko znajomości Boga poprzestał Abraam. On myśl swoję więcej wznosił do poznania Boga; a Bóg jego duszę coraz doskonalej usposabiał do wierzenia w wyższe tajemnice natury swojej.

Pokazał mu się Bóg przy dolinie zwanej Mambre, gdy on siedział w południe we drzwiach przybytku swego. Spogląda, a oto trzej mężowie stanęli przeciw niemu; ujrzawszy wybiegł na spodkanie ich; a upadłszy na ziemię mówił: Panie! jeżelim znalazł łaskę u Ciebie, nieomijaj sługi twojego. Który mu rzekł: powracając przyjdę do ciebie, i

będzie mieć syna Sara żona twoja. Lubo Abraamowi trzej zjawili się mężowie; jednak on nie do trzech mówił, ale do jednego. Panie jeżelim znalazł łaskę u Ciebie. I widziani od niego mężowie, niemówili do Abraama w mnogiej liczbie, lecz w pojedynczej; powracając przyjdę do ciebie. Tak trzy osoby były oddzielne, lecz wszyscy trzej słowy swojemi nauczyli Abraama, że są wszyscy w jedności spojeni. Prawda, że takie wyobrażenia są ciemne poniekąd; jednak dziwne i pożyteczne. W każdej umiętności potrzebne są początki najprostsze, które chociaż nie są istotną umiętnością, ale są środkiem do nabycia umiętności. Tak Bóg z Abraamem uczynił. Nieobjawił mu wyższych swoich doskonałości i przymiotów, ale mu pokazał, przez co najłatwiej, za pomocą zmysłów poznać mógł, że Bóg jest jeden w Trójcy nierozdzielnej. Tak znał Abraam jednego Boga, ale w trzech różnych od siebie osobach. Nieodrodzili się od swojego ojca cnót i wiary, potomki Abraama. Tegoż samego Boga wyznawali i czcili, w jakiego wierzył Abraam i ich wyznawać i czcić nauczył. Znał dobrze Mojżesz prawdziwego Boga, o którym wiadomość na piśmie nam zostawił. Znał dobrze słowo Boskie, przez które stało się wszystko, co się stało. Znał i ducha ożywiającego wszystko mocą Boską. Na początku mówi: Bóg stworzył niebo i ziemię. Wkrótce potem pokazał, że to, czego przedtem nie było, zaczęło być przez żyjące słowo wszechmocnego Boga, a ożywiło się przez Ducha. Tak we wszystkiem, co Bóg stworzył, widzieć się daje mówiący Ojciec i tworzące według woli Ojca słowo, a Duch Pana, mówi dalej Mojżesz, unosił się nad wodami. Mojżesz wyraznie i mądrze uznaje za jednego Boga Ojca, Słowo czyli Syna i Ducha świętego. Potwierdza tę prawdę o Trójcy najświętszej, gdy pisze w imieniu Boga: uczyńmy człowieka na obraz i podobieństwo nasze. Ani o tem mniemać nie można, jak się innym podoba, jakoby to Bóg mówił do świętych Aniołów, którzy są tylko stworzeniem; ani do innych bogów, których niebyło i nie ma, a Bóg najmniejszej nawet od nikogo niepotrzebuje pomocy; więc mówił sam do siebie. Taka jest wiara o Trójcy przenajświętszej.

Jest tedy Bóg jeden we trzech osobach wcale różnych od siebie, ale jednej natury Boskiej. Bóg Ojciec jest od początku przedwiecznym: Słowo jego bez początku było zawsze z nim przedwiecznie: Wola i miłość Ojca i Syna, jest Duchem świętym, udzielną wprawdzie od Ojca i Syna osobą, ale wzajemną z ich Boskiej natury pochodzącą; dla tego jednym i tymże samym jest Bogiem. Tak Ojciec, nie mógł być nigdy bez słowa, czyli Syna, a Syn, ani Ojciec niemógł być nigdy bez Ducha świętego. Z tego wynika, że wystawiać sobie Boga bez Trójcy, czyli bez Słowa i Ducha, jest to mylnie wyobrażać sobie Boga. Jest więc Bóg w trzech osobach, tak uczy nas Jan święty: Trzej są, którzy świadectwo dają na niebie: Ojciec, Słowo, i Duch święty, a ci trzej jedno są. Mamy na duszy naszej nareszcie wypiętnowany obraz Boski, w której są trzy własności, z których każda czem innem: rozum, pamięć i cnota; te wszystkie jednak nie trzy, ale jednę duszę stanowią. Gdyby od nas Pan Bóg mógł być dokładnie poznanym; niebyłby od nas doskonalszym; ale tak jako my ograniczonym. Większej nabiera chwały Pan Bóg Troisty, gdy jest niepojęty, a niżeli gdybyśmy go rozumem pojąć mogli. O Trójco niedostępna! wołam słowy Augustyna nieuznawałbym Cię za Boga, gdybyś nieprzewyższała pojęcią mego. Nie kochało by Cię serce moje, jako Boga, gdyby Cię ogarnąć potrafiło. Ty jesteś Panie! najwyższe i ostatnie szczęście każdego człowieka. W Tobie się wszystko uspokaja pragnienie. Stworzyłeś nas Panie dla Ciebie, i nieuspokoi się serce moje, póki niespocznie w Tobie Amen.

Boże Ciało.

Text. A Dawid i wszystek dom Izraelów, prowadzili skrzynię Testamentu Pańskiego, z weselem i z trąbieniem trąby. *Księga 11. Królewskie 6. 15.*

Cóż to oznacza Słuchacze! że Kościół święty od dni

czterech, jakąś nadzwyczajną wspaniałością się odznacza, jak gdyby jakiś tryumf odbywa; świetną postać przybiera, jak gdyby Boską ucztę dla pobożnych usposabia; wszelkich oznak radości zażywa, lud chrześcijański zgromadza, kapłany skupia; gdyby na przyjęcie jakiegoś potężnego Monarchy czyni przygotowania. Słudzy ołtarza w religijnych występują szatach; wierni uroczyste nucą pienia, gorące przesyłają modły, brzmi odgłos wdzięcznych instrumentów; huczą miłe dzwony i bębny, posute kwiatami ścieżki i drogi, ozdobione publicznie Pańskie ołtarze, błyszczą zwycięzkie krzyże i świetne chorągwie; jarzą się pochodnie, goreją świece, schylają się głowy, zginają kolana, słowem na wszystkich pobożnych twarzach maluje się wesołość z głębokim połączona szacunkiem. Ktoś otoczon tłumem postępuje, na którego wszyscy zwracają oczy, do którego wznoszą myśli i serca, do którego przemawiają usta, i niemasz ktoby się tam niegodnie zachował, chyba bezbożny, bezwierny. Ale któż to jest przecie ten, któremu taki hołd świat oddaje cały? Którego lud wita wszystek, którego błogosławieństwa pragnie każdy? Ale czemuż niemam tak silnego głosu, a na świat zawołałbym cały: ukorzcie się narody! padajcie na twarze ludy! oto Bóg wasz wpośród was postępuje; oto Zbawca wasz, rzuca na was łaskawe spojrzenie, oto ten którego obliczu Aniołowie w niebie dosyć napatrzyć się nie mogą, osłania się przymiotami chleba, aby się człowiek śmielej do niego zbliżał, poufalej z nim obcował.

Dziś Zbawiciel idzie w tryumfie po owym bolesnym i krwawym na górę kalwaryjską pochodzie. Dziś się publicznie przed nim korzą wszyscy za tamtych, co niegdyś do jego udręczeń i pośmiewisk należeli. Dziś przechodzi ulice i miasta, aby nie tak, jako przedtem pod krzyżem uginał się; lecz aby wszyscy przed nim upadali. Dziś niewołają nań: ukrzyżuj go! jeżeliś Bogiem zstąp z krzyża; ale przeciwnie Bogiem go wyznają wszyscy. Od wschodu, aż do zachodu słońca, gdzież ta uroczystość nie jest w zwyczaju? Niemasz narodu, królestwa, miasta, wioski, świątyni, ludu; któryby nieznał uroczystości i celu dnia tego. Wszędzie

dziś Zbawcy chwałę głoszą, wszędzie mu cześć publiczną oddają i przytomność w najświętszym Sakramencie wyznają. Dzieci małe i zgrzybiałe starcy, królowie i rządy, panowie i słudzy, bogacze i żebraki, wychodzą z domów swoich, porzucają zarobki, trudy doczesne i spieszą powitać Pana: wonnem go czczą kadzidłem, a wystrzałów odgłos, ogłasza go i uwielbia jako zwycięzcę świata. Słusznie przeto powtórzyć można słowa Proroka: w słońcu założył swoje mieszkanie, od krajów nieba wyjście jego.

Ale niestety! my go poznajem wszyscy, że jest Bogiem i panem naszym; lecz czyliż on widzi nas powolnemi dla siebie dziećmi? Wiemy, że nas wszystkich ukochał bez granic, ale czyliż on, ma od nas należną miłość? Idzie mimo nas, aby sypał swoje dobrodziejstwa, łaski, lecz czyliż my postępujem obok niego tak usposobieni, tak ukorzeni, tak chwałą jego zajęci, aby się po nas czytać dało; że go błagamy, że jego litości żebrzemy, że przebaczenia prosimy, że mu za dobrodziejstwa dziękujemy? O Słuchacze! osądźmy tylko samych siebie. Bo czyliżby uwierzył z czynów naszych poganin, żyd, że mamy wiarę w obecnego Boga, za którym postępujemy, któregośmy uwielbiać i wspólnemi usty chwalić powinni. O jakże słabemi, lub wcale bezwiernemi, ukazują się dzisiaj Katolicy. Ten jest dzień właśnie, ta jest uroczystość, ten jest wspaniały religii naszej obchód; z którego można powziąść wiadomość i przekonanie, jaką mamy wiarę, jaka w nas pobożność panuje, jaka religia. Widzieć i być widzianym, dochować zwyczaj, a może i cudzy rozkaz, próżna ciekawość; oto są pobudki, jakie wielu do obecności, podczas tego tryumfu Jezusa Chrystusa skłaniają. O mój Boże! czyż tylko ten zwycięzki pochód, nie staje się dla Zbawiciela naszego, uroczystą pogardą i nieposzanowaniem, jak wszystkie jego niegdyś kroki w Jeruzalem, jak ów bolesny pochód od Annasza do Kaifasza, od Piłata do Heroda, z kolebki na krzyż okrutny. Ale bogdaj kłamałem!

Zamierza wprawdzie Kościół święty przez tę tryumfalną processję, pohańbić niewierność heretyków, którzy przeczą przytomności Boga w sakramencie Ołtarza, którzy nań

miotają liczne bluźnierstwa. Zamierza uczcić szczytną uroczystością tę nieogarnioną rozumem ludzkim miłości tajemnicę, aby wielu nieprzyjaciół tego Boskiego ludu, gdy będą naocznemi świadkami naszej wiary; jak gdyby piorunem w serce ugodzeni, niebieskiem światłem natchnieni, odezwali się jak niegdyś prześladowca Paweł: cóż chcesz Panie! abym uczynił? oto już Twój jestem Ta pompatyczna uroczystość jest jeszcze dla umocnienia wiary w katolickich sercach, która częstokroć słabnieje i stygnie; zkąd płynie tyle nieuszanowania dla najświętszego Sakramentu nawet w świątyniach Pańskich; ztąd owa niebaczność, z jaką katolicy dają się spostrzegać wobec ofiary mszy świętej, ztąd owa oziębłość, z jaką do stołu przystępują Chrystusa. Otóż w tych dniach, czyniem wszyscy publiczne i nowe niejako wyznanie wiary. Ten święty przykład, którym się wspólnie zachęcamy; te rozognione miłością Boga nasze serca; ta w modlitwach i pieniach wspólność, działa w umysłach aczby niewiernych na to patrzących, o Bogu przytomnym głębokie przekonanie, zwycięża wątpliwości, pogardza lekkomyślnością tych, co zwyczajem nagannym upojeni, zdają się wstydzić skłonić głowę i ugiąć kolano.

O gdzież ubiegły czasy? w których Kazimirz, Jadwiga, Zygmunty, Senat królestwa, akademja, rycerstwo z przykładną widziano pobożnością, postępujące za najświętszym Sakramentem. Widząc prawego Boga w Sakramencie utajonego, obok którego wszelka ludzka wielkość znika, uważali się za jeden lud, za jednego Pana sługi, i nie dla tego tam się znajdowali, aby się różnili od innych, lecz aby się głębszem poszanowaniem Boga odznaczali. O Słuchacze! biegnijmy wzorem Magdaleny, która co tylko dostrzegła zmartwychwstałego Zbawiciela, rzuca się do nóg jego świętych. Idźmy za najukochańszym oblubieńcem, a krok nasz każdy poczytajmy w nagrodę za cokolwiek mniej ostrożnego, które się dla najświętszego Sakramentu nam wydarzyć mogło. Ten to jest posiłek, który nas w dobrem umocnić potrafi do śmierci. W tę ostatnią godzinę, będzie on dla nas jedyną pociechą i najmocniejszą obroną, nie aby nam doczesne

przedłużył życie, ale by nas od nieprzyjaciół duszy osłonił, przykrości rozłączenia się z ciałem osłodził, przejście z śmiertelnego życia, do błogosławionej Ojczyzny ułatwił. Amen.

2. Niedziela po Świątkach.

O częstem i godnem przystępowaniu do najświętszego Sakramentu.

Text. Człowiek niektóry sprawił wieczerzą wielką, i wezwał wielu. *Lucae 14. 16.*

Nieskończona dobroć Boga, którą nam Jezus Chrystus w tej przypowieści wystawia, zgotowała wielką i wieczną wieczerzę, do której chce, aby się człowiek zbliżał przez prace tego śmiertelnego życia. Zgotowana jest ta wieczerza dla wezwanych, to jest powołanych do wiary prawdziwej, i jest wieczerzą bardzo wielką, bo uszczęśliwiającą człowieka zupełnie. Słudzy zapraszający na tę ucztę, są to nauczyciele, których Bóg posyła, aby nam przypominali, iż drogą cnoty chrześcijańskiej do nieba iść mamy. Nim jednak człowiek wnijdzie na tę wieczerzę wieczną, podobało się dobroci Boskiej udzielić się człowiekowi jeszcze w tem życiu pod przymiotami chleba i wina, w tak cudowny sposób; żeby i wiara człowieka miała zasługę, dusza wsparcie, pociechę i dowód, że ją pragnie uszczęśliwić Bóg.

I ten to słuchacze sposób, którym nam się Bóg udziela jako pokarm dusz naszych, nazwać także możemy wieczerzą wielką, do której nas Jezus Chrystus wzywa w osobie Apostołów mówiąc: bierzcie i pożywajcie, to jest ciało moje. Lecz ślepota ludzi zawsze jest przeciwna ich szczęściu; jedni z owych wezwanych na tę wieczerzę wielką przyjść nie chcą, wymawiając się zatrudnieniami około dóbr i rozkoszy tego świata, które osiągnęli; drudzy acz przychodzą, nie

z takiem jednak wszyscy usposobieniem, z jakiem przychodzić należy; pomiędzy niemi znalazł się człowiek niemający szaty weselnej, i śmiał zająć stół zgotowany dla ozdobionych tą szatą. Jest to obraz nasz słuchacze! albo niedbamy przystępować do stołu Pańskiego, dla tego, że nas świat i ziemia całych zatrudnia; albo choć przychodzimy, niestaramy się o czystość sumienia, o tę suknię niewinności; bez której kto przystępuje do Sakramentu Ołtarza, zasługuje na wrzucenie w wieczne ciemności. Otóż zastanówmy się w I. części nad nieszczęściem tych, co niedbają przystępować do Sakramentu Ołtarza, w II. części nad szkodą tych, co niegodnie do niego zbliżają się.

I.

Ten sam Pan wszechmocny, który jednem słowem stworzył z niczego, co chciał; toż samo wszechmocne słowo przez które wszystko się stało Jezus Chrystus wyrzekł trzymając chleb w ręku: to jest ciało moje; chciał aby Apostołowie i ich następcy kapłani też Jego boskie słowa wymawiając toż czynili, co on sam najprzód w Wieczerniku uczynił: to czyńcie na pamiątkę moję. Już za wyrzeczeniem tych słów świętych, mamy pod przymiotami chleba, ciało, duszę, Bóstwo Jezusa Chrystusa. Mamy ten dar wielki, nad który Bóg lubo wszechmocny, większego dać niemoże. Mamy dawcę łask wszelkich; mamy tego, co dusze ożywia i ciała; mamy wieczne światło, które rozpędza ciemności rozumu, słowem mamy samego Boga, którego gdy pod temiż przymiotami przyjmujemy godnie, odbieramy zadatek upewniający nas, że żyć z Bogiem wiecznie będziemy, jak powiada Zbawiciel: Kto pożywa tego chleba, żyć będzie na wieki.

Mamy tedy niewysłowione językiem skarby w tym Sakramencie; do niego przystępując godnie znaleźlibyśmy odpuszczenie grzechów naszych; pomnożenie wiary, nadziei i miłości Boga. Znaleźlibyśmy pomoc duszy, do odparcia natarczywości pokus; znaleźlibyśmy zmniejszenie pożądli-

wości i tego zepsucia, które nam w spuściznie przekazał Adam. Jezus Chrystus zostając w naszych sercach przez ten Sakrament, broniłby nas przeciw nieprzyjaciołom, ciała, świata, i czarta; obudzałby w nas pobożność, umarzałby panującą namiętność. Żyjąc w nas Zbawiciel tyle skutków działałby, iż i my jedynie, żylibyśmy dla niego: Kto mię pożywa, i on żyć będzie dla mnie. Wszystkie zaś te dobra utracimy, gdy przystąpić do stołu Pańskiego niedbamy. Zostając przy naszych tylko słabych siłach, nieszukając w tym najświętszym pokarmie, posiłku i łaski dla dusz naszych; albo przystępując do niego bez należytego przygotowania, stajemy się łupem naszych nieprzyjaciół; łudzi nas świat swojemi rozkoszami, ciało swojemi żądzami; piekło swojemi zasadzkami; żyjemy tylko dla siebie, dla majątku, dla ludzkiej sławy, dla godności i honoru; ale nie dla Boga; nie ma w nas życia łaski, uiszcza się na nas, co powiedział Chrystus: jeżeli nie będziecie pożywać ciała Syna człowieczego, nie będziecie mieli życia w was. I ztąd to pochodzi, że niekiedy znudzeni nikczemnością dóbr ziemskich, rozkoszami udręczeni, mówimy do siebie; na cóż mi się zda wszystko, przez co tracę Boga i nadzieję wiecznego szczęścia? cóż za pożytek z tego, co mi śmierć wydrze? a jednakże te wyznania, nasze przedsięwzięcia nikną, my zostajemy światowi jak dawniej, niedbamy o wieczność, jak dawniej; niepomyślimy o Bogu i duszy, jak dawniej. Bóg, którego łaska jest potrzebną istotnie w naszych słabościach; Sakramenta, które nam te łaski przynoszą; to nas bynajmniej nie trudni; czeka się niektórych świąt i uroczystości, a niekiedy i wielkiejnocy, aby wtenczas dopiero wyspowiadać się i świętą komunię przyjąć, i to nawet mój Boże! czynimy, byle dopełnić przyzwoitości, zwyczaju i mniemanej pobożności, byle tylko nabyć spokojności, ale nie poprawy.

Chociaż słuchacze! przy ustawicznej chorobie ciągle używać by należało lekarstwa; przy tylu trudnościach do zbawienia, ustawicznego potrzebaby wsparcia, tyle mając nieprzyjaciół duszy, trzebaby nowych coraz nabierać sił z tego niebieskiego pokarmu; my jednak podobni jesteśmy

do owych nędzarzów, którzy dla lenistwa, niezbliżają się do skarbów, woląc raczej umierać z głodu, żyjemy bez uwagi na niedołężność naszą, niepoznajemy naszej słabości, lubo jej doświadczamy, ślepemi będąc, rozumiemy, że najlepiej widzimy. Dla tego też na tę wieczerzę ubodzy, kulawi, są wezwani; bo rozkosznicy, bogacze, szczęśliwi podług świata, którzy są w oczach Boga bez jego łaski nędznemi, przyjść niechcieli; a Pan też najwyższy słusznie rozgniewany oddala ich na zawsze od swego stołu: żaden z owych mężów, którzy są zaproszeni, nieskosztuje wieczerzy mojej. Niedbają oni w czasie uroczystości przynajmniej uczęszczać do Sakramentu ołtarza, obchodzą je bez pojednania się z Bogiem, dość dla nich na wielkanoc przystąpić do spowiedzi i komunii: przychodzi i ten czas święty, aż oni obarczeni zbrodniami, skrępowani nałogami, albo słusznie nieśmią, albo niechcą łączyć się z Bogiem, o którym zapomnęli. Tak upływa rok jeden i więcej, niekiedy zbliża się śmierć, a z nią odzywająca się rozpacz: niedbało się o Bogu w czasie życia, teraz już nierychło. Cóż czynić należy, żeby uniknąć tego nieszczęścia? Oto zbliżać się godnie do Sakramentu ołtarza usiłując oczyścić przybytek naszego serca łzami żalu i skruchy, umorzyć złe skłonności, ukarać przeszłe nieprawości, łączyć się wprzódy z Jezusem Chrystusem przez miłość i pragnienie Jego przyjęcia pod przymiotami chleba Ale nierównie więcej szkodzą sobie nad tych, którzy niedbają zbliżać się do stołu Pańskiego, ci, którzy niegodnie do niego przystępują, o czem Część

II.

Żeby zostać przerażonym okropną zbrodnią znieważycielów Boga niegodnie przystępujących do Sakramentu ołtarza, dosyć jest, aby mieć wiarę. Ta pokazuje, że nawet obok największej czystości, obok też pokuty, jeszcze z bojaźnią i najgłębszą pokorą, dusza zbliżać się powinna do świętości najwyższej Boga swego i to tylko chrześcijanina

ośmielać powinno, że zarazem idzie do Ojca najlepszego, gdy go kocha nad wszystko i prawa jego słucha.

Lecz gdy zamiast pierwszej niewinności, albo zamiast żalu idzie człowiek obciążony nieprawościami; jeżeli odważa się łączyć z Bogiem, którego nie kocha, ale na miejscu którego kocha świat, pieniądze, godności, zabawy, rozkosze z największą krzywdą Stwórcy; ach! nieszczęsna ta dusza, zasługuje podług przypowieści Chrystusa, aby była związana. I rzeczywiście wola jej skrępowana nową zbrodnią świętokradztwa, zostaje wrzucona w ciemności, już nie widzi, już żadnej przestrogi niesłyszy, sumienie mówić przestaje, łatwo popełnia występki, ślepo gwałci wszystkie prawa: kiedy najwyższego Prawodawcę w jego niegodnem przyjęciu znieważyła: słowem kto pożywa ten pokarm niegodnie, sąd sobie pożywa, mówi Apostół. Prawda, że nie rzucasz o Boże! nagłych kar na tych znieważycielów twego Majestatu, niemiotasz na nich piorunów jak na żydów, ani uderzasz ich śmiercią nagłą, jak Ozę, dajesz nam wszystkim poznać, że ten sam jesteś, który wisząc na krzyżu, łaskawości pełnemi słowy, mówiłeś za temi, którzy cię krzyżowali: Ojcze odpuść im. Ale czyliż cierpliwość twoja, niegotuje im kary sroższej nad śmierć doczesną? Czyliż nicrzucasz pocisków niewidomych gniewu twojego, czyliż tacy nieumierają w oczach twoich śmiercią wieczną? Teć to niegodne przystępowania do Sakramentu ołtarza, ściągają sroższe kary; a niżeli są: nieurodzaje, nędze doczesne i niepomyślności ziemskie, te wylewają owych bezbożników na wszelkie zbrodnie, aby ich prędzej dopełnili miary i liczby, te ściągają na duszę ślepotę zatwardziałości i ostatnią niepokutę. Potrzeba więc Słuchacze! abyśmy byli dalekiemi od podłości rozwiązłego życia; przywiązani do Boga jedynie, chcąc się z nim tak łączyć, jak Bóg z nami się jednoczy. Toć jest, zaiste, co odraża naszych nieprzyjaciół od wiary; widzą, że chrześcijanin powinien być człowiekiem świętym, że biada temu, który tak dobrego Boga pełnego miłości lubo wyznaje, ale dla niego nie żyje, ani go kocha, dla tego niechcą wierzyć o niepojętej hojności Boga dla ludzi.

Lecz my słuchacze! szanujmy nietylko te świątynie, w których Bóg mieszka, dla miłości naszej ustawicznie; ale szczególniej szanujmy dom Boga żywy, to jest dusze i serca nasze. Niech Jezus Chrystus w nich mieszka często, abyśmy stawali się czystszemi i milszemi w oczach jego. Tak spędzajmy życie świątobliwie, aby w nas Jezus Chrystus mógł mieszkać zbawiennie. Ty zaś sam Boże tak nas usposabiaj, tak nas twą łaską oczyszczaj; abyśmy Ciebie pod zasłoną chleba przyjmując na ziemi; wiecznie z Tobą złączeni zostali po śmierci Amen.

---

4. Niedziela po Świątkach.

O skutkach zaniedbanej modlitwy.

Text. Szymon Piotr upadł u kolan Jezusowych mówiąc: wynidź odemnie, bom jest człowiek grzeszny Panie. *Lucae 5. 8.*

Biorąc dzisiejszą Ewangielię na uwagę, widzimy, że Piotr cześć głęboką oddając Zbawicielowi, wyznaje, że w Jego ręku jest wszystko, że od niego spodziewać się należy wszystkiego, że w nim położona ufność, niemoże być bezskuteczną. Na słowo twoje zapuszczę sieć, a gdy to uczynili, zagarnęli ryb mnóstwo wielkie. O słuchacze, gdybyśmy tak w potrzebach doczesnych i wiecznych cisnęli się do Boga w modłach i prośbach, niebyłoby tego niedostatku, w jakim zostaje częstokroć ciało i dusza.

Okazując Chrystus Jezus litość nad nędzą rybołowców, zostawia nam naukę potrzebną bardzo, uciekania się do Boga we wszystkich potrzebach Ogrom wielki znajdujemy pobudek, udawania się do Boga z pokorą. I wiele dobrego brakuje nam, i wiele złego zatruwa szczęście nasze. A ta zupełna niepamięć na Boga, która się widzieć daje, równie

u Magnatów i prostaków; bo wspólnie pan i sługa zaciekł się i niezważał na powodzenie i pomyślność doczesną, gdy mało kto zwraca oczy i uwagę na Boga; ta ciemnota w naukach, i rzeczach boskich, dla której niewiele się wie o Bogu, o Jezusie Chrystusie Zbawicielu, o czem małą wiadomość posiada ojciec, pan; a od nich nic się nienauczy syn i sługa; ten niedostatek wiary, miłości Boga i bliźniego, ten brak dobrych przykładów, ta rzadka pobożność; a gdzie tej nie ma, tam same tylko występki, samo rozpościera się obyczajów zepsucie. Za temi nieszczęściami, następują plagi Boskie, które przesyła najwyższa sprawiedliwość, na ludzkie ukaranie; a te są: nędza, choroby, brak żywności i niepoliczone uciski. Bóg, który niepragnie nieszczęścia człowieka, czyni jednak, co sama sprawiedliwość wymaga, i chce przekonać, że bez niego stworzenie każde, musi niszczeć z nędzy, gdy On swoją dobroczynną dłoń zamknie, że jako wszystko dać może; tak równie podług upodobania odebrać niewdzięcznym potrafi. A chociaż te prawdy tak jawne; przecież modlitwa od ludzi tak jest zaniedbana; jak gdyby człowiek nic niepotrzebował od Boga, jak gdyby sobie mógł dać życie, zdrowie, majątek, powodzenie, jak gdyby w jego mocy było żyć, dokąd mu się podoba, albo umrzeć, kiedy sam zechce. Dla tego jedni już o modlitwie zupełnie zapomnęli, inni na tę powinność zaspali; ci proszą czego otrzymać nie warci, tamci modlą się bez usposobienia, bez duszy; dla tego jednym przedstawię: że potrzeba modlitwy, aby cnotliwiej żyć I. potrzeba modlitwy, aby się dobrze modlić II.

I.

Cały nierząd tego świata, wszystkie jego nieszczęścia i klęski, wszelkie uciski pobożnych, prześladowania cnotliwych, krzywdy sprawiedliwych, utrata wiary i bojaźni Bożej, liczne słowem utrapienia i nędze, płyną obficie z jednego źródła; to jest: z niepamięci na Boga, z niedbalstwa wzywania Boga, z zapomnienia modlitwy. Tak bowiem Duch

święty poświadcza: nie masz przed ich oczyma bojaźni bożej, Pana nie wzywali I w rzeczy samej! czy może być opłakania godniejsze, jak kiedy stworzenie biedne człowiek, błądzić tylko i upaść bez powstania mogące; stworzenie skażone, na wszystko złe wylać się zdolne; będąc dokładnie o swej nikczemności przeświadczone, od Boga swojego zbacza, jego ku pomocy niewzywa, jego litości niebłaga, jemu siebie nie poleca.

Ale jest to następstwo naturalne, iż unikając pobożności, modlitwy, snadno zapomina się Boga, i tych powinności, jakie ma względem niego, kochać go i służyć. Jest to przebieg rzeczy oczywisty, że kto zapomina o Bogu, pamięć i serce swoje, zapełnia nikczemnością, zyskiem niegodziwym, pamięta tylko o kruszczach, o wygodach i rozkoszach. O tem cały dzień przemyśla, tego w każdej chwili pragnie, o tem z lubością rozmawia, o tem we śnie marzy, dla tego wszystkiego życie spędza, a gdy śmierć stanie przed jego oczyma, żal nieokreślony całą jego duszę przenika, iż wszystko opuszcza, że już szczęściem i rozkoszą świata nasycać się dalej niemoże. A nawet w tej okropnej chwili, nie westchnie do Boga, bo się modlić nienauczył. Ponieważ zapomniał człowiek o Bogu, ponieważ nieposłusznym stał się Bogu, który modlitwę wyraźnie w Ewangielii poleca, nakazuje; wynika że dla tego jego rozum często się oślepia, że zamiast nad wszystko Boga, on zysk, rozkosz, świat nad Stwórcę przekłada, zamiast coby się miał przejąć zbawieniem własnem, duszą, on się tylko nikczemnością zaprząta: jego wola, zamiast coby miała wypełniać wszystko, co jej Bóg zaleca, ona przeciwnie, to co pokrzywdza Boga działa; zamiast żeby dusza namiętnościami władała, rozkazywała; przeciwnie zmysły tyrańsko nad duszą panują. Ponieważ człowiek niechce znać swojego Stwórcy; idzie też za tem, że niezna samego siebie, swojego celu, godności, przeznaczenia i dla tego życiem niegodnem siebie poniża. Ponieważ człowiek wypowiedział posłuszeństwo Bogu, należy; aby też podobnego doświadczał zuchwalstwa, i widzą także królowie w podwładnych, panowie w sługach, ojcowie w dzieciach, nauczyciele

w uczniach. Pytają o przyczynę wszyscy, dla jakiej ta panująca krnąbrność i zuchwalstwo młodzi ku starszym; a oto rzecz widoczna, że to jest skutek naszego nieposłuszeństwa i buntu ku Bogu. Ludzie, których oczy odwrócone od Boga, spoglądają z zadowoleniem na te ziemskie rzeczy, które Bóg pod nogi ich rzucił. Usta ich zamknięte, jakoby niezdolne prosić i Boga błagać, umieją z wszelką dobitnością płoche i obrażające wyziewać słowa; uszy ich zasklepione na głos i wołanie Boga; a serca nieczułe na jego dobroć, niewdzięczne za dary, nieuważne na dotkliwe chłosty. Ludzie, którzy niedziękują Stwórcy, ani jego miłosierdzia błagają, o cóż to są za podłe niewolniki! Takim rozkazują pieniądze, gotowi są dla tego marnego kruszcu zaprzedać Boga wzorem Judasza; rządzą niemi namiętności, bo aby je tylko ukołysać, potrafią z podłością czołgać się, haniebnie intrygować, bezwstydnie pochlebiać. Słowem to co jest duchowne, Boskie, niewidzialne; ten Bóg, niebo, wieczność, piekło, dusza; to wszystko im niemiłe, gorżkie wspomnienie; gdy odwrotnie, cokolwiek podłe, nikczemne, pogardy godne, ich umysłem włada, ich serca zapełnia.

O jak to straszna kara! że kto opuszcza Boga; porzuconym też być winien od Boga, i od niego zapomnianym, jako nieczuły na obowiązek i tylekrotny rozkaz modlitwy, jak głuchy na głos natury i stworzeń wszystkich, które do chwały Boga i wspólnych dziękczynień wzywają go. O mój Boże! jakże opłakane losy tych ludzi, którym modlitwa nieznana. Dosyć, że słabościom skażonej ulegli natury, dosyć że tyle czują potrzeb, że skłonni do błędu, bezsilni w natarczywościach; a oto opuszczając modlitwę, łatwiej upadają; bez nadziei w odmęcie zepsucia toną; od Boga się wstecz cofnęli, i nie ma potężnej dłoni, którąby ich z nieszczęścia wyrwała. Bez Boga wszakże, Anioł pyszny, w przepaść spada nędzy; Adam zaniedbawszy wzywać pomocy Boskiej, przechodzi w stan politowania godny. Tak zaiste! całej nędzy doświadczą, którzy zgłębi serca nie wołają do Boga. Trzeba więc modlitwy, aby Boga pokochać, trzeba modlitwy,

aby żyć cnotliwie, bogobojnie umierać; potrzeba modlitwy, aby się dobrze modlić, o czem część:

II.

Człowiek bez Boga, bez światła nauki Jezusa Chrystusa, przechodzi w dzikości naturę krwiożerczych zwierząt. Sami to widzicie z doświadczenia, że bez Boga i wiary człowiek, daleko okropniejszą wywiera złość na podobnego sobie człowieka; a niżeli lew i tygrys, który go czasem omija i oswajać się pozwala. Bóg tylko sam naucza ludzi modlitwy i sposobu modlenia się. Nie Apostołowie uczą nas modlitwy, ale samże Jezus Chrystus od nich proszony: Panie naucz nas modlitwy.

Wiara jest pierwszym do Boga krokiem, jak naucza Paweł święty. Ażeby dar modlitwy pozyskać, należy przejąć się nikczemnością własną, uznać swą nędzę, uczynić baczną swą duszę mówiąc: Duszo moja! oto stawasz w obliczu twego Stwórcy i Pana; duszo moja! oto przemawiasz do tego, przed którym korzą się Aniołowie, a lęka piekło; duszo moja! z przepaścistą pokorą mów do Boga twego śmiało, nie lękaj się, ale więcej ufaj; duszo moja! spuść się na łaskę jego, i jeżeli przepuszcza chorobę, a ty go błagasz o zdrowie; jeżeli nasyła nędzę, gdy ty żebrzesz o wsparcie; jeżeli wzbudza na cię prześladowanie, gdy pragniesz mieć wszystkich przyjaciół; jeżeli daje ci krzyż, kiedy żądasz pociechy; jeżeli każe ci umierać, kiedy błagasz o życie; schylaj głowę pod jego ojcowskie rządy, całuj wszechmocną rękę zarówno czy cię głaska, lub chłoszcze, wie on dokładnie jakiemi kolejami życia postępować nam potrzeba; a tym którzy Boga kochają, wszystko się w dobre obraca, świadczy pismo Boże. Nie ten, jest nieszczęśliwy, kto płacze, nie ten nędzny, co cierpi; ale ten, co Boga opuściwszy, od Boga opuszczon. Zacniejszy żebrak, który prosi chleba przed Bogiem, a niżeli w szczęściu opływający bogacz; majątki z rąk, do rąk kolejno przechodzą; ale cnoty, ale cierpienia, ale modlitwy, pobożne dzieła, są skarbem prawdzi-

wym, którego ani siła czasu, ani ludzka ręka, ni piekło wydrzeć nie zdoła. Wiara przedstawiając Boga, ile najgodniejszego Ojca, wznieca i ożywia nadzieję, że ten Pan wszechmocny, może mię wyrwać z największej przepaści i nędzy. Gdy uważam Boga jako dobroć samą, jakże go niekochać, jakże dla niego niepoświęcić całego serca, jakże skąpić chwilę czasu na modlitwę, aby z nim obcować, przestawać? Jakże mu niezłożyć czci i szacunku, jakże niezachęcać owszem, aby go kochali wszyscy, chwalili wszyscy, jak nie modlić się za tych, którzy nie znając Boga, odwracają od niego oczy i serca?

O Słuchacze! Święci pańscy dla tego zadziwiali wszystkich męztwem, cierpliwością, gotowością utraty majątku, życia i wszystkiego, że bezustannie ćwiczyli się w modlitwach. Dla tego w nas przeciwnie mała wiara, pobożność rzadka, miłość Boga oziębła, dobroczynność wydalona, że zbywa nam daru modlenia się. Wszędzie napotykamy trudności, przeszkody, ofiara i praca dla Boga zbyt uciążliwa, wszystkie duchowne niesmakują rzeczy, bo się modlitwa sama niepodoba. Któż z was nie uczuwa się po modlitwie spokojniejszym, cierpliwym, lepszym i cnotliwszym? O Panie! niegodni spojrzenia twojego prawda; wszakże ile dzieci z zaufaniem i pokorą zbliżamy się do Ciebie. Ty nas sam nauczyłeś modlitwy, ty sam udzielił daru modlenia się, ty sam zachęcaj nas do modlitwy, ty sam w modlitwie, pozwól kosztować pociechy i słodyczy Amen.

4. Niedziela po Świątkach.

O dostojeństwie i władzy Papieżów.

Text. Nie bój się: odtąd już ludzie łowić będziesz. *Lucae 5. 10.*

Wielkiej słuchacze! są zalety i godności, prace i trudy

około dusz ludzkich. Ktokolwiek przykłada wszelkiego starania, aby ludzie Boga i Twórcę swojego poznali, do celu swego i wiecznego błogosławieństwa, do którego są przeznaczonemi przyjść mogli; taki zbyt pracowitego i przykrego podejmuje się obowiązku. Dla tego pasterzów dusz ludzkich przełożeństwa, nad wszystkie cywilne władze, są szacowniejsze. O takich bowiem mówi Daniel prorok: Którzy uczeni będą, rozjaśnieją, jako promienie niebieskie, a ci, którzy wiele ludzi do sprawiedliwości nauczają, będą jako gwiazdy na wieczne wieczności.

Atoli ponieważ zbyt przykre są te obowiązki, dla tego Chrystus Jezus, który był Mistrzem najwyższym około pracy swojej winnicy, sam nauczał uczniów swoich, jedno im kilka razy powtarzając, jako mają ludzi do żywota wiecznego naprowadzać, i jakoby ryby wodne do sieci łowić. Pomiędzy innemi obrał sobie Zbawiciel do tego dusz ludzkich połowu wodza i hetmana Piotra świętego, w którego ubogą łódkę i sieć, wlał swoje błogosławieństwo i udarował go nad innych Apostołów przywilejami. Do niego samego przemawia; już odtąd ludzie, a nie ryby łowić będziesz. Prosiłem za ciebie, aby wiara twoja nieustawała, a ty nawrócony, potwierdzaj bracią twoję, i dalej: ty jesteś opoką, na niej zbuduję mój Kościół, a bramy samego piekła przemóc go nie zdołają. To wszystko otrzymał Piotr, xiążę Apostołów, głowa całego Kościoła. To wszystko uzyskali i jego praw następcy, do dziś dnia posiadają, i do skończenia świata dziedziczyć będą.

Tak wyznawać, jest ścisłym każdego katolika obowiązkiem. Nie było wieku, w którymby Kościół Chrystusa, jako owa łódka, na burzliwym niechwiał się morzu. Wszakże i wiek nasz niby tak oświecony, niezaniedbał wyzionąć na Kościół święty i jego namiestnika szkodliwego jadu. Przeto niech mi się godzi okazać, że Papieże tylko są prawemi namiestnikami Chrystusa i następcami Piotra, i że oni tylko sami posiadają najwyższą w Kościele władzę, której nikt sobie przywłaszczać ani powinien, ani może. Panie! w którego stoję obliczu, oczyść usta moje jako niegdyś Jezajasza Proroka, abym był zdolny do wysławienia wielkiego imienia

twojego i do bronienia udzielonej od Ciebie Papieżów powagi.

I.

Nikt tego zaprzeczyć nie może, ktokolwiek jest prawdziwym katolickiego Kościoła członkiem, ktokolwiek prawo nowego przymierza zachowuje, a zatem wierzy opisom jego, że Piotr tylko święty osobliwszemi był od Chrystusa uposażony darami, że jemu dana jest powaga i pierwszeństwo pomiędzy innemi Apostołami i władza zupełna. Tobie dam klucze królestwa niebieskiego; Piotr pierwszeństwem Apostołów przewyższa. Z dwunastu, jeden wybrany, aby ustanowiwszy głowę, odszczepieństwu nieotwierała się droga, mówi Hieronim święty. Za siebie Pan Jezus i za Piotra domagającym się kazał zapłacić podatek. Jego uczynił opoką Kościoła, jemu przyobiecał trwałość w wierze i niezachwianą nigdy stateczność. Cokolwiek zatem, odebrał Piotr święty, toż samo i jego prawnie wchodzący zyskują następcy, jakoby synowie, spadły majątek po Ojcu swoim dziedzicza.

Toż samo świadczą dzieje i historya Kościoła świętego, toż samo nieprzerwane utrzymuje ludzkie podanie, czyli tradycya. Za najwyższą głowę Kościoła, uznają wszystkie Ojców zgromadzenia Biskupa rzymskiego; takim go być sądzą wszyscy święci nauczyciele nowego testamentu. Ten ma władzę najwyższą w Kościele Chrystusa, który jest Piotra świętego następcą. Ten posiada tyle zaszczytów i prerogatyw od tylu wieków praktykowanych, który się w szeregu i liczbie mianuje Papieżów Ten jest pasterzem najwyższym, który największe załatwia trudności, który na wszystkich zgromadzeniach Biskupów, przez siebie, lub swoich posłów pierwszą zasiada stolicę. Ten do którego wolno apelować, a od którego niegodzi się i niemożna. Ten, który z strąconych niesłusznie Biskupów, na swoje zwraca katedry. Ten, który od nikogo, prócz Boga sądzonym być nie może. Ten, który nadaje Soborom powagę, Biskupom sakrę. Ten, który potępia odszczepieńców, stanowi, lub odmienia przepisy

Kościoła. Ten, który dziedziczy prawodawczą powagę na cały Kościół Chrystusa: i któż z was pytam się takiego Biskupa za następcę Piotra świętego nieuzna? Jakoż powinien mieć Piotr święty swojego sukcesora. Wszakże i w starym testamencie najwyższy Kapłan jeden po drugim następował, chociaż tamten był tylko figurą testamentu nowego. Kościoł Chrystusa niemniej potrzebuje pasterza teraz, jako potrzebował go w swoim początku. Tak dawniej potrzebowano pasterza nad owczarnią, sędziego dla załatwienia wszystkich sporów, głowy do całości wszystkich członków, jako też i w czasach naszych. Żaden z Biskupów, prócz Rzymskiego, nigdy nie był uznawany za następcę Piotra świętego, albowiem Piotr będąc pasterzem tak starożytnego miasta, na tym urzędzie przelał krew za owieczki swoje.

Powiadają, że Papież i jego władza od monarchów świata zależeć powinna, bo nie świat jest w Kościele, ale Kościoł na świecie. Prawda! atoli pytam się takich, czyli możecie komu udzielić tego, czego sami zupełnie nieposiadacie? Mogąż królowie ziemi nadać władzę pełnomocnikowi Chrystusa; gdy oni sami królestwo odebrali od Boga; możeż mieć pierwszeństwo dworzanin królewski, nad samego Monarchy ministrem? Możeż być zawistną władza Papieżów, od monarchów, gdy oni sami od współpracowników papieskich władzę nad ludem odbierają? A zatem, gdyby ta władza panowania nad innemi, nie była udzielona od Boga, nikt by jej przeto niesmiał sobie przywłaszczać: dlaczego Zbawiciel wynoszącemu się Piłatowi odpowiedział: nie miałbyś nademną władzy, gdyby od wyższych dana nie była tobie. O jak dalekie filozofie dzisiejsza położyła zapędy; pochlebia sobie, że nią oswiecone narody, potrafią zrzucić to jarzmo, którym duchowni karki ich obciążają, atoli mylą się bardzo, czyż podobna, aby przez tyle wieków w takim błędzie zostawał naród ludzki, żeby go dopiero wiek bieżący oświecał swą umiętnością? Prawda niestety! że nieznano tyle ścieżek utorowanych do złego, tyle haniebnych występków, które to umiętne wyśledziły czasy, lecz któż to prawą nazwie mądrością? Powiadają, że Papieże utrzymują pod bokiem

swoim sprośne miejsca; wszakże widzicie, że Pan Bóg dopuszcza nam ludziom grzeszyć, i jakoby nie spostrzegał naszych złości, a przecież mówić, że on jest przyczyną grzechu, jest być zuchwałym heretykiem. Takie są błędne zuchwalców świata zdania, któremi prawy chrześcijanin brzydzić się powinien; lecz zobaczmy jeszcze dalej, że Papieże sami posiadają najwyższą w Kościele władzę, której nikt sobie przywłaszczyć, ani może, ani powinien, o czem w części.

II.

Ten tylko pomienionej prawdzie przeciwić się zechce, który albo widocznym jest jej nieprzyjacielem, albo uprzedzeniom bardziej, a niżeli rozsądkiem się powoduje. Tysiączne są zdania przewrotnie myślących ludzi względem ujęcia władzy i wpowagi Biskupom rzymskim. Nic tak bardziej nieuderza ich łakome oczy, jak tylko, że Papież znaczne posiada dobra, że wiele przywłaszcza swojemu panowaniu, mięsza się w interesa cywilne, że zgody Monarchów bywa pośrednikiem. Lecz Słuchacze! skoroście dotąd nieoszczędzali pilności, darujcie jeszcze małą chwilę, gdzie lekkomyślność się wstydzić, a prawda tryumfować będzie.

Niemieć żadnego względu na Biskupa rzymskiego, jest to uchylać się z pod władzy, która w Kościele koniecznie być musi, jest odrywać się od miłości i jedności jego, która inaczej utrzymywać się nie może, tylko pod widzialną głową; jest ściągać na siebie ów wyrok przeklęctwa, które rzuca pismo święto: Kto niesłucha Kościoła, niech będzie jako publikan i odszczepieniec. Rzecz pewna, że Papież posiada włości, wszakże tego wymaga urzędu potrzeba i wysokiego dostojeństwa powaga. Czy byłoby rzeczą przyzwoitą, aby Monarcha żebrał wsparcia od tych, nad któremi panuje, a nie raczej, żeby oni jego opatrywali potrzeby? Tego zapewne chce dzisiejsza oświata, aby Papież był żebrakiem na świecie, aby nie był w stanie przyzwoitego utrzymania, a tak łatwiej poszedł w zapomnienie i pogardę. Gdy atoli

początkowi chrześcijanie dostarczali wszystkiego Apostołom i nauczycielom swoim, porzucali przy ich nogach swoje dostatki, wyzuwali się ze wszystkiego, dla utrzymania i rozkrzewienia religii. To dziedzictwo Papieżów, niepowinnoż się nazywać krwawym i bolesnym cmętarzem, na którym tak wielka liczba świętych ludzi prawdziwość wiary Chrystusowej krwią swoją podpisała. Gdzie najpierwsze kamienie i sprawcy rozszerzenia Kościoła pomordowani byli, gdzie bałwochwalska upadła stolica, a ołtarz niepokalanego zbudowany baranka. Papieże bywają niekiedy sprężynami pokoju i zgody Monarchów. Niechwalebniejszaż jest rzeczą, aby jeden swoją powagą i łagodnością uśmierzał gniewy i poróżnienia, a niżeliby krwią ludzką miałyby się zalewać ziemie i narody. Ktokolwiek uderza na tego sternika łódki Chrystusowej, na to centrum jedności, zawsze okryje się hańbą. Żałował tego zuchwałego kroku na zagładę namiestnika Chrystusa, ten, którego zwycięztwa świat podziwiał cały. Po chwili burzliwych wiatrów niezatonęła łódka Piotra, lubo zdawała się blizką tej okropności.

Trzeba szanować tę najwyższą Kościoła głowę, bo ta jest święta, bo przy niej jest władza najwyższa, ona ma poruczony miecz sprawiedliwości, a jeśli go czasem w potrzebie nawet niedobywa; jest to owoc jej dobroci i łaskawości. Niemszcząc się, ale znosząc cierpliwie wyrządzone przykrości zawsze tryumfuje. Wstydzić się muszą, którzy mniemali, że na Piusie VI. papieżu, skończy się szereg pasterzów Kościoła; atoli nad ich spodziewanie, wybrany był następca, albowiem Kościół święty bez głowy utrzymać by się nie zdołał. Dopuszcza niekiedy Bóg na Kościół swój różne klęski, aby ukarał zaniedbujących świętej służby jego a tak okazał, że i bramy piekła niezwyciężą go nigdy, bo nie każdy tonący, topi się zupełnie. Lecz my prawowierni synowie Kościoła szanujmy powagę najwyższego Pasterza, uznajmy jego potrzebę i jako Ojcu posłusznemi bądźmy, wnosząc modły do Pana Zastępów, aby go w roztropności w późne utrzymywał lata, a wraz z jego trzodą w szczęśliwe doniościł przybytki Amen.

5. Niedziela po Świątkach.

O gniewie.

Text. A ja wam powiadam; iż każdy, który się gniewa na brata swego, będzie winien sądu. *Matt. 5. 22.*

Kiedy oznajmił Zbawiciel uczniom swoim, że nie w tym celu zstąpił z nieba na ziemię, aby zniósł prawa starego zakonu, ale aby je udoskonalił, zaczął ich napominać, iż jeżeli nie będzie obfitowała sprawiedliwość wasza więcej, niż doktorów zakonnych i faryzeuszów, niewnidziecie do królestwa niebieskiego. Zalecał uczniom swoim, aby ich cnota była obfitszą niż faryzeuszów, którzy okazując się na pozor cnotliwemi, byli w gruncie serca swojego złemi i przewrotnemi. Chronili się wprawdzie jawnych wykroczeń, ale nie czynili co się nazywa istotnem dobrem. Z wszelką starannością dopełniali swojego zakonu przepisy, ale dla zjednania sobie jedynie ludzkiej zalety i próżnej chwały. Udzielali hojne jałmużny cierpiącym, dla pozyskania nazwiska Ojców ubogich. Czynili w świątyni przedłuższe modły, aby za pobożnych uchodzili, dręczyli ciała swoje częstemi posty, aby za pokutników poczytani byli. Zgoła postępki ich nie dla chwały Boga, nie dla miłości bliźniego, ale dla próżnej zalety czynione, dla tego z próżnością i bez nagrody przeminęły.

Nie takich pragnie mieć uczniów swoich Chrystus Jezus. Niedosyć dla cnotliwego człowieka unikać zabójstwa i publicznych zbrodni, ale wstrzymywać porywczość swą do gniewu, nienawiści, i zazdrości należy. Dla tego odzywa się Zbawiciel: a ja wam powiadam, iż każdy który się gniewa na brata swojego, będzie winien sądu. Chciejmy więc o tak panującym i upadlającym rozumnego człowieka występku pomówić obszerniej: Gniew jest zbrodnią obrażającą

Boga, hańbiącą człowieka, dla tego tej namiętności najwięcej opierać się potrzeba.

I.

Gniew w człowieku uważać można dwojakiego gatunku. Jest jeden święty, który nas skłania do gromienia niepoprawiających się za łagodnem i braterskiem upomnieniem. Taki gniew okazać się może w rodzicach, nauczycielach, przełożonych, jakim się unoszą na widok występków, którym z obowiązku zapobiegać powinni. Sam Zbawiciel uczył tej świętej gorliwości, gdy kupczących i znieważających świętość miejsca handlem, z Kościoła wypędził. Inny gniew, który występkiem nazywamy, jest porywcze wzburzenie duszy, unoszące nas do gwałtownego odparcia tego, co się nam niepodoba.

Tak pyszny i wyniosły człowiek unosi się gniewem przeciw temu, co razi jego dumę i wyniosłość. Łakomy gniewa się, gdy mu co psuje układy powiększenia majątku. Taki gniew hańbi rozum, upadla człowieka. Gniew jest źródłem wielu nieprawości. W gniewie niejeden bez uwagi, złorzeczy Bogu i ludziom. Gniew rozrywa związek małżeństwa, targa przyjaźni ogniwa, dręczy człowieka, aż do słabości śmiertelnej. W gniewie ojciec i matka nakształt bezrozumnych zwierząt, postępują z własnem potomstwem. W gniewie sieje właśnie język przekleństwa, obelgi, zgorszenia, szyderstwa, obmowy. W gniewie zapalczywym, wydarzają się szkodliwe bicia, a niekiedy i zabójstwa. Gniew maluje się na twarzy człowieka i w potwór i straszydło go przemienia. Oczy jego goreją nadzwyczajnem ogniem, zaciekłość przemienia mu głos i mowę; drży na nim ciało; twarz jego, raz blada, drugi raz zaogniona; ręce i nogi dygoczą; krew w mocnem poruszeniu; cała jego postawa, zapowiada śmierć i zniszczenie, wznieca strach i bojaźń. Ach Boże! jestże to chrześcijanin? jestże to człowiek, którego ozdobił rozumem, a nie raczej zwierze zacięte i zajadłe? Takie są smutne i okropne tej namiętności skutki.

Gdy więc tak obrzydła jest powierzchowność gniewliwego człowieka, ach jakaż będzie postać jego duszy, na której obraz Boski jaśnieć powinien. Jakie myśli, jakie pomieszania, jakie zgryzoty w jego sercu panują? Gniew na łonie głupiego spoczywa mówi Salamon. Gniew nieroztropnego cięższy nad kamień, gniew zabija nierozumnego. Widzieć to wszystko można w Saulu królu żydowskim. Zamyślał on synowi oenlić spadek tronu po sobie przez zabójstwo Dawida. Toż samo dostrzegło się na Kaifaszu suknie szarpiącym na sobie, który słysząc łagodną Chrystusa odpowiedź, sądził ją być bluźnierstwem. Lecz czyliż i dzisiaj, codzienne gniewu doświadczenia, niestawiają nam smutnych przykładów? Zkąd zniewagi urzędów? Zkąd złośliwe przeciw Bogu bluźnierstwa? Zkąd uwłaczenia jego najwyższej Opatrzności? Zburzenia miast; zakazane pojedynki, obszernych królestw zniszczenia, krwi ludzkiej potoki, oto są córki, wyrodnej matki gniewu. Obrzydźmy przeto tak haniebną namiętność. A ponieważ jest tak okrutną w skutkach, powinniśmy się zatem jak najdzielniej opierać.

II.

Gniew pokonać jest w możności każdego człowieka. Człowiek nie jest tak nieudolnem stworzeniem, by własnych nie mógł zwalczyć namiętności. Nie jest tak bezwładną istotą, jak bydle, aby nim władały passye; nie jest tak bezsilnym, by musiał słuchać głosu swoich skłonności. Obdarzony rozumem i wolą mało, aby był władnym panem nad namiętnościami swemi, aby rozróżniał zło od dobrego; pierwszego unikał, a drugie pełnił, a tak mocą rozumu każdy wybuch gniewu pokonać jest w stanie.

Rzecz jaśniej, w ten sposób wykładam: złodziej cudzego majątku, wie dobrze, że od jego zależy woli, nie popełniać kradzieży. Rozwiązły pojmuje, że w jego było mocy przytłumić pożary namiętne; niepomiarkowany, że był zdolnym unikać pijaństwa, a następnie utraty majątku i zdrowia; a tak wina spływa na człowieka, że początkowo nieo-

pierał się namiętnościom, które mógł był pokonać. Jeżeli więc gniew pokonywać jest w możności człowieka, czyjaż przeto jest wina? że w zapalczywości tyle popełnia występków, których wstydzić się potrzeba przez cały ciąg życia i czuć ciężkie sumienia zgryzoty. Zdaje się jednak niektórym, niepodobieństwem, powściągać gniewliwą namiętność; już że dla upadku pierwszych Rodziców buntują się przeciw rozumowi passye; już że im więcej w kim oświecony znajdujemy rozum, tem bardziej czułym na niepomyślności i dotkliwszym być się zdaje. Takim jednak, co tak nikczemnie sądzą o ludzkim rodzaju, przypomnieć należy, co Bóg po upadku pierwszym, przyrzekł człowiekowi: w mocy twojej będzie pożądliwość twoja, a ty panem onejże będziesz. Że zaś przy usiłowaniu naszem, gniew może być w obrębach utrzymany dostatecznie, dosyćby było przekonania z Augustynem świętym pogańskich przytoczyć mędrców, o których wspomina, że imienia ludzkiego niegodnemi być sądzili, niewstrzymujących namiętności. Jakimże wstydem zarumienić się nie mają chrześcijańskie lica, którzy będąc objawioną nauką i łaską bez porównania nad nich wzbogaceni, powściągnąć gniew niepodobną rzeczą być sądzą. Odzywa się dla tego do nas Paweł święty: lecz teraz złożcie i wy wszystko; gniew, złość, bluźnierstwo, szkaradną mowę z ust waszych. A gdzie indziej: niemszcząc się sami, bo każdy, który się gniewa na brata swego, będzie winien sądu; to jest wiecznego ukarania. Tym sposobem zachęca nas do łagodności chrześcijańskiej, bo ta naprowadza do cierpliwego znoszenia dla miłości Boskiej wszystkich przeciwności.

Do tej cnoty, skłania nas jeszcze Apostoł Paweł święty, gdy mówi: zaklinam was obchodźcie się z innemi sposobem godnym stanu, do którego powołani jesteście, przestrzegając we wszystkiem pokory, łagodności, cierpliwości, znosząc się wspólnie w duchu miłości, i aby nas tem dzielniej pobudził do pełnienia wymienionej cnoty, zaprasza pod krzyż Chrystusa, każe spojrzeć na tego, który poniósł od grzeszników tak wielkie przeciwności; pokazuje nam, jak nas samych cierpliwie znosił, gdyśmy nieprzyjaciółmi jego byli, jak da-

lece nas ukochał, gdyśmy tylko na nienawiść jego zasługiwali. Zachęćmy się przeto Słuchacze! wzorem Zbawiciecicla do ponoszenia wszelkich przykrości. Niemożna inaczej zabezpieczyć zbawienie, tylko stając się podobnym do Chrystusa, Pana naszego, który boskiemi usty wyrzekł: uczcie się odemnie, iż jestem cichy i pokornego serca, i który nas upomina, abyśmy naśladowali jego łagodności i pokory: dałem wam przykład, abyście tak czynili, jakom ja uczynił. Błogosławieni, którzy są łagodni; dziećmi Boga zowią się, którzy kochają pokój i utrzymują go z bracią na ziemi Amen.

---

6. Niedziela po Świątkach.

O ubogich i bogatych.

Text. A nie mają, coby jedli. *Marci 8. 2.*

Ubóstwo, z którym się właśnie Bóg Chrystus Jezus zbratał powszechnie go otacza; ubóstwo w żłobie, ubóstwo w całem życiu, ubogich i wzgardzonych na świecie, wyłączył za domowniki i poufałe. Ubodzy Apostołami, których uiążętami na całej postanowił ziemi; ubodzy towarzyszą mu wszędzie; ubogim ukazuje cuda, pokarm dla nich rozmnaża nad ich niedostatkiem się lituje. Ubogich uważa za braci swoich i ktoby się wszystkiego, cokolwiek dziedziczy niewyrzekł, niemoże być uczniem moim powiada. Ubogich chwali: błogosławieni ubodzy, bo do nich należy królestwo niebieskie.

Atoli dla ludzi ten wyraz ubóstwo, jest strasznym piorunem i groźbą; ubóstwa, jak gdyby najdotkliwszego unikają złego; ubóstwo, mienią być przeklętwem; ubogim odmawiają przyjaźni, poufałości, nawet pozdrowienia bratniego przeczą. Witaj! powiadają usta, do pana, przyja-

ciela, znakomitego człowieka; odwrotnie, precz! precz! jest to poczęsne dla nędzarza, jest dla niego ofiara. I czyliż chrześcijanie, tak mało ubóstwa i stan jego oceniacie? Czy was bogactwa, tak oćmiły, że go tylko pożądanym na ziemi stanem sądzicie? Niepojmujecież błogosławieństw i pociech, które do nędzy Bóg przywiązał, a niemałych znowu niebezpieczeństw, nieodstępnych bogactwom. Chciejcie być sędziami w tej sprawie lepszemi, rzućcie chrześcijańskie spojrzenie na losy bogaczów najprzód, ubogich powtóre; a czy do pierwszych, lub drugich należeć będziecie, równie przez cierpliwość i dobroczynność, szczęście wieczne w Bogu wysłużyć usiłujcie.

I.

Stan ubóstwa i nędzy, nie jest tak opłakany w skutkach, jak sobie częstokroć wyobrażają ludzie: owszem niemała to jest powinność zbliżać się do naśladowania Jezusa Chrystusa: wy bądźcie naśladowcami mojemi powiada, który pokochał ubóstwo i z nim się spokrewnił niejako. Przyjmować dary kiedy je Bóg daje, odstąpić takowe, gdy Bóg odebrać zechce; niewidzieć w bogactwach, tylko silne niebezpieczeństwa; w utracie majątku, zdrowia, godności, uzbroić się puklerzem świętej cierpliwości, ulegać woli Boga; jest to chrześcijańska mądrość i filozofija, na której powszechnie ludziom zbywa.

Niechciejcie! losom waszym złorzeczyć ubodzy nieszczęśliwi, ani też wzdychać ku nadziejom ziemskim! Będą zawsze na świecie ubodzy i potrzeba konieczna, aby zawsze byli; bez ubogich cnota miłosierdzia niemiałaby miejsca, i zabrakło by takich, którzyby w stanie, w jakim Chrystus Pan był, żyli. Gdy dziś Bóg udziela wam dostatków, bogactw; jutro inni przekroczą do klasy ubóstwa. Dziś, aczby na równe zagony pomiędzy nas pokrajano ziemię, na której zrodziliśmy się, zbiegłoby dni kilka, a znowu widzianoby nędzę i żebraków. Dopóki ludzie nierozwiodą się z chciwością i łakomstwem; dopokąd bogacze w osobie nędzarza, nieuznają brata, któremu się należy wsparcie; dopóty będzie w niepoliczone masy pomnażać się żebrota. Była wspólność

dóbr wprawdzie u pierwszych chrześcijan, świadczą apostolskie dzieje, ale też wzmiankują, że wtenczas, gdy była jedna dusza w nich i jedno serce w Bogu. A oto my, lubo ich wiary i imion dziedzice, niemamy uczestnictwa żadnego; niezajmujem się chwałą Boską wspólnie, bo są tacy, co modlitwy nie znają. Nie przeszła do nas miłość bliźniego, bo nasze stoły ubiera wytworność i zbytek, gdy nędzy zbywa odłamku grubego chleba. Ziemia byłaby daleko szczęśliwszą, gdyby każdy przestał na mierności, i nikt nie pragnął zostać bogatym; gdybyśmy wszyscy, chcieli słuchać, pracować, w pocie czoła chleb pożywać będziesz, poświęcać się, służyć; a nikt nie zamyślał, przewodzić, rozkazywać. Ale ubodzy do czego innego wzdychają, czegoś innego pragną. Widzą majętnych, którzy używają niepracując; rozkazują i posługują się drugiemi, i natychmiast chcieliby być panami, długo spoczywać, w wygodach się nurzać, hołdy odbierać. Myli się on rozumując, jakoby na bogatych, żadne nie ciążyło prawo, żadna praca, żadne usiłowaaia. Gdyby żebrak nie widział w bogaczach tego przywiązania i miłości do majątku i rozkoszy, gdybyście wydrzeć mogli z serca, tego raka, co was niemal w dzień i noc toczy, zapewnie ów nędzarz nie narzekałby przeciw Opatrzności Boga, że was tak obsypał, kiedy on cierpi.

Lecz w zamian niekorzystnych i częstokroć szkodliwych na cierpienia użaleń, wy ubodzy chwyćcie się środków, jakie wam podaje religia. Użyjcie najprzód przeciw wam samym broni; to jest na wady, które was gnębią: przeciw nałogom, które was osłabiając niszczą. Ci co się napojem zalewają, niech zostaną wstrzemięźliwemi odtąd: bracia bądźcie trzeźwemi. Wysileni na zbytki i rozpustę, niech zamiłują skromność i czystość życia: błogosławieni czystego serca. Kto na los narażał przez tydzień grosz zapracowany, niech go poświęci raczej na utrzymanie swej rodziny. Kto próżniactwu przeznaczył dzień, niech się ima czytania ksiąg boskich, a ztamtąd w cnotach rozmiłuje się świętych: Boga czcić i jemu służyć będziesz. Kto ma ciągle przekleństwo na ustach, a imię Boga, który równie do-

statki, lub ubóstwo przesyła, na to wymawia tylko, aby mu złorzeczył, niech uczci Pana w modlitwie: trzeba się zawsze modlić. Zamiast odwiedzać domy gry i swawoli, zapełniajcie świątnice boże: błogosławieni, którzy w domu twoim mieszkają Panie; a głos wasz, co nieraz obrzydzeniem, obraża cnotliwe uszy, niech idzie z modlitwą ku niebu, jako okrzyk gromu, co zaryczy w obłoku, a stan wasz zmienion będzie na lepsze; zstąpi na nas miłosierdzie Pańskie. Zasmakowawszy sobie w mierności, ubóstwie, niemniej będziecie bogatemi w cnoty; nic niemając więcej od innych zaskarbicie zasługę cierpliwości w stratach majątku, zdrowia, dzieci. A kiedyście widzieli ubogich na świecie koniecznie potrzebnych, zobaczycie jeszcze stan bogatych na wiele narażonych, o czem:

II.

Poddając uwadze bogatych i ubogich ich nieczułość i szemrania, ich zbytki i cierpienia, wykaże się zawsze pogwałcenie praw Boskich, nadużycie darów niebios. Pomiędzy ubogiemi i bogatymi, wielkiemi i małemi, zawsze dobrych i złych widzieć się zdarzy, wśród pszenicy wzrasta kąkol. I jeżeli żebrak zasługuje niekiedy na nagany, niemałych wyrzutów i bogacz jest godzien. Wszędzie źli z dobrych ciągnąć chcą korzyści; łakomi bogacze, ciemiężą mniej posiadających tem bardziej ubogich: osieł leśny jest łupem lwa na puszczy; tak biedni są łupem bogatych powiedział Eklezyastyk. Wielu ubogich pragnie i zamierza zostać bogatemi, jedynie, aby tak, jak tamci zbytkować, jak tamci przewodzić, odznaczać się.

U pierwszych i drugich, wyświeca się brak wiary, bojaźni Bożej, cierpliwości i miłosierdzia. Jest wprawdzie nędza zuchwała i bezbożna, jest znaczna liczba żebraków, religii i obyczajności pozbawiona. Zbytek i próżniactwo, niejednemu torbę żebraczą przyczepiło do boku, wielu rozpusta, przysporzywszy choroby i kalectwa, chleba przyuczyła prosić. O wiele nieprawości można oskarzyć żebrotę; ale i na bogatych, jakże wiele zbrodni ciąży. Wybyście panowie i panie, co opływacie we wszystko, winni tem więcej czcić

Boga, im bardziej wasz obsypuje darami: a oto gdy żebrak na widok jutrzenki, modlitwą i śpiewem chwali Boga, wy się dopiero zabieracie do snu i spoczynku; a biada tym, którzy z dnia, noc przekształcają. Słudzy i podwładni was opuszczają częstokroć, takie są użalenia wasze; a wy ileżkroć odbiegliście Boga, jego prawa i przykazania? Potępiacie w słudze łakomstwo ku temu, czego on nie ma, a sami ograniczyć chciwych żądz i pragnień nie chcecie. Obwiniacie podwładne wasze o brak zasad religii i niewiarę, której podobno wam samym zbywa, gdy do waszych pokojów, do tego ziemskiego raju, pierwszy znajduje przystęp bezrozumna istota, niżeli żebrak, kaleka. Ale ktoś powie, iż kilkakroć opłaca wniścia na widoki, zabawy, celem ubogich wsparcia, atoli te setne tłumy zbiegłych na bal, gdzie nasycą się kilkogodzinną rozrywką za swój pieniądz, zdaje się, iż niepojmują, co to jest miłosierdzia cnota. Te kilka złotych, które nie są czystą ofiarą i chęcią, co może nie zrówna jednej wydatku części poświęconego na przepych, strój i zbytek, jakie wysila moda obca, niezaważą jednego wdowy grosza, o którym wyrzekł chlubnie Zbawiciel: zaprawdę więcej nad wszystkich dała.

Przedmiot takich wydatków, czy może dla siebie obiecywać przed Bogiem zasługę i nagrodę? Wprawdzie było się na balu na korzyść ubogich danym, ale nadto mieliście okazyą zabawy, wystąpienia z twarzą, strojem, wyśmiać mniej gustownie ubranych, przycinkiem ugryźć tych, którzy was przesadzili. Zapełniliście widowisko teatralne, na chleb, lub odzież dla ubogich zapowiedziane; ale też zato mieliście prawo klaskania i śmiechu; słowem za pieniądz kupiliście sobie zabawę, czas, miejsce dla swobodnego ruchu wszystkich małych namiętności, i tak można do was wyrzec: zaprawdę odebrałeś już nagrodę. Zawoła kto jeszcze, że ubodzy podobnie by, jak my postąpili, gdyby mieli środki i możność po temu. Pozwalam! wszakże co się jeszcze niedopełni, czynem nazwane być nie może. Ach! ludzie zaślepiliście samych siebie, bogactwa przetoczą się szybko, świat przemija i pożądliwość jego, i wy na wieczną natraficie

nędzę: umarł bogacz i pogrzebion w piekle. Szukajcie raczej z waszych majątków, własnej korzyści; podzielcie się waszemi dobrami z uczciwemi, a biednemi ludźmi; majątek wasz obróćcie na pokarm ubogich, niech wasz zbytek przydłuży życie i osłodzi je nieszczęśliwym. Kto rozdał wiele, nierównie więcej mieć będzie. Na miłosierne, Bóg skarby swoje zlewa, a zapłata Boża trwa na wieki Amen.

---

6. Niedziela po Świątkach.

O Opatrzności Boskiej.

Text. Zal mi ludu, iż oto już trzy dni trwają przy mnie, a niemają coby jedli *Marci 8. 2.*

Daje to widzieć Bóg oczywiście słuchacze, że nigdy nie opuszcza człowieka, nigdy nieprzestaje okazywać dobroci i litości swojej skutków. Lud mnogi opisany w Ewangielii co zapomniał o posiłku ciała, jest świadkiem cudu wszechmocności Chrystusa, który cztery tysiące mężów nierachując niewiast i dzieci nakarmia obficie, i daje poznać, że im więcej nawet mogłoby się nasycić, kiedy siedm koszów ułamków pozostało: aby ludzie wszyscy poznali w Jezusie Chrystusie, swojego Pana, Stwórcę, Żywiciela, Odkupiciela; aby byli pewni o jego Opatrzności, żeby się przekonali, że słuchając nauk jego, że jemu ufając, nie będą nigdy opuszczeni.

My jednakże nie ufamy Boskiej opiece nad nami, w czem zawstydzają nas same nawet pogany. Bóg przykazał, mówi Salwian, abyśmy nienarzekali, nieutyskiwali. Lecz kiedyż był czas, w którymby ludzie przeciw Bogu nieszemrali? Jeżeli jest rok nieżyzny, nad nieurodzajem żale rozwodzimy; jeżeli obfity, utyskujemy iż bezcenne są płody ziemskie. Jeżeli upał, na śpiekotę narzekamy, jeżeli deszcz, na ulewy żalimy się. Kiedy nam tęgie mrozy dokuczą,

mruczymy, gdy przeciwnie nie doznajem ich mocy, wtenczas zimy pragniemy. Nawet miłosierdzie Boskie obwiniają niekiedy ludzie, skoro im podług ich próśb i chęci wszystkiego udziela. Ach! cóż nadto nierozsądniejszego? Chciejmy słuchacze nadzieję naszą położyć w Bogu, chciejmy ufać jego ojcowskiej dobroci; chciejmy się przekonać, że on wtenczas nawet z bogatych rąk swoich nas opatruje, kiedyśmy najmniej godni jego łaski. Policzcie proszę, na ilu to bezbożników i zbrodniarzy Bóg obficie dary swoje sypie, wszakże takich lepiej odemnie znacie. Poruczmy się proszę zupełnie Boskiej Opatrzności, uważając co Bóg czyni dla ludzi przez swoję Opatrzność w I. części, i co ludzie winni Boskiej Opatrzności w II. części.

I.

Bóg, który sam tylko trwa na wieki, słowo wyrzekł: niech się stanie, a być zaczęło wszystko z niczego, co nazywamy stworzeniem. Ten świat i ludzie na nim, jako nie są sami od siebie, tak też niemogą utrzymywać samych siebie. Bóg odziewa liściem drzewa, Bóg okrywa kwiatem łąki, Bóg wyprowadza z ziarna kłosy, Bóg kieruje obrotem gwiazd, księżyca i słońca, Bóg spuszcza gromy, rzuca pioruny, Bóg daje ludziom życie i śmierć na nich zsyła. I gdyby wola Boska, która stworzyła wszystko, nieutrzymała wszystkiego, w jednej chwili zobaczylibyśmy powszechną świata nicość.

Wola wszechmocna wszystko rządzi mądrością swoją, łagodnie urządza wszystkie rzeczy, i do swojej chwały, jako końca i celu przyzwoitego kieruje wszystko; równie porządek świata, zgodność wszystkich jego części, jako i niepokoje ludzkie i przykre wypadki, i burzliwe roku pory, i publiczne klęski, i upadki majątków, i pomyślność złych, i ucisk dobrych ludzi, i okropne wojny, i spustoszenia krajów, i rozpowszechnione zniszczenia, zgoła wszystko, co dopuszcza, lub urządza mądrość Jego, wszystko kieruje do zamierzonego od siebie końca, to jest: do uwielbienia Boskie-

go miłosierdzia, lub sprawiedliwości. Czasem człowiek uważając niektóre rzeczy na świecie gorszy się i pojąć nie może, jakim to sposobem wszystko wchodzi w porządny łańcuch dzieł Boskich. Nie każdy pojmuje, że Bóg dopuszcza na lud wojny, uciski i liczne przykrości, aby jednych ochłostał, drugich ocalił, trzecich poprawił, czwartych napomniał, a wszystkim dał poznać, że on tak kieruje i włada ludzkiemi sercami, wolą i światem całym, jak sternik łódką, jak rybak wędką, i więcej daleko. Wielu żydów prostego serca i sprawiedliwych, jakim był Józef z Arymatei i Nikodem, o których wzmiankuje Ewangielia ponieważ znali niewinność Chrystusa; dla tego ubolewali nad złością Judasza, nad fałszywą polityką Piłata, nad wściekłością rozżartego pospólstwa: był dla wielu zgorszeniem przybity na krzyżu Zbawiciel; ale wkrótce dzieło najwspanialsze miłosierdzia i mądrości Boskiej, przeistoczyło się na dobro i zbawienie narodu ludzkiego. Zguby zapewnie pragnęli bracia Józefa, zaprzedawszy go; wszakże Opatrzność boska użyła dopuszczonej zbrodni, dla wyniesienia niewinnego Józefa na pierwsze godności, dla ocalenia Egiptu, dla zawstydzenia złych braci i pokazania światu całemu, że niewinny człowiek od Boga nigdy opuszczon nie będzie, aczby go na śmierć prowadzono, jak Zuzannę, aczby na pastwę lwóm przeznaczono, jak Daniela. Ten przedziwny porządek ciał niebieskich, następstwo dnia i nocy, liczne istoty, które Bóg żywi płodnością ziemi, utrzymuje w powietrzu, daje życie w głębinach morskich, wszystko to uważając poganie sami, niemogli zaprzeczyć Opatrzności. Jakżeby dopiero powątpiewać śmieli chrześcijanie, którym Bóg rozkazuje, aby go znali nietylko Stwórcą, ale jeszcze odkupicielem, Ojcem, który ich jednoczy wiarą, jedną nauką obyczajów, jednemi sakramentami; który im mówi: że włos z głowy ich niespadnie, bez woli Ojca, który jest w niebie; którym wystawia ów lud żydowski na puszczy karmiony, odziewany przez lat czterdzieści; który im przytacza Eliasza proroka cudownie żywionego, troje pacholąt ocalonych wśród ognia płomieni; Tobiasza

prowadzonego od Anioła, słowem Kościół cały, który Bóg utrzymuje cudem wpośród licznych prześladowców.

Ach Słuchacze! gdybyśmy wszyscy pamiętali na Boską opatrzność, która wszędzie okazuje swą mądrość, niemruczałby na Boga ubogi w czasie nędzy, że cierpi, nieżyłby bez wdzięczności ku Bogu i modlitwy bogacz; znosiłby z pokorą człowiek wszystko, cokolwiek Pan przypuści na niego. Lecz niewdzięczność i gruba niepamięć na Boga, dają się widzieć nietylko w gronie magnatów, ale też i prostaczków. Sługa i kmiotek, nieznał tej wzgardy świąt i postów, kapłanów i ślubów, dowiedział się tego od panów, a pan nauczył się od zbytków. Młodzież składała uszanowanie dla starszych, którego Bóg po nich wymaga; ale dostrzegając, że rodzice, nauczyciele depcą powagę i władzę Kościoła, a zem samem powagę Boga; nauczyli się też, jak widzimy zuchwalstwa, rozpusty, próżniactwa, z czego się rodzą kaleki, chodzące trupy, nędzarze, włóczęgi, złodzieje, marnotrawcy. Tak tedy zbrodnia nieukarana, cnota wzgardzona gorszy was, oburza was, że niecnota i bezbożnik wstępuje po szczeblach godności, gdy sprawiedliwy ustępować musi; oburza was, że zbrodniarz obfituje w pomyślności, a pobożny nędzę cierpi: lecz czekajcie małą chwilę, dzień ostatni wszystko uspokoi. Niesmućcie się nędzarze, niepłaczcie nieszczęśliwi prześladowani, głos duszy waszej, słyszany będzie w niebie, Bóg was pocieszy i skarby wiecznemi nagrodzi. Szanujmy we wszystkiem Opatrzność najwyższą; oddajmy teraz, cośmy jej winni, a wiecznie ją wielbić będziemy, o czem część.

II.

Uważając Boską opatrzność, tak w dobrach, które odbieramy i które odbierać możemy, jakoteż w przykrościach, któremi nas nawiedza i chłoszcze; winniśmy jej wdzięczność, ufność i zupełne pod jej rządy oddanie się. Obowiązek wdzięczności wypływa z natury; znały to ludy barbarzyńskie; co większa, nawet nierozumne zwierzęta wdzięczne są swym żywicielom. Miłość nas samych, wzbudza miłość ku

tym, którzy nam dobrze uczynili. Wszystko odebraliśmy o
Boga, w każdym momencie doświadczamy dobroci jeg
Wszystko winniśmy Boskiej opatrzności, życie nasze, zdr
wie, talenta, siły, majątki, godności, a na widok ojcowski
opieki, na wspomnienie tylu dobrodziejstw, nie mamyż c
dziennie powtarzać z prorokiem: Duszo moja wielbij Bog
twego; duszo moja! wychwalaj święte Imię jego.

Człowiek wdzięczny, nieuchybia tej powinności, wszy
stko Bogu poświęca, wszystko do chwały Boga kieruje
z majątku, z zdrowia, ofiarę Bogu składa. Lecz mała takie
liczba. W uciskach, w klęskach, w chorobach, udają się d
Boga niemal wszyscy; ale gdy Bóg ich wysłucha, odbier
samą niewdzięczność, niemyśli się, żeby mu podziękować
odbiera się, jakoby Bóg był nam coś winien, przypisuje si
wszystko swemu przemysłowi, swej pracy, ale nie Bogu
Zawsze się na ziemię spogląda, zamiast wznosić do Boga
nieba oczy. Powiedźcież sami, ażali dary Boskie niebywaj
narzędziami nieprawości? Czy majątek nie rozprasza się n
zbrodnie? Czy zdrowie nieczyni ludzie rozpustnemi? Cz
tytuły i godności, niepodniecają dumy? I niesłusznież Bó
powinien zatamować bieg łask swoich, a za źle użyte dar
spuścić sprawiedliwe chłosty? Niewdzięczność nasza k
Bogu, zasługuje na zamianę dobrodziejstw w strzały gniew
i zemsty. Dopuszcza Bóg słusznie nadużycia, a następni
wyjaśni sprawiedliwość swoję; której jeśli doświadczać nie
chcemy, z bojaźnią i wdzięcznością odbierajmy dary. Majątk
obracajmy na pociechę ubogich, zdrowie, talenta, na chwał
Stwórcy; niech wdzięczność nasza nieustaje, abyśmy mog
z Prorokiem powiedzieć: błogosławię cię Boże, po wszystki
momenta życia mojego. Gdybyśmy więcej kochać Bog
chcieli, nietroskalibyśmy się tak mocno o przyszłość, ja
utrzymamy życie swoje i rodziny, a tem samem, niedowo
dzili, że mamy słabą wiarę krzywdzącą Opatrzność; jako
by Bóg nieznał naszych potrzeb, co się oczywiście przeciw
Boskim słowom: czyliż może matka zapomnieć swojego dzie
cięcia, i aczby zapomniała, ja nieprzepomnę o was mów
Bóg.

To wszystko, co dotąd mówiłem. mówiłem do tych, co wierzą w Opatrzność, ale cóż tym powiedzieć, co jej zaprzeczają. Lecz ci więcej tak mówią zepsute mając serce, aniżeli z przekonania. Przeciwko tym niezbożnym, napisał filozof pogański Plato: rozumiesz powiada, że ujdziesz kary przed Bogiem, który ma tak bystre oczy, iż nic przed temi ukryć się niezdoła; tak ostre uszy, iż się przed niemi nic nie utai; ręce tak dostatnie, iż każdego dosięże, a raz ująwszy niewypuści nigdy; same nawet myśli wyrozumiewa, nikt go nigdy zwieść niezdoła. Ach jeżeli poganin przekonywał ludy o tej wielkiej prawdzie gdzież ukryjem taki potwór, któryby w tych oświeconych wiekach Boskiej niewidział opatrzności. Niech upływa Słuchacze! życie nasze w ufności i posłuszeństwie dla tego Pana, który nas stworzył, odkupił, żywi i utrzymuje. Ma on tak nieograniczoną ku nam miłość, że nas najzapamiętalszych nawet grzeszników, skoro się ukorzym, serdecznie kocha; spogląda tak litośnemi oczy, że kiedy przed obliczem jego uklękniem, nie odwróci ich od nas; tak miłosierne ma ręce, że nas rozżalonych za grzechy, gotów jest na znak przebaczenia uścisnąć z krzyża: tak łaskawe uszy, że w każdej chwili, żebrzących wysłucha: tak dobrotliwe stopy, że lubo przybite do drzewa, przecież szuka obłąkanych; taką pamięć, że nie tylko o uciśnionym, nieszczęśliwym ubogim, ale nawet o najmniejszym robaczku pamięta; tak nas ludzi, rąk swoich najznakomitsze dzieło ceni, że nawet rozsypane nasze kości w ziemi wskrzesi; abyśmy skoro zasłużym z duszą wspólnie i ciałem w niebie cieszyli się wiecznie Amen.

6. Niedziela po Świątkach.

O Jałmużnie.

Text. I zebrali co zbyło z ułomków, siedm koszów. *Marci. 8. 8.*

Dla tej przyczyny Pan Jezus na bezludne miejsca

uchodził z rzeszą, albowiem tam najwięcej ludzie wielkiej światłości i odnowienia ducha dostępują, skoro tylko wychodząc ciałem i myślą z tłumów świata tego, z Bogiem samym przestawać pragną. Jako w mętnej wodzie nic niespostrzegamy; tak przeciwnie w przezroczystej wszystko się widzieć daje. Niemniej pomiędzy zamętem myśli i zabaw świeckich niespostrzegamy tak łatwo niebezpieczeństw i potrzeb dusz naszych; jak tylko na osobności, w oddalonem od ludzi miejscu. Niedbali ludzie owi o pokarm i całą doczesność, gdy wiedzieli, że Bóg sam troszczy się o potrzeby nasze. Pierwiej on nam ich użycza, niżeli my ich czujemy. Pierwiej nam ich udziela, niżeli my o nie prosimy. Jednak nieczeka Zbawiciel dnia czwartego, aby tak długo lud słuchający nauk jego, głodu niedoznawał, bo oto mówi Psalmista: oczy Pańskie, nad temi, którzy się go boją, i którzy nadzieję mają w miłosierdziu jego. Nie spuszcza z nich oczu swoich, obmyśla ich potrzeby, od śmierci wybawia, a w głodzie ich karmi.

Tak i my miłosiernemi bądźmy; bez tej cnoty, żadna inna Bogu się niepodoba. Do tego wszyscy są obowiązani. Nie możesz dać wiele, aby bliźni twój niecierpiał nędzy, daj mu chociaż mało. Nie możesz dać pieniędzy, daj radę, naukę i pocieszenie; żałuj brata twego, i smuć się z nędzy jego, a tak wypełniłeś Boskie przykazanie. Bez miłosierdzia inne cnoty, są jako ptak jednego skrzydła, jako mowa, bez prawdy, jako potrawa bez soli. Jaka jest konieczność czynienia jałmużny, i jakie ona przynosi pożytki, te dwa punkta będą składem mojego kazania: Jałmużna dla majętnych jest nieuchronną powinnością C. I. Jałmużna jest zasługi nieskończonej dla wszystkich C. II.

Dodaj Panie łaski twojej największej, abym z pożytkiem słuchających wyjaśnił założone prawdy, wszakże ztąd będzie Tobie chwała, nam zbawienny pożytek, za twoją przyczyną Najświętsza Marya Panno, którą pozdrówmy mówiąc: Zdrowaś Marya.

I.

Trzy wynikają dla nas nauki z dzisiejszego cudu, który uczynił Zbawiciel, to jest: że powinniśmy otwierać oczy, otwierać serca, otwierać ręce, na nędzę ubogich. Nie czeka Pan Jezus, ażby ci którzy szli za nim przedłożyli mu własne swoje potrzeby; sam uprzedza ich prośby, sam uprzedza żądania, uprzedza nawet ich przybycie z odległego miejsca. Skoro ich spostrzegł, okazuje zaraz niespokojność około zgłodniałych.

Bogacze świata tego, oto wasza powinność obracać oczy na ludzi ubogich; nieczekajcie ich prośb i skwirków, albowiem Bóg sam za niemi przemawia. Wiara sama naucza, że obowiązek ten jest ścisły i konieczny, za którego zaniedbanie, wiele ludzi utraciło wieczne z Bogiem szczęście. Wiara nakazuje, abyście nagich odziewali, sieroty do swych domów przyjmowali, zgłodniałych karmili. Wiara przekonywa: że ubodzy są braćmi waszemi, równie do jednego z wami końca, to jest Boga stworzeni. Nie dla tego Bóg daje jednym majątki, aby we wszystko opływali do zbytku, a innym na koniecznych do życia zbywało potrzebach; ale dla tego im Bóg więcej udziela, aby innym dostarczali tego, bez czego obejść się nie mogą. Nie mamy więcej prócz chlebów siedmiu i dwóch ryb, rzekli do Chrystusa uczniowie, to dla nas zaledwie wystarczy. Podobnie powiadają bogacze; uznają prawda obowiązek czynienia jałmużny, ale widząc tak wiele żebrakow, kiedy nie mogą wszystkich zapomódz, rozumieją; że mogą nic nie dać zadnemu. Ale któż was pytam się zobowiązał wspierać wszystkich? Czyńcie tylko ze strony waszej co możecie, a wypełnicie Boskie przykazanie. Podług sił twoich, wesprzej ubogiego rzekł Tobiasz do syna. Cóż na tej odludnej pustyni mówili Chrystusa uczniowie, znajdziemy na wykarmienie tak licznej rzeszy? Podobnież i wy powiadacie: oto teraz czasy krytyczne, oto upadek handlu, oto niedostatek pieniędzy, nieurodzaj, przypadek; to jednak nieuwolni was od czynienia jałmużny. Unikajcie tylko zbytku w odzieży i

pokarmach, zaniechajcie uczęszczać na widowiska i mniej pożyteczne rozrywki; a będziecie w stanie czynienia chociaż miernej jałmużny. A gdy umniejszycie niepotrzebnych wydatków, umniejszy się ubogich liczba. Narzekacie na złe czasy, lecz poprawcie życie wasze; strzeżcie się występku, hojniejszemi się być okażcie; a nastąpią czasy lepsze. Jeżeli dla was są czasy krytyczne, jakże gorsze są dla nędzarzy i żebraków? Widzicie podobno upadek domów niegdyś zamożnych, ale dla czego upadły, bo nieczyniono należytej jałmużny. Bóg przeniósł te dobra do rąk hojniejszych. Lecz nadosyć na tem ukaraniu: łaknąłem rzecze w dzień ostatni Zbawiciel, a nie nasyciliście mię; pragnąłem, a niedaliście mi napoju, byłem nagi, a nieokryliście mię, chorobą byłem przyciśniony, w więzieniu zamknięty, a niepocieszyliście mię: odstąpcie teraz przeklęci na wieczne udręczenia. Ale kiedyż Panie widzieliśmy cię nagiego, ubogiego i chorego? oto w tem jest wasza wina, powinniście mię byli oglądać w osobie ubogiego żebraka.

Wypływa więc powinność otwierać oczy na potrzeby ubogich; otwierać jeszcze trzeba na ich potrzeby i serce. Po wszystkie wieki, zawsze narody na świecie wspomagały ubogich, gdyż aby kto był miłosiernym, nietrzeba być koniecznie katolikiem, to bowiem jest właściwe każdemu człowiekowi. Nędzny Łazarz widział rozkoszy stół bogacza, ale nie mógł z niego uzyskać tych ułamków nawet, które psóm wyrzucano. Achab zgromadzając zboże do spiklerzów, niespoglądał na ilość ubogich konającym tonem żebrzących posiłku. Widział ludzi, co z bydlęty razem karmili się trawą, a jednak twarde serce jego nic się niewzruszyło. Podobnież i wy, gdybyście tylko chcieli, nasłuchalibyście się lamentów osób uciśnionych, których wasza nieludzkość do rozpaczy i bluźnierstwa przywodzi. Zapewnie dla ich nędzy, niewidzicie, że i oni są podobnemi wam ludźmi od Boga stworzonemi. O jakże smutnem okiem spoglądają ubodzy na wasze dostatki i przepychy. Jakiemże czołem śmiecie żądać od Boga miłosierdzia, kiedy wy go sami nad nędzą nie macie. O Boże! niedziwię się tyle, gdy widzę nędzę i

szemrania nędzarzy, gdy patrzę na nieludzkość bogaczów, ale to mię zastanawia mocno, jak mogą zapomnieć o tem bogacze świata: że ubodzy są ich bliźniemi i braćmi, w tej samej wierze zostają, tak wspólnie do nieba są stworzeni, jako i oni.

Okazawszy Pan Jezus litość ludowi za sobą idącemu, wziął chleb i rozdawał własnemi rękami owoce swojej Opatrzności. Gdzież się podziały owe czasy, w których chrześcijanie, w niektóre dni zgromadzali żebraków do domów swoich i tam im hojną udzielali jałmużnę. Kiedy monarchowie ubóstwu przy stole usługiwali? Oto Zbawiciel rozdał rozmnożone chleby, aby nas nauczył, iż co nadto posiadamy; powinno być majątkiem ubogich. Prawda iż należy mieć baczność na własne potrzeby; jednakże jeżeli nieszczęśliwi giną z odmówionego od was wsparcia, odpowiecie Panu Bogu za ich zgubę mówię słowy Ambrożego świętego. Dawać należy jałmużnę, wszystkim potrzebującym, jak uczynił Chrystus. On rozdzielił między ludzi tyle, ile wymagała potrzeba. Im ubodzy są potrzebniejsi, tem więcej dla nich, czynić winniśmy, kiedy możemy. Im w lepszym stanie jesteście, tem hojniejszemi się okazujcie. Takie postępowanie będzie na kształt pieniążka od ubogiej wdowy włożonego, który pierwszeństwo znalazł, nad hojną publikana ofiarę; dla czego? bo ten uczynił to dla sławy tylko, ofiarował co od zbytku mu pozostało, ta zaś co miała, chętnie na potrzeby odstąpiła. Jałmużna jeszcze jest zasługi nieskończonej dla wszystkich, o czem część

II.

Gdy już lud zgłodniały na puszczy nasycony został, oświadczył wdzięczność Zbawicielowi, i owszem sam Chrystus Pan złożył uroczyste Bogu dzięki. Jałmużna ułatwia nam nabycie nietylko dóbr doczesnych, ale bardziej wiecznych. Dostatki świata tego, nie są nas godne, albowiem nieznajdujemy w nich celu naszego. Mylą się owi, którzy aby niezniszczyli domu swego, niechcą udzielać jałmużny.

Atoli jałmużna podana ubogiemu, jest jako ziarno rzucone w rolę, które nietylko nie ginie, ale tysiączne wydaje pożytki. Pięć chlebów rozdane na tak wielką rzeszę, nietylko że zpotrzebowane niezostały, ale więcej jeszcze ułomków znaleziono, niżeli rozdano.

Takie cuda sprawuje dzielność jałmużny. Dajcie, a będzie wam dano. Nietroszczcie się, aby wam przez jałmużny, kiedy co zabrakło, albowiem czynić miłosierdzie, jest to swoje opatrywać potrzeby. Widziałem tysiączne odmiany pomiędzy ludźmi, mówi król prorok; ale tego nie postrzegłem, aby dom jaki miłosierny na ubogich, zubożał. Chleb rozdany ubogim, zamienia się w chleb błogosławieństw. Życie nawet doczesne w nagrodę miłosierdzia bywa przedłużone. Tak dla miłosiernych uczynków Piotr święty, przywrócił życie cnotliwej Tabicie. Gdyby nawet miłosierni bogacze innej nie odnosili nagrody, prócz pochwał, i dziękczynien, które od ubogich odbierają, też same zalety są nad wszystkie pożytki światowe większemi. Starajcie się mówi Bernard święty, aby was nędzarze chwalili za życia, żałowali po śmierci, w dzień pogrzebu płakali. Ich wołanie i modlitwy do Boga, nad wszystkie okazałości i mowy pogrzebowe, pożyteczniejszemi dla was będą. Gdyby nawet na tym świecie, Bóg niezgotował jałmużnie nagrody; owa wewnętrzna duszy pociecha z poratowania ubogiego, jest nagrodą z doczesnych największą. Atoli jałmużna, kupuje nam dobra niebieskie, jedna nam błogosławieństwa wiekuiste. Oto Zbawiciel na sądzie ostatecznym, najwięcej wyrzucać będzie nieczułość przeciwko ubogim. Alboż to pomiędzy niemi nie będą się znajdować zabójcy, wydziercy cudzego majątku i sławy, nieczyści, pijacy i marnotrawcy? dla czegoż jednak najwięcej o nieczułość ku poratowaniu ubogich karanemi będą? oto dla tego, iż tych występków, nie chcieli okupować jałmużną.

Jako krew Chrystusa Pana ściąga na nas rozliczne łaski od Boga, tak jałmużna szczerze bez żadnej chluby z własnego majątku obficie dawana, ściąga na nas obfite błogosławieństwa. Tak Abraham dla miłosiernych uczyn-

ków, uzyskał błogosławieństwa Patryarchów. Tak Loth sprawiedliwy, dla miłosierdzia swego, otrzymał potrzebne łaski. Tak poganin Korneli setnik przez jałmużny, do wiary został nawrócony; gdy przeciwnie nielitościwy i rozpustny bogacz, dla niemiłosierdzia swego przeciw Łazarzowi przyspieszył potępienie i pogrzeb swój w piekle. Niepodobna, aby kto mimo jałmużn umarł potępionych śmiercią; albowiem litościwy człowiek, ma tyle patronów swoich w niebie, ile ubogich wspiera na ziemi. Każda jałmużna, ma nagrodę swoję, której ubogi nieodwdzięcza; dla tego Chrystus, który w osobie ubogich odbiera wsparcie, sam za nich nagradza Jałmużna jest jakoby lichwą między Bogiem i człowiekiem, przez którą Bóg sam obowiązuje się za doczesne wsparcie, wieczną oddawać nagrodę. Ludzie częstokroć dopuszczają się po między sobą zakazanej od Boga lichwy, za którą słuszną odbierą karę, niechcą jednak wniść w spółki z Bogiem, przez co łatwo zbawienie ubezpieczyć mogą. Niestety Słuchacze! dajecie kredyt ludziom, spuszczacie się na podpis cudzej ręki, a nieufacie objetnicy Boskiej, którą w tylu przyrzeka miejscach. W cóż się obrócą wasze starania i trudy doczesne, nic z tego z sobą nieweźmiecie do wieczności, następcy wasi, waszem skąpstwem i zostawionym dziedzictwem cieszyć się będą: niedadzą podobno żadnej za dusze wasze jałmużny, a majątek pozostały na obrazę Boga może obrócą. To tylko dla siebie dobrze czynicie, to dobrodziejstwo sobie wyświadczycie, co ubogim rozdacie. Oto bogacze tej ziemi zapominacie częstokroć o pokucie za występki wasze, zaniedbujecie świętej modlitwy, opuszczacie umartwienia ciała, zgoła niechcecie błagać miłosierdzia Boskiego. Czyńcież przynajmniej miłosierdzie nad ubogiemi, abyście sami u Boga miłosierdzia dostąpili. Nieczekajcie do śmierci z czynieniem jałmużny, albowiem przeto drobnieje zasługa wasza u Boga, i zdaje się że dla tego czynicie jałmużny z dostatków, że wam je śmierć wydziera. Szczęśliwy ten, który poznaje skutki jałmużny. Szczęśliwi po trzykroć, którzy skarbami doczesnemi umieją nabywać dóbr niebieskich. Będą gorzeć w piekle ludzie, którzy cuda nawet czynili, a

niepowstaną tam ci, którzy miłosierdziem i litością oddechali. Doznacie sami albo w tem, albo w przyszłem życiu wielkiego błogosławieństwa od Boga, żeście otwierali oczy, serca ręce wasze na potrzeby ubogich. A za to że odetniecie trochę z majątków swoich, które opuścić musicie dla ubogich i żebraków, zasłużycie na wieczne błogosławieństwo i nagrodę w niebie Amen.

7. Niedziela po Świątkach.

O modlitwie.

Text. Nie każdy, który mi mówi Panie, Panie, wnidzie do królestwa niebieskiego. *Matth 7. 21.*

Nic pożyteczniejszego dla chrześcijanina katolika, jako często zabawiać się modlitwą. Przez nią bowiem wiele łask od Boga pozyskać w tem życiu, a w przyszłem zbawienie duszy, które jest jedynym celem i ostatecznym naszego uszczęśliwienia końcem otrzymać możemy. Bóg sam aby nas zachęcił do oddania sobie czci należytej, rozkazuje abyśmy wzywali imienia jego. Jakoż nie masz żadnej religii, którąby jakichkolwiek modlitw swoim nie składała bożkom. Rozum nawet sam oczywiście nam pokazuje, iż modlitwa szczególnym jest obowiązkiem każdego człowieka. Wszyscy jesteśmy dziełem Pana Boga, cześć zatem i chwałę przyzwoitą oddawać mu winniśmy jako Twórcy naszemu. Co moment obdarza nas swojemi darami, wdzięczność przeto składać mu należy. Trzyma losy nasze w swej ręce potężnej; trzeba więc o wsparcie i pomoc do niego się udawać.

Jaśniej przekonamy się o tem, gdy zobaczymy, czego nas święta religia uczy. Kościół Chrystusa Pana rozkrzewienie swoje modlitwom jest winien; dlatego modlitwa najpierwszą jest jego czynnością. Z modlitwy początkowi chrześcijanie na plac śmierci pospieszali mężnie. Liczne orszaki

Świętych, świat ten opuszczały, aby Boga samego przez modły wolniej wychwalać mogły. Lecz nie każdy podobno modlący się, skutek prośby swojej ogląda; bo nie każdy, który się modli, należycie modlitwę odbywa. Dlaczego wyraźnie nas Chrystus naucza: nie każdy, który mówi Panie, wnidzie do królestwa niebieskiego. Nie każda modlitwa przyjemną jest Bogu, nie każda ma moc wyproszenia. Jeżeli więc nie otrzymujemy, czego żądamy od Boga, tę zatem bezskuteczność nam samym przypisywać winniśmy. Przeto dwie zakładam prawdy, które stanowić będą następne kazanie. Pierwsza okaże, że Bóg z konieczności niejako, wszystkiego modlitwie udziela. Druga przekona, że my sami zniewalamy Boga, aby naszym prośbom wszystkiego odmawiał. Panie! który mieszkasz w niebie, we wszystkich słowach moich, niech się święci Imię twoje.

I.

Modlitwa według Damascena świętego, jest prośba do Boga o przyzwoite i potrzebne rzeczy. Jest czcią i chwałą wyrządzoną Bogu i pierwszem wiary naszej ćwiczeniem. Gdyby Ojciec mój niebieski mówi Chrystus Jezus, nie wysłuchał was, ani przez wzgląd na jestestwo, ani zasługi wasze, ponieważ sami z siebie jesteście prochem i ziemią, i nic nie możecie, wysłucha was atoli przez wzgląd na istotę moją. Jako głowa Kościoła, którego członkami jesteście, modlić się za was będę. Jako Zbawca wasz przyczyniać się za wami nieprzestanę, aby krew moja bezpożyteczną nie była. A czego przez siebie otrzymać niezdołacie, ja wyjednam dla was.

Po wszystkie wieki, zasługi Chrystusa, jednę mają nieskończoną cenę; podobnież i modlitwa ma dzielność i siłę zmiany nie znającą. Wszakże aby u ludzi uzyskać upragnioną łaskę, trzeba się do niektórych czasów i momentów stosować; lecz Bóg w każdym czasie, momencie i chwili, nakłania uszy i serce swoje na prośby i żądania nasze. Atoli modlitwa, aby pożądany skutek odniosła powinna być

prawdziwą i nie zmyśloną czcią Bogu oddawaną. Gdy tymczasem modły nasze bywają częstokroć szyderstwem Bogu uczynionym. Modlitwa ma być podniesieniem do Boga duszy i serca naszego; atoli modlimy się bez uwagi, chwalimy Boga ustami, gdy serce i umysł wtenczas gdzieindziej się błąka. Życie nasze powinno być nieustanną modlitwą, gdy tymczasem udajemy się na spoczynek, nie podziękowawszy wprzódy Bogu za dzień przepędzony; obudzamy się ze snu, nieoddawszy żadnej czci Najwyższemu, a tak zacząwszy wszystko bez Boga, nieszczęśliwie i życie nawet same bez Boga kończymy. Tysiączne otaczają człowieka nieszczęścia, a niezliczone znajdują się potrzeby. Tak dręczą nas skłonności do złego prowadzące, nieszczęścia srogo uciskające i milionowe okoliczności niespokój nam sprawują; dla tego też modlitwy nasze, większej wagi nabierają u Boga. Prawda iż potrzeby same wołają za nami do niebios, należy jednak, abyśmy sami za sobą prośby wnosili. A chociaż Bóg dokładnie poznaje nasze potrzeby, chce jednak abyśmy mu one przekładali. Aby modlitwa nasza przyjemniejszą się stała, niepotrzebuje do tego zbytniej umiejętności, wymowy ozdobnej, ani też długiego potrzeb opowiadania. Albowiem potrzeba sama, która przyciska człowieka, mówi najdokładniej. Nie wiele wyrzekła do Chrystusa niewiasta chananejska, pragnąca uwolnienia od czarta córki swojej. Kilka słów powiedziały troskliwe siostry Łazarza, żądające uzdrowienia swego brata: Mistrzu Boży! którego miłujesz, choruje. Te wyrazy wymówił jawno grzesznik: Boże bądź miłościw. W tych słowach zakończył życie łotr na krzyżu rozpięty: pamiętaj na mnie Panie, gdy wnidziesz do królestwa twojego.

Cóż więc łatwiejszego słuchacze nad taką modlitwę? Lecz postępujemyż to wzorami takiemi? bynajmniej! Duma i wyniosłość, bezwzględność na Boga, z którą przed ołtarzem jego stawamy, prędzej do nienawiści, niżeli do miłosierdzia Boga dla nas skłania. Śladem hardego postępujemy faryzeusza, który modlitwę od wyliczenia swoich cnót fałszywych zaczynał. Zdaje się z postępków naszych, jakoby

nam Bóg był coś winien, gdy w dumnej postawie, przed obliczem jego stawać odważamy się, czegobyśmy przed godniejszym od nas człowiekiem uczynić nie śmieli. Pysznem atoli sercem możnaż zmiękczyć i nakłonić na prośby nasze Boga? Przedstawiajmy je zatem z pokorą, a będziemy wysłuchanemi: proście mówi Pan Jezus, a odbierzecie. Proście o takie rzeczy, któreby zbawieniu pomagały waszemu, a otrzymacie je zapewnie. Nędzarze chorobą znękani, wy, którzy udręczeni jesteście; ubodzy, którzy bez wsparcia zostajecie, czemuż umysły wasze zawodzicie? gdy dla zakończenia doczesnych nieszczęśliwości do ludzi się uciekacie. Udajcie się do Boga przez żywą modlitwę, a on zakończy niepomyślność i przeciwność waszą. Jeżeli użycza nam niektórych dobrodziejstw, chociaż nie prosimy o nie, o jakże prędzej udzieli nam wszystkiego, skoro tylko żebrać będziemy jego litości i miłosierdzia? Ztąd wnieść tu należy, iż Bóg z konieczności niejako wszystkiego udziela modlitwom, zostaje tylko w tem wina nasza, że się dla nas bezpożytecznemi stają o czem część.

II.

Dla tego modlitwy nasze bezskutecznemi bywają, bo najprzód nie prosimy, o co prosić należy, powtóre nieprosimy przyzwoitym sposobem. Wielki Augustyn bezskuteczność próśb naszych w następnych zamknął słowach: bo prosimy o rzeczy złe, bo prosimy źle. Nad wszystkie inne prośby mówi Pan Jezus: proście o królestwo Boże, a Bóg udzieli wam nadto i dóbr doczesnych, chociaż o nie prosić zaniechacie. Doświadczył na sobie tego najmędrszy z ludzi Salamon, albowiem prosząc Boga o mądrość; otrzymał skarby wszystkiego rodzaju. Bóg dla tego odrzuca modły nasze, bo prosimy o rzeczy niegodne Majestatu Boskiego i samych.

Gdzież są teraz ze wstydem naszym pytać się należy Panie ci ludzie, którzyby żebrali u ciebie pomocy i łask

twoich? gdzież są ci, którzyby pragnęli u ciebie odpuszczenia swoich występków, zwycięztwa nad namiętnościami swemi? O jakież to łaski prosić zwykliśmy? oto, któreby nas zbawiły bez dołożenia się naszego. Prosimy, abyśmy zostając w ogniu nie zgorzeli; abyśmy umierali szczęśliwie bezbożne prowadząc życie. Abyśmy z uciech doczesnych, do rozkoszy trafili niebieskich; abyśmy zyskali nagrodę, nie pracując na nią; obfitowali w dostatki, żadną nie zatrudniając się pracą. Zgoła żądamy być świętymi, gdy życia niewinnego i świętego prowadzić nie chcemy. Niewidoczną jest rzeczą, iż dla tego żądań naszych nie otrzymujemy skutku, bo prosimy o niepożyteczne, albo zbawieniu przeciwne rzeczy? Cóż bowiem do zbawienia pomoże człowiekowi, że więcej nad innych posiada dostatków, wyższą piastuje dostojność, chlubniejsze odbiera zalety? bardziej jeszcze, gdy prosicie o rzeczy zbawieniu przeciwne. Modlitwy nasze próżnemi będą, jeżeli są czynione bez stałej chęci otrzymania i bez ufności w Bogu położonej. Żądać prawdziwie tego, o co prosimy, jest najpierwszą własnością modlitwy. Na nieszczęście moje woła święty Augustyn, prosiłem Boga o nawrócenie, a nie pragnąłem nawrócić się zaraz, obawiałem się, abym zbyt prędko wysłuchanym nie był. Podobnież słuchacze i my postępujemy. Prosimy Boga, aby okazał litość nad nami i nie zatracił nas na wieki, lecz gdy przypomnimy sobie, że dla uniknienia wiecznej zguby, trzeba zwrócić majątek źle nabyty, pojednać się z nieprzyjacielem, oczyścić sumienie zbrodniami oszpecone; odwołać niesłusznie wydartą sławę, nagrodzić krzywdy wyrządzone, nieuiszczasz się na nas, co niegdyś na świętym Augustynie, iż żądamy, abyśmy tak prędko wysłuchanemi nie byli. Jestże to zatem modlić się, jako przynależy?

Potrzeba nadto modlić się z ufnością, gdyż wątpić o dobroci Boskiej, kiedy nam ufać potrzeba, jest Boga niegodnym wiary naszej uczynić. Lecz powiecie mi zapewnie: prosiliśmy często Boga, o zbawienne rzeczy i z prawdziwą żądzą; gdy tymczasem prośby nasze bezskuteczne były. Odpowiadam na to: iż nie prosiliście z stałą

wiarą i z zaufaniem zupełnem; toż samo powątpiewanie wstrzymało skutek naszej modlitwy. Bóg udziela wszystkiego, ale po długiej i statecznej modlitwie. Panie! chociażbyś się uzbrojonym w gniew i zemstę okazał, w dobroci twojej ufać nie przestanę. W ręku śmierci, w bramie samego piekła, wysławiać będę miłosierdzie twoje, czekać nieprzestanę na łaskę twoję, i pewny jestem pomocy. A jeśli przez długi przeciąg czasu, nieuiszczasz mej pokornej modlitwy; wiem iż doświadczasz tylko ducha i stałości mojej, a tak nie puszczę cię dotąd, dopokąd nie wysłuchasz mej prośby. Takim sposobem postępując, zobaczycie Boga dla siebie hojniejszym. Doświadczycie na samych sobie, iż najpewniejszy sposób otrzymania co od Boga, jest mu być, że tak się wyrażę natrętnym; takowa natrętność nie przykrzy się Bogu, jako nam ludziom zwykła, ale owszem ochotniej ją od nas przyjmie. Tak modlitwa jest kluczem, który otwiera niebo, a zamyka piekło. Odpuszcza upłynione winy, a broni od przyszłych. Jest zdrowiem choremu, pociechą smutnemu, tarczą niewinnemu, a istotną potrzebą każdemu na tej ziemi pielgrzymującemu.

Bądź Panie Bogiem naszym, a my twoim ludem, niech gotowe będą oczy twoje do wysłuchania tych próśb, które Ci w tem świętem miejscu składamy. Zatrzymaj surową rękę twoją trzymającą rózgi na nasze ukaranie. Niech doznają dzieci świętych niegdyś Ojców miłosierdzia twego. Dla świętych naszych Patronów, uchowaj nas od wszelkich nieszczęść, któremi inne narody dotykasz Pozwól się przebłagać, daj się ukochać, daj z sobą na wieki królować Amen.

7. Niedziela po Świątkach.

O zgadzaniu się z wolą Boską.

Text. Który czyni wolą ojca mego, który jest w niebiesiech, ten wnidzie do królestwa niebieskiego. *Matth 7. 21.*

Żeby uzyskać od Boga koronę chwały po śmierci, którą nam przez Jezusa Chrystusa zgotował i Królestwo, do którego nas przeznaczył, potrzeba nam pełnić na ziemi wolą Boga. Sam Chrystus Pan ostrzega nas w Ewangelii swojej: niewszyscy, którzy wołają do mnie: Panie, Panie, wnidą do Królestwa niebieskiego; ale ci którzy pełnią wolą mojego Ojca. Wola Boska jest pierwszą naszą powinnością, ta nakazuje nam dobre, a zabrania złe. Tę to wolą Boską pragnął zawsze wykonać król prorok wołając: naucz mię Panie czynić wolę twoją, spraw bym postępował drogą przykazań twoich, daj sercu upodobanie w świętych rozkazaniach twoich.

Obowiązkiem jest naszym, poddawać się woli Boga, przyjmować z zupełną uległością klęski, które się jej na nas podoba zesłać. Dopuszcza Bóg, aby nam się przytrafiały nieszczęścia i kłopoty, wszak względem nas ma niepojęte zamiary miłosierdzia. Jeśli na nas przesyła utrapienia, to dla tego, że nas pragnie zbawić; chce, aby te dolegliwości, służyły do zgładzenia nieprawości naszych. A tak więcej z dobroci ojcowskiej, niżeli przez sprawiedliwość chłoszcze nas Bóg w niniejszem życiu za uchybienia nasze; dla tego mówi Paweł święty: Karze Pan tego, kogo kocha; chłoszcze tego, kogo do liczby dzieci swoich przyjmuje. Nic dla nas pożyteczniejszego, jako uniżyć się pod wyroki Boga, wszystko albowiem z woli Wszechmogącego dzieje się na świecie I. Dla tego z zupełną uległością poddawać się jej należy. II.

I.

Wola Boska jest prawem i prawidłem najmędrszego Pana, który cokolwiek nakazuje stworzeniu, wszystko zmierza do jego szczęścia, wszystko jest do wykonania snadne, wszystko jest doskonałe. Wola Boska wpływa na wszystkie wypadki życia naszego. Bóg sam trzyma rządy we wszystkich i najmniejszych rzeczach, a jeden włos z głowy człowieka bez woli jego upaść nie może. Nie przypisać nie można losowi ślepemu, nie przypadkowi, nie człowiekowi, Któż jest taki pyta się król prorok, któryby rzekł, aby się co stało bez rozkazu Pańskiego? Nigdy przyczyna druga człowiek, bez pierwszej, to jest Boga działać nie może. Niechaj kto chce chlubi się, że tę pomyślność, godność, majątek nabył bez woli Boga, jednak wiedzieć powinien, że gdyby Bóg usunął błogosławieństw swoich, spadła by nań nędza.

Wiedział dobrze pobożny Job, że czart ogołocił go z całego majątku; on jednak smutne te wypadki woli wszechmocnej przyznaje: Pan dał mówi, Pan wziął. Słyszał Dawid ze Semei złorzeczył mu, nieuraża się tem jednak, owszem mówi: pozwólcie mu, niech mi łaje, znać że mu tak Pan przekazał. Wiedział dobrze Józef starozakonny, że właśni bracia zaprzedali go w niewolę, przecież on ten wypadek woli przypisuje Boskiej. Sami poganie znali tę prawdę. Ów okrutny Attyla, przez którego Bóg ogniem i mieczem pustoszył kraje, nazywał się biczem Bożym. Tytus przy zburzeniu Jerozolimy, widział się być właśnie zniewolonym od Boga na jej ukaranie. A gdy tak powszechnie na wszystkie wypadki w pływa wola Boska; cóż więc bez niej stać się może? Upadek narodów, czy onych pomyślność; zdrowie, czy choroba; dostatki, czy ubóstwo; sława, czy poniżenie; przyjaciele, czy prześladowcy, wszystko płynie z mądrych wyroków Boga. Nic woli Wszechmocnego zatamować nie może; nikt z pod jej panowania uchylić się nie zdoła. Wszystko z jej rozporządzenia na dobro i pożytek nasz

spływa. Utrapienia i krzyże; choroba i nędza zstępuje od Boga, Pana i Ojca, który lepiej zgłębia nasze potrzeby; dokładniej upatruje, co nam do poprawy posłużyć może. Dotyka Bóg karą cnotliwego, aby się bezbożny prędzej zreflektował; chłoszcze złego, aby się nie stał podobnym cnotliwy. I któż to z was przyganić potrafi?

Odbiera pomyślność bogaczowi, bo tej na złe zażywał; nadaje majątki nędznemu, aby w ubóstwie nierozpaczał, i któż to potępi? Przecina pasmo życia zbrodniarzom, aby już zbrodni poprzestali; dozwala grzesznikom niektórym żyć dłużej, aby pokutę czynili, i któż tego nie uwielbi? Wymierza niektórym karę za jednę zbrodnię, aby się jego sprawiedliwości lękano; nawraca drugich po tysiącznych występkach, aby w miłosierdziu jego ufano, i któż Boga tak dziwnego uwielbiać nie będzie? Odzywa się w tej mierze Augustyn święty mówiąc: Lepiej Bóg rozporządził, z złego, dobre uczynić; niż żadnego złego niedopuścić. Raz człowiek chorobą przyciśniony, nauczy się zdrowia szanować, które dotąd mniej cenił. Dotknięty sam potwarzą, łatwiej pojmie, jak zbrodniczą jest rzeczą, sławę bliźniego szarpać. A tak dowie się z prorokiem: dobrze jest mój Panie, żeś mnię upokorzył; gdyby nie to, o jeden krok mieszkałaby dusza moja w piekle. Wola Boska wszystko na dobro nasze kieruje; dla tego z uległością zupełną poddawać się jej należy, oczem część.

II.

Ta jest najwyższa chrześcijańska doskonałość, we wszystkiem stosować się do rządów Wszechmogącego; to chcieć tylko, co Bóg chce, tego unikać, czego on zakazuje, odzywając się słowy pisma świętego: co dobre jest w oczach Pańskich, to niech uczyni. Tak ścisłego zgadzania się z wolą Ojca Niebieskiego, w całem życiu swojem Zbawiciel zostawił nam liczne przykłady. Oświadczał się wyraźnie, że nie przyszedł na ziemię czynić woli swojej, ale tylko wolą Ojca przedwiecznego. Modlący się w ogrojcu, przerażony goryczą

kielicha i męki swojej, pocieszał się temi tylko słowy mówiąc: nie moja wola Ojcze! ale twoja, niech się stanie. Przed zgonem na krzyżu, ostatnie słowa: spełniło się wszystko.

Ludzie cnotliwi i pobożni, całą swoją pociechę na ziemi w zgadzaniu się z wolą Boską pokładali. W pomyślnościach wielbili rządy Boskie i składali dzięki za łaskawą Opatrzność. W uciskach korzyli się i wołali: w tobie Panie nadzieja nasza, a nie będziemy zawstydzeni. Job z największej obfitości, do zupełnego przywiedziony niedostatku, pocieszał żonę i przyjacioł swoich: Pan dał, Pan wziął, jeżeli dobre przyjmujemy od Boga, zacóż i przykrych; a pożytecznych nam przyjąć nie mamy? Tobiasz pozbawiony wzroku, wzdychał do Boga: sprawiedliwy jesteś Panie, wszystkie drogi twoje miłosierdziem są, uczyń ze mną według woli twojej. Połóżmy śladem Świętych Pańskich, za zasadę w całem życiu naszem zgadzanie się z wolą Boską. Przy pracach naszego stanu, w pośród zabaw, samotności i w obcowaniu z ludźmi, w zdrowiu i słabości, w pomyślności i nędzy, pomnijmy, że Bóg tak chce, abyśmy cierpieli, płakali, smucili się. Jeżeli na naszą sławę zaostrzą się ludzkie języki i żółcią namaczane pióra; mówmy ochotnie: bądź wola twoja Boże: Jeżeli powstaną nieprzyjaciele, na zniszczenie majątków naszych i pracy; wołajmy: bądź wola twoja Panie. Jeżeli Bóg dotknie nas słabością i cierpieniem ciała, odzywajmy się cierpliwie: bądź wola twoja Ojcze. Jeżeli przypuści na nas nędzę i niedostatek, znośmy znośmy mówiąc: bądź wola twoja Sędzio sprawiedliwy. Jeżeli nam przeznacza niepokoje, liczne pokusy, lub oschłość ducha, mówny ochotnie: bądź wola twoja Dobroci nieskończona. Nie masz nic wielkiego i zasługującego, poddawać się woli Boskiej wtenczas, gdy na nas nic nieprzypuszcza, gdy podług życzeń i myśli powodzi się naszych. Lecz doznawać gwałtownych przeciwności, niepomyślnych wypadków, a w pośród tych być ukontentowanym, przyjmować je z radością z woli Bożej, tu jest heroizm, tu jest zasługa, tu jest wielka cnota.

Tak jest, wszystkie sprawy nasze odnośmy do woli Boga. Przekonani być powinniśmy, że wszystko od Boga płynie, i podług wyroków jego następuje. W powodzeniach szczęśliwych, w czerstwem zdrowiu; przy obfitym majątku, obok sławy i znaczenia, pamiętajmy w każdej chwili na Boga, od którego to wszystko na nas spływa. Złożeni chorobą, kalectwem; cierpieniem, dręczeni niedostatkiem i potwarzą; powtarzajmy nabożnie; niech się dopełnia święta wola twoja Panie, a doznamy ulgi i pociechy. Wie Bóg dobrze, co czyni; jest on Ojcem naszym, który pragnie dzieci swoich szczęścia. W pracach, przypominajmy sobie, że acz tak przykremi dla nas stają się; ale do tych stworzonymi jesteśmy. W prześladowaniach zastanówmy się, że Bóg policzył włosy na głowach naszych, a jeden nie upadnie cez woli jego; że praca, płacz i smutek, krótko trwa, że bierpienia zamieniają się w radość, a cierpliwość w sowitą zapłatę. Jeżeli Bóg żywi ptaki, daje wzrost trawom, odziewa piękne kwiaty, daleko większe ma o nas staranie, których Bóg nad świat cały, wyżej ocenił i ukochał. Nie na tem zależy zasługa jednająca niebo, żeby modlić się nieustannie, wzdychać gorąco do nieba; trzeba nadto pełnić wolę Ojca Niebieskiego. Człowiek zgadzający się z wolą Boga, zawsze jest szczęśliwym, aczby nawet żył w niedostatku; wesół umiera, gotów jest co chwila stawić się przed trybunał Boski. Przy śmierci zgadzanie się z wolą Boską, jest najsłodszą pociechą. O jak miło zakończyć życie spędzone według przykazań Boskich, i w ręce miłosiernego polecać duszę swoję. Ten tylko człowiek zginął na wieki, który wolę swoją przeniósł nad wolę Boga. Zrzeknijmy się tylko woli własnej, nie wspinajmy się wyżej nad stan i godność naszą, położmy pożądliwościom naszym umiarkowania granicę, czyńmy to, co Bóg każe, a już piekła nie będzie i śmiało zawołamy: niech się dzieje wola twoja Panie. Amen.

9. Niedziela po Świątkach.

O złem użyciu łask Boskich.

Text. Przyjdą na cię dni, i obtoczą cię nieprzyjaciele twoi wałem... iżeś nie poznało czasu nawiedzenia twego *Lucae 19. 43 i 44.*

Okropny los sławnego niegdyś w świecie miasta Jerozolimy, dziś przepowiada Zbawiciel zalany żałośnemi łzami; którego zatwardziali obywatele doznać mieli za to, że czasu nawiedzenia swego, to jest przyjścia na świat prawego Messyasza dawno Patryarchom i Prorokom obiecanego, który ich uszczęśliwić pragnął, poznać niechcieli. Licznemi dobrodziejstwy Wszechmocnego zatwardziało żydy wzgardzili, naukę Chrystusa zuchwale wyszydzili, cuda jego i dzieła przedziwne, czynami szatana być sądzili; dla tego przepowiada im tenże Chrystus ostatnią zgubę i ruinę mówiąc: przyjdą dni, obtoczą cię nieprzyjaciele twoje wałem, na ziemię cię obalą i syny twoje, które w tobie są, nie zostawią na tobie kamienia na kamieniu, dla tego, iżeś niepoznało czasu nawiedzenia twego.

Okropny widoku, nieopłakany nigdy! O straszliwa scena! która nas we łzach do Boga nawrócić powinna. Wszak w podobnym sposobie łaski i natchnienia Boskie, przez które usiłuje odwieść nas z dróg nieprawości, a na ścieżkę cnoty wprowadzić, odrzucamy. Wszak jego prawa gwałcimy, wszak jego nauki nie słuchamy, wszak z jego napomnień i przestróg szydzimy. Nie sądźcie zuchwały, jakoby te Boskie pogróżki, były tylko zmyślonym dla prostaków postrachem, a słowa święte bezskuteczną mową: nieomylny jest Bóg w wyrokach swoich. Tak też podobnie uśmiechali się na to wszystko żydzi, co im wprzód proroko-

wał Chrystus, acz nie prędko własną zagładę spostrzegli. Obsypuje nas Bóg nie przeliczonemi łaskami, gdy my je odrzucając, stajemy się przeto cięższemi winowajcami. Część I. A następnie surowszej kary godnemi Część II.

I.

Miłosierdzie i sprawiedliwość Wszechmocnego Pana, są jakoby dwie ścieżki, któremi, chce prowadzić, do stałego szczęścia człowieka. Spoglądając Bóg z nieba zagniewanem okiem na zuchwałe stworzenie, przemyśla o zlitowaniu się nad niem, udzielając mu obficie łask, z których nie korzystając, oburza się przeciw niemu. Na cóż ośmiela się człowiek odpychający łaski, które Bóg mu udziela? Czyż nie zażywa ich na własne nieszczęście, czyż nie przymusza niemal Boga, aby służył jego nieprawościom; czyż niewyłamuje się z posłuszeństwa; czyż nie śmieje się zuchwale z jego pobłażań i cierpliwości; czyż nie natrząsa się, że tak miłościwie jakoby nie był mocen go ukarać, czeka jego nawrócenia?

Dla tych to właśnie dzieł dobroci swojej, utyskuje Bóg mówiąc: Synów nakarmiłem i wychowałem, a oni mną wzgardzili; gdyby mi nieprzyjaciel mój złorzeczył, zniósłbym łatwiej, ale to uczyniły moje dzieci, przez chrzest święty mnie poślubione, odemnie poświęcone, ciałem mojem nakarmione, a krwią własną napojone. Cóż tak złego dostrzegłeś w Bogu człowiecze zuchwały, że się oddalasz od twojego pana i Stwórcy? Gniewał się Bóg niegdyś na żydów, że tak licznych dobrodziejstw niewdzięcznemi się stali. Wywiódł lud twardy z rąk nieprzyjacioł; wprowadził do ziemi rozkosznej; karmił ich manną niebieską; wydobył z twardych skał potoki wód na ich ochłodę; przewodniczył im przez odludną puszczę w dzień bałwanem z obłoków, a w nocy słupem ognistym; przedzielił czerwone morze, by pogrążyło wojsko ścigające lud wybrany; naznaczył im wodza, męża świętego i wiernego Mojżesza; ale jakimiż za

te dobrodziejstwa okazali się żydzi? oto wszedłszy do ziemi obiecanej splugawili ją i dziedzictwo Pańskie uczynili obrzydliwością. Lecz mój Boże! żydzi uzyskali tylko malenką cząstkę tych dobrodziejstw, któremi nas chrześcijan Bóg obsypał. Tamci byli sługami Ojca Niebieskiego, my synami i współbracią Chrystusa. Owi karmieni pokarmem doczesnym, my ubóstwionem ciałem Zbawiciela. Tamci uwolnieni od Egipcyan, którzy im nad śmierć ciała, więcej zadawać nie mogli; my wybawieni od nieprzyjaciół duszy i wiecznych udręczeń przez krzyż Chrystusa. Cóżem ci ludu mój, mógł uczynić więcej, nadto, co uczyniłem, mówi Bóg. Będąc przeto tak nieocenionym skarbem łask Boskich obsypani, czyż nie większą od żydów popełniamy zbrodnię, gdy z tego wszystkiego korzystać nie chcemy. Może przyznamy się, żeśmy ciężej w oczach Boga zawinili; ale przyjdzie czas, gdy uderzając się w piersi powiemy: zgrzeszyłem Panie! a tak Boga przebłagamy. Atoli ta zuchwała ufność, nowym nas obciąża występkiem.

Kto wie o tem, że rozpacz, która skłania człowieka do wątpienia o miłosierdziu Bożem, jest występkiem odpuszczenia niegodnym; niech się przekona oraz, że zbytna ufność w dobroci Boskiej jest zbrodnią rozpaczy podobną. Któż więcej lękać się powinien, aby go Pan nie opuścił, jeśli nie ten, który wprzódy Boga odstąpił, nie korzystając z łaski darów jego? Napróżno ten miłosierdziu Bożemu ufa, który się sprawiedliwości jego nie lęka, mówi Grzegórz święty. Nie jest że to zupełne zuchwalstwo, czytać prawo Boże, a być gwałcicielem jego; widzieć jak Bóg ludy karze powietrzem, powszechną nędzą, i tego wszystkiego za bicz Boży nieuważać? czuć w sobie wstręt do zbrodni, a ten w sercu przytłumiać, słyszeć napomnienia, a temi pogardzać, widzieć światło, a na blask jego oczy zatykać? Zostawił Bóg człowieka w radzie rąk swoich, położył przed nim wodę i ogień, aby do czego zechce ściągnął rękę swoję. Jeżeli zapragnie żywota wiecznego za przyłożeniem się do łaski Boga, znajdzie go; jeżeli śmierć obierze przez pogardę łask Boskich nie ujdzie jej. Lecz nie dosyć być przestępcą

dla nie korzystania z łask Boskich, jest jeszcze narażać się na karę wieczną o czem Część.

II.

Ktokolwiek stawszy się uczestnikiem łaski Ducha świętego, od niej by odstąpił, już pogardza dobrocią tegoż Ducha; a zatem na wieczne nieszczęście naraża się. Łaska Boska, która oświecając rozum nasz wystawia nam przed oczy dobroć Boga, okazuje go być największej czci i miłości godnym, odkrywa złość i szpetność grzechu, wyjawia zniewagę, która się przezeń Bogu dzieje. Ta mówię łaska, jest szczególnym Ducha świętego darem; gdy za tem od niej człowiek serce swoje odwraca, oświeceniem jej pogardza, czyliż on nie jest oczywistym Ducha świętego znieważycielem? Słuchajcie wyroku Zbawiciela; Synowie królestwa mówi on, będą wyrzuceni w ciemności zewnętrzne.

Lecz gdzież są ci synowie królestwa? Oto, którzy krwią Chrystusa będąc poświęceni, Ducha świętego darami wzbogaceni, za synów Boskich przysposobieni, mogli być dziedzicami królestwa niebieskiego; ale że temiż dobrodziejstwy wzgardzili; dla tego prawo do tegoż królestwa straciwszy, wrzucenia w ciemności zewnętrzne, godnemi się stali. O nędzo niepowetowana nigdy! Dręczył nieraz smutek Adama i Ewę, gdy po swoim upadku, usunięci z rozkosznego raju, nań sobie wspomnieli. Ach! miejsce to mogło być dla nas przy dochowaniu pierwszej niewinności, zasługą na niebo, lecz teraz staliśmy się tułaczami ziemi. Ogarnęła niegdyś boleść Wastę małżonkę Aswera króla, skoro usłyszała wyrok, broniący jej przystępu do Monarchy, że rozkazom jego wzgardziła; narzekając rzekła: mogłam nie utracić przyjaźni królewskiej, mogłam piastować berło i koronę, atoli, już wszystkie moje przywileje zniknęły. Żałował z udręczeniem ducha Ezaw, iż pierworództwa zaszczyty, bratu młodszemu ustąpił: honor i dostaki bogatej familii dziedziczyć mogłem, a oto wszystko za nikczemną potrawę sprzedałem. Oto są zbawienne dla nas przestrogi i nauki.

Odebraliśmy na chrzcie świętym do królestwa Bożego prawo, które dobrowolnie utracamy. Tylekroć słyszymy, że powinnością jest spełnić prawa Boże, by nie stracić dziedzictwa raju niebieskiego, gdyż inaczej na wieki przed nami zamknięty będzie. Wiemy z taką dokładnością, iż dla nieposłuszeństwa ku łaskom Boskim, odsunie nas Bóg od korony wiecznej, jako Aswer żonę swoję. Ustawicznie napominani, iż napróżno szczycimy się godnością katolików, synów Bożych, jeśli w rozkoszach świata nurzamy się; ale cóż kiedy nad temi wielkiemi prawdami uwagi zwracać nie chcemy; tak nie oszacowaną stratę wzorem Ezawa lekceważymy, o którym mówi pismo święte: że jadł, pił, i poszedł, lekce sobie ważąc, iż pierworództwo sprzedał.

Lecz nadejdzie moment, kiedy zwrócimy na stratę nasze uwagę; przyjdzie czas, gdy ściśnieni żalem, odezwiemy się słowy Ezawa: I cóżem uczynił? Tak wiele darów, tyle obfitych łask utraciłem, kochać Boga zaniedbałem, prawa jego podeptałem, jego dobroci nadużyłem, jego sprawiedliwości nie lękałem się, przestałem być uczestnikiem Boskiej jasności; dla tego też ciemności zewnętrzne ogarnęły mię. Odezwie się do wielu gwałcicielów łask swoich Bóg mówiąc: wołałem, a nie chcieliście, wyciągałem ręce moje, a nie był, ktoby spojrzał, wzgardziliście wszelką radą moją, a łajań moich zaniedbaliście; ja się też śmiać będę w waszem zatraceniu. Woła Bóg do serca, które się w marnotrawnościach świata zanurza, ale głosu jego słuchać nie chce. Podaje dobrotliwą rękę zastarzałym grzesznikom, aby ich wydźwignął z toni nieprawości, ale oni zwracają gdzie indziej swoje oczy. Udziela im napomnień i przestróg różnemi sposoby, których oni wcale słuchać nie myślą. Dla tego też Bóg porzuca ich w zatwardziałości serca. Ogień wieczny i robak pożerający będzie ich nagrodą. Zamiast łaskawego Boga, zobaczą mściwego Pana, w miejsce wiecznej szczęśliwości, na pastwę nieustannych udręczeń przeznaczeni będą. Lecz teraz o Panie! przeraź serca nasze świętą bojaźnią, ta uczyni nas na łaski twe czulszemi; a tak uniknięmy w tem życiu winy a w przyszłem kary. Amen.

10. Niedziela po Świątkach.

O pysze.

Text. Rzekł też i do niektórych, którzy ufali sami w sobie, jakoby sprawiedliwi, a innymi gardzili to podobieństwo: Dwoje ludzi wstąpiło do kościoła, aby się modlili; jeden Faryzeusz, a drugi Celnik. *Lucae 18. 9. 10.*

Aby przekonać się, jak obrzydłą jest w oczach Boga pycha, i szkodliwą dla człowieka, dosyć jest zważyć na przypowieść, w której Chrystus Jezus dla zawstydzenia wyniosłych, w swych zasługach ufających, wystawia z jednej strony w osobie Faryzeusza ich obraz, który jakośmy słyszeli; chełpił się z dobrego życia, poczytał się za świętego, roztrząsał z urąganiem cudze sprawy, patrzył z pogardą na Celnika i mówił: że nie jest taki, jak inni. Z drugiej strony objawia Zbawiciel, jak pokora miłą jest Bogu, wystawia Celnika, który nieśmie zbliżyć się do ołtarza, ani swych oczów podnieść ku niebu, ale bijąc się w piersi, przerażony wzgardą samego siebie, pragnie karać swoje zdrożności i mówi: Boże bądź miłościw mnie grzesznemu! Zbawiciel, który jest sędzią żywych i umarłych, daje wyrok: że ten człowiek tak grzeszny, tak upokorzony, tak wzgardzony w oczach własnych uweseli niebo, odchodzi usprawiedliwionym z kościoła, gdy w ten sam moment, ów sprawiedliwy w oczach swoich, ów fałszywy głosiciel dobrych swych postępków, jako wzgardziciel Boga i ludzi, których poczytał za podłych w porównaniu z sobą zostaje odrzucon, bo każdy który się wywyższa, poniżon będzie.

Jednakże po tak surowym dla tego faryzeusza i jego naśladowców wyroku, pycha jeszcze obszernie panuje na

ziemi w pośród Chrześcian nawet uczniów pokornego Chrystusa; w tych zwłaszcza czasach, gdzie ręka Boska tak widocznie upokarza pyszných, kiedy liczne występki tak upadlające człowieka, tak się rozszerzyły. Dziś chrześcijanie mniej znajdują pobudek do wynioslości, niż ów faryzeusz, a więcej do pokory; a przecież wyniosłość panuje w ich sercach. Zastanówmy się najprzód nad nieszczęśliwemi pychy skutkami. I. abyśmy zaś mogli wykorzenić onę z serc naszych, użyjmy ku temu środków należytych II.

I.

Pycha mówi święty Grzegorz, jest występkiem, który nam wystawia nas samych doskonalszych, lepszych, niżeli w samej rzeczy jesteśmy; który w paja w nas pragnienie panowania nad innemi, nie cierpienia nikogo, ani wyższego, ani równego. Pycha jest występkiem, przez który przywłaszczamy sobie to rzeczy, które posiadamy tak, jakobyśmy o nam samym, a nie Bóg, dali. Ta nieprawość krzywdząca Boga, któremu należy od nas poddaństwo, jest przyczyną nieszczęść Aniołów i ludzi. Ona pierwszych Aniołów w trąciła w przepaść wiecznej zguby. Ona pierwszych rodziców pozbawiła szczęścia, którego wszyscy ludzie mieli być uczestnikami; wyzuła ich z niewinności, pogrążyła w nędzy; przyniosła nakoniec bole, choroby i samą śmierć na ziemię, rozlawszy się na kształt okropnej powodzi, która wszystko zatapia i niszczy. O ileż krwawych wojen, ile straszliwych zaburzeń, wzniecila ta namiętność na ziemi? O ileż krwi ludzkiej, dla korony, dla kawałka ziemi przelano? Księgi narodów, królów, wojowników, dzieje wszystkich wieków, nawet chwile czasów naszych czemże są? jeżeli nie opowiadaniem klęsk i nieszczęść któremi naród ludzi od początku świata, aż do teraz przez pychę był trapiony. Słowem cała ziemia bywała widownią, na której krwawe sceny dla pychy ludzkiej dokonywano.

To wszystko wszakże jest niejakim obrazem tych niepokojności, których człowiek dumny w sobie samym do-

znaje. Bo w tenczas kiedy człowiek pokorny żyje spokojnie w swym domu przestając na tem, co mu Boska udziela opatrzność; kiedy przyjmuje wszystkie niedostatki i nieszczęścia z upokorzeniem; kiedy nierozpacza bynajmniej, acz widzi się prześladowanym od złośliwych, pozbawionym z tego, w czem opływał; nie dba na oszczerców sławę jego szarpiących; człowiek dumny i wyniosły nie zna wtedy pokoju i szczęśliwości. Pycha zawsze go dręczy; ustawicznie przemyśliwa, jakby się wynieść nad innych, jakimby sposobem nabyć honoru, urzędu, godności, znacznych dochodów; chciałby wszystko posiąść i zagarnąć, chociaż z krzywdą bliźniego, chociaż z zapomnieniem swych najpierwszych powinności. Ów Ojciec! tysiącznemi zaprząta się myślami raczej o wywyższenie, niż o chrześcijańskie wychowanie swych dziatek. Owa dumna niewiasta, czyni różne zabiegi, żeby sobie zjednać czcicielów; na upiększenie i mody niszczy majątek, a tak staje się winną własnych i cudzych częstokroć zbrodni. Słowem jako pragnienia pychy są nienasycone; tak człowiek, nad którym pycha panuje, nigdy swobodnej nie skosztuje słodyczy, nawet w tedy, kiedy mu się powodzi wszystko. Cóż dopiero, kiedy mu się nie udadzą zamysły? Kiedy ubiegając się o chwałę, natrafia na wzgardę; kiedy zamiast wyżej postąpić, upadnie daleko niżej, co się często przytrafia, gdyż pismo święte powiada: iż Bóg sprzeciwia się wyniosłym. Człowiek pyszny, dręczy się niezmiernie na widok obojętności dla siebie od innych. Ztąd płyną zemsty, złorzeczenia, zabójstwa i nienawiści. Aman oto, chce wszystkich wygubić żydów dla tego, że jeden przed nim nie uklęknął. Ale niedosyć, że pycha unieszczęśliwia ludzi w tem życiu, czyni ich ona jeszcze synami wiecznego zatracenia.

Ileż to pycha nie stworzyła apostołów, odstępców od wiary, ile nie namnożyła naczelników herezyi? Pychy to jest szczególny i opłakany skutek niedowiarstwo, a za nią idąca rozwiązłość i rozpusta czasów naszych, która zaraziła powszechnie wszystkie stany. Ona to natworzyła nowych filozofów dumnych, którzy aby się wsławić nowością, dow-

em, wyszydzili najświętsze rzeczy, religią wzgardzili, nowili błędy pogańskie, zarazili bezczelnemi pismami zi, i człowieka z bydlęciem porównać pragnęli. O Boże! że straszny jesteś w ukaraniu pychy. Człowiek pyszny, dzi że jest Bogiem, pogardza ludźmi, a sposobem życia, staje się zwierzęciem, zapomina że jest człowiekiem, dla zbrodniami godność jego i można słusznie powiedzieć, tacy niczem się nie różnią, jako chcą sami od zwierząt, ko mową. Nie lepiejże słuchacze trzymać się cnoty pokokiedy widzieliście jak pycha czyni człowieka nieszczęśliim, jak najpiękniejsze dzieła czyni obmierzłe w oczach ga, jeżeli czynione są dla próżnej chwały, tak jak faryisz, dla tego, że nie miał pokory, która jest wszystkich ót podstawą, traci zasługę dziesięciny, z ostrych postów, dlitwa nawet jego odrzucona, która innym niezmierne przysi korzyści, jak naprzykład pokornemu we drzwiach kościoła blikanowi. Przedstawiwszy wam niektóre skutki pychy, dam jeszcze i środka wytępienia onej i strzeżenia się jej przyszłość o czem część:

II.

Chrystus Jezus przyszedłszy na świat wytępić pychę, przywrócić ludziom swojem upokorzeniem szczęście, które zez hardość swych pierwszych rodziców stracili; żeby dotnił tego zamiaru, sam siebie wystawił za wzór pokory owiąc: Uczcie się odemnie, żem jest cichy i pokornego rca. Jemu to przypatrzcie się oczyma wiary, a od samego rodzenia zobaczycie całego naznaczonego cechą pokory. dzi się w ubóstwie z matki, której jedyna wielkość i bodctwo, niewinność i głęboka pokora. Żyje w ukryciu przez trzydzieści, podległy Józefowi i Maryi. Udziela boskich uk w sposobie najprostszym, a w nich najczęściej mówi pokorze. Wybiera Apostołów ludzi nikczemnych w oczach mnego świata; unika wielkości ziemskich, ukrywając się ten czas, gdy go lud chce obwołać królem. Cierpi niezlione obelgi, obiera śmierć wzgardzoną, która bogdajby

stała zawsze w oczach naszych i chce nakoniec, aby uczniowie jego w krzyżu szukali swojej chluby.

O Boże! czyliż nie słuszna jest, abym się upokarzał przed tobą na widok tak głębokiej twojej pokory. Człowiek proch nikczemny, widząc Ciebie Pana wszechmocnego, który mu daje wzór uniżania się, możesz się chełpić wynosić? Dosyć by było słuchacze na tej jednej pobudce; ale żebyśmy je mieli obficiej, dostarcza nam do korzenia się własna nikczemność, naszego ciała podłość co do początku i przyszłego jego losu, które się stanie pastwą robactwa: dostarcza nam nasza słabość rozumu, niestateczność w dobrym, prędkość do złego, liczba naszych grzechów, uwaga na dobrodziejstwa Boskie, które odbieramy, zgoła dobra, lub zła wieczność, na którą tratimy. Z tem wszystkiem pomimo tyle uwag, znajdują się próżnością zaślepieni ludzie, którzy podnoszą harde swoje czoła, i chlubią się z pochodzenia, z honorów, z dostatków, z urody, z talentów. Ale powiedzmy im z Apostołem: cóż macie, czegobyście nie wzięli? Honory, godności, talenta, bogactwa, nie pychę, ale wdzięczność wzbudzać powinny. Ile macie przymiotów, tyle posiadacie Boskich darów. Nic nie jest człowieka własnością, tylko grzech i kłamstwo.

Niedługo słuchacze Bóg przyjdzie po swe dary; będzie was pytał, czyliście je zażyli na dobre. Jednem tchnieniem rozprószy waszą wielkość; a na tenczas powiecie do siebie: cóż ztąd! że byłem wielbiony od świata, cóż ztąd? że mię poczytali za wielkiego człowieka, kiedy Bóg, który kocha pokornych, u którego ci tylko wielcy, którzy się go boją, podda mię wiecznej hańbie. Cóż ztąd? żem posiadał u ludzi znaczenie, że się płaszczyli przedemną, albo raczej przed mojemi bogactwy, honorami i godnościami. Cóż ztąd? że zasiadałem pierwsze miejsca, ze wstęgami, łańcuchami, orderami zdobiłem me piersi, kiedy na sądzie Boga wezmie mi pierwszeństwo moje, ten, który był odemnie daleko niższy, nic nieznaczący, źle położony, któregom ledwom chciał poczytać za sługę, który mi się nisko kłaniał, i któregom omal nie zdeptał, który mi miejsca ustępował. Cóż ztąd

em dziedziczył zacne tytuły, wielkich przodków zasługi, edy nie wstępując w ich chwalebne ślady, utracę na wieki szczyt Synowstwa Bożego.

Ach słuchacze uprzedzajmy temi wyżnaniami ten czas, któremby nam takie mowy były już niepożyteczne. Upokrzajmy się wcześnie, a unikniemy nieszczęśliwych skutków rchy; odznaczajmy się chrześcijańską pokorą, wszak z niej łyną na nas liczne korzyści, a Bóg, który wynosi pokornych, dumnych zaś karki na dnie piekła ściera, da nam iedzictwo wieczne synów swoich w niebie Amen.

12. Niedziela po Świątkach.

O wieczności.

Text. Nauczycielu, co czyniąc dostąpię żywota iecznego? *Lucae 10. 25.*

Nie masz ważniejszego pytania nadto, które uczynił rystusowi starozakonny mędrzec. Wszystkie na ziemi odiany; czy wschodzi słońce, czy znika po niejakim czasie; czy ły i pokorny staje się wielkim; czyli też upada wielki lumny dla innych przykładu; czy pomyślność zakwita zędzie, czy bieda i nędza dokucza, wszystko słowem czasie dzieje się dla wieczności, ale z tych najpierwszy łowiek dla wieczności żyje. I gdy każdemu przeznaczona eczność stosowna do zasług jego, najszczęśliwsza, albo jnędzniejsza; czyliż więc słusznie osądzić nie można za zrozumnego owego człowieka, który nigdy w ciągu życia wieczność nie zwróci swej uwagi?

Przecież liczba tak zapamiętałych jest bardzo wielka; ją, samą zajęci doczesnością bogactwy, dostojeństw, zabaw, ym tak zaprzątnęli myśli swoje, że czy pracują ciężko, szystko dla doczesności, czy stan odmieniają dla widoków

światowych, czy cokolwiek czynią, cierpią, wszystko dla doczesności. Niebaczni żyjąc krótko, wiedzieć niechcą dla czego żyją, a umierają nie wiedzą, dla czego żyli. Wielkie to jest nieszczęście i nieprzepłakane nigdy, w odmęt którego, abyśmy nie wpadli, uczyńmy uwagę w ten sposób: Niepamięć na wieczność, jest wielką ślepotą I. Utrata wieczności szczęśliwej nieodwetowaną stratą II.

I.

Smutną jest rzeczą słuchacze! że należy mi utwierdzać wiarę waszę o wieczności, smutna jest, że uczniom Jezusa Chrystusa, zamiast innych prawd świętych, najpierwszą nanaukę o życiu wiecznem opowiadać trzeba. Pogan raczej o tych prawdach przekonywać by należało; ale podobno i w gronie dzisiejszych chrześcijan nie mało wątpliwych i fałszywych rozmów nasłuchać się można.

Słabi chrześcijanie, w wierze obojętni, nauki świętych niecierpiący, więcej się osłabiają, więcej w wierze stygną. Któż o tem sądzić może odzywają się bezbożne usta, co się dzieje po śmierci z człowiekiem? Któryż umarły powrócił z tamtego świata, i o wieczności upewnił? Gdy tym czasem wiara tylu wieków, tylu narodów, obok bezbożnych powątpiewań o wieczności utrzymuje się statecznie. Jestto artykuł religii świętej, jest to prawda, która nas całe życie zajmować powinna. Atoli podziwienia godna, gdy tak obojętni bywamy na wieczność nieuchybną dla wszystkich; tak przeciwnie gorliwie zajmujemy się doczesnością, która przemija szybko. Prawda ta ma oczywiste dowody. Ojciec krzątając się o los syna, dniem i nocą, w pocie czoła i trudach, skarbi dla niego majętność; i gdy tak gorliwie zabezpiecza mu byt kilkunastuletni na ziemi, sam zapomina o swojej przyszłości, jaka go po śmierci czeka. Bogacz chciwie pieniądze skupia, aby uniknął nadal niedostatku i nędzy, a tak pomimo nadziei wszelkich, natrafia na wieczną po śmierci biedę, której już cofnąć niezdoła. Młodzież płci obojej, o dalszym tylko losie przemyśla, różne

zyni zabiegi, aby tylko swoich zamiarów dopięła, ale nie ajmuje się przyszłą wiecznością, do której nadspodziewanie lobiega. Wyrobnik i kmiotek ostatnie swoje siły wytęża, v krawej niemal pracy podobny jest do bydlęcia, ale gdy taką trudnością kupuje kawałek chleba, wieczności szczę- liwej wypracować zapomina. O ludzie! ludzie! także to ekce cenicie przeznaczenie wasze! O ludzie! zwracacie wagę i pamięć na dzień jutrzejszy, który nie jest w mocy vaszej, abyście się opatrzyli w majątek, w odzież, w pokarm, nieoglądacie się nigdy na to nieskończone jutro, to jest viecznoś, do którego się co chwila zbliżacie? O ludzie! abiegi czynicie o doczesność, o urząd, godność, los po- nyślny, tak troskliwi bywacie o zdrowie, o długie życie, ak się pieścicie z mniemaną pięknością waszą, tak się kło- otacie o ziemię, o budynek, o majątek i sławę, a zaniedbu- ecie wieczność waszą, a w niej przyszłe życie wasze. Tak hciwemi jesteście, długie spędzać lata pomyślnie, wesoło, zasypiacie na prawdziwe życie, które ma was połączyć Bogiem, nasycić wiekuistem szczęściem, do którego was Bóg wzywa i zachęca.

Wieczność, dla której męczennicy pogardzili złotem, yciem, za którą wszystko utracili doczesne, krew przelali. Wieczność! dla której Święci w odludnych pustyniach, bo- gobojne i surowe prowadzili życie, składając korony, berła, wyrzekając się potężnych tronów. Wieczność! która przera- zała pogańskich mędrców, samychże nawet rozpustników. Wieczność! dla której świat cały zbiegł się pod ukrzyżowa- nego Chrystusa nogi! Cóż innego jest życie nasze, jeżeli nie przemijającą chwilą w dążeniu do przyszłości; która równie jak Bóg sam, końca mieć nie może. Szczęście, albo zguba wiekuista dla wszystkich Adama synów, nastąpi nie- uchybnie. Lecz mój Boże myśl ta zbawienna, która naj- większego zbrodniarza z reflektować zdoła; dzisiaj żadnego na nas nie czyni wrażenia, szydzimy z wieczności często- kroć, albo być mienimy wymysłem księży, dla postrachu prostaków. Na nieszczęście nasze, w tak opłakanych żyjemy czasach, w których obumiera wiara, pobożność znika, wszyst-

ko co jest Boskie, inaczej tłumaczone bywa; wszystko się za wątpliwość i bajkę uważa, wieczność, niebo i piekło, a nawet i Bóg sam. Od starców do dzieci przeszła ta obojętność. Od panów nauczył się sługa, syn od ojca, i tak starzec, co jedną stopą do trumny i grobu w kracza, równie jako i młodzieniec, co mało słyszał, chyba rozwiązłe rozmowy; mało co umie, chyba szydzić ze wszystkiego i bluźnić, równie nie pamiętni na wieczność. Ale jakiemiż stopniami przychodzi się do tej bezbożności? Miewali tacy częstokroć prawowiernych ojców, którzy szanowali prawdy wiary, a za ich powodem przysięgli na chrzcie świętym trzymać się zasad kościoła katolickiego, ale złe towarzystwa, bezbożne książki, zepsuły ich obyczaje, puścili się na życie naganne, wzgardzili Boską nauką, zdeptali przestrogi cnotliwych, a sprawiedliwość Boska zostawiła ich przy bezbożnych zasadach, które bydlęciu i człowiekowi jeden nikczemny przeznaczają koniec. Jedyna przyczyna, dla czego tak, jako drudzy nie wierzą, jest zepsucie serca i rozwiązłośc życia. Gdy tedy niepamięć na wieczność jest zaślepieniem duszy; utrata wieczności szczęśliwej, jest nieopisaną nędzą o czem:

II.

Czy kto wierzy czy nie wierzy w wieczność, zawsze jej doświadczyć musi. A biada bez końca temu! który wprzód rozpocznie wieczność, nieszczęśliwą zwłaszcza, niżeli w nią uwierzył. Wiem, że człowiek cnotliwy, bogobojny, cierpliwy, nie znajduje powodów wątpienia o przyszłości. Wierzy on w Boga, a zatem i w wieczność, którą mu Bóg zaręcza; wie, że do wieczności nie inną postępuje się drogą, tylko którą wskazał Chrystus Jezus: Jeżeli chcesz wnić do żywota wiecznego, zachowaj przykazania moje. Wie, że jego mistrz i Boski nauczyciel Chrystus ścieżką pokory, drogą ciernistą, ścieżką krzyża, gościńcem utrapień wszedł do przybytku chwały.

Cierpi też i chrześcijanin dobry śladem Zbawiciela na ziemi wojny bezustanne, które z namiętnościami stacza,

z ciałem swojem, a w nich walczyć nie przestaje dla tego jedynie, że korona i wieniec chwały po ukończonym boju dopiero odbiera się. Doświadcza na ziemi nędzy, niepomyślnych kolei; patrzy spokojny na wydarty mu majątek, na uczynioną krzywdę, bo spodziewa się wieczności, bogactw prawdziwych, niezmiennych nigdy. Uciśniony od grona nieprzyjaciół płakał, ciężkiej oblewał się pracy potem, dla tego, aby pozyskał spoczynek i pokój wieczny, aby miał Boga wiekuistym swoim przyjacielem i panem. Niezbiera z chciwością i krzywdą majątku, jest na ziemi przechodniem do wieczności, i tak usiłuje, aby co rychlej stanął w niebieskiej ojczyźnie, w bezpiecznej, bo od Boga przeznaczonej dlań przystani. Będzie żył niewinnie, cnotliwie, z umiarkowaniem zażyje wszystkiego, nie wyrządzi bliźniemu krzywdy, ani niesprawiedliwość uczyni. Boga się bać, założy za fundament wszystkich czynności dla niego poświęci wszystko, do Boga całe zakieruje życie. Będzie cnotliwym obywatelem, dobrym, małżonkiem, troskliwym ojcem, gorliwym urzędnikiem. wdzięcznym synem, dobroczynnym bogaczem, wiernym sługą, Niedopuści marmotrawstwa, zbytku, który duszy, zdrowiu i życiu szkody wyrządza; słowem, będzie wiernym Bogu, bo takim zaręczone życie wieczne.

Ale jakiejże wieczności spodziewać się ma zbrodniarz który i Boga obraził, i wiarę z hańbił, i niecną pamięć potomności zostawił. Boga nie kochał, Boga nie znał, Boga mieć nie chciał. Był Bogiem samemu sobie, w wieczność nie wierzył, dla tego, aby nic za swą bezbożność w wieczności niecierpiał. Zniknie nadzieja jego, ale zbrodnie jego z nim nie zaginą. Ścigać go będzie wieczna pomsta. Śmierć przerwie życie jego przestępne i wejdzie odrzucony od Boga na zawsze za wieczności bramę. Rozpoczął noc straszną i moment, w którym do siebie wyrzeknie: więc zbłądziłem od drogi sprawiedliwości i prawdy, światło nie oświeciło mnie i słońce rozsądku nie weszło do mnie. Tak jest, kto się wyrzeka wiary w wieczność, musiał wprzódy wyrzec się wstydu, uczciwości, wprzódy przestał być człowiekiem sprawiedliwym, rzetelnym, ludzkim, obyczajnym, a dopiero wtedy

przestał być chrześcijaninem. Zaprzecza przyszłość życia, bo jeśliby przypuścił wieczność; tedy zapewnie nie jednakową dla cnotliwego i zbrodniarza. Ktokolwiek przeto pragniesz zgubnej uniknąć wieczności, zbliżaj się do nieskończonego szczęścia, drogą, którą przeszli Święci Pańscy, prawdziwi chrześcijańscy mędrcy. Szukaj twojego szczęścia nie wyłamując się z pod jarzma wiary; zachowaj te prawa i przykazy, które ci podaje Kościół. Spędzaj cnotliwe i pobożne życie, słowem i czynem, a nie tylko nie zastraszy cię przyszłość, ale owszem wzmocni w tobie świętą ku Bogu ufność służenia mu w niebie, bo gdy będziesz na ziemi Boga kochał, jego woli dopełniał, gdy dochowasz wiary, niewinności, gdy nie będziesz żył bez modlitwy, bez umartwienia; gdy nie zgwałcisz ślubów, postów, gdy uczcisz rządy rodziców, kapłanów i starszych, gdy nie skrzywdzisz brata czynem, językiem, zgorszeniem, gdy nie pozazdrościsz nikomu szczęścia, ale na tem, co ci Opatrzność powierzyła przestaniesz; gdy dla Boga poświęcisz twoje życie, zdrowie, majątek trudy, prace, cierpienia; wieczność będzie dla ciebie pożądana, nie będziesz jej zaprzeczał, ani wątpił o niej, będziesz pamięcią na wieczność, nędze i gorycze tego życia osładzał, będziesz się szczęściem wiecznym pocieszał. A gdy już staniesz u kresu wieczności po śmierci, będziesz błogosławił i uwielbiał te krzyże, te cierpienia, te nędze, które ci taką wysłużyły chwałę. Nie będziesz żałował, żeś żył cnotliwie, pobożnie, po chrześcijańsku, pracowicie, powtórzysz owszem słowa pisma świętego: maluczko pracowałem, a znalazłem spoczynek wielki Amen.

12. Niedziela po Świątkach.

O słodkości zakonu Chrystusa.

Text. Nauczycielu, co czyniąc dostąpię żywota wiecznego? *Lucae 10. 25.*

Co niegdyś Pan Jezus powiedział owemu młodzieńcowi pytającemu się o drogę doskonałości, która do wiecznego prowadzi życia, toż samo mówi do nas wszystkich prawowiernych chrześcijan, którzy temi ścieszkami doskonałości postępować winniśmy. Każda nie ledwie karta, każda niemal litera księgi Ewangelii Chrystusa nakłania nas do miłowania Boga z całego serca, z całej duszy i ze wszystkich sił naszych. Wszystkie stworzenia na nas wołają, abyśmy pełnili tak, jako one wolą Pana i Boga naszego, bo tym sposobem najdokładniej wydaje się miłość nasza ku niemu. Słuchajmy tylko tej świętej księgi żywota, a zapewnie Boga nadewszystko miłować, jego prawa zachować będziemy i temi krokami jakoby po szczeblach drabiny postępując do nieba wnijść zdołamy.

Woła atoli przecie świat bezbożny, czyli raczej zepsuci na nim ludzie: o jak ciężkie! jak nieznośne to jarzmo Ewangielii. O jak srogie te prawa pokory, postów, posłuszeństwa, które nam zachować każe, są one niezgodne z naturą człowieka, gdy przecie tegoż po nas Bóg sam wymaga mówiąc: to czyń, a żyć będziesz wiecznie. Lecz abym w oczach waszych uniewinnił Ewangelię Chrystusa, na którą tak zbytecznie utyskują ludzie, bym osłodził owe święte przykazy, które niebacznie za tak trudne i niepodobne do zachowania wystawiają sobie, dwie przedłożę uwagi, które będą składem następnej mowy: Prawa Ewangielii są chwalebne, wszyscy zatem bez oporu poddawać się im winni I. Przykazania Chrystusowe są do wykonania łatwe, roz-

walniać one przeto nikomu się niegodzi II. Czego ja Panie nie dołożę i nie wyjaśnię usty, Ty sam łaską swoją zastąp nieudolność moją.

I.

Ktokolwiek rozważy, że Bóg sam Chrystus jest prawodawcą Religii naszej, nigdy na niesprawiedliwość jej narzekać nie będzie. Bóg atoli jest samą sprawiedliwością, samą dobrocią, żadnej nie znający odmiany. Sądzą atoli niektórzy jakoby to jarzmo ewangieliczne, dla pierwszych tylko chrześcijan postanowione było; przeto i sami wyłamują się od niego, i innym toż samo czynić radzą.

Pewną jest rzeczą, iż Pan Bóg pierwszego człowieka w błogosławionym niewinności stworzył stanie; w rękach rady swojej, wolno mu było czynić, co chciał, jednakże nie zostawił go bez przykazań, tego bowiem wymagała powaga najwyższego Bóstwa, władza i panowanie nad człowiekiem przyzwoite. Moc jak widzicie mocarzów panujących, wstanowieniu praw najjaśniej się wydaje. Nie sądźcie! aby Bóg dla tego dawał ludziom prawa, aby go Panem znali swoim: nie! nie masz w Bogu ducha zemsty, niechce Bóg zguby niczyjej, nie cieszy się z potępienia grzeszników; kiedy prawa stanowi, czyni to dla złych bardziej, aby takiemi nie byli. Dał Bóg w prawdzie prawo natury wyryte na sercach naszych; lecz jakże nędznemi bylibyśmy, gdyby nas przy niem zostawił tylko. Potępiali ludzie z tego prawa przyrodzonego jedne występki; lecz innych gorszych niekiedy pozwalali. Nie wszyscy jednego Boga czcili, chociaż mieli wszyscy prawo natury. Potrzeba było zatem jawniejszego objawienia woli Boga. Dał później prawo Mojżeszowi dobitniejsze z pokazaniem wielkości i potęgi swojej. Jest przeto prawodawcą naszym Chrystus, jakim był u żydów Mojżesz, ale prawa jego tem są doskonalsze, im doskonalszy od Mojżesza nieskończenie Chrystus. Wołam tedy na was oskarzyciele zakonu Chrystusa, i gdybym miał tak potężny głos, zawołałbym na świat cały: pokażcie w nim jaką niesprawiedliwość,

lub niedokładność. Każe nam prawo Chrystusowe zaprzeć się samych siebie, każe wewnętrzne złe poskramiać żądze, toż zatem prawu natury przeciwnie być się wam zdaje? Rozum sam nie przekonywasz, jako ciało nie umartwione przeciw duchowi powstaje, a gdy górę nad nim weźmie, równa go z bydlęty. Prawo Mojżesza, potępiało jawne zbrodnie, ale wewnętrznych, nieposkramiało żądzy; prawo atoli Chrystusa i samej złej zabrania chęci.

Przed prawem łaski, już byli ewangieliczni mężowie. Tak odznacza się Job, który silnie trzymał namiętności swoje na wodzy. W boleściach srogich, wyzuty ze wszystkiego, niewykroczył ani gniewem, ani narzekaniem przeciw Najwyższemu. I tak wielu innych wykonywało to za powodem natury, co nam teraz zalecił Chrystus. Czynili oni to przez cnotę, co teraz wielom zdaje się nieznośnem przykazaniem. Powiadają atoli: prawo takie jest niesprawiedliwe, które broni zażywania przyrodzonych skłonności. Chrystus każe kochać nieprzyjaciół, gdy natura woła na nich o zemstę; możnaż za to potępiać człowieka; co on czyni za powodem natury? Puśćmyż zatem cugle rozhukanym namiętnościom! O mój Boże! będziesz jaka cnota nieczgwałcona, jako występek niedokonany? Nie będziemy nigdy bezpieczni majątku, bo nam go złodziej wydrze; ani życia, bo nam go łotr odbierze. Każe Chrystus miłować nieprzyjaciół; zaleca toż samo prawo natury. Lecz spytać się przewrotnych umysłów należy, co oni rozumieją przez prawo natury? bo jeżeli złe namiętności człowieka; mylą się w tem grubo gdyż one są raczej zepsuciem, skazą natury z grzechu Adama pochodzącą, nie prawem natury, które się rozumem rządzi. Pragniesz więc zemsty nad nieprzyjacielem, ale rozważ, że gdy oddasz złe za złe, oddadzą tobie powtórnie, i tak będzie złość bez granic. Nie lepiejże wskazuje rozum, złość pokonać dobrocią; nie lepiejże chleb, zamiast kamienia podać; przyjdzie ten moment, gdzie zwyciężony twą dobrocią, złość swoją obżałuje. Każe prawo, brać oko, za oko, ząb za ząb, lecz nie prywatnej osobie, ale władzy i zwierzchności. Czego sobie nie życzysz; tego nie czyń

drugiemu mówi prawo natury; nie jest że więc takie prawo Chrystusowe? Tak jest słuchacze, święta Ewangielia nie nam nad prawo natury nie rozkazuje; zdaje się tylko wielóm, że jej przepisy są nieznośne; gdy jednak słodkiemi się być okażą w Części.

II.

Dwa są powszechne prawidła rządzenia ludem: nadzieja i bojaźń. Chrystus stanowiąc swój zakon, grozi karą przestępcóm praw swoich, gdy przeciwnie czyni nadzieję nagrody wykonawcom woli swojej. Dwa są istotne prawidła naszego zakonu: miłość Boga i bliźniego. Ale gdzież się podzieją zawołacie może, owe okropne przykazy, dla których smutne, ostre i nudne życie prowadzić potrzeba. Zawsze na krzyżu, zawsze w umartwieniu, nic nieposiadać, umysł swój upokarzać, nikczemnie o sobie trzymać, zawsze płakać, nigdy się nie weselić. Te są pozory, któremi ludzie zepsuci uciążają chrześcijaństwo odstraszając od religii Chrystusa. Prorokował Paweł święty dawno o takich wypadkach: przyjdzie ten czas, gdzie zdrowej nauki przyjmować nie będą, od prawdy się odwrócą, a do bajek się nakłonią. Jak małe właśnie postępujemy dziatki, lada co nas odstraszy i od dobrego odwiedzie.

O poduszczenia czartowskie! których krzyżem nawet świętym nie łatwo zwyciężyć można. Chwytamy się tej nauki, bo dogadza naturze zepsutej. Patrzcie! mówię słowy Pawła świętego: aby was kto niezwodził przez filozofią i płonno matactwa; choćby wam dawał religią anielską, nie przyjmujcie jej, jeżeli nie jest Chrystusową. Niech was nie zwodzą ci mędrkowie płonnemi słowy, bo za to przychodzi gniew Boży na synów niedowiarstwa. Powiedzmy im raczej, że Ewangielia Chrystusowa, jest prawem łaski, że przemawia do nas: jarzmo moje jest słodkie, a brzemio moje lekkie. Na dwie tedy klasy dzielą się prawa Chrystusa: przykazania i rady. Przykazania są nakształt podatku, który się należy Bogu prawem jego nad nami panowania: rady, są

jako dobrowolne ofiary dla prędszego pozyskania łaski. Tak dziesięć zachować przykazań, zaleca prawo natury, mojżeszowe, i ludzkie, lecz zaprzeć się samego siebie, porzucić bogactwa, opuścić rodziców, tego natura nie uczy. Ale sąż to rady nad siły ludzkie? bynajmniej! bo któż jest ten, który tak radzi? oto Pan Jezus, który nas wprzódy uprzedza swoją łaską, niżeli one wypełniać zaczynamy. Nie masz zabawy niewinnej, którejby religia Chrystusa zupełnie broniła, pozwala, byle tylko w granicach, byle mieć wzgląd i pamięć na Pana Boga, na stan własny, na czas, miejsce i okoliczności.

Tak posiadajcie dostatki i pracujcie na obfitsze, byle nie pogwałceniem dnia świętego, nie z skrzywdą waszego bliźniego, nie z zatopieniem w nich serca. Starajcie się o stopnie i godności, lecz odsuńcie na bok intrygi i podstępy; zastanówcie się, czyli możecie one piastować godnie. Niech magnaci w wygodach pędzą życie swoje, byle nie w zbytkach i rozkoszach zupełnie. Niech pomną na to, że nie dla nich samych Bóg powierzył dostatki, ale i na wsparcie cierpiącej ludzkości. Surową pokutę opuśćcie, was lekka, ale szczera zaprowadzi do nieba. Ustawiczne kościoła modły, przy stanie kapłańskim zostawcie, lecz pierwsze i ostatnie dnia chwile, na cześć Bogu poświęćcie. Sześć dni niech upływają w zatrudnieniach doczesnych, lecz siódmy niech Boga ma za przedmiot zupełnie. Dajcie innym, i wam od Boga dano będzie; przebaczcie bliźnim urazy, i wasze Bóg przebaczy winy. Modły zanoście do Boga za wszystkich, a wszyscy wzajemnie za was modlić się będą. Czyńcie tak bliźnim dobrze, jako pragniecie, aby wam czyniono: słowem; tak kochajcie Boga, jak on was wprzód ukochał. Dla niego pracujcie, dla niego życie spędzajcie, dla Boga krzyże ponoście, dla Boga umierajcie, a Bóg będzie waszem szczęściem po śmierci.

Tak jest słuchacze! oto są słodycze Ewangielii i prawa Chrystusowego. Ta święta Religia niczego nie zabrania, niczego nie gani, tylko co jest złe z siebie i okoliczności; nic nie przykazuje, tylko co według rozumu dobre jest

i chwalebne. Tak więc przekonani o świętości i łatwości przykazań zakonu Chrystusa, bądźmy stałemi tej wiary wyznawcami, która i w tem nawet życiu uszczęśliwić nas może i w przyszłym z Bogiem na wieki złączy. Amen.

13. Niedziela po Świątkach.

O niewdzięczności.

Text. Nie jest naleziony któryby się wrócił, a dał Bogu chwałę, jedno ten cudzoziemiec? *Lucae 17. 18.*

Pomiędzy wszystkiemi cnotami słuchacze! wdzięczność zdaje się być najmilszą Chrystusowi; który w świadczeniu dobrodziejstw częstokroć dla ludzi niewdzięcznych był własne ustawicznym. Ewangielia święta wspominając nam o dziesięciu trędowatych powiada: że tylko jeden z nich, poznawszy na sobie dobroczynną łaskę upadł na oblicze do nóg Chrystusa dziękując mu. Postępek wzmiankowany pamiętnego na dobrodziejstwa i wdzięcznego za odzyskane zdrowie Samarytanina jest chwalebnym i do naśladowania od nas godnym. Reszta nieczułych dziewięciu za odzyskane dobro, przypomina tę większą część ludzi niewdzięcznych, do których może i my należeć nie zważających na łaski im udzielone od Boga, nie poczuwają się do należnego dziękczynienia.

Ta prawda stwierdza się na ziemi ciągłem doświadczeniem. Rzadki człowiek dzisiaj, któryby na dobrodziejstwo i łaskę sobie nieczynioną pamiętał. Trudno jest widzieć wdzięczną duszę, jaka boleść dla dobroczyńców z tego względu czuć się daje, łatwo ten pojąć może, kto się niewdzięcznikom napatrzył. Lecz słuchacze! jeżeli Chrystus Pan dzisiaj użala się na niewdzięczników za odebraną łaskę od trądu oczyszczenia, jakąż żałością niespogląda na nas Chrześcijan, którzy lekce sobie poważamy dobrodziejstwo

stworzenia, odkupienia i poświęcenia dusz naszych; na nas mówię, na których Bóg tak hojne łaski, jak obfite włosy na głowie sypie. Biorąc na uwagę owe dobra i łaski, któremi nas codziennie Bóg obdarza, pobudzać się do wdzięczności powinniśmy; a z tego względu mówić przedsięwzięte, że niewdzięczność jest haniebnym występkiem I. Wdzięczność odwrotnie istotnym jest obowiązkiem naszym II.

I.

Chętniej udzielają się łaski i dobrodziejstwa takim, którzy umieją być zawsze wdzięcznemi. Z obecnych narzekań, które się na niewdzięczników słyszeć dają, domyślać się nam należy, że takich potworów pełno jest na świecie. Niewdzięczność powszechnie wyrządza się Bogu, rodzicom, nauczycielom i własnym dobrodziejom. Nie masz człowieka, któregoby Bóg nie napełniał dobrodziejstwy. Życie samo jest łaską dobrotliwą Stwórcy. Ziemia przeznaczona dla człowieka, aby go żywiła; słońce, aby ogrzewało; zwierzęta, by się z nich przyodziewał; woda, by się nią chłodził; zgoda tysięcy rozmaitych tworów, są darami wszechwładnej Opatrzności.

Policz człowieczo! wszystkie dobrodziejstwa, któremi cię od przyjścia na świat Najwyższy obsypał; a gdy nie ostaw w stanie tych łask nawet z pamięci, podziwiaj nieograniczoną łaskawość Boga i zawołaj z Prorokiem: cóż jest człowiek, że go tak wielce poważasz! cóż jest człowiek o Panie, że o nim pamiętasz? Tyś go uczynił panem nad dziełami twemi, podrzuciłeś wszystkie stworzenia i dzieła rąk twoich pod nogi jego; lecz jakąż ci za to okazuje wdzięczność? Zamiast chwały, zapominamy o nim zupełnie, używamy tychże samych darów częstokroć na jego obrazę. Tu się użala na nas Bóg, jako niegdyś na niewdzięcznych Izraelitów: gdy zostaną nasyceni i napojeni, wtenczas obrócą się do innych Bogów, im będą służyć, a mnie bluźnić. Gdzież jest dziś człowiek, któryby uzyskawszy przez chorobę wyniszczone zdrowie, dziękował Bogu za odebrane?

Niejeden podobno w pośród nędzy i cierpienia był p
bożnym i wzorem cierpliwości świętej; lecz skoro mu B
błogosławiąc użyczył majątku i pomyślności, stał się b
bożnym i rozpustnym. Niejeden dotknięty słabością i zag
żony końcem życia, zasyłał gorące modły do Boga z oświa
czeniem poprawy nadal; ale po wysłuchanej prośbie, zap
mniał o ślubach, powrócił na dawne swywoli ścieżki. N
jeden prostaczek, w stanie swojej nikczemności, z
szczerość i dobroć serca, lecz nabrawszy cośkolwiek ośw
cenia światowego, stał się złośliwym, dumnym i bezbożny
Prześlicznie powiada król prorok: człowiek, póki jest w n
szczęściu, póty żąda pomocy; lecz jak mu się dobrze pow
dzi, zapomina o wszystkiem.

Niewdzięczność spływa także na rodziców i nauc
cielów. Kto jest ojcem i matką, zna jakim jest ciężar
wychowanie dziatek. Ich troski, bezsenne nocy, cierpliw
i czułość, są do nie wynagrodzenia. Dla tego uczy dzia
pismo święte: kto się boi Boga, szanuje ojca swego, j
posłuszny rodzicom swoim, jako sługa panom. Lecz jak
w dzisiejszych czasach dzieci wynalazły sposoby odwdz
czania się rodzicom swoim? Krnąbrność i pogarda, nieczuł
i wstydzenie się niemi; pośmiewiska i sprzeciwiania się
napomnieniom, oto są nagrody od dzieci modnej oświa
Zlewa się też powszechnie niewdzięczność i na dobrodz
jów. Niewdzięczny człowiek, za wyświadczoną łaskę, pod
naukę, użyczone napomnienie, jest właśnie jak grunta p
szczyste i nieurodzajne; które przy największych starania
rolnika, zawsze są niepożyteczne. Doświadczył na sobie
smutnych kolei Dawid, który za szczególną miłość i pr
wiązanie do Absalona, był od niego prześladowany. T
same ręce, które Manassos obdarzał dobrodziejstwy, wk
dały na niego żelazne kajdany. Lecz wy! którzy jakiemik
wiek dobrodziejstwy kogoś obdarzacie, nieprzestawajcie
takiemi dla ich niewdzięczności. Patrzcie! oto Pan B
łaskawy, bo na dobrych i zbrodniarzów, każe wschod
i zachodzić słońcu. Nie przestał być Bóg wszechmocn
i dobroczynnym, chociaż go niekiedy ludzie poniewir

Nieszpeci się słońce, lubo na obrzydłe świeci miejsca. Świadcz dobro mówi pismo święte, a będziesz wynagrodzonym, gdyż wdzięczność jest obowiązkiem naszym oczem:

II.

Od wszystkich ludzi należy się wdzięczność Bogu. Bogacz licznem majątkiem obsypany równie jak nędzarz opuszczony, poczuwać się do wdzięczności powinni. Ten, że niezna niedostatku i nędzy; tamten że lubo w ubóstwie, żywi go jednak wszechmocna Opatrzność. Natura sama skłania człowieka, aby kochał dobroczyńcę swego. Dzikie i krwiożercze zwierzęta, łagodzą się dobrodziejstwy, i żadne nie jest tak zażarte, by nie uczuło przychylności do swego karmiciela. O jak ciężka hańba spada na człowieka, gdy przykłady niewdzięczności tak często widzieć się dają.

Lecz mamże was wychowanych w szkole chrześcijańskiej nauczać, że ten, który dobrze nam czyni, powinien odbierać miłość i wdzięczność? Mówili niegdyś między sobą zawistni faryzeusze o Zbawicielu: patrzcie! jak całe miasto idzie za nim; bo za każdym nie mal krokiem, ślady dobroci swej Chrystus zostawiał. Zgłodniałych karmił, chorych uzdrawiał, umarłych wskrzeszał; dla tego powszechnie był kochanym. Tak i wy słuchacze! poświęćcie cząstkę z dostatków waszych na wieczne w przyszłości zasługi. Pokażą się oczom waszym w moment śmierci dobre uczynki, a głos wiary świętej odezwie się do was; nie lękaj się niczego, dobre twe czyny zaprowadzą cię do tej nagrody, którą Bóg przyrzeka mówiąc: błogosławieni miłosierni, bo oni miłosierdzia dostąpią. Do wdzięczności nakłania nas rozum. Człowiek tylko dumny zaślepia się, aby niepoznał łask i grzeczności, które odebrał. Znaczna przecież liczba przychodzi do takiej ciemnoty. Niejeden wygrzebawszy się z gruzów nikczemności, stanąwszy na godności i urzędzie, zapomniał czem był dawniej, obojętnem patrzy okiem na tych, którzy mu dobroczynną podali rękę, łaskawe ofiarowali wsparcie. Lecz brudna takiego stworzenia dusza

przy swojem nawet znaczeniu i godności, niczem się wy
bielić nie da, zawsze w swojej podłości zostając. Niewdzięcz
nego Nerona chociaż siedział na rzymskim tronie, przecie
ludzie wspominają z obrzydzeniem i wzgardą, że stał si
zabójcą własnej matki, nauczyciela i krewnych.

O jakże nas w tej mierze wieki zawstydzają przeszłe
Te pyszne gmachy, te wspaniałe ołtarze, te ozdoby podzi
wienia godne, te zapisy i dobra kościelne, te bogate sumy
własności szpitalne, są to żywe pamiątki przodków naszyc
wdzięczności Bogu należące, dowodzą, że się z majątków
i łask pozyskanych, Bogu wywdzięczali, uznawali tę prawdę
że z rąk Boga odbierali wszystko. — Ale jakaż jest nasza
co do tego wiara, jakie postępowanie? Żałuje się wszakż
na przedmiot pobożny bagateli, ale nieoszczędza się tysięc
na zbytki. Podziela się majątkiem rozpustę, swawolę, al
nie dzieli się z Bogiem. Odbiera się od Boga majętnoś
właśnie jak gdyby powinność jaką, dla tego, że się pracuje
zabiega. Zyskuje się zdrowie, ale jak konieczne lekarstw
następstwo. Posiada się urzędy, godności, jako skutek na
szych starań, usiłowań, ale nie jako łaski Boskie, nie jak
dobrodziejstwo niebios. Ach dusze dla Boga niewdzięczne, có
odpowiecie Panu, gdy wam tę nieczułość wyrzucać pocznie
Może zasłonisz się niewiadomością? ale ta wymówka, il
dla chrześcijanina tem większem będzie zawstydzeniem
Wszakże o tem przekonują się stworzenia nie czułe, że ic
żywi i utrzymuje ręka Pańska: poucza cię wiara, żeś wszy
stko winien Bogu, i że on surowo dotyka niewdzięczność
odebraniem tych darów, za które nie umiałeś być wdzięcz
nym. Dawniej niższej klasy mieszczanin przeniósłby mająt
kiem dzisiejszego pana, a to dla czego? bo dawał Bog
jedną dłonią, a drugą odbierał od Boga. Cóż byście rozu
mieli o Helenie cesarzowej, która tyle bogatych Bogu przy
bytków, jakiemi się dziś świat katolicki szczyci wzniosła
mniemalibyście, że jej na utrzymanie pałacu i służby cesar
skiej zabraknie? Cóżbyście wyrzekli o Iwonie krakowskim
biskupie, który tylą kościoły upiększył Polskę, wnosilibyście
że mu na potrzebach domowych zbędzie. A gdy oni Bog

tak dzięki składali, jakąż od nas odbiera wdzięczność za te dary zdrowia, i powodzenia? Jak się wywdzięczamy, za dar wiary katolickiej? jak wywiązujemy się za dzieło okupu naszego przez Jezusa Chrystusa, które się ceną krwi jego pozyskało?

O Boże! ile przeżyjem lat miesięcy, godzin, owszem ile chwil i minut, tylekroć przyjmij błogosławieństwa i wdzięczności od nas. Niech cię wielbią niebo i ziemia, niech głoszą chwałę twoję ludzie i zwierzęta. Ciebie wyznajemy być Panem naszym i wszystkiego co posiadamy. Ty nami rządź, ty się nam opiekuj, ty nas zaliczać w liczbie wybranych sług twoich Amen.

14. Niedziela po Świątkach.

O Opatrzności Boskiej.

Text. Wejrzycie na ptaki niebieskie, iż nie sieją, ani żną, ani zbierają do gumien; a Ojciec wasz niebieski żywi je *Matth 6. 26.*

Zbawiciel świata Chrystus Jezus chcąc ludziom pokazać, że wszystko cokolwiek rusza się na ziemi, w powietrzu i wodzie, żyje z dobroczynnej i opatrznej Boga ręki, przedstawia im zwierzęta, które nie siejąc, ani zbierając, z darów niebieskiego Ojca byt swój utrzymują; dla tego jedynie, aby człowiek stworzony dla Boga, wszelkiemi siłami i w każdym momencie swojego życia, zajmował się tylko tem, czemby się bardziej z Bogiem ostatnim swoim kresem mógł połączyć. Żeby z tak małą troskliwością starał się oto, co mu jest do życia doczesnego istotnie potrzebnym, a raczej ufność w tym uznał pokładać, który skoro o nierozumnych stworzeniach nie zapomina, cóż dopiero o człowieku, którego wiecznie ukochał, na którym swój obraz wypiętnował.

Jak wielka jest ta Opatrzność opatrująca potrzeby nasze, wyznał to jawnie Dawid mówiąc: Panie! Ojcowie nasi w tobie nadzieję pokładali i uwolniłeś ich; do Ciebie wołali i zbawiłeś ich, w Tobie ufali i nie są zawstydzeni. Tak jest bez twojej opatrzności Panie! zniszczałyby wszystkie stworzone rzeczy; ziemia stałaby się nie płodną, drzewa nieurodzajne, zgoła na wszystkiem by nam zbywało, gdyby nas Opatrzność twoja na moment tylko opuściła. Ręce nasze są próżne i wszystkiego chciwe, ręce Boskie przeciwnie pełne i wspaniałe. Udziela drugim człowiek, co sam od Boga odebrał, Bóg własne szafuje łaski, i jakże w nich pokładać nadziei nie mamy? Zaprzecza świat przewrotny Opatrzność Pana Boga, dowodzi, że wszystko dzieje się ślepym trafem. Abyśmy przeto tym jadowitym postrzałom umieli dać odpór, okaże jawną na świecie Opatrzność Boga, którą nam szanować należy Cz. I. najroztropniej rządzącą światem, której rozkazom z pokorą poddawać się nam potrzeba Cz. II.

I.

Że Bóg opatrznością swoją świat cały opatruje i nim włada, nad tę prawdę nie ma nic jaśniejszego; twierdzili to sami nawet poganie, gdy utrzymywali, że niebo zwykło użyczać tego ludziom, co im jest najpotrzebniejszego i że karze prędzej, lub później niecnotliwych zbrodnie. Taż sama Opatrzność stwierdzona jest pismem świętym; udowodnioną świadectwem znakomitych mężów; upowszechnioną porządkiem na świecie panującym i dokładnem każdego stworzenia przekonaniem, które się bez Boskiej opatrzności obejść nie mogą.

Gdy się w istotę Boga wpatruję, widzę, że Opatrzność jest jedynym z najdoskonalszych Jego przymiotów; albowiem Bóg bez opatrzności, byłby Bogiem nie patrzącym na zasługi, głuchym na prośby, nieczułym na nasze potrzeby: byłby jednym z bajecznych Bożków, którzy mieli oczy, a nie widzieli, uszy a nie słyszeli, ręce, a niemi nie władali. Gdy

rzebiegam księgi święte, na każdej niemal karcie znajduję, k Bóg tajną prawicą lud swój wybrany kierował, przez ajwiększe cuda bronił, dostatecznie żywił. Jeżeli się zapy- m mężów po wszystkie wieki dawnych, nie innej mówią Bogu, tylko ile o litującym się nad ludzkiem wspomoże- iem. Jeżeli wezmę na poradę pogan, odpowiedzą: iż Bóg st powszechnym, który daje wszystkim rzeczom poruszo- ie. Spytajcie się naroszeń nami tylu ubogich ludzi, którzy dnego do życia nie mają utrzymania; spytajcie się niebie- kich ptaków i zwierząt, zkąd się utrzymują? a zostaniecie rzekomani, że ich Opatrzność karmi. Spojrzyjcie na ozdobne ońce, księżyc i gwiazdy w nocy jaśniejące, jakimże mo- łyby się utrzymywać sposobem, gdyby najwyższy Rządca ytu im niedodawał? Uważcie przemianę tylu wieków, od- ienność powietrza, powrót części roku; a osądzicie, czyliby stworzenia mogły pomiędzy sobą zachować porządek zgodę, gdyby nie słuchały głosu najwyższego Pana, który owoduje niemi? Wszakże gdy widzicie jakie królestwo do- rze urządzone, dom w potrzeby domowe opatrzony, okręt morzu dobrze i szybko żeglujący; wnosicie bez wątpienia, w takiem królestwie siedzi na tronie dobry monarcha, koło całego państwa czuwający; w takim domu gospodarz ztropnie rządzący; przy takim okręcie, biegły sternik, ażde poruszenie z przezornością kierujący: jakże więc dzie mówić możecie, iż wszystko na świecie dzieje się efunkiem.

Lecz wiem z pewnością słuchacze! że dochowując wiary ojców waszych nie mówicie tak zuchwale, jak bezbożni: rzecz z Bogiem! nie Bóg, lecz my i ręce nasze zdziałały o, czem jesteśmy. Ale gdybym was zapytał: Kto majątek asz pomnożył? niezawodnie: my sami pracą rąk naszych zebrali. Jeżeli wyższe nad drugi posiadamy godności, żeli przewyższamy rowienników nauką, bośmy się trudzili, ośmy pracowali. Wierzę temu zaprawdę, ale któż zrządził omyślny wasz skutek? Nie Bóg że sam błogosławił i uwień- czał wasze starania? Tak jest Panie woła Mędrzec: Opatrz- ość twoja rozporządza światem, czuwa nad nim i rządzi

wszystkiem. Opatrzność twa spuszcza łaski i nieszczęścia, choroby, lub zdrowie, ubóstwo i bogactwa, sławę i zniewagę. Opatrzność twa osłabia i wzmacnia trony, kruszy i wskrzesza berła, z strąca i kładzie na głowy monarchów korony, ściśnia i rozprzestrzenia granice Państwa. Opatrzność twa wywyższa z barłogu nędznego żebraka na łono Abraama i z strąca dumnego bogacza na dno samego piekła. Jawną tedy Opatrzność Boga szanować należy i rozkazom onej z pokorą poddawać się trzeba, o czem:

II.

Zawsze ludziom przewrotnym zdaje się być niełademna świecie, iż na nim znajdują się bogacze i nędzarze, panowie i słudzy. Zdaje im się, że Bóg byłby lepiej uczynił, gdyby postanowił równość stanów. Ponieważ urodzili się pod posłuszeństwem, przyganiają rozporządzeniom Opatrzności, że ustanowiła władzę.

O nierozsądna mowo! gdy by ludziewszyscy równemi sobie byli co do wielkości i mocy, któżby z was chciał być posłusznym równemu? Gdyby w jakim kraju zwierzchność nikomu nie była zleconą, gdyby nikt nie był obowiązany do posłuszeństwa; ten zatem niedostatek władzy, czyliżby nie ubezpieczał występków i zbrodni? chcielibyście w takiem mieszkać mieście, będąc niepewnemi majątku, honoru, a nawet i życia? Czegoż więc potrzeba do utrzymania bezpieczeństwa publicznego i porządku? oto aby niezbywało na ludziach mających zwierzchność, którejby inni podlegali; bez takiego bowiem porządku możnaby bezpiecznie mówić, że nie masz Opatrzności. Wołają przewrotni; że Bóg niepokazuje się być Ojcem dla wszystkich łaskawym, gdy znajdują się ubodzy i bogaci, ponieważ nas tak nie równo opatruje. Lecz gdyby wszyscy równe dziedziczyli majątki i bogactwa, któżby uprawiał rolą, któżby dostarczał do życia rzeczy najpotrzebniejszych? wszakże Pan Bóg nie byłby mądrością nieskończoną, gdyby od naszych słabych rozumów rady zasięgał. Wszystkie rozporządzenia Boskie są ku utwierdzeniu

wiary naszej, gdy widzieć daje grzeszników w pomyślnościach, a cnotliwych w niedostatku i nędzy? Oto pokazuje chrześcijanom, że nie do ziemskich, lecz do niebieskich i wiecznych stworzeni są rozkoszy. Oto przypomina słowa Zbawiciela: że świat cieszyc się będzie, a uczniowie jego płakać. Udzielając grzesznikom pomyślności, wypłaca im za niektóre dobre sprawy, które wykonali, a dotykając sprawiedliwych utrapieniem, doświadcza ich wierności, pomnaża ich zasługi. Znajdują się częstokroć bezbożni zbierający majątki i zbrodniami w szczęściu się utrzymują; a tak Bóg dobry i złym ludziom udziela niekiedy dobrego powodzenia. A choć cierpi ich bezprawia, przyjdzie jednak moment, w któr swą sprawiedliwość wymierzy. Wszakże słyszycie o cod nych upadkach, o nagłych zniszczeniach rodzin w ten moment prawie, kiedyśmy ich widzieli dopiero powstającemi. W cóż się obrócili ci ludzie, którzy wspaniałemi bogactwy, zwracali wszystkich oczy na siebie? oto te możne i wielkie familije zgasły, albo się zamieniły w ubogie domy.

Lecz powiecie, że te upadki są skutkiem niedbałego krzątania się około własnego dobra. Łatwo przystaję; zawsze atoli powtarzać będę, że przy majątku z lichwiarstwa i krzywdy cudzej nabytym, przy dostojnościach, na które się nie zasłużyło uzbieranych, nie może się dobrze powodzić. Bo jakże możecie pragnąć, aby to Bóg zostawił w ręku waszych, czegoście nieotrzymali z rąk jego szczodroty. Tak jest Opatrzność Boga wszystkiemi wypadki życia naszego kieruje i rozrządza, niech więc odstąpią od nas wszystkie myśli błędne o Opatrzności, a chociażbyście w największym zostawali ucisku, nie sądzcie, że jesteście odrzuceni od Boga; ale raczej wołajcie: Ty jesteś Panem życia i śmierci, Panem chęci i woli naszej. Poddajemy się ze wszystkiem rozrządzeniom twoim na ziemi, abyśmy się z Tobą w niebie cieszyli i Ciebie na wieki posiadać mogli Amen.

---

15. Niedziela po Świątkach.

O nieśmiertelności duszy.

Text. I usiadł on, który był umarły i począł mówić, i dał go matce jego. *Lucae 7. 15.*

Na wzmiankowanym dopiero młodzieńcu, którego zwycięzca śmierci Zbawiciel Chrystus Jezus do życia, już umarłego przywrócił; dał poznać, iż dusze nasze z ciałem nie giną, i że czasu swojego do ciał własnych powrócą. Albowiem ta część najszlachetniejsza, którą nas Bóg przy stworzeniu ożywił, jest wieczną i nieśmiertelną, a to jest prawdą, o której wątpić, byłoby rzeczą najhaniebniejszą. Jednak przeciwnie się dzieje; ludzie niechcący mieć uwagi na niezbite prawdy, które im rozum dowodzi; ludzie, którzy nie chcą słuchać owego głosu natury, zapierają upornie nieśmiertelność dusz naszych; wyszukują pozornych przyczyn ku ugruntowaniu błędu swego, i cieszą się, gdy zanurzeni w odmęcie cielesności, nie czują w sobie tych korzyści rozumu. W rzędzie tych, stawia nam historya onych filozofów Epikurejskich, owych Saduceuszów i naszego wreszcie wieku wielu obłąkanych duchów, którzy dawszy się przezwyciężyć namiętnościom swoim, zgwałciwszy prawa Boskie, rozpasawszy się na wszystkie nierządy, gdy już żadnego nieu patrują sposobu, którymby mogli przytłumić ów głos natury wyrzucający im zbrodnie, w mawiają w siebie, że się niczem od zwierząt nie różnią, że nagrody za cnoty, a kary za występki, w przyszłem życiu spodziewać się, jest od kapłanów zmyśloną bajką; to zaś wszystko nazywają prawidłami rozumu, co niczem nie jest, jak tylko zepsuciem serca i zaślepieniem duszy.

Pozwólcież przeto dla przekonania się w tym względzie, następne zrobić uwagi: Własności przyrodzone duszy

człowieka, dowodzą jej niepodległość zniszczeniu I. Przymioty najdoskonalsze Boga, upewniają o nieśmiertelności na zawsze II. Wszystkie moje słowa na większą poświęcam chwałę twoją Boże! i na zbawienny nasz pożytek.

I.

Prawda o nieśmiertelności dusz naszych jest potrzebna człowiekowi tak dalece, że bez niej ani swojego końca, do którego jest stworzony, to jest Boga, mógłby poznać, ani też kierować swem stanowiskiem zdołałby. Jeżeli dusza jest śmiertelna, toć w przyszłości nie ma się czego obawiać. Jeżeli dusza jest śmiertelna; więc nie masz sprawiedliwości, nie masz Opatrzności, a zatem nie masz i Boga. Jeżeli dusza jest śmiertelna, ginie obywatelów bezpieczeństwo, niknie wierność dla Monarchów, słabieje sprawiedliwość sędziów, łamie się wiara małżonków, upada posłuszeństwo zwierzchności i wszystkie cnotliwe zamiary. Jeżeli dusza jest śmiertelna, tem samem otwierają się wrota do bezbożności, a człowiek, owa istota rozumna bez pewnego celu, bez nadziei kiedyś zakosztowania słodyczy prawdziwej, najnieszczęśliwszy ze wszystkich stworzeń, które są dziełem Boga

I czyliż można zaprzeczyć tę prawdę, kiedy tak okropne wynikają skutki? Mnogością fałszywych dowodów mając zaprzątnione umysły dawniejsi filozofowie, śmieli o tej oczywistej powątpiewać prawdzie, i utrzymywać, że dusza nasza zniszczeniu podlega. Tu zaprzątnieni w nieprawościach, obarczeni ciężarem występków, napełnieni goryczą sumienia tegocześni zuchwalcy, tegoż samego dla ulgi swojej, chcą używać lekarstwa. Lecz my słuchacze rozbierzemy w krótkości wszystkie własności duszy, abyśmy gruntowniej założone mogli poznać prawdy. Najgłówniejsze duszy przymioty są: że jest duchowną, a zatem nierozdzielną; że się różni od ciała i obdarzona jest rozumem i wolą. Ciało, dla tego, że jest z prochu, że jest rozciągłe i martwe myśleć nie może; więc co myśli, żyje i jest istotą żadnych nie mająca części.

*

Jest tedy dusza istotą bez części, ale jest przytem istotą duchową, bo ożywia ciało. Wszakże oko wyjęte z głowy, nie widzi, ucho odcięte od głowy, nie usłyszy; wypada więc, że dusza różni się od ciała. Dusza do myślenia żadnego od ciała nie potrzebuje wsparcia, i owszem im więcej panuje nad ciałem, tem dzielniejsze okazuje skutki, a zatem jest istotą bez ciała żyć i działać mogącą. Z tego cóż dalej wnieść można? Oto, że dusza jest istotą rozumną i wolną; wszakże ma poznanie co jest dobrego, a co złego. Rozróżnia występek od cnoty, poznaje Boga, jego wszechmocność i mądrość, a wsparta religią objawioną widzi niedocieczone i niepojęte nigdy tajemnice. Jest wolną, bo poznawszy dobre, lub złe, może do którego chce nakłonić się; może obrać, co jest naganne, opuścić co pochwały godne. Te tedy własności, które posiada dusza, czyliż mają być bez żadnego celu? Czyliż dla tego dusza będąc rozumną ma poznawać czem jest; będąc wolną, ma obierać, co się jej podoba, i aby żadnej ztąd nieodnosząc korzyści, poznawała jedynie tylko swoje nieszczęście? Na cóżby się przydało to poznanie Boga, od którego jest stworzona, gdyby żadnego w tem nie było zamiaru? Cóżby była za różnica pomiędzy nami i bydlęty, gdyby jednakowy był koniec obojga? Być tedy musi tego wszystkiego cel i zamiar, którego inaczej osiągnąć człowiek nie może, tylko nieśmiertelną mając duszę.

Te to same słuchacze przyczyny, o jakże wielu nakłaniały do przyznania nieśmiertelności dusz naszych; którzy bez objawienia, naturalnemi tylko wsparci byli dowodami. Jakoż nie masz narodu, nawet pomiędzy dzikiemi ludu tłumami, w których by ta prawda miejsca nie miała. A że to, na co się wszyscy zgadzają, nie jest żadną nauką nabytą, ale z rozumu naturalnego wynikłą; dla tego o nieśmiertelności dusz ludzkich chcąc powątpiewać, jest to iść na przekor zdrowemu rozumu prawidłom. Poznawszy z własności przyrodzonych duszy, że zniszczeniu niepodlega, obaczmy jeszcze że Bóg dla swoich nieskończonych doskonałości, nieśmiertelną onę na zawsze uczynił, o czem:

II.

Bóg stwarzając człowieka, uczynił go na obraz i podobieństwo swoje; dla tego człowiek musi koniecznie być podobnym Bogu. Lecz na czemże się zasadzać to podobieństwo będzie? Zapewne nie na kształcie ciała, którego Bóg nie ma, które jako wzięło swój początek z ziemi, tak sprawiedliwie, aby się do niej wróciło. Więc człowiek podobnym jest Bogu, co do duszy; a że Bóg jest szczerym duchem, dusza jest mu podobną, gdy się z ciała nie składa. Bóg jest istotą najrozumniejszą, dusza jest mu podobną, gdy się różni rozumem od zwierząt. Bóg jest nieśmiertelny, a jego jestestwo trwa na wieki; dusza jest mu podobną, gdy jestestwo jej z ciałem się nie skończy. A ztąd wypływa prawda nieomylna że dusza nasza jest podobną Bogu, albowiem chcąc o tem powątpiewać, wprzódy wymazać i wykreślić wypada ów wyraz pisma świętego: że Bóg stworzył człowieka na obraz i podobieństwo swoje, albo też Bogu zuchwale niedowierzać.

Jest podobną Bogu co do istności, bo jest duchową, co do mądrości, bo jest rozumną; co do nieskończoności, bo jest nieśmiertelną. Ztąd zaś żadnym sposobem wynikać nie może, ów wniosek haniebny, że dusza jest Bogiem; czemu? bo nie mówi Pan Bóg: uczyńmy człowieka Bogiem, ale obrazem i podobieństwem naszem. Lecz pozwólmy przynajmniej na moment, że dusza ludzka jest śmiertelną. O jakże nędznym i nikczemnym byłby człowiek! Jeżeli dusza człowieka jest śmiertelną, toć on ze wszystkich stworzeń jest najnieszczęśliwszy, a ty Boże najniesprawiedliwszym. Na cóż Panie zdało się, żeś go stworzył, kiedy początek jego jestestwa, są zgryzoty, nędze i utrapienia; kiedy na większe nieszczęście swoje to poznawać musi. Nie lepiejże Panie było utworzyć człowieka kamieniem, żeby miał pewny zamiar jestestwa swego. Na cóżeś Boże dał mu ten rozum, aby Ciebie i siebie samego poznając, więcej doznawał zgryzoty? Ale gdzieżem się zapędził z mową

zbyt nierozsądną? toż samo jednak słuchacze! jest nie zbitym naszej nieśmiertelności dowodem. Mądrość i sprawiedliwość, Boga, są to jego najistotniejsze własności. Jako najmędrszy, miał pewny zamiar stworzenia człowieka; jako sprawiedliwy, stworzył nieśmiertelną duszę, inaczej, gdyby umierała, byłby najniesprawiedliwszym. Nie może być nigdy, aby dusza poznawszy siebie, po krótkiem i nikczemnem życiu, miała być znowu w niwecz obróconą. Mądrość Boska stworzyła człowieka, który zasługiwać może Ten człowiek, może dobrze, lub źle czynić; zamiarem dobrych czynności jest zapłata; występków zaś, nagana i kara. Każda rzecz na świecie z natury swojej ma pewny zamiar; i tak kamień rzucony do góry, dąży do swego centru; woda na spadzisto płynie miejsca, ogień w górę wytęża swe siły. Dusza więc, która dzielnością swojego rozumu poznawszy, że do czegoś wyższego stworzona, że nikczemny świat nie może być dla niej wystarczającym, albowiem nad wszystkie jego pompy wyższa i szlachetniejsza, ta mówię dusza miałażby tak nikczemnemu ulegać przeznaczeniu? Cnota i występek są dwie rzeczy sobie przeciwne; pierwszej zaręczona nagroda, a drugiej przyobiecana kara, gdyby zaś dusza była śmiertelną, więc fałszywą byłoby rzeczą, aby cnota zyskiwała nagrodę, a występek podlegał karze. Cnota bowiem słuchacze, nie odbiera w tem życiu należytej nagrody, bo jakże wielu widzimy ludzi cnotliwych, bogobojnych, sprawiedliwych, a przecież nieszczęśliwych; i przeciwnie zuchwalców bezbożnych w szczęściu opływających.

Lecz może mniemacie, że cnota będzie bez nagrody? Nie! odbierzy dobry zapłatę, a występny karę, jeżeli nie tu na świecie, zapewnie w przyszłem życiu. Albowiem gdzieżby się podziała sprawiedliwość, owa własność najdoskonalsza Boga, bez której Bóg, przestałby być Bogiem. Tu więc albo zaprzeć potrzeba jestestwo Boga uwłaczając jego sprawiedliwości, albo przyznając mu sprawiedliwość, uznać razem nieśmiertelność dusz naszych. Czekajcie, czekajcie! z cierpliwością chwilę wy cnotliwi! uwieńczy Bóg skronie wasze. Czekajcie króciochno i wy bezbożni! co w nic nie wierzycie,

co się niczego nie lękacie, wy co bez Boga, bez religii, bez ołtarza, bez kapłana, bez rządu, że się obejść może naród ludzki sądzicie! nadbiegnie ten moment, w którym pociski te bezbożne cofną się wstecz i ugodzą w wasze dusze; w którym wyrzekniecie desperackim językiem słowa pisma Bożego: „Więc zbłądziliśmy“. Przyznajmyż przeto temi przekonani dowodami nieśmiertelność dusz naszych. Nie chodźmy drogą ciemności, ale raczej drogą światła woła na nas mędrzec Pański: „Dusze sprawiedliwych są w ręce Boga, ani się ich tknie żadna męka, zdawało się szalonym, że umierali, a dokończenie ich mniemali być nędzne, i zejście ich od nas na zatracenie, lecz oni są w pokoju Amen.

15. Niedziela po Świątkach.

O śmierci grzeszników.

Text. A gdy się przybliżył ku bramie miejskiej, oto wynoszono umarłego. *Lucae 7. 12.*

Kiedy święta Ewangielia przypomina nam cud wskrzeszenia umarłego młodzieńca uczyniony przez Jezusa Chrystusa; chce nam tem samem przypomnieć pamiątkę o śmierci, właściwej dla każdego człowieka. Lecz ponieważ ludzie, podług cnotliwych, lub zbrodniczych postępków, śmiercią błogosławionych, lub nieszczęśliwych umierają, przeto o śmierci zwłaszcza grzeszników mówić przedsięwziąłem.

Śmierć dla człowieka, który kochał na ziemi Boga, który na wolą i rozkaz jego zwracał swoje oczy; śmierć dla człowieka, który nie znał zbrodni, ale raczej cnotę pełnił, jest dla niego momentem szczęśliwym i chwilą błogosławioną. Po niejakich walkach z namiętnościami swemi, po licznych cierpieniach, niedostatkach, przykrościach, idzie szczęśliwy zwycięzca do Boga, aby z rąk jego wszechwładnych odebrał wieniec chwały. Idzie przez śmierć zapatrywać się na twarz tego, którego z całej duszy i serca na ziemi kochał.

Wszystko, co tu ucierpiał skończyło się; po smutku i pracach, radość i spoczynek nastąpi wieczny: a ci którzy płaczą zgonu jego, dowodzą, że godzien był pochwały. Ale nie tak się dzieje z zbrodniarzem. Widzi on na śmiertelnej pościeli, narzekania uciśnionych osób, patrzy na łańcuch występków, spogląda na tysiączne grzechy, których ani opłakał, ani poprzestał. Cały zanurzony w świecie, język jego jako miecz obosieczny szarpał bliźniego sławę, ręce zbroczone wydzierstwem, oszustwem, uciskiem, lichwiarstwem, serce jego nieznało Boga, cały bez wiary, bez bojaźni, bez szacunku i względu na religią; ach! jakże jest nieszczęśliwym w ostatnim momencie swojego życia? jakże stanie przed najwyższym sędzią, kiedy go całe życie tylko obrażał. Śmierć tedy grzesznika, okropna jest dla nieznośnych udręczeń I. Jest straszna dla wielkiej obawy II.

I.

Istotną jest każdego człowieka powinnością, wszystko, co jest doczesnego przy śmierci opuścić, nic zaś z sobą nie zabrać, jak tylko własne czynności. Sprawiedliwy i cnotliwy człowiek opuszcza wszystko spokojnie wzorem cierpiącego proroka, który mówi: nagi wyszedłem z żywota matki, i nagi do niej powrócę. Lecz nie takiej spokojności, doświadcza przy śmierci występny. Rozłączając się z tym światem, na którym nic dobrego nie uczynił a wiele nieprawości popełnił, dręczony sumieniem, doznaje przy zgonie swoim najsroższej goryczy.

Nie mogę dokładniej przedstawiać zgonu grzesznego człowieka, jako gdy wam śmierć zbrodniczego odmaluję Antiocha. Człowiek ten znany w piśmie świętym przez swoje okrucieństwa i zbrodnie, zmęczony bolami i chorobą ciała, a wewnątrz nękany okropną zgryzotą sumienia, okazywał z siebie widok, na który spojrzeć nie można było bez przestrachu i bojaźni. Biada mnie! mówił on jakie udręczenia i zgryzoty duszy czuję; do jakiego stanu cierpień przywiedziony zostałem. „I zaprawdę! ten, który

nad sąsiadami odniósł tyle zwycięztw. ten, który panował nad mnogiemi ludami; ten, którego rozkazy ze drzeniem wypełniali poddani; ten, który nurzał się w rozkoszach i zbytkach; przy zgonie wśród boleści, pasuje sie z śmiercią, nie wzbudza politowania nad sobą, ale przeraża okropnym kary Boskiej widokiem. Nie same bole ciała, dręczyły Antiocha, ale więcej dokonane zbrodnie męczyły konające serce. Teraz przypominam sobie! powiada, to wszystko złe, które popełniłem w Jerozolimie. Podobnych kolei, doznaje każdy grzesznik w moment ostatni. Dwojaka męczarnia, przenika go przy śmierci; jedna morduje ciało, a druga duszę. Pierwszej podległy każdy człowiek, drugiej doznaje tylko zbrodniarz. Cnotliwy acz przyciśniony słabością ciała, cieszy się i raduje. gdy wspomni na pobożne uczynki; na cnotliwe dzieła, za które odbierze zapłatę od tego, który kubek wody podany pragnącemu, czy prędzej, czy później nagradza. Złączony z Bogiem przez sakramenta, oczyszczony z uchybień, wesoło poleca duszę w ręce niebieskiego Ojca.

Lecz nie tak się dzieje z zbrodniarzem. Całe życie nie znał on Boga; całe życie nie pamiętał na sądy wieczne; dręczył różnemi sposoby i uciskał bliźniego, szydził z pobożności i cnoty, najgrawał się z rzeczy najświętszych. Dogadzał tylko namiętnościom, wyziewał przez usta zbrodnicze złorzeczenia i bluźnierstwa przeciw Bogu i religii; jakże zniesie i wytrzyma śmiertelne boleści? Nie zawoła lekarza, bo ten nie ma lekarstwa dla niego. Nie wezwie na ratunek Boga. bo go bluźnił i obrażał niepokładając w nim żadnej nadziei. Nie przyzwie kapłana, bo tego przy zdrowiu wyszydzał z potwarzał i nie cierpiał. Nie przedsięwezmie pokuty, bo się może nigdy, albo bardzo rzadko w życiu spowiadał, bo tę za wymysł kapłanów poczytywał. Nie zapragnie świętych sakramentów, bo dopokąd zdrowie i siły posiadał, przed najświętszą nawet Hostyą, głowy nieskłonił, ale na widok jej swawolnie się zapatrywał i uśmiechał. A więc zdesperowany, zmęczony, zatrwożony zbrodniami, zawoła bez nadziei: Boże mój Boże! czemuś mię opuścił? Ale już nie dozna łaskawości Boga, odezwie się bowiem do niego:

miałeś za Boga rozkosz i swawolą, bogactwa i godności. Nie znałeś mię w pomyślności i zdrowiu, zgwałciłeś prawa i przykazania moje, niechże cię twoje bogi wspomogą. Wówczas wszystkie występki, które za nic poczytywał, okażą się być zbrodniami przed oczyma jego.

Mój Boże! do pokąd żył, ani pomyślał, że zgrzeszył; gdy zgwałcił prawo umartwienia i postu we dni nakazane; dopokąd cieszył się zdrowiem, ani się wzdrygnął, że głosił z ukontentowaniem cudze występki, że oczernił niewinnie swego bliźniego. Dopokąd zostawał w pomyślności, a niby uwierzył, że popełniał powtórne zabójstwo nie wspomogłszy nędzarza. Nie znał modlitwy, oszukał własne sumienie, sądząc albo, że Boga nie masz, albo kary wiecznej lub piekła. Lecz w oczach konającego, pokaże się to wszystko w innem świetle. Wtenczas ujrzy z ciężkiem żalem przestępstwa praw Boskich, wtenczas całe życie okaże mu się małą chwilą, przepełnioną zbrodniami. Czas drogi obaczy niepowetowany. Wspomni na łaski i dobrodziejstwa Boskie, że Stwórca najwyższy pragnął jego zbawienia, ale on na nie był nieczuły i twardy. Lękać się będzie nakoniec wyroku sprawiedliwego, i dla tego śmierć grzesznika straszna jest dla wielkiej obawy, oczem:

II.

Lubo wszystko na co tylko wspomni grzesznik przy śmierci, jest dla niego męczarnią, lubo wszystko, co ciało jego dotyka, i duszę wewnętrznie trapi, jest dla niego smutnym widokiem; jednak to nie tak go dolega, jako raczej to, co go w przyszłości czeka. Jeżeli same święte dusze przy zgonie obawiały się sprawiedliwości najwyższej, która i w Aniołach znalazła nieprawość, która dla zadosyć, uczynienia, wymagała męki i cierpień Chrystusa; czyliż daleko ze wszechmiar więcej zbrodniarz i grzesznik lękać się nie powinien wyroku sprawiedliwego Boga, który wszystkie przykazania religii, wszystkie obowiązki znieważył i za nic poczytał?

Prawda! że zbrodniarz, póki w czerstwem zdrowiu pomyślności zostaje, udaje nieustraszony umysł i serce, okazuje się nielękliwym na przestrogi święte; natrząsa się zbożnik z osób, których bojaźń Boża przeraża, wyszydza bożność, zowiąc zabobonnością; śmieje się z kar wiecznych zbrodnie przeznaczonych. Lecz takowy zapamiętalec, a rolę bezbożnika i wielkiego śmiałka dotąd; dopóki ierć nie pokaże się oczom jego, dopóki pomyślności zdrowie nieopuszczą go. Śmiech jego w gorżki i wieczny acz zamieni się, a ta nielękliwa zuchwałość, ta odwaga rca, ta bezwzględność na samego Boga, w moment ostatni cia, zupełnie go porzuci; a tak ten, który za życia w nic e wierzył, przy śmierci we wszystko wierzy. Stawia nam dobny przykład głośny z bezbożności i znany z talentów ekielnych Wolter, pragnął przy śmierci kapłana, ale go staraniem swoich zwolenników, nie widział. Śmierć grzeszków najstraszniejsza mówi pismo święte. Kara grzeszników śmierci pewna i nieomylna. Sprawiedliwość Boska wyaga, aby cnota zyskała nagrodę, a występek odniósł karę. ebo i ziemia przeminą, ale słowa Boskie nie ulegną zemianie. Smutny los grzesznika, przejmie go bojaźnią na iertelnem łożu. Odrzucenie niestety! od swojego Pana Boga na zawsze, udręczenia bez końca, wiekami nie przete; nadzieja utracona; wszystkie te uwagi, wprzódy go męczą, niżeli jeszcze z rozpaczą skona. Gdyby zapytany kogo, dla czego tak niespokojny umiera? biada mnie powiedziałby słowy pisma świętego, chociaż ich nigdy e czytał, żem nie znał drogi sprawiedliwości. Poznaję po asie szkodę niepowetowaną, żem nie słuchał Boga. Odrzułem łaski Boskie za życia, dla tego odrzucił mię przy ierci Bóg. Przypomni sobie słowa Zbawiciela: szukać ię będziecie, ale nie znajdziecie i w grzechach waszych mrzecie.

O Boże! pełen miłosierdzia i litości! Nie chcesz, aby łowiek twoich rąk dzieło, tak nieszczęśliwie życie swoje kończył. On to sam bolów i cierpień swoich jest prawdziwą zyczyną. Ty miłosierny do ostatniego tchnienia jego ducha,

oczekujesz cierpliwie, aby się nawrócił, bo nie chcesz śmierc grzesznika: on sam jest sprawcą swojego nieszczęścia, gd oszpecony zbrodniami przed sądem twoim stawa. Jeże więc pragniemy uniknąć tego nieszczęścia, jeżeli chcemy b ostatnia chwila, nie zatruwała duszy naszej; postępujm drogą pobożności i przykazań Boskich, lękajmy się teg w życiu, co najwięcej trwoży przy śmierci, to jest występ ków; pamięć ciągła na śmierć uchowa nas od wielu wykrocze Starajmy się posiadać niewinne sumienie, bo taki tyll człowiek w miłosierdziu Boskiem umiera wesoło i bezpieczn Amen.

---

16. Niedziela po Świątkach.

O święceniu Niedzieli.

Text. A Jezus odpowiedziawszy rzekł do bi głych w zakonie i faryzeuszów mówiąc: godzili s w szabbat uzdrawiać? Lecz oni milczeli. *Lucae 14.*

Chytre i podstępne faryzeusze, prawdę przedwieczn Jezusa Chrystusa podłym wykrętem uwieść pragnęli. Prze stawiają mu człowieka opuchłego w dzień święty, aby jeże go uzdrowi, za gwałciciela sabatu ogłosili; jeżeli zaś prz ciwnie dobrodziejstwa odmówi, za nielitościwego i prav dziwych cudów działać nie mogącego uznali. Chrystus ato poznawszy ich ukryty podstęp, zapytuje się: któregoż z w osieł, albo wół, gdy wpadnie w studnię, nie wnetże wyciągnie w dzień sobotni? A tak, jeżeli ratunek nie rozur nego stworzenia, nie jest zgwałceniem sabatu; tem ba dziej uczynek miłosierny, pokazany nad człowiekiem, je zasługą przed Bogiem i godną naśladowania naszego cnot I w tej myśli dał poznać Zbawiciel, że szczególniej dobrer uczynkami dzień siódmy uświetniać powinniśmy.

Człowiek zraniony na rozumie przez grzech Adama wiadomością, skażony zupełnie i spodlony co do natury ojej, zapomina co winien Bogu, co bliźniemu, i samemu ie. Zaprzątniony doczesnościami i ziemskiemi fraszkami; iedbuje podnieść się do Boga i w jego świętych prawach yć doświadczenia. Dlatego Bóg przeznaczył mu dzień dmy, aby w nim od wszelkich zatrudnień poziomych wstrzymał, jedynie zaś Bogiem i zbawieniem swojem zatrudniał, a tak ten dzień, uczynkami świętemi poświę-. Ach słuchacze! zapominamy podobno o zacności dnia iętego, nie wiemy jakiemi czynnościami zabawiać powin-my, dla tego w tym przedmiocie następne robię uwagi: ień siódmy Pan Bóg chwale swojej szczególnie poświęcił. W dzień siódmy kościół Chrystusa nabożeństwem zatru-lać się rozkazał II.

I.

Każda chwila i moment, każda godzina i dzień należą Boga; dla tego najkrótszy nawet czas w życiu człowieka powinien upływać, któryby ku chwale Boga nie miał przeznaczony. Święcenie niedzieli jest środkiem do bycia świątobliwości dusz naszych, jest dniem chwały skiej, jest dniem prawdziwie zbawienia naszego.

Różne potrzeby ziemskiego życia, nie pozwalają nam gle zatrudniać się ćwiczeniami świętej Chrystusa religii. azany człowiek na nędze, w pracy i pocie czoła swojego, uszony jest pożywać chleba. Z tej przyczyny Bóg, jeden ień w tygodniu przynajmniej dla siebie przeznaczył, i na dawanie mu czci i winnego od nas hołdu poświęcił. Świę-nie dnia siódmego nastało razem ze stworzeniem świata. g stwarzał niebo, ziemię, i wszystko co w nich się zamyka, zez sześć dni, błogosławił dniowi siódmemu i poświęcił na pamiątkę zupełnego ukończenia dzieł swoich. Tak ówi pismo święte: Pan spoczął dnia siódmego, to jest; zestał wyprowadzać nowe stworzenie i dla tego pobłogo-awił dniowi sobotniemu i poświęcił go. Takim dniem

świętym, dniem spoczynku, był w starym zakonie dzi
siódmy. Lecz po odnowieniu tego świata przez Jezu
Chrystusa, tym dniem chwale Boskiej przeznaczonym, je
dzień pierwszy tygodnia, który nazywamy niedzielą.
czasów jeszcze Apostołów świętych, w początkach same
chrześcijaństwa, powagą kościoła dzień pierwszy każde
tygodnia w miejsce Soboty obrany, jako dzień pamiąt
Zmartwychwstania Pańskiego, czyli zwycięztwa nad grz
chem i śmiercią przez Jezusa Chystusa zdziałanego; ja
dzień, w którym Duch najświętszy na Apostołów zstąp
i dzielnością swoją w nowych mężów przemienił; ja
dzień w który Pan Bóg tyle świętych uczynił tajemnic.

Aby święcić dzień Pański, należy wszelkiej zaprzest
pracy, któraby nam z Bogiem połączać się broniła, l
zysk, którego Pan Bóg surowo w ten dzień zakazuje, prz
nosiła. Sześć dni mówi Pan: pracować będziesz, ale dzie
siódmy, jest spoczynkiem Pana Boga twego, nie będzie
pracował w dzień ten, ani ty, ani syn twój, ani sługa tw
ani cudzoziemiec będący między wami. Prawo to na
wyższego Pana, było święcie przez żydów zachowan
a przestępca onego, kamieniami w oczach ludu wszystkie
bywał zabity. Prawo łaski, prawo Ewangielii, dozwala na
w ten dzień od Boga obrany zatrudniać się około istotny
do życia potrzeb, lub jakich miłość bliźniego wymaga. A
wszelkiej zyskownej pracy surowo zabrania. Lecz chrześc
janie niepamiętni na wolą Boga, więcej cenią zarobek docz
sny, więcej bogactwa, które przy śmierci opuszczą, niż
rozkaz Stwórcy swojego. Zachowują przepisy zwierzchnoś
krajowej dla uniknienia nagany, lub kary; gwałcą zaś praw
Boga dla tego, że miłosierny i cierpliwy, że sprawiedliwo
swą do czasu odkłada. Ludzie! którzy w tej mierze gwa
cicie święto Pańskie; ludzie, którzy się Boga gniewu, ot
nieposłuszeństwo lękacie; pomnijcie, że najdejdzie chwil
w której własnego swojego nieszczęścia na wieki pożałujeci

Wielkiem jest wykroczeniem w dzień święty, pracam
najemniczemi bez nieuchronnej potrzeby zatrudniać si
a większem daleko byłoby występkiem na zabawy światow

grzyska, widoki teatralne, zgoła na obrazę Pana Boga obrać, bo to nie byłoby święcenie, ale zniewaga dnia na chwałę i uczczenie Pańskie przeznaczonego. Niestety występki i grzechy zabronione prawem Boskiem, w każdym dniu i momencie, nie sąż tem bardziej zakazane w dniu przeznaczonym na chwałę Boską? Grzech z natury swojej będąc największem złem i nieszczęściem dla człowieka, jeżeli w dzień powszedni wykonany nabiera większej ciężkości kary, gdy go w niedzielę popełniamy. Lecz niedosyć wstrzymać się od zatrudnień doczesnych w dzień siódmy, należy z nim nabożeństwem od kościoła zaleconem zatrudniać się czem:

II.

Ze wszystkich uczynków pobożnych, któremi w dzień niedzielny prawy chrześcijanin powinien się zabawiać; najgłówniejszym jest obowiązkiem, przytomnym być ofierze mszy świętej. Ofiara jest najdoskonalszą religii częścią; ofiara najgłębszą wyrządza cześć Bogu. A jako święcić dzień siódmy jest odwiecznym obowiązkiem, tak słuchać mszy. świętej, jest najpierwszą dnia niedzielnego czynnością.

Msza święta, jest najprzyjemniejszą w oczach Boga ofiarą; w tej Jezus Chrystus codziennie ofiaruje się swojemu Ojcu za nasze występki; z tej najlepiej człowiek do wdzięczności Bogu się zachęca, gdy rozważa wszystkie tajemnice życia i męki Jezusa Chrystusa. Tę ofiarę kapłan ofiaruje z imieniu wszystkich chrześcijan, powinni się za tem wszyscy z nim jednoczyć i słuchać głosu jego. Chcąc temu przykazaniu zadosyć uczynić, należy być przytomnym ofierze całej, aż do ostatniego przeżegnania kapłana, przez które znać daje, że już przed oblicze Pańskie posłana ofiara, że już rozejść się mogą z pociechą serca. Niedopełnia tego obowiązku, opuszczający jaką część tej ofiary. Niedosyć jest znajdować się obecnem ciałem, trzeba łączyć myśli i serce swoje, z myślą i czynnością kapłana, który imieniem przytomnych mówi do Boga, żebrze jego miłosierdzia. Uwaga

zatem pilna, uszanowanie i nabożeństwo, są istotnemi czynnościami, z któremi ta ofiara rozważana być powinna. Szukać dobrowolnego w czasie niej roztargnienia; tem bardziej wielkiej nieprzyzwoitości, nie jest to być uczestnikiem tych skutków, które nam przynosi, ale jest to być odnowicielem wszelkich zniewag uczynionych Chrystusowi na górze Kalwaryi. Od każdego człowieka Bóg wymaga czci zewnętrznej i duchownej, a taką czcią istotnie jest ofiara mszy świętej.

Takiemi jeszcze ofiarami, są modlitwy, wzbudzenie skruchy, czytanie książek duchownych i tym podobnych spraw pobożnych. Opuścić wszelkie sprawy doczesne mówi Orygenes, aby się zająć samą tylko sprawą zbawienia, iść do kościoła, słuchać słowa Bożego, rozmyślać o niebie, przywodzić na pamięć sąd ostateczny; wzdychać do chwały wiekuistej, zapominać o rzeczach teraźniejszych, żeby się zająć przyszłemi; na tem zasadza się święcenie Szabatu chrześcijanina. Święta obchodzone w ten sposób, są uroczystością, nie tylko na ziemi, ale i w niebie dla Aniołów, którym sprawują radość i dla samego Boga, u którego zbawienie ludzkie jest największą uroczystością. Tak jest Bóg rozkazuje nam przerywać doczesne zatrudnienia, aby nas nieodrywały od służby Pana Boga. Niczem się w dnie święte niezajmować, jest grubym występkiem, a mógłżeby Bóg być uszanowanym próżniackim spoczynkiem? Uczęszczanie zatem na msze święte, i nabożeństwo kościoła; słuchanie słowa Bożego, czytanie ksiąg świętych, słowem wszelkie dobre sprawy, które mają za
Boga i pożytek bliźniego, oto są własnosc
Nie zabrania się wprawdzie umiarkowan
ta nie była z uszczerbkiem pobożności i oświecenia się w religii. W te to dnie odzywać się szczególniej z Prorokiem powinniśmy: Jakże miłe przybytki twoje Panie! błogosławieni, którzy mieszkają w domu twoim, tacy na wieki wieków chwalić cię będą. Amen.

24. Niedziela po Świątkach.

O zazdrości.

Text. Nieprzyjaźny człowiek to uczynił. *Math. 13. 28.*

Cudze powodzenie, szczęście, dostatki, dostojności i urzędy, że są najmocniejszą pobudką do zazdrości, spostrzegamy to w dzisiejszej Ewangielii. Ów człowiek złośliwy na pomyślność cnotliwego gospodarza dręczył się wewnętrznie, na każdą wieść nowego szczęścia w domu jego usychał. Każdą czynność chwalebną, poczytywał za swoją krzywdę; każdy postępek cnotliwy, sądził siebie pognębiającym; nakoniec do tej przychodzi ostateczności, że niemogąc bez boleści spoglądać na te niewinne pożytki nawet, któremi ziemia nagradzała co roku obficie prace gospodarza, w myśli najhaniebniejszej, kiedy owa rola już dobrem ziarnem była posiana, rozrzuca dziką ręką konkol, aby tak zniweczył przyszłe nadzieje i pożytki. Ponosi wszelkie trudności, używa nocnych ciemności do wykonania czarnej swojej zbrodni. Oto skutek zazdrości, tak dalece człowieka hańbiącej.

Ach niecnoto! jak daleko bezbożne panowanie swoje rozszerzyłaś w umysłach ludzkich. Niech tylko zabłyśnie komu szczęście, niech posiędzie majątek i sławę, wziętość i powagę; acz natychmiast spoglądają zazdrośne dusze bolesnem okiem na losu jego odmiany; poczytują jego powodzenia za swój pełny uszczerbek, jego pomnożenie majątku lub cnoty, swojem zniszczeniem być sądzą. Abym przeto jaśniej wykazał podłość tego występku, a przeto uczynił wstręt podległym tej niecnocie, tak urządzam mowę moję: Zazdrośny oburza się przeciw darom i przymiotom cudzym, że ich nieposiada I. Powstaje przeciw Bogu, że ich innym udziela II.

I.

We wszystkich gatunkach grzechu, które krzywdzą bliźniego, mówi Jan Złotousty, grzesznik znajduje jakąś kolwiek pokrywkę; która mu słabą robi nadzieję przebaczenia. Złodziej wymawia się naglącemi potrzebami; mściwy urazą, lub krzywdą wyrządzoną sobie. Ty zaś mówi dalej człowiecze zazdrośny, co za przyczynę, co za pobudkę twej złości przytoczysz? To, co twoje dręczy serce, jest dobro, które nie ty, ale kto inny posiada. Czyż może być nadto niesłuszność niegodziwsza? Cóż uważasz w owym człowieku za winę, że stoi na celu twego nieukontentowania, może że ma przymioty piękniejsze i od ciebie doskonalsze? Częstokroć ani pomyśli o tobie, ani wie, kto ty jesteś, który pałasz przeciw niemu zazdrością. Są to czasem szczere dary natury, które przyjąć, lub tobie udzielić nie było w jego mocy.

Masz że ty więcej przyczyny spoglądać na niego z niesmakiem, niżeli mieli Filistynowie do wygnania Izaaka z swego kraju? Odejdź od nas mówili mu, zostałeś możniejszym niżeli my. Byłoż przeszkodą Filistynom dobre mienie Izaaka do posiadania podobnych dostatków? I owszem wzbudzał ich swoim przykładem do pracy, pokazywał im sposoby zbogacenia się i zrównania z swoją możnością. Stawszy się Izaak bogatszym, czyliż okazał się tem samem zuchwalszym? Owszem przeciw urazom i krzywdom, które mu wyrządzali, zastawiał się jedynie cierpliwością. Nie masz tam żadnej przyczyny, gdzie zazdrość panuje; tylko: jesteś możniejszym od nas, więc jesteś nam nieznośniejszy; twoje szczęście, jest naszą katuszą i udręczeniem. Niesprawiedliwość zazdrośnika powiększa się, że on ją najwięcej wymierza krewnym, znajomym, spowinowaconym, których towarzystwa węzły, powinny czynić mu je milszemi i przyjaźniejszemi. Zdanie jest anielskiego Doktora, że człowiek taki byłby z rozumu obrany, gdyby miał być przeciw sobie obojętnemu lub sobie odległemu zazdrośnym. Tatarzy, Egipt i inne narody mówi Św. Bazyli, którym odległość miejsca nic nie-

zostawia wspólnego, nie mają też żadnych wspólnych między sobą niechęci. Lecz pomiędzy dwoma narodami, których jedna wiara, jednakie publiczne interesa łączyć by powinny; lecz pomiędzy dwoma jednakiej dostojności osobami; lecz pomiędzy dwoma bracią, ták bolesny znajduje się widok. Narzekał dawno Salwian, że to złe bardziej się wkorzeniło u Chrześcijan, niżeli u niewiernych narodów. U nich mówił on, co do jedności, dosyć jest, aby mieli jednego króla, lub wodza; u nas niedosyć mieć nawet jednego Ojca. Któż jest, przydaje, coby się pokazał prawdziwym krewnym, ku swoim powinowatym? szczerym ku bratu i bliźniemu swemu przyjacielem? Któż jest, ktoby sobie nie czynił przykrości, a nawet udręczenia z pomyślności cudzej? Czyż to dzikie tygrysy pożerają sprawiedliwego Abla. Ach nie! jest to brat własny, przez zazdrość życie mu odbierający. Czyliż to dzikich krajów ludzie zdradzają Jakóba? nie! jego powinowaty Laban, który zazdroszcząc mu szczęścia w zabiegach, niegodziwie z nim sobie poczyna. Alboż to Izmaelitowie porywają niewinnego Józefa? nie! bracia rodzeni, obrażeni miłością, z którą ku niemu był ich Ojciec, zaprzedają go.

Tak jest zazdrość piekła córka, do tej ostateczności przywodzi, że się samemi nawet obraża grzecznościami. Srogość dzikich bestyi, łagodzi się dobrodziejstwy; lecz zajadłość zazdrośnych, łaskami nawet, staje się nieubłaganą. Zazdrośny znajduje udręczenie w samem nawet wyświadczonem mu dobrodziejstwie. Był przyjacielem na ówczas, kiedy go równość utrzymywała, lecz skorośmy mu mogli usłużyć, skoro zaszczyt wziął z naszej łaski; zamiast winnej wdzięczności odpłaca się zazdrością. Saul niegdyś w osobie Dawida nie powinien był uważać, tylko zwycięzcę Goliata, tylko obrońcę królestwa; lecz zazdrość ślepym go uczyniła; nie widział w Dawidzie, tylko swego nieprzyjaciela. Ileż kroków bezbożnych zrobił, ile zamachów na życie jego urządził! Lecz zobaczymy jeszcze przeciw komu oburza się zazdrośny, o tem:

*

II.

Człowiek zazdrośny nie tylko powstaje przeciw cz
wiekowi, przeciw jego przymiotom, łaskom i darom,
i przeciw dawcy ich, to jest Bogu samemu, który udzi
ich podług woli swojej. Zaniechaj zazdrośniku człowie
pójdź do źródła tych dóbr, obróć twą nienawiść na Bo
samego. Bóg to sam wyniósł twojego bliźniego nad cie
on uczynił go możniejszym, zacniejszym od ciebie.
więc za złość, dary Boskie i łaski prześladować w człowie
Jest to ponawiać złość diabelską mówi Ś. Bazyli, który
mogąc szkodzić Bogu i wydrzeć mu jego doskonałości, wywi
swą zapalczywość na człowieku, który jest obrazemjego. Z
zdrośny pragnie, aby Bóg skurczył swą prawicę dla wszy
kich prócz niego, żeby ziemia wszędzie była nieurodzaj
lub kąkol tylko wydająca, żeby nie było urzędów, boga
dostojeństw, tylko u niego. Widzieć opatrzność Boga sk
dla innych, a dla siebie hojną, widzieć się nie już równ
z Monarchami, ale od nich wyższym, gdyby to być mog
mieć świat cały pod nogami swemi, naówczas dopiero sp
niłyby się jego chęci. A tak jest nieprzyjacielem zazdroś
nie tylko natury, i całego narodu ludzkiego, ale same
nakoniec Boga.

Ponieważ wszyscy jesteśmy jedno, i jako jeden pr
miłość; niepowinniśmy też mieć, tylko jedno serce m
Paweł święty: jedne wspólne pomyślności, lub przeciwno
cieszyć się z będącemi w radości, płakać z płaczące
Zaiste! nie ma względu zazdrośny na obowiązki rel
świętej. Niech w duszy jakiej, wydają się najcelniej
cnoty i najżywiej jaśnieją, jedna odrobina zazdrości, do
jest na ich przygaszenie. Nie wątpił bynajmniej szat
żeby nie miał obalić ołtarzów, rękoma nawet kapłanó
poczynić najmocniejszych kościoła obrońców, gorszące
odszczepieńcami; owe najsilniejsze podpory wiary, jej odst
cami; skoro tylko mógł ich zazdrośnemi uczynić. O
wiele razy święte nawet dusze, grubo błądziły, skoro ty

zakosztowały trucizny. O jak wiele razy najgorliwsi ścioła obrońcy, obrócili broń swoję na jego wnętrzności? v Tertulian sprzeciwiający się w swych pismach poganom, lentynianóm, marcyonitóm, gruntujący niezbitemi dowomi jedność kościoła nie rozdzielną; ale patrzcie! za chwilę o odłącza się od tej jedności świętej, aż do popierania szczepieństwa. Tenże to jest Tertulian surowy w sposobie ia, cały w pokucie, tchnący tylko postem i umartwieniem, n swoich namiętności; Ach ten sam! zazdrością samą stał pokonany. Nieukontentowanie z niewidzenia się na ele godności, niespokojność z nie posiadania pierwszych stojeństw, jako się sądził pierwszy w naukach; wszystkie sye jego wzbudza, czyni go głuchym na obowiązki, nie słusznym Rzymowi, nieprzyjacielem kościoła. A tak poeważ nie chciał go mieć za głowę i ojca; on też przestał ć jego członkiem i synem.

Lecz powiecie, że to są dzieje początków kościoła. e czyliż dzisiejszy świat, tak bardzo oświecony, wolnym st od trędu zazdrości? Przestajeż już na tę zarazę ubolać religia? bynamniej! Nie masz zapewnie między ludźmi karstwa na zazdrość, prócz ciebie o Boże! który ją twemi ukami uleczyć potrafisz. Pamiętając na twoje prawo, staniemy o jego słuszności przekonani, przez doświadczee przykrości, które za tą namiętnością następować zwykły. a wykorzenienia tej niecnoty, wyrysowałeś na sercach szych, prawo miłości, zgody braterskiej i wspólnej pomocy. zeba przeto zaprzestać być chrześcijaninem, kto chce być zdrośnym, trzeba zamrużyć oczy na przykład Zbawiciela arującego krew wszystkim spokojnym ludziom. Możecież zdrościć dostatków, honorów, pomyślności tym, z któremi acie wspólne posiadać niebo? Tam obróćcie oczy, chęci serca wasze, a niczego bliźnim waszym na ziemi zazdrość nie będziecie Amen.

24. Niedziela po Świątkach.

O znoszeniu grzeszników.

Text. Panie, iżaliś nie posiał dobrego nasienia na roli twojej? zkąd tedy kąkol ma? *Math 13. 27*

Niewątpię słuchacze, że wam wiadome znaczenie Ewangielii świętej, iż przez człowieka zasiewającego, rozumieci Niebieskiego gospodarza Boga; przez rolą, świat cały; przez ziarno, wybrane dusze prawowierne; przez kąkol, kacerzów odszczepieńców, lub zapamiętałych grzeszników; przez nie przyjaciela zasiewającego kąkol, czarta; to tylko jest zaprawd do podziwienia, iż przez taki znaczny przeciąg, nie był żadnego czasu i miejsca od stworzenia świata, w którymby ten ludzkiego plemienia zabójca pomiędzy tak ślicznem nasieniem przedwiecznego Ojca, wśród ludzi nieporzucał niezaszczepił i niezaplenił chwastu.

Bóg twórca wszechmocny, który widział, iż było dobre co stworzył, zaraz na początku świata posiał nasienie drogi w pierwszym zawiązku człowieka, w niewinności stanie wszakże wkrótce bardzo ów wąż chytry podrzucił nie posłuszeństwa kąkol, na zrodzenie grzechu, śmierci i wiecznej zagłady. Po tak smutnym upadku i ruinie pierwszych rodziców, zasiał Bóg powtórnie dobre nasienie w prawie natury; to jest wiarę w przyszłego Messyasza, lecz i tu nieprzyjaciel zbawienia, rozniecił błędów ziarna, zabobony, bałwochwalskie kłamstwa tak dalece; że światło wiary zaledwie błyszczało w pokoleniu Abrahama W prawie Mojżeszowem zasiał jeszcze Bóg nasienie dobre dawszy na górze Synai przez Mojżesza, żydowskiemu ludowi przykazania do zachowania prawa; atoli i tam czart przeklęty, rzuca swój kąkol; co tylko uchylił się od nich Mojżesz na rozmowę z Panem, w ten moment kłania się lu

twardy złotemu cielcowi. Nakoniec w zakonie łaski Jezus Chrystus w osobie własnej najprzedniejsze rozsiewał świętej Ewangielii ziarna, na rozkrzewienie tych przeznacza dwunastu Apostołów, by mu z nich przynieśli owoc, wszakże i tu niezasypia nieprzyjaciel: posiał szkodliwy kąkol między ludźmi; miłości tego świata, pychy, łakomstwa i nieprzeliczonych niecnót. Co my uważając; często dajemy się słyszeć: O Panie! czyliż ty dobrego nasienia nie posiał, zkądże ten szkodliwy kąkol? Czemuż Panie będąc nieskończenie świętym znosisz w pobłażaniu grzeszników? dopuszczasz na świecie zbrodnie? Lecz jakże w tem jaśnieje najwyższa Opatrzność, którą abym wam dał poznać, dzielę mowę moją: Bóg znosząc na świecie cierpliwie zbrodnie, czyni to dla dobra samychże grzeszników I. na dobro ludzi cnotliwych II.

I.

Jako w dzisiejszej Ewangielii użalali się słudzy na posiany między pszenicą kąkol, tak właśnie na grzeszników przed Bogiem płakali cnotliwi. Woła Habakuk prorok: czemuż o Panie! patrzysz na nieprawości czyniące, a milczysz, gdy niezbożny pożera sprawiedliwego. Mówił też Dawid: dokądże będą się chełpili grzesznicy? Bóg wszakże zapewnia, że nie chce śmierci grzesznika, ale jego nawrócenia. Oświadcza się, że zguba grzesznika, z niego samego pochodzi. I jakąż Bóg korzyść, przezto czyni dla grzeszników? Oto chce im otworzyc oczy na własną bezbożność, chce ich w chorobach duszy uleczyć, łaskawie do siebie nawrócić. Oto są trzy cechy znamionujące cudowną Boga Opatrzność wznoszeniu grzeszników.

Smutne grzech wprawdzie rodzi owoce; atoli dla grzeszników pożytecznem być może, aby im oczy na ich nędze otworzył. Zamrużyli powieki pierwsi rodzice nasi, na prawo Boga i na surowe pogrożenie śmiercią; zaledwie przestąpili prawo im dane, aliści w ten moment otworzyły się ich oczy, mówi pismo święte. Przekonali się o utraconem szczęściu w stanie łaski, poznali gorycz z utraty Pana

i Boga swojego, uczuli się uciśnionemi zgryzotą sumienia, poddanemi z całem plemieniem skażeniu natury. Ślepym się pokazał syn marnotrawny na wspaniałość ojcowskiego serca, tym czasem, zaledwie oddalił się w odległą krainę, natrafia na smutną niedolę, wspomina zgorżkością na rozkoszy domu swojego ojca. Nie dziwujmy się spoglądając na zanurzonych w nieprawościach grzeszników. Pożyteczniej wszakże było Piotrowi świętemu, gdy w grzech wpadłszy płakał; niżeli gdy zaufawszy sobie, przyrzekł z przysięgą, że się nie wyprze Chrystusa, aczby miał z nim wspólnie umierać. Ta była pobudka, dla której Dawid do Boga wołał: okryj zniewagą oblicza grzeszników, a szukać będą imienia twego Panie! Jakoby mówił: Nieprzeszkadzaj Panie rozpustnym do trwonienia własnych majątków, doświadczywszy niedostatku, będą oszczędniejszémi. Znoś o Boże! rozkoszników świata, ani ścigaj ich sprawiedliwą ręką; dotknij ich tylko wstydem przed ludźmi i hańbą, a tak szukać będą Ciebie. Śladem ukąszonych od wężów jeleni, pokwapią się w pokucie, na uzdrowienie do źródła twego miłosierdzia.

Dopuszcza Bóg na ludzi upadki mniejszych przestępstw, aby uniknęli większych. Wyparł się pierwszy uczeń i Apostoł Zbawiciela, ale tem samem nauczył się łagodnego obchodzenia z współbracią i ulegania ludzkim ułomnościom. Zostawił Bóg przykry bodziec ciała przy Pawle, przydał mu policzkującego anioła szatanów, żeby się Paweł niewynosił z wielości objawień, żeby tak osłabiony, pokazał się mężnym w przyszłych utarczkach. Takowe dopuszczenie, bywa pożyteczne grzesznikom, ktorzy nauczywszy się pokory, mówią z Dawidem: dobrze jest Panie, żeś mię upokorzył, żebym się nauczył sprawiedliwości twoich. Pragnie Bóg nawrócenia grzeszników tych nawet, na których długie pasmo zbrodni spogląda. Skwapliwym sługom zabrania, aby nie wyrywając kąkolu, dopuścili mu wzrastać. Oto jest znamię, podług którego Bóg z grzesznikami postępuje; aby ta do czasu cierpliwość była dla nich pobudką pokuty. Lubo bywają zuchwali, są przecież w stanie zasługi; skarb miłosierdzia nie jest dla nich zamknięty; a przeto będąc dzi-

aj kąkolem, jutro mogą zostać pszenicą powiada Ś. Augu-
yn. O jak dziwnie jaśnieje Boska Opatrzność, która mogąc
jednej chwili znieść tłumy grzeszników, cierpliwie na
ich spogląda; z cnotliwemi społeczeństwa pozwala, aby
naleźli czas pozyskania przebaczenia. Uwielbiajmy Boga
obmyślaniu dla nas środków dobroci, nie próżno Bóg
gronie sprawiedliwych utrzymuje zbrodniarzy, czyni to na
orzyść ludzi cnotliwych, o czem:

II.

Że ewangieliczny gospodarz zabrania sługom wyrywać
ąkolu, by nie szkodzono do wzrostu pszenicy; jest to
yraźnym dowodem, cudownej Boga Opatrzności, że nie wy-
pia złośliwych, aby z ich społeczeństwa, zbierali dobre
ożytki, sprawiedliwi i cnotliwi ludzie; to jest: aby ich cnota
oświadczona była, zasługi pomnożone zostały, chwała wie-
uista obficie się wylała na nich.

Nieutyskujcie przeto dusze pobożne żyjące w pośród
umu bezbożnych, owszem przeciwnie, dziękujcie Bogu, że
k dla waszej cnoty, dla waszych zasług, dla waszej na-
rody rozporządził. Cnota albowiem sprawiedliwego człowieka
k doświadcza się przy bezbożności złośliwych; jako w ogniu
oto. Żli cnotliwych kiedy prześladują, niejako ich odbezboż-
ego życia odwodzą i od ziemi do nieba wznoszą. Wszak
a ówczas wierniejszemi ku Bogu okazali się żydzi, kiedy
h uciążliwą pracą w Egipcie przyciskał Faraon. Wszak
tym celu Bóg w obiecanej ziemi, nie wszystkich chciał
ilistynów wyniszczyć, żeby dziatki ludu Bożego umiały
alczyć z nieprzyjaciółmi, a za czasem sposobić się do
itwy. Gdzież rycerz odznacza się zwycięzcą! w spokoju?
iedyż uczymy się cierpliwości, jeśli nie wtenczas, kiedy
as prześladują? Kiedyż pokazujemy się stałemi, jeżeli nie
tedy, kiedy nas doświadczają? Ach święci wybrani Boscy,
ie stali się oni świętemi, tylko że mieli bezbożnych sobie
rzeciwnych. Abel niewinny, widzi przed sobą złośliwego

Kaima. Cnotliwy Jakób, ale prześladowany od Ezawa brata. Dobry starozakonny Józef, ale braci mający zajątrzonych na siebie. Łagodny Dawid, ale w natarczywościach doświadczany od Saula i Absalona syna. Cnotliwi Apostołowie, ale nie bez złego Judasza. Świętym był Paweł, ale między bracią fałszywą.

Tak jest! uczynki złośliwych, acz czarne i piekła godne, przecież dla cnotliwych nie są bez korzyści. Jako pszczoła bierze słodki miód z pokrzywy; tak sprawiedliwi ludzie, z postępków bezbożnych, uchraniają się upadków; prześladowania służą im na doświadczenie ich cnoty, a tem samem na pomnożenie ich zasługi. Błogosławiony człowiek, który znaleziony bez skazy, który się za złotem i pieniądzmi nie udał; do korzyści skarbów nieprzywiązał serca; któż on jest? a chwalić go będziemy. Godzien zaiste pochwały i wiekuistej zapłaty, dla tego powiada Eklezyastyk: że mogąc prawo Boskie pogwałcić, zwyczajem bezbożnych przecież go nie przestąpił. Cudem jest słuchacze! w pośrod rozkoszy, być umartwionym; w obfitości ubogim; w wygodach, skromnym; ognia się dotykać bez obrazy; słowem, nieuplątać się w zastawione sidła. Gdybyśmy nie mogąc zgrzeszyć, nie czynili złego; cnota nasza byłaby tylko z potrzeby; ale mieć podniety do występku; widzieć w innych gorszące przykłady, a przecież nie zachwiać się w cnocie; to jest wspaniałość umysłu, oznaka pobożnego serca, chluba przed światem, a przed Bogiem zasługa. Dla zasług uzyskuje się nagroda, której jeśli dostępują żyjący przez zapatrywanie się na dobre przykłady; daleko obfitszą posiędą, którzy wpośród grzeszników, umieli być cnotliwemi: niebo gwałt cierpi, a gwałtownicy wydzierają królestwo niebieskie. Po tej oznace wykazuje się Święty, który nie tylko między cnotliwemi; ale nawet na łonie bezbożnych, umiał być świętym. Wystawia pismo Boże Tobiasza, że wśród bałwochwalców, nie zachwiał się w wierze Ojców swoich, wtenczas, gdy inni udawali się na uczczenie bałwanów, on rozżalony spieszył do świątyni na modły. Uwielbiają święte księgi Lota, który wśród rozpustnej Sodomy znalazł się

sprawiedliwym. Starozakonny Józef między Egipcyany nie splamił swej cnoty.

Wysławiajcież przeto dusze pobożne rozporządzenia Boskie, że umieszczając was między złemi, jako kąkol między pszenicą, tak świetne dla was przysposabia korzyści. Uwijajcie dla siebie chwały wieńce, których cenić nie umieją grzesznicy. Oni poniewirają cnotą, wy ją kochając wypełniajcie; oni miłują występki, wy uczyńcie z nimi rozbrat wieczny. Błagajcie za nimi Boga, aby zgłębili, dlaczego ich utrzymuje na świecie, aby własną ślepotę poznawszy, momentów miłosierdzia na dobre używszy, w obfitych łzach do Niego się nawrócili Amen.

25. Niedziela po Świątkach.

O czytaniu książek zakazanych.

Text. Kto czyta, niech rozumie *Math 24. 15.*

Przepowiedziawszy Chrystus Jezus uczniom swoim, zburzenie kościoła i upadek jego, ostrzegłszy ich o fałszywych prorokach, którzy nastąpić mieli, wskazuje jakoby na znak, kiedy się to miało uiścić. Gdy ujrzycie obrzydliwość na miejscu świętem, kto czyta niechaj rozumie. Tę zatem Zbawiciela naukę biorąc na uwagę, wiedzieć potrzeba, iż on przepowiedziawszy tak wielkie nieszczęście, naznacza zaraz tego wszystkiego przyczynę; to jest bezbożność, nieprawość życia i zepsucie obyczajów; które zwodniczej nauki rozsiewanie upowszechnia, rozwolnienie namiętności wzmacnia, a fałszywi rozkrzewiają prorocy.

Widzimy to i dziś także, jak występki wykorzeniają cnotę, bezbożność przemoc bierze, a nieprawości wielu opanowały serca. Spostrzegamy nie równie nieprzeliczone mnóstwo zgubnych Apostołów, zwodniczych nauczycielów, którzy religią Chrystusa pogardzają, prawa jego gwałcą,

błędne rozsiewają zasady, a tak na miejscu zbawiennej i świętej, zawitała nauka fałszywa, obrzydła, niszcząca cnotę i wykorzeniająca zasady religii. Ten to jest najszkodliwszy sposób, którego używają ciż nieprzyjaciele na zagładę religii katolickiej; to jest: upowszechnianie pism, książek pełnych zaraźliwej nauki. Ten to jest jad, który przewraca umysły, zatruwa serca, a zagubia dusze. Kto czyta bezbożne książki, spostrzeże w nich cnotę za próżność; żywot przyszły i sąd ostateczny za bajkę, a niebo i ziemię i wszystko cokolwiek widzimy, za szczery trafunek. Gdy przeto spotrzegamy dzisiaj zepsucie powszechne ludzkich obyczajów, nie inna jest tego przyczyna, jak tylko czytanie książek pełnych wolności, zgorszenia, które zaraziwszy katolików, umysły, upadlają wiarę świętą, gorszą niewiernych i rozzuchwalają nieprzyjaciół kościoła. Niesłusznaż zatem tego się chronić i tem pogardzać co za sobą pociąga skutki nieszczęśliwe. Tak jest słuchacze! wielką przynoszą nam szkodę książki i pisma gorszące; czytać je przeto, jest rzeczą niebezpieczną, co w dalszym toku mowy wyłożę.

Uwaga.

Książki i pisma gorszące i rozwalniające życie chrześcijańskie, są jak ów jad szkodliwy, którym jeden dotknięty człowiek, całe zaraża ciało. Te skoro dójdą rąk ludzi takich, którym przykrzy się życie chrześcijańskie; natychmiast serce ich od Boga się odwróci, potępiając prawa Boskie i psując zasady religii. Te pisma błędów pełne, jak mocno walczą przeciw Ewangielii. Jak wielu zaplątały w błędy i wątpliwości. O ileż to nie ponosił prześladowań i niespokojności kościół? O jakiegoż uszczerbku nie doznała wiara. O ileż osób zarażonych temi błędami, maxymami, którzy jednę przeczytawszy bezbożną książkę, rozumieją, że już wszystkie posiadają umiętności; bluźnią zatem religią i za prostotę poczytują wyznawać ją

publicznie. Przepisy religii, posty, modły, pokorę mienią być przeciwne naturze ludzkiej, a to co głaszcze ich namiętności, co im pobłaża, podchlebia, jest dobrem, pożytecznem i nie nagannem.

Przez cóż bowiem Orygenes zabrnął w błąd o nieśmiertelności duszy? oto że czytał Platona. Przez cóż Walentyn i Bazylides puścili się na taką rozwiązłość? oto że lubieżnych czytali autorów. Dla czegoż w czasach naszych widzimy tak wiele ludzi, żyjących bez religii, bez wiary, bez sumienia, bez hamulca? bo mają upodobanie czytać niecnotliwych ludzi dzieła i pisma. Ażaliż przez takie jadem zarażliwym tchnące dzieła nie szkoduje prawdziwa obyczajność? Zkądże ta namiętność do haniebnej rozkoszy, ta chęć do niepodległości władzy, ta bezbożność i nieprawość życia? jeżeli nie z czytania książek niegodziwych? Znajdujemyż teraz w objetnicach rzetelność, w przyjaźniach szczerość, w okazaniu jakiej uczynności bliźniemu, miłość i pożytek rzeczywisty, a nie raczej swoją osobistą korzyść i interes? Książki i pisma gorszące są zbiorem kłamstwa i wolności. Czytać zatem to, co jest z siebie złe, naganne, gorsząco, łatwo się tem serce skazitelności podległe zarazi i zatruje. To zaś najczęściej spełnia się na ludziach wieku młodego, którego pasye są żywsze, gdzie nie masz doświadczenia, rozsądnej uwagi; tam skoro tylko taka zepsutość obije się o serce, natychmiast umysł do tego chętnie się skłania; złe najgorsze sądzi się za dobre, dla tego, że na moment słodkie. Jestże przeto dziś co w większem używaniu, jako czytanie pism bezreligijnych, gorszących i zarażających duszę? Każda atoli na widok publiczny wychodząca książka tem więcej ma zalety i wziętości między ludźmi, im śmielej wyszydza, im bezbożniejsze podaje zdania i prawidła.

O jakże wiele ludzi przez czytanie podobnych książek ogołociło się z wiary, poczciwości, religii i cnoty? Wnieść w rozmowę z temi, którzy z bezbożnych książek, haniebnych nabrali obyczajów, powiedzieć im, że nie masz w tem życiu dla człowieka zupełnego szczęścia, bo tem jest Bóg i niebo; odpowiedzą: iż uszczęśliwienie na rozkoszach tylko zależy,

a o przyszłem życiu pewności nie masz. Mówić, że posłusznym być należy zwierzchności, odpowiedzą: iż ludzie będąc wszyscy równemi sobie, podlegać nikomu nie powinni. Komuż więc ta zaraza najwięcej szkodzi, jeżeli nie tym, których umysły i serca jeszcze nie są wyćwiczone w Religii Chrystusa, tacy prędko oszukanemi zostaną, łatwo się wiary wyrzekną i własną zgubę przyspieszą. Jeszcze młodzieniec nie pojął tajemnic religii, a już o nich z pogardą dysputuje. Jeszcze nieocenił honoru i sławy człowieka, a już nauczył się czernić niewinnie i zpotwarzać bez żadnego wstrętu i bojaźni. Jeszcze nie wie, iż z każdego czynu rachunek ścisły Bogu oddać przyjdzie, a już w młodości, dźwiga ciężar zbrodni i występków, których nie jeden starzec osiwiały jeszcze nie doświadczył. Nie zapłonie się wstydem, bo zawcześnie przez szkaradne zbrodnie go utracił. Zgoła pije jako wodę nieprawość, do której nawykł od dzieciństwa. Takie mają i podobnego doczekają się potomstwa rodzice, niebaczni na ich wychowanie podług Boga, którzy złym przykładem i wolnością wszystkiego widzenia, wszystkiego słyszenia, i wszystkiego czytania tuczą swoje dzieci. Dlatego tu na świecie jeszcze z dopuszczenia Boskiego, czują chłosty przez nieposłuszeństwa i krnąbrności dziatek swoich, a w wieczności razem z niemi odrzucenia wyrok usłyszą. O jak zbawiennie postępuje Kościół, gdy zabrania czytać onych pism i książek bezbożnych, które w czytających tak okropne sprawują skutki. Potępiał zawsze tenże Chrystusa Kościół, złe pisma i dotąd potępia. Lecz mało to wielu zajmuje i nie zważają na zakaz Kościoła; a cieszą się z tego, iż zepsutość serca z czytania w korzyści odnoszą. Lecz my wystrzegajmy się abyśmy w nie nie upadli.

Bierzcież chciwie w ręce wasze książki, z którychbyście po uczyć się mogli religii i świętych powinności waszych, z którychbyście mogli powziąść wiadomości o Bogu i zbawieniu waszem. Wiedźcie o tem! że pobożność, jaką odznaczali się Ojcowie wasi, pomimo przykładów z ksiąg czerpali świętych. Dziś nieszczęsna moda wcisnęła się do religijnych

i nabożnych książek. Mnóstwo w chrześcijańskich rękach znajduje się książek modnych, więcej literackich, wyższością stylu się odznaczających; aniżeli do prawdziwej skruchy, do miłości Boga, do pobożności pobudzających. Czytają z nich wasze języki, ale spią wówczas dusze, bo niczem niepobudzone. Nie tak się modlili Ojcowie nasi. Weźcie staropolskie do pobożności służące książki, a z nich nauczycie się prawdziwego żalu za grzechy, prawdziwej skruchy i nie zmyślonej pokory. Godzinki, koronki, różańce, litanije, modlitwy strzeliste wznoszą prawie do niebios dusze, zatapiają w Bogu myśl człowieka, który właśnie zapomina o sobie, i zdaje mu się, że stoi w niebie obok tronu Bożego, mniema że z Aniołami dołącza cześć Bogu, w Bogu się raduje, w Bogu cieszy. Modlitwy z takich ksiąg czytane, wyciskają łzy z oczów człowieka, serce zapełniają miłością Bożą, ożywiają pobożność i wiarę, i kiedy oddala się z przysionku Boga, oddchodzi z pociechą duszy i serca. Wiem, że nie takich słodyczy kosztujecie, którzy się doborem modnych książek, niby to nabożnych otaczacie, może nie raz nudzicie się nad czytaniem onychże, a nic z takich modłów nie skorzystawszy, bez zasługi oddalacie się. Wytrąćcie rodzice dzieciom waszym wszelkie gorszące i bezbożne książki, piją te niewinne dusze z nich osłodzoną truciznę, która acz od razu nie zabija, ale dla tego samego straszniejszą śmierć przysposabia. Dzieła takie, z których bezbożność czerpią, są to miecze obosieczne, które serca i duszę ranią, a rany te, tem są straszniejsze, że do wyleczenia trudne. Słuchajmy rady mędrca: kto się wystrzega i ucieka, od sideł bezpieczny jest; ucieczka bowiem i wystrzeganie się złego do szczęśliwej doprowadzi nas wieczności Amen.

Nauki przygodne.

Na święty Wincenty Ferrerjusz.

O bezbożności i jej skutkach.

Text. Więcej bracia starajcie się, żebyście przez dobre uczynki pewne czynili wezwanie i wybranie wasze; albowiem to czyniąc, nigdy niezgrzeszycie *II. Ep. S. Petri 1. 10.*

Upewnia nas Boska nauka, że Święci Pańscy, jeden i tenże z nami składający Kościół, modlą się za nas przed tronem Wszechmocnego, jak mówi Jeremiasz prorok; przedstawiają modły nasze Bogu pisze Jan Ewangielista; mają opiekę szczególną nad niektóremi narodami i miastami, które bronią i wspierają, podaje pismo święte. Niezliczone przykłady i ciągłe doświadczenie potwierdza, iż wielki cudotwórca i Apostoł Wincenty Ferrerjusz uskutecznia toż przyrzeczenie na wzór Xięcia Apostołów Piotra: będę miał o was staranie po zejściu mojem.

Nie jest moim zamiarem ogłaszać łaski, jakich za pośrednictwem tego męża wielkiego, pobożne doświadczają dusze. Pytajcie ludów, czterech części świata, szukajcie, czy jest miasto wielkie, lub jaka nędzna wiosczyna, w którejby imię Wincentego Ferrerjusza głośnem nie było? Sławny w powietrzu, bo to na jego rozkaz nawalne ulewy wstrzymało. Sławny na morzu, które falami szumiące i groźne, od przelekłych żeglarzy wzywających Wincentego imienia, do zupełnej powracało ciszy. Łamał szyki piekła; wydzierał z rąk śmierci ofiary; słuchały skinien jego wszystkie słabości i choroby; władał ludzkiemi sercami, a głos jego, jakoby silna ręka, naprowadzała pogańskie i bezbożne dusze na łono świętego Kościoła. Sam wyraz ten czcigodny Win-

centego, nie był dla pobożnych naszych poprzedników bezczynnym; ta bogata suknia, te liczne ofiary, z których go chciwość obdarła ludzka, są nieme łask świadki, których hojnie doświadczali wszyscy, co przeważnej jego zażądali pomocy. Starożytny Kraków, niemal wszystkie w nim mieszkania w wielorakich potrzebach i klęskach jego opieką się szczyciły. Ale zkądże dzisiaj smutna odmiana? Nasza obojętność, wszystko to z pamięci usunęła; dawną pobożność przekształciła: przyczyny Świętych Pańskich pozbawiła; biedę i nędzę obok zepsucia obyczajów nastręczyła. Z utratą wiary, utraciliśmy cnoty, zchylili karki, na które liczne z niebios sypią się klęski. Wiemy, o ile szczęśliwemi byli przy pobożności i wierze Ojcowie nasi, co ich ubłogosławiło przed Bogiem, i co wsławiło przed światem. Chciejmyż na nas samych zwrócić bezstronną uwagę, rzućmy okiem prawdy na odstępców i nieprzyjaciół naszej wiary i Kościoła; a ja w I. części obojętność w religii, w II. wywiodę płynące ztąd nieszczęścia i klęski.

I.

Nie masz słuchacze w liczbie najzaciętszych katolicyzmu nieprzyjaciół, którzyby pomimo złości swojej, koniecznej nie wyrzekli prawdy: że religia katolicka jest najwspanialszem dziełem Boga, że jej przepisy i przykazania, zdolne są przekształcić człowieka w Anioła; że jej wyznawcy, gdyby tak usiłowali być świętemi, jakich pragnie widzieć religia, a udowodniliby przykładem, że są prawdziwi obywatele nieba, dzieci Boga, których życie jest cudowne właśnie. Ale na nieszczęście! wyrodne obyczaje nasze, dowodzą, że wcale inaczej wierzymy, inaczej życie spędzamy; a ta różnica, jaka się wykazuje między świętą Ewangielią, a postępowań naszych rozwiązłością, wszystkich zadziwia, wszystkich gorszy. Bóg zaledwie w ustach naszych, ale go nie masz w sercu; kochają Boga usta tylko, bez przerwy mówiąc: jak Boga kocham! ale go nie kocha serce. Pragnie się chciwie ziemskich pomyślności i szczęścia, ale się nie

pragnie Boga i nieba. Widziem z zawstydzeniem naszem, jak uroczyście Mahometanie tego, co im Alkoran zabrania, strzegą, gdy przeciwnie widzi świat cały oczywiste praw Boskich w pośród nas zgwałcenie.

Taka nasza dla Boga obojętność, czy on jest kochany, czy obrażony; ta nasza nieludzkość dla nędzarza, czy on jest głodny, lub nakarmiony; to nasze otrętwienie, czy wiara się rozkrzewia, lub zupełnie upada; to oswojenie się z biedą; że czy nas Bóg za występki dotyka, czyli nas też tak bezkarnie do czasu pomija; bynajmniej nas do poprawy nie skłania; to mówię wszystko jest silnym wstrętem dla każdego, który na łono Kościoła powrócić zamierza. Nic wszakże pierwszym Chrześcijanom poganie zarzucić nie mogli: ciągła ich obecność w świątyniach na modlitwie; posłuszeństwo zwierzchności; heroiczna miłość bliźniego; gotowość na utratę majątku i życia dla Boga; święta zgoda i spokojność dowiodła, że tyle świętych, ile chrześcijan; zniewalała samychże prześladowców, że przecież opór i zaciętość swą przełamali, z zadziwieniem głosili: prawdziwie Chrystus jest Bogiem, który tak świętego życia prawami swojemi wyznawców swych poucza. Nikt atoli ich niedostrzegł, aby pracą doczesną, dzień zhańbili święty, albowiem bogobojny chrześcijanin, za każdem zarobkowem poruszeniem ręki, byłby się lękał, czy nie spada nań boskiego gniewu piorun, ile na przestępcę; gdy zuchwalec nie jeden dzisiaj na wszystko obojętny, mniema, że mu tylko pieniędzy potrzeba, a obejdzie się bez Boga i nieba. Któż kiedy w owych błogosławionych czasach wyśledził bez przykładnego ojca? Nigdy! całe on dziedzictwo dla syna, przekazał jako drogi skarb, wiarę i bojaźń Boga; dziś atoli dzieci zyskują w spadku nieszczęsnym więcej rodzicielskie błędy i zbrodnie, a niżeli majątek i cnotę, spieszniej od nich przejmą bluźnierstwa, przeklęstwa, niżeli dobry sposób życia. Któż kiedy pierwszych chrześcijan obwinił o brak miłości bliźniego; gdy nasze marnotrawstwo i zbytki, zaprzeczają nagiemu sukni, głodnemu chleba, gdy na nas ciężą intrygi i pod-

stępy jako rzemiosło przyswojone, któremby się Muzułman, żyd, lub różnowierca brzydził.

Pisma nieprzyjaciół wiary naszej, wyrzucały nam nie raz na oczy, głośne małżonków niezgody, nieposłuszeństwo i zuchwalstwo dzieci, niekarność sług i podwładnych. Cóż za korzyść, może słusznie zapytać nieprzyjaciel religii, że jej wyznawcy szczycą się prawdziwym kościołem, kiedy wiarę swoję przez najohydniejsze plamią obyczaje, kiedy oni ubiegają się za rozkoszami, jako i my; mszczą się, zwodzą, uciskają wzajemnie, kłamią daleko swobodniej jak my? a tak prawda jest oczywista, co mówił Bóg przez Amosa proroka: że ludu mojego, od murzynów rozpoznać nie można; a przez Jeremiasza: że obywatele Jeruzalem, równają się mieszkańcom Sodomy i Gomory. Przydaje Chryzostom święty: że już żadnego nie byłoby poganina, żadnego bezwiercy, gdyby nas, jakiemi być powinniśmy widziano. Prawda! że wszelkie zarzuty podobne nie na Ewangielię Chrystusa, ale przeciwko nam walczą; prawda! że dzisiaj śladem żydów, zdajemy się mówić do Zbawiciela, którego przykazy już się nam sprzykrzyły: odstąp od nas! wiadomości dróg twoich niechcemy; ukrzyżuj go, aby ten nie królował nad nami. Ale czemże się znowu okażem bez wiary twojej Panie? Jakież by nas czekały losy? Oto zostalibyśmy barbarzyńskiemi Scytami, Wandałami, Gotami, oto wszystko niszczącemi Tatarami: oto znowu bez wiary, ginęłyby narody, królestwa gruzami okryłyby się wspaniałe miasta, oto miecz i ogień zrównałby z ziemią nasze domy, nasze kościoły, a życie nasze byłoby w rękach mocniejszych od nas. Ale niedopuszczaj Boże! tak smutnych ostateczności, jakiemiś już tyle ukarał narodów. Nasza albowiem w wierze obojętność, nasza bezwierność, jest źródłem licznych klęsk i nieszczęść, o czem:

II.

Gdybyśmy wszyscy słuchacze chcieli naśladować przykłady naszych Ojców, których udoskonaliła religia; a wzię-

łaby inną postać obyczajność chrześcijańska, gdy każdy słucha nauki i prawideł Ewangielii świętej. Gdyby nam się nieprzykrzyły umartwienia i posty, gdybyśmy z tak grubem zapomnieniem Boga nie zasypiali i nie przebudzali się bez modlitwy; odwiedzali świątynie nie dla zwyczaju i ciekawości; kochali Boga rzeczywiście, nie słowy; bliźniemu życzyli dobrze bez obłudy: zaiste ani filozofia bezbożna, ani niegodziwe dzieła i pisma, ani bluźniercze języki, gorszące przykłady, ani żadna przemoc i siła piekła, niewydarłaby nam wiary, którąśmy na chrzcie świętym zaprzysięgli. Oszustwa i uciski, nie mieszałyby spokojności obywatelskiej; miliony żołnierzów, nie byłyby z uszczerbkiem mieszkańców utrzymywane dla publicznego bezpieczeństwa; z życiem i majątkiem waszym nieukrywalibyście się przed bandami opryszków i próżniaków: nie dałyby się słyszeć pośród chrześcijan okropne niezgody, zakłucające rodziny, rozrywające małżeńskie związki, zapalczywe potwarze czerniące bliźniego sławę: podstępy, które obalają cudze zasługi, zbytek niszczący majątek i zdrowie; uciski sierót i ubogich, zgorszenia młodzieży i liczne zbrodnie nie ściągałyby na ziemię zemsty Boga; gdyby wszędzie panowała obyczajność chrześcijańska, jaśniałaby rzetelność w handlu, spieszna sprawiedliwość w sądach, wróciłyby szczęśliwe czasy, które były ozdobą pierwszych wieków kościoła?

Ale cóż? za odstępstwem wiary, poszło odstępstwo kościoła, odstępstwo prostoty chrześcijańskiej, bojaźni Bożej, karności świętej; przy obojętności w wierze zmniejszyła się liczba kościołów, stanęły igrzyska teatralne w tych murach, które ręka ludzka dla Boga i czci jego wzniosła, roztłukły się ołtarze, uszczupliły kapłany słudzy Bosey, wypadły z rąk pobożne książki, ucichły publiczne śpiewy i modły, przerzadły w kościołach tłumy, zniknęły z mieszkań waszych obrazy i widoki święte. Wszystko to jest zarodem nieszczęść, na jakie dziś narzekamy. Prawda, że dawniej wyludniały morowe zarazy miasta; dziś niekarność obyczajów, niebaczne wychowanie dzieci, występne przykłady, są szkodliwszą dla nas klęską, bo ta zaraża sługi i panów, młodzież i starców

matki i ojców. Dotykały niegdyś nieurodzaje, dziś ten niedostatek pobożnych, brak miłosiernych bogaczów, brak sprawiedliwości, brak wzorowych rodziców, jest dotkliwszym dla nas biczem, nad niedostatek żywności i pieniędzy. Dawniej pożary trawiły domy, ogołacały z majątków; dziś płomienie rozpusty, i zbytku, obracają w perzynę, to co przynależy żonom, dzieciom, sługom; a ta plaga, ażaliż nie okropniejsza nad tamte? Cóż nam pomoże, żeśmy mieli szczęście porodzić się na ziemi polskiej, katolickiej, kiedy panują wśród nas występki pogańskie. Ci, którzy nie znają Ewangielii, okazują podobno więcej cnót przyrodzonych, a mniej przywar i zbrodni. Wszakże w meczetach tureckich, więcej można dostrzedz szacunku dla Boga, niżeli w naszych kościołach; a u protestantów, obficiej miłosierdzia dla nędznych, niżeli w domach katolików. Wszak bałwochwalskie wieki wielu niewidziały zbrodni, jakie zarażają nasze oświecone czasy. Niniwa i Babilon oburzą się przeciwko nam na sądzie Pańskim, okażą się mniej zepsutemi obyczajami na hańbę naszą. Wiarę tę świętą odbiera Bóg niewdzięcznym; sami to widzicie, ile na ziemi naszej odmian, ile kościołów ku zniszczeniu pochylonych, ile na więzienia publiczne, klasztorów i świątyń zamienionych, ile na cywilne użytki domów Bożych sprofanowanych. Sami widzicie przenoszące się światło Ewangielii od nas w głąb Afryki, Ameryki i Azyi.

Lecz zachowaj nas o Boże! abyśmy ostatniego upadku wiary świętej naocznemi świadkami być mieli; dozwól raczej, aby wprzód na oczy nasze posypano ziemię, aby wprzód uszy nasze, zaprzestały słyszeć. Ty cudotwórczy Patronie nasz Wincenty święty wejrzyj na otaczających twój ołtarz czcicieli; uproś, aby wśród nas zakwitła jeszcze wiara święta, by ogrzała serca nasze miłość Boska, odnowiła się pobożność starodawna, abyśmy wszyscy powrócili do Boga, kochali statecznie Boga i przez zasługi Jezusa Chrystusa uzyskali niebieskie błogosławieństwo Amen.

Na Ś. Stanisława B. i M.

O obowiązkach zwierzchników i im podległych.

Text. Dobry pasterz duszę swą daje za owce swoje *Joan 10. 11.*

Tak powiedział Chrystus Jezus do swoich uczniów, aby im okazał ich urzędu obowiązek, godność ich charakteru, zacność ich wybrania, ich powinności względem powierzonej sobie trzody; gdy im zalecał pieczołowitość, gdy ich zachęcał do znoszenia wszelkiej przykrości około swych owieczek. Tak mówi Kościoł Chrystusa, gdy upatruje pełnego tych przymiotów pasterza Stanisława świętego, którego dziś radośną pamiątkę przeniesienia obchodzi. Stanisław w umyśle dobrego pasterza stały, w powadze nieporuszony, w męztwie nieustraszony, w niebezpieczeństwach nie ulękniony. On przykładem dla swoich owieczek, on pobudką do pokuty grzeszników, on gromem ognistym dla krnąbrnych i nieposłusznych. Czyliż więc nie słusznie na imię zasłużył dobrego pasterza, gdy największego pasterskiego dopełnił obowiązku na ocalenie swej trzody, właśne ofiarując życie? Nic nie wskórały prośby, nie nakłoniły postrachy, nieustraszyły wspaniałość Monarchy i blask rycerskiej szabli, był on twierdzą stałości męztwa świętego pasterza, bo dobry Pasterz kładzie duszę swoję, za owce swoje.

Ten to jest przykład w naszym Narodzie zaledwie dziś istniejącym spełniony; przykład na naszym Rodaku, sławnym Niebu i ziemi Stanisławie Polaku praktykowany. Będąc dobrym pasterzem, znał nie tylko dobre, ale i złe owce swoje; i owszem taż sama złość, okazała całemu światu, że był dobrym pasterzem. Lecz czyliż dobroć pasterza

uszczęśliwia owieczki, gdy one są złe i głosowi jego nieposłuszne? bynajmniej! Bo chociaż pasterz ma pilną czułość nad swemi owcami, nic im jednak to nie pomoże, gdy one niesłuchają pasterskiego głosu. Z tego też względu czynię podział nauki mojej: Nieuchronny jest obowiązek każdego przełożonego czuć nad powierzonemi sobie, wszak to jest być dobrym pasterzem i znać owce swoje. I. Konieczna jest powinność każdego podległego zwierzchności człowieka dopełniać, co władza nakazuje, wszak to jest być dobrą owieczką i słuchać głosu pasterza swojego II. Spraw Chryste Jezu najlepszy Pasterzu, aby i Przełożeni i im podlegli poznawszy swoje obowiązki, one dopełniali skutecznie za przyczyną Najświętszej Maryi Panny.

I.

Nic się tak jaśniej nie wydaje, jako konieczna potrzeba nad ludźmi zwierzchności i władzy: bo jako człowiek bez pomocy drugich obejść się nie może, tak też w społeczności ludzkiej użytecznym być nie potrafi, gdyby miał być wszystkim równy, żadnej nad sobą nie uznając władzy. W towarzystwie ludzkiem dwojako uważać możemy ludzi; jednych, jako mających władzę rządzenia i rozkazywania udzieloną sobie od Boga; drugich obowiązanych do wypełnienia tych rozkazów dla Boga. Co się tyczy władzy, że jest potrzebną, ta prawda nigdy zaprzeczoną od cnotliwych ludzi być nie może.

Nie sądźcie! aby władza była czczym tytułem tylko; wkłada ona obowiązki na przełożonych, aby czuwali nad powierzonemi sobie i rozsądnie podległemi rządzili. Błąd jest hańby godny tych, którzy mniemają, iż władza powierzona im nad ludźmi jest dla tego, aby od innych poważanemi byli, aby poddani na ich potrzeby ciężko pracowali, aby ich tyrańskie częstokroć rozkazy wypełniali, aby używali tylko uciech i rozkoszy, a poddani z niedostatku łzami się swojemi karmili; zgoła żeby uciemiężeniem dla ludu byli. Nie zaiste! inny w tem jest cel i zamiar. Urząd paste-

rza, jakim jest każdy zwierzchność mający, jest wyobrażeniem władzy Ojca, którym jest Twórca wszech rzeczy. Cokolwiek Bóg czyni, czyni dla nas jedynie. Tak dla nas samych nas stworzył; dla nas, odkupił nas; dla nas chce nas zbawić; albowiem jako od nas nic niepotrzebuje, tak bez nas się obejdzie; wszakże ludzi nie było jeszcze na świecie, a Pan Bóg tak był wszechmocnym, wielkim, potężnym, nieśmiertelnym i najdobrotliwszym, jakim dziś jest, i po zniszczeniu tego świata, takim samym na wieki być nie przestanie; pozwolił nawet i władzy nad nami Zwierzchności dla pożytku naszego. Jest on albowiem naszym Panem, Ojcem i dobrodziejem: jako Pan ustanawia zwierzchność na ziemi, aby nami rządziła; jako Ojciec zaleca, aby się z nami łagodnie obchodziła; jako dobrodziej nakazuje, aby nam dobrze czyniła.

Oto są słuchacze! powinności tego, który władzę nad kimkolwiek posiada, że nie dla siebie tylko żyje, nie dla siebie innemi rządzi; ale jedynie dla dobra i uszczęśliwienia powierzonych i podległych sobie. Nie wszyscy mogą rozkazywać, nie wszyscy mogą być sobie równemi, albowiem różność stanów koniecznie jest potrzebna. Musi przeto między nami być władza, aby zagniewanych godziła, zawziętych miękczyła, nieposłusznych karała, dobre szczepiła, złe zaś wykorzeniała. Człowiek na dostojność wyniesiony, zawsze powinien pamiętać, że jest: ojcem i pasterzem. Ma władzę daną od Boga według pisma świętego: „wszelka władza od Boga jest“ a więc powinien jej tak używać, ażeby zmierzała ku uszczęśliwieniu drugich, ratować winien każdego w potrzebie, kochać zarówno i zawsze wszystkich. Taka władza, wydaje skutki przedziwne, gdy według Boga jego prawideł użyta, zaszczepia dobre, a wykorzenia szkodliwe. Władza czyni wszystkich bezpiecznémi majątku i honoru, ona nagradza cnotę, a karze występek; zgoła wszelka szczęśliwość obywatelów, wypływa z dobrze użytej zwierzchności. I tak jeżeli władza wymierza podatki dla tego jedynie, aby utrzymać potrzebnych urzędników, ochędóstwo i porządek w mieście, o jakże ochoczo poniesie każdy taką ofiarę! Jeżeli

zwierzchność będzie czułym stróżem zachowania praw, jeżeli bezwzględnie na osobę, gwałcących prawa przykładnie ukarze; o jakże słodkiemi te przykazy dla każdego się staną. Jeżeli sąd ukarze złoczyńcę, odbierając mu życie, dla tego jedynie, aby nie szkodził społeczności i aby się nie mnożyły podobne występki, któż więc tego nie pochwali? Jeżeli pan, lub pani utrzymując służących, obchodzą się nimi łagodnie, oddają bez zwłoki należytą zapłatę, nieobciążają ich zbyteczną pracą, któż im słusznej nie odda sprawiedliwości? Takie są chwalebne pożytki z rozsądnego używania władzy.

Lecz niestety! zapominają częstokroć niektórzy pasterze, obowiązki godności i urzędu swojego. Często daje się słyszeć; iż bogacą familije swoje wydarłszy nieprawnie cudzą własność, sprzedawszy świętą sprawiedliwość, napełniają swoje wory bliźniego pracą, a jednak za biegłych i czujnych nad dobrem podwładnych chcą uchodzić pasterzów. Okropnie słyszeć o tych, którzy zapomniawszy o celu powierzonej sobie władzy, rozumieją, że podwładni dla ich wygody żyć powinni. Takim surową Bóg grozi karą, którzy powierzchu okazują się pasterzami, a wewnątrz strasznemi są tyranami. Biada pasterzom, którzy sami siebie pasą, ja sam oburzę się na pasterze, a szukać będę owiec moich z rąk ich; już też i sami więcej paść się nie będą; bo wydrę owce moje z paszczeki ich, tak iż im pokarmem nie będą. O jakże te pogróżki każdego zwierzchność mającego przerazić, i do obowiązku zachęcić powinny! gdyż nieuchronną jest powinnością pasterza czuwać nad owcami swemi; jak zaś zachować się powinny owieczki ku swoim pasterzom; o tem:

II.

Nieuchronnym jest obowiązkiem każdego pasterza, czuwać nad powierzoną trzodą; ale też nieodmienna i konieczna wynika powinność: aby podlegli zwierzchności,

dopełniali to, co nakazuje zwierzchność; albowiem wymaga tego i prawo Boskie i własny pożytek; bo nie dosyć jest, że pasterz będzie czułym około powierzonych sobie; ale nadto potrzeba, aby owieczki znały i słuchały głosu jego. Że Pan Bóg nakazuje, abyśmy, którzy składamy społeczność dopełniali rozkazów Zwierzchności i one szanowali, o tem wyraźnie mówi Paweł święty: „Kto się władzy opiera, Bogu się opiera, albowiem nie masz władzy, tylko od Boga.“

My ludzie towarzystwo składający, jesteśmy jak owe cząstki ciała pod jedną zostające głową; jako zaś części ciała nie są przeciwne głowie, tak członki społeczność składające, obowiązane są dopełniać tego, co im głowa, to jest: Zwierzchność nakazuje. Wszakże pierwsi chrześcijanie lubo wielkie ponosili prześladowania od nieprzyjaźnych sobie Cezarów; przecież się za nich modlili, i ich dobre wypełniali rozkazy. Pasterze i urzędnicy są wykonawcami władzy Boskiej, są stróżami praw wszystkich, aby spokojne i porządne ludzie na świecie prowadzili życie, dla czego Apostoł tak mówi: „Każdy człowiek niechaj będzie poddany zwierzchnim przełożeństwom: jeżeli się chcesz niebać przełożeństwa, co jest dobrego, czyń, a odniesiesz chwałę od niego. Oddajcie tedy wszystkim, coście komu powinni; komu podatek, podatek; komu, cło, cło; komu bojaźń, bojaźń; komu cześć, cześć.“ Dla tego wtenczas, gdy jeszcze nie było pisanego prawa; zwierzchność nad ludźmi jednemu bywała powierzona i posłuszeństwo jemu oddawane; nie wszyscy tam rozkazywali, ale każde pokolenie starszego w swym uznawało domu, ten porożnionych godził, nieposłusznych karcił; a wszystkich był głową i ojcem. Mylne są zatem i bezrozumne zdania tych, którzy mniemają w zepsutości serca, że przemoc tylko, utworzyła nam panów i zwierzchników; a zatem nikt nie ma prawa do rozkazowania drugim. Wszakże owo Ojcowstwo Adama najpierwszem było prawem panowania nad innemi, i taż powaga, która go nad synów swoich wywyższyła, prawą mu moc i władzę nad niemi nadała; taż sama władza znajdowała się później

w innych Patryarchach, Sędziach, Królach, Monarchach, a zatem panowanie i rząd jednych nad drugiemi, jest od początku świata powzięte i przez sukcessją niejako do dziś dnia utrzymywane.

Jeżeli nadto zwrócimy na pożytki uwagę, które z dopełnienia praw wypływają, znajdziemy ztąd mocną pobudkę do wykonywania tego, co zwierzchność nakazuje. I tak człowiek w społeczeństwie będący, spokojny jest w swem pożyciu, nie dręczy go sumienie, że zgwałcił zwierzchności prawa, których gdyby zaniechał, ściągnąłby na siebie gniew Boski; jest pewny rządowej opieki, która go od uciemiężenia obcego zasłania; jest bezpieczny swojego majątku, życia i honoru. Jakoż dotąd tylko człowiek może się w społeczeństwie nazwać szczęśliwym, dopokąd wypełnia nakazy zwierzchności.

Szczęśliwa ta Ojczyzna i kraj, gdzie obywatele są gorliwemi wykonawcami praw wszystkich. Szczęśliwi obywatele, gdzie każdy urzędnik dopełnia swojego obowiązku, nie uwodzi się widokiem, ale roztropnością rządzi, gdzie sędzia zamyka rękę, a otwiera na zaskarzenia uszy. Szczęśliwe to miasto, gdzie w mieszkańcach zgodne serce i miłość wzajemna panuje. Tak jest słuchacze, niech zawsze przełożeni i zwierzchnicy usiłują czuwać nad powierzonemi sobie, wszak to jest być dobrym pasterzem znać owce swoje. Jeżeli zaś członkami tylko jesteście społeczności, wypełniajcie to, co wam Zwierzchność nakazuje, wszak to jest być dobrą owieczkę i znać pasterza swego Amen.

Na Ś. Stanisława B. i M.

O szkodach i pożytkach, które czynią pomiędzy ludem pasterze.

Text. Jam jest pasterz dobry. Dobry paster duszę swą daje za owce swoje *Joan 10. 11.*

Kiedy Pan Jezus ogłosił się w dzisiejszej Ewangiel być dobrym pasterzem, dołożył zaraz cechę i charakter, p którym poznać można dobrego i czułego pasterza, bo te kładzie duszę swoję, za owce swoje. Z tej bowiem zalet słusznie Kościół Chrystusa przyznaje cechę dobrego pasterz Stanisławowi świętemu, który na wzór samego Zbawiciel położył duszę za owce swoje. Ktokolwiek pragnie być prze konanym o gorliwości Stanisława świętego, niechaj przejrz karty historyi naszego narodu. Królestwo polskie wystawion za panowania Bolesława śmiałego na łup i zdobycz wyuzda nym namiętnościom ludzi zepsutych, doznawało na sobi klęsk i pocisków smutnych. Rozliczne występki, opanował serca naszych niestety! Rodaków. Wiara święta, którą s zaszczycała niegdyś monarchia Polaków, gasła jawnie w ic ziemi i królestwie. Lecz Pan Bóg, którego miłosierdzie niezn granic, posłał Polsce czułego pasterza Św. Stanisław który sam nieustraszony wielkością Monarchy, z urzęd swojego, ganił mu śmiało i po ojcowsku jego występki, a do narażenia się na utratę życia, które w czasie najświętsz ofiary przez męczeńską koronę utracił od dzikiej Bole sława ręki.

Z tego historyi sladu biorę dwie uwagi, które z podział mowy mojej służyć będą: Zły przykład jedneg Pana, pociąga za sobą zgorszenie wszystkiego ludu I. Gorl wość i przykładność jednego pasterza w stanie jest ożyw

ıdlewającą wiarę i pohamować złe obyczaje II. Pierwsza aże panom i przełożonym ciężki obowiązek, z którego sły rachunek Bogu oddać muszą; druga wyjaśni, jako bry przykład i gorliwość zwierzchników może zachować spólstwo od zarazy i zguby. Boże! od którego wszelka chodzi władza, który sam dajesz ludóm monarchów, pozwól yśmy w naszych obowiązkach obeznali się skutecznie, tak nie tylko słowy, ale i uczynkiem pomnażali chwałę oję.

I.

Nie masz występku słuchacze! któremuby większą ość i ciężkość przyznawała święta Chrystusa Ewangielia, ko być przyczyną upadku cudzego. Biada człowiekowi: ówi Pan Jezus, z którego pochodzi zgorszenie, lepiej by ı było, aby mu uwiązano kamień młyński u szyji i pogrąno w głębokości morskiej. I sprawiedliwie, albowiem człoek gorszący do tej przychodzi złości, że nie tylko sam raża Boga, ale jeszcze do tejże bliźniego nakłania. Oto ırystus odkupił człowieka i zdobył go krwią swoją, a ten ydziera Niebu tę zdobycz, a piekłu poświęca. Chrystus st lekarzem duszy, ów jadowitą truciznę; Chrystus jest ogą i żywotem, ten sidłem zguby i śmiercią. Chrystus st dobrym pasterzem, który z troskliwością szuka owieczki ubione; ten jest wilkiem żarłocznym i pożerającym. ırystus targa więży, w które się człowiek nie ostrożnie vikłał, ten krępuje go na nowo w tak ciężkie kajdany.

I toć jest właśnie, co czyni grzechy panów i przełonych daleko przed Bogiem cięższemi i do odpuszczenia ıdniejszemi. Ludzie, których Opatrzność w niskim i podgłym utworzyła stanie, utajeni od widoku innych, Boga ko samego nie unikną mieć świadkiem swoich wykroczeń, owiem świat, który ich zaledwie zna co do ilości, nie st tak pilnym stróżem ich czynów i przykładów i gdy ją lub upadną, Bóg tylko sam jako wszystko wiedzący dzi ich i sądzi. Atoli inaczej się z temi dzieje, którzy

przez urodzenie i godność nad innych są wyniesieni. Ci są, na których wszyscy zwracają oczy. Są oni jako dom na skale wystawiony, który wszystkim jest widomy. Ci to są jako pochodnie gorejące, od których inni widok i objaśnienie odbierać powinni. Tym nigdy, albo bardzo rzadko uda się potajemnie zgrzeszyć; a tak ich upadek, nie może być bez zgorszenia innych. Tak zgorszenie najprzód pochodzi z naśladowania. Ludzie widząc złe przykłady przełożonych i panów, zdaje im się, gdy mają zakaz źle czynić, że to jest możniejszych przemocą. Skoro tylko z pokoleń Izraelskich weszli do namiotu córek Madianickich; natychmiast lud wszystek zmazał się podobnym występkiem. Tak i w naszym ziściło się narodzie. Jak tylko król Bolesław śmiały rozpasał się na wszelkie występki, toż samo czynili jego urzędnicy i wszystko żołnierstwo. O jakiż to straszny łańcuch występków, którego pierwszym ogniwem, był zły przykład Możnych. O Boże! jak okropny jest los duszy jednego gorszyciela, gdy wszystkie z jego okazyi popełnione grzechy, za własne zbrodnie poczytane mu będą przed Tobą.

Drugie zgorszenie, wypływa z przypodobania się panom. Każdy pragnie im być do gustu przez zastosowanie do nich obyczajów swoich. Każdy się ubiega o ich przyjaźń, o pozyskanie względów i łaski. Gardzi cnotą, gdy widzi, że ona wyższych wprzód bywa wzgardzona. Szydzi z pobożności gdy ta nie miłą jest w oczach Magnatów. Śmieje się z postrachów, które na występnych rzuca religia, gdy te panowie za wynalazek kapłanów poczytują. Wylewa się na najniewstydniejsze nierządy, gdy te bez żadnej obawy przełożeni popełniają. O jak wiele znaleźlibyśmy ludzi, którzyżyli by według Boga i świętych praw jego; postępowalibdrogą pobożności i cnoty, gdyby się przez pobożne życienieobawiali utracić łaski i opieki panów. O jak wielu zatopionych w nawalnościabh świata, brzydzą się niemi, pragną powrócić do Boga, ale się obawiają, aby nie byli celemobmowy, szyderstwa i nienawiści możniejszych. Trzeci zgorszenie wypływa z niekarności występków. Jeżeli pozwoli Pan Bóg władzy i miecza rządcom ludu; nadał im ow

moc i zwierzchnictwo dla tej jedynie przyczyny, aby zapobiegali złemu przez kary, kiedy kto nie chce być dobrym i cnotliwym z pobożności. Lecz jakiemże czołem i prawem, ów przełożony karać może występki podwładnych, który ich w sobie pohamować nie chce i nie umie; kiedy sam otwiera wrota do zbrodni, pokazuje ścieżkę i toruje drogę. Zostaje więc znaglonym znosić to w podwładnych swoich, od czego sam wstrzymać się nie stara. Musi koniecznie zamknąć swoje oczy na cudze nierządy, które uprawnia własnemi obyczajami. Gdy niechce potępić i zawstydzić samego siebie, obowiązany jest przebaczyć i darować tym, którzy mu są podobni w niecnocie. O Boże! jaki okropny pocisk gniewu twojego, jakie nieszczęście dla ludu, z niezbożności panów i przełożonych, którzy odstępując twojego prawa, zapominając twojej bojaźni, nie zważając na twoje sądy i pomstę, na siebie i na podwładnych słuszną ściągają karę. Tak jest słuchacze! zły przykład jednego pana, pociąga za sobą zgorszenie wszystkiego ludu, gdy przeciwnie gorliwość i przykładność jednego pasterza. jest wstanie pohamować zepsute obyczaje, o czem:

II.

W każdym człowieku słuchacze! zawsze cnota lub gorliwość jako słońce na horyzoncie jaśnieje, a daleko większego blasku i zacności dodaje, gdy się znajduje w osobach, których Pan Bóg postanowił na czele swojej trzody, których na miejsce swoje nad innemi ku poszanowaniu zalecił. Człowiek prywatny, człowiek żadnej nie posiadający godności; człowiek mówię, którego Bóg do posłuszeństwa utworzył, chociaż jest niekiedy pełnym pobożności, gorliwości i cnoty, chociaż życie swoje pędzi w ustawicznej bojaźni Bożej, zachowuje święte prawa jego; ten zatem człowiek czci Boga w sercu tylko swojem, wypłaca mu hołd winny poddaństwa i uszanowania, a ponieważ Opatrzność przeznaczyła go do stanu niskiego i podległego; dla tego jego cnoty nie tak bardzo ściągają na siebie oczy

ludzkie; jego szlachetne postępki nie mają tyle mocy i siły, aby drugich do wykonania podobnych zniewalały. Pragnie on, aby imię Boskie było uwielbione od wszystkich, tego jednak skutecznie dokazać nie może. Żąda aby królestwo Ojca niebieskiego po całej kuli świata rozprzestrzenione zostało; ale do tego w rzeczy samej przyłożyć się nie zdoła. Oddaje Bogu chwałę publiczną, nie wstydzi się jawnie okazać synem Chrystusowego kościoła, ale tej chwały Bogu nie wiele przyczynić potrafi przez swoje partykularne przykłady. Chce on, aby drudzy porzucili drogi nieprawości swojej, ale ich do tego nakłonić nie ma żadnego prawa. Cieszył by się z tego, aby publiczne nierządy chrześcijaństwu znanemi nie były; atoli tej zarazie powszechnej zapobiedz nie jest wstanie. Składa Bogu gorące modły za siebie i za drugich, czyni pokutę za występki niektóre i nie doskonałości swoje; jednak do tego innych zobowiązać nie może.

Lecz pasterze i przełożeni, których Bóg postawił na czele podwładnych; tych gorliwość i przykładność życia sprawuje, że imię Boskie jest uwielbione wszędzie, gdzie panuje czułość ich pasterstwa; ci wydają wonność cnót rozlicznych, do zbudowania wszystkim; gdziekolwiek się obrócą przykładem i wzorem, na który wszyscy zapatrywać się mają. Owieczki podległe ich głosowi i rozkazom, rade idą zawsze za swoim pasterzem i wodzem. Nawet ci, którzy tylko słyszą o ich postępkach świątobliwości, zabierają szczerą chęć do cnoty, którą im przez siebie okazują. Ich wychowanie i oświecenie, jest jako pochodnia gorejąca, która rozbija ciemności wszelkiego błędu. Ich roztropność w rządzeniu podległemi sobie, jest jak sól zachowująca wszystko od zarazy powszechnej. Ich męztwo i gorliwość w ukaraniu winnych, broni od zepsucia wielu innych, którzy złemi przykłady, jako nienasycone wilki niewinnych pożerają. Ich pobożność i bojaźń Pana nad Pany, umacnia w podległych owę wieczną prawdę, że Bóg nagradza dobrym, a złych dotyka nieustanną karą. Gdy oni szanują religią, wielbi ją i pospólstwo; gdy nareszcie zachowują prawa

Boskie, toż i poddani zachęceni dobrym przykładem czynić starają się. A tak .z dobrego pasterza i pana, znajdują owieczki, swoje bezpieczeństwo i całość, a religia święta, chwałę i zaszczyt. Mieć w ręku swoich bogactwa i dostojności, a zachować umysł skromny, serce pokorne, ręce złotem nieskalane; używać dostatków ziemskich, a nie usunąć z oczów dóbr niebieskich; patrzyć na doczesności wszystkie, jako na nikczemność ziemską, oto są cechy prawego chrześcijańskiego pasterza, oto są klejnoty, któremi ozdobiony być powinien. Takowi tylko zwierzchnicy i pasterze zdolnemi są ożywić umierającą wiarę i naprawić skażone obyczaje.

Tak jest słuchacze! przekonani jako zły przykład pana i ojca ludu, staje się przyczyną zgorszenia wszelkiego, gdy odwrotnie gorliwość i przykładność jego życia, jest wstanie złe powściągnąć zwyczaje; starajmy się więc z tej korzystać nauki, a pobożnemi i cnotliwemi postępkami chciejmy bliźnich naszych do dobrego zachęcać. Abyśmy zaś będąc dowódcami ludu złemi i przewrotnemi, wraz z niemi od oblicza Pańskiego odrzuconemi nie byli; ale raczej dopełniając świętych obowiązków naszych, razem z powierzonemi sobie na wieki Boga chwalić zasłużyli Amen.

Na Ś. Jan Nepomucen.

O cudach w Świętych Męczennikach.

Text. Nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało, a duszy zabić nie mogą *Matth 10. 28.*

Przejrzał doskonale ile Bóg najmędrszy Chrystus Jezus, że się tam trwożyć, tam lękać, tam rozpaczać będziemy; gdzie żadnej lękania się nie masz przyczyny. I dla tego zostawił nam zbawienną przestrogę, abyśmy się nie obawiali pocisków świata tego, nie tylko że te duszy naszej szkodzić nie mogą, ale dla tego bardziej, że taka jest wola Boga,

abyśmy drogą ucisków, prześladowań i dolegliwości, życia wiecznego dostąpić starali się. Oko nasze słuchacze blaskiem światłości uwiedzione, na ubóstwo, prace, i na rozliczne przykrości; patrzy jako na instrumenta zguby człowieka. Atoli wiara nasza inaczej sądzić każe; bo zaleca, abyśmy na dolegliwości tego świata spoglądali jako na ścieżki ostre prawda, ale pewnie prowadzące do nieba. Albowiem rozkosze i powodzenia ziemskie, nie do szczęścia wiecznego, ale na zgubę i udręczenia końca nieznające nas prowadzą.

Mamy tego jawny przykład na dziś uroczystującym Janie świętym, który za dopełnienie świętego milczenia sakramentalnej spowiedzi, rozlicznie od bezbożnego dręczony monarchy, na ostatek z mostu w rzekę Moldawę na utratę życia zepchnięty został. Atoli Bóg dobrotliwy, nie zapomniał uwieńczyć męztwa i stałości Jana; gdy pięcią gwiazdami, ciało świętego męczennika w nurtach wody leżące, chrześcijaństwu na pociechę okazał. A przeto upewnia nas wszystkich, że nic nie masz w rękach najzłośliwszych nawet morderców, coby miłośnikom Chrystusa szkodzić miało. Trzy przecież są zamachy nieprzyjacioł wiary na zniszczenie prawowiernych mężów. Pierwszy: pochlebstwa i groźby, drugi wymysł w mękach, a trzecie samo okrutne zadanie śmierci. Tego wszystkiego użył Wacław król czeski na zniszczenie stałości Jana. Lecz próżne i bezskuteczne ich zamysły; bo oto wszyscy Męczennicy jednę mieli odwagę serca cierpieć za wiarę i to jest cud wszechmocności Boskiej I. Jedno pragnienie osiągnienia życia, to jest cud dobroci Boskiej II.

Boże! który umężniasz stałość męczenników do znoszenia za wiarę twoję katusze, uzbrój mocą łaski twojej niegodne usta moje, do należytego prawd założonych mówienia, a nieudolność umysłu mojego do pożytecznego wyjaśnienia. Za twoją przyczyną Królowa Męczenników mówić zaczynam.

I.

Nie widzę potrzeby słuchacze, mówiąc do prawowiernych chrześcijan przywodzić cuda na okazanie świętości

wiary naszej, od tylu wieków mądrością Boską zaszczepionej, proroctwami i dziełami Chrystusa Pana umocowanej. Cuda potrzebne były na ówczas, kiedy jeszcze świat nie uwierzył. Ale teraz żądać cudów, kiedy świat cały prawie wyznaje wiarę Chrystusa jest wielki nie rozum. Są jednak nieprzyjaciele kościoła, którzy mówią, że wiara nasza nie ma prawdziwych cudów i wielu nawet z nas chrześcijan, zapominamy zupełnie o cudnych dziełach Pana Boga; dla tego, że ustawicznie na nie patrzymy.

Trzeba więc bluźnierców zawstydzić, a naszą oziębłość ożywić. Widzimy naszemi oczyma, jako błękit nad nami jaśnieje, słońce, gwiazdy i księżyc bieg swój porządnie zachowują, przez co oczywiście moc Stwórcy swojego sławią. Ziemia obficie owoce wydaje, zwierzęta do różnych potrzeb nam służą, i wszystkie najwyższą moc nad sobą uznają. Człowiek darami Boskiemi ubogacony, rozumem, pamięcią i wolą obdarzony; są to dzieła tego Pana, u którego toż samo jest chcieć, co i czynić; a dla tego się nam tak pospolitemi stały, że na nie ustawicznie patrzymy. Dwa przeto cuda na pamięć wam przywiodę, przez które się wszechmocność i dobroć Boska szczególniej wydaje. Stawmy sobie przed oczy znaczną część Chrystusowego Kościoła, owych mężów, młodzianów, panien, różnego stanu ludzi, objetnicami, pochlebstwy i groźbami łudzonych, aby wiary w Chrystusa odstąpili. Święci jednak męczennicy niczem w postanowieniach nieuwiedzeni, jedno serce i odwagę mieli dla Chrystusa wszystko utracić, a krew przelać i życie na ofiarę położyć. Lecz czyliż tego własnemi siłami dokazać by mogli, gdyby ich wszechmocność nie wspierała Boska? I zaprawdę każdy męczennik własną swoją wolą, ale wspartą łaską Pana Boga męczeństwo przedsiębrał. Boskie to jest dzieło, a przedziwne w oczach naszych, dla tej niezawodnie przyczyny, aby świat cały poznawał i wiedział, że kościół Chrystusa tenże sam jest w pokoju, który był i w najsroższych prześladowaniach. Ten sam był Kościół za czasów Adama, Mojżesza, który i dzisiaj po przyjściu na świat Chrystusa. W jedno zawsze wierzył od początku samego.

*

I tak dawniej wierzyli w Messyasza przyjść mającego, a teraz wierzymy, że już przyszedł i dzieło okupu naszego dopełnił. Jeden jest Kościół, co do swojej nauki. Kto chce słyszeć naukę ¡bez żadnej odmiany, niechaj pójdzie do kościoła Chrystusowego, który nic nigdy nieodmienia, ani przydaje, lub umniejsza; ale co Bóg i człowiek Chrystus ustanowił, i co Apostołowie jego ogłaszali, toż samo zawsze wiernie dotrzymuje. Zawsze nas naucza, że Bóg karze występek, a nagradza cnotę. Przebacza pokutującym winę i karanie odpuszcza. Albowiem wiele jest języków ciała, ale jeden język serca. Tak i ten Kościół Chrystusów widzialny składa się na podobieństwo ciała ludzkiego z różnych członków, to jest osób różnej płci i stanu, które się niczem nieróżnią od siebie, albowiem jednego jesteśmy Ojca dziećmi, jednego Pana słudzy, do jednego szczęścia, to jest; nieba stworzeni, jednemi prawami rządzeni, wspólnie się kochać za równo obowiązani, wzajemnie wspierać i dobrze sobie życzyć powinni. I gdybyśmy wspólnie wszyscy Boga kochali, jego święte prawa wykonywali, podobniebyśmy jego miłosierdzia i łaskawości doświadczali.

Atoli nie tak się dzieje; ponieważ nie podług Boga, ale własnej woli żyjemy, dla tego Boskiej sprawiedliwości i zemsty na sobie doznajemy. A ta plaga, którą Bóg dotyka królestwa i narody, niechaj nas pobudzi do poprawy życia i przebłagania Boga, aby jego cierpliwość, podobnej na nas nie wywarła zemsty. Mocna ręka Pana najwyższego zaszczepiała zawsze w sercach wyznawców Chrystusowych wiarę, za którą życie utracić niewzdrygali się. Ktoż więc jest Bogiem, oprócz Pana, i któż mocen oprócz Boga naszego? Nie jest swięty, jak jest Pan, i nikt tak mocny, jako Bóg nasz. Poznał Augustyn święty te same skutki Boskiej wszechmocności, i to mu było pobudką złączenia się z Kościołem, od którego się był oderwał. Trzyma mnie mówi on, w tym Kościele jedność tak licznego ludu i narodów, tak wielu wiekami trwające. Sławić za tem należy dzieła Wszechmocności Boskiej w świętych męczennikach widziane, że mimo pochlebstw i pogrózek tego świata, sercem zjednoczeni,

jednomyślnie dla wiary cierpieli, a w samej męczeńskiej śmierci, szczęśliwość życia wiecznego otrzymali, a to jest cudem Boskiej dobroci o czem:

II.

Im bardziej świat swoich sług łudzi i w objetnicach omyla, tem pewniej Pan Bóg wiernym swoim objetnic dotrzymuje, i tak dalece, że każda zasługa nagrodę, każda przykrość pociechę w czasie swoim odnosi. Pozostaje nam zatem, abyśmy się wpatrzyli jaką zasługę i nagrodę święci męczennicy, w swojej odebrali śmierci.

Już wierni słudzy Chrystusa z rejestru żyjących są wymazani; ale Bóg zapisał ich w księgi żywota. Umierają światu; ale cudem Boskiej dobroci żyją Bogu i na wieki żyć nie przestają. Leżą pomordowani ręką tyranów; ale są ożywieni ręką dobroci Boskiej. Doczesne życie tracą dla Boga; ale życie wieczne znajdują w ojczyźnie. Wyznają przez męczeńską śmierć Chrystusa; wyznaje ich Chrystus za synów przed Ojcem swoim. Całych siebie poświęcają Bogu, bo sławę na zelżywość, ciało na boleści, życie na śmierć; daje im też Bóg siebie samego w nagrodę. Już się od wieków dziwi ziemia, zdumiewa piekło, nad tak wielkiemi dobroci Boskiej cudami, sami nawet mordercy, których śmierć bez pokuty zastała i do piekła wtrąciła, zapatrując się na szczęśliwość sług Boskich w niebie, żałość duszy ich przeszywa i mówić przynagla. My zapamiętali! życie ich sądziliśmy nie rozumem, pokorę ich szaleństwem, bez czci ich koniec, a oto policzeni są pomiędzy sług Boskich. Żałują, że mogąc łatwo, nie starali się być ich towarzyszami, ani ucisków doczesnych, ani w wieczności ich chwały. Święci zaś, radością nieskończoną cieszą się, że ich męztwo i króciuchne dla Boga męki, stały się przyczyną ich szczęśliwości. Składają Bogu dzięki, za dobroć Ojcowską; słowy Tobiasza wołając: Błogosławiemy cię Panie! że uczyniłeś z nami miłosierdzie twoje odwróciłeś nas od nieprzyjaciela, aby poznały wszystkie narody, żeś ty jest Bóg sam

na całej ziemi. Wielki jesteś Panie na nieskończone czasy, a na zawsze królestwo twoje, bo ty zabijasz i ożywiasz, ty wprowadzasz do otchłani i wyprowadzasz. Wyznawajcie Pana Chrześcijanie, chwalcie go w obecności narodów. On jeżeli nas karze, karze za grzechy nasze, jeżeli zbawia, zbawia nas z miłosierdzia swojego.

Jeżeli z tego, cośmy dotąd mówili przekonani jesteśmy, że powaga Kościoła świętego i wiara nasza jest stwierdzona cudami, w nieśmyż zatem, że tenże Kościół jest prawdziwym, że w nim tylko zbawienie, a bramy nawet piekła nie przełamią go; najzłośliwsi ludzie nie obalą go; bo to jest Boskie dzieło, którego ludzie zepsuć niepotrafią A jako taż sama trwałość i powaga Kościoła, była pobudką Św. Augustynowi, że z błędu powstał i szczerze Ewangielii uwierzył; tak też powaga gruntuje nas prawowiernych w wierze, pomnaża w dobrych uczynkach i wierności ku Bogu zachowuje. Lecz pozwólmy bezbożnym rozumieć, że nie masz Boga, że dusze nasze z ciałem umierają. Niech grzesznicy nurzają się w występkach, niech pogardzają prawami Boskiemi; ale biada tym nowym prorokom, którzy za własnym duchem i bezbożnością idą i niejako ślepi nie widzą. Bo za to, iż porzucili prawo Boga, cząstka ich będzie w przeklęstwie. My zaś w szkole Chrystusa będący, my synowie światłości, my chrześcijanie katolicy wyznawajmy tę wiarę, która świat zwycięża, ale razem wypełniajmy jej przykazania, albowiem inaczej taż wiara na wieki nas potępi. Składajmy Bogu za to dzięki, że nas niegodnych umieścił w tej owczarni, którą chce uszczęśliwić na zawsze. Gotowemi bądźmy znosić wszystkie uciski dla imienia Boskiego, wypłacajmy się sprawiedliwości jego tu na ziemi, albowiem nikt z nas nie jest bez winy. Niech więc imię Pańskie będzie błogosławione aż na wieki, bo mądrość jego gdy nami kieruje, na niczem nam schodzić nie może, i owszem wśród największych ucisków lękać się nie będziemy, bo ty z nami jesteś Panie Amen.

Na Ś. Katarzynę Seneńską.

Text. Mdłe świata, Bóg wybrał, aby zawstydził mocne *I ad Cor. 1. 27.*

Kilka dziesiątek lat spłynęło, jak te mury czcigodne w uroczystość dzisiejszą ocieniły skupionych pobożnych, na uczczenie Pana, który bogatemi dary obdarza Świętych. Kilka dziesiątek lat w niejakiej pamięci imię Katarzyny Seneńskiej u nas zostało, i kiedy ją świat uczony głosi, ziemia włoska wielbi, nasz zakątek tak się zdrzymał, iż zaledwie ktoś o tym płci żeńskiej zaszczycie obszerniej zasłyszał. Wszak ten obojętny sen nie dawno nas zmroczył; są widoczne i nie zatarte ślady, jakie znajomości niepoślednej cnót Katarzyny w przodkach wykazują naszych. Bo komużby też wyprzedzić się w pobożności i w przywiązaniu do wiary, w wyszukiwaniu pośredników przed Bogiem dla siebie dozwolili.

Wszakże i w tem dopuszczenie upatrywam Pana, iż kiedy ludy ostygają w wierze, religii; Bóg zsyła obojętności ducha na wszystko, z czegoby korzystać mogli. Matki, dziewice, kapłani, dusz pasterze, rządcy, podwładni, wszyscy z przykładów Katarzyny życia uświątobliwiać się zdołają. Ale dzięki Panu, iż nas z letargu szkodliwego duszom naszym przebudza, i jako zawsze cudowny, płeć słabą do wielkich dzieł wyłącza, tak i do wskrzeszenia czci dla tej sławnej w kościele Bożym dziewicy Katarzyny wzbudza. Owe niegdy Marye niewiasty pobożne z oznajmieniem o swojem zmartwychwstaniu do Apostołów przesyła i przez ich usta częstokroć wolą swoją kapłanom wskazuje. Ale skreślijmy pokrótce rysy życia Ś. Katarzyny, która jest zaszczytem płci swojej I. Jest widocznym łaski Boskiej darem II.

I.

Bóg do wykonania wielkich swoich zamiarów nie potrzebuje człowieka, do najznakomitszych dzieł nawet, jakiemi rozjaśnił potęgę swą, świadczą księgi święte: iż obrał częstokroć słabość, nędzę, ubóstwo, aby świat cały podziwiał moc ramienia jego, i bezpośrednio wszystkie wypadki do Boga odnosił tylko. Któżby się spodziewał, że Mojżesz języka lękliwego człowiek, ten biedak z rószczką podaną mu w rękę, mógł przełamać dumę i potęgę mocarza Faraona; aby jeden żyd stanął śmiało przed tyranem i domagał się uwolnienia z jarzma nie woli swojego ludu? Któż nie upatrzy Boskie w tem posłannictwo, gdy słaba dłoń Judyty uspionego ciemiężcę swych braci jednym zamachem pozbawia głowy i życia? Czytając dzieje Kościoła na rozległą trafiamy cudów Boskich przestrzeń, bo u Pana nie masz nic niepodobnego mówi Ewangielia. W jakiż nie nawodzą zachwyt i podziwienie owi męczennicy; ale tych pomińmy, weźmy pod uwagę naszę płeć tylko lękliwą, owe dziewice w wiośnie życia, które barbarzyńskie postępowanie Mocarzom, sędziom wytykają, zasady pogańskich filozofów wstrząsają, narzędzia mordercze w samych katuszach wyszydzają, a wynalazki bolesne wyśmiewają. Nie wstydzisz się tyranie powiada Agata Ś. odcinać mi piersi, któremi cię matka twoja także karmiła? Radują się inne na widok śmierciobójczego żelaza, właśnie jak ów doświadczony wódz wojska, co w wielu potyczkach oswoił się z śmiercią i przeto się jej nie lęka.

Podziwia Rzym Agnieszkę, Alexandrya Katarzynę, Paryż Genowefę i czego niedokazali mocarze, mędrcy, bogacze, mężowie; to wykonały dziewice ubogie, pokorne, słabe, bez oręża, bez pieniędzy, bez nauki. Nad czem zdumiony Ś. Jan Chryzostom pisze; niewiasty niektóre zrównały męzką cnotę, a niektóre w dzielności przeniesły samychże mężów. Bóg ubogaca darami serca czyste, pokorne; Katarzyna dla ubóstwa rodziców nie uczyła się ani czytać, ani pisać, nie uszło to

oczów całego Seny miasta, że przeznaczenie służebnicy w domu ojczystym wykonywa; opuszcza rodzinne progi, uboga ubogiego zamierza naśladować Chrystusa w gronie córek Ś. Dominika. Uczona do zdumienia, wymowna, stylem biegłych pisząca, i lubo według Apostoła: milczy jako niewiasta w kościele Bożym, trudności wszakże zawiłe Teologom rozwiązuje, bo wolno Panu zakreślone przez siebie granice cofnąć. Katarzyna jest jedną z owych kobiet, jakie cnotą pismami, dziełami uczyniły zaszczyt płci swojej. O ubożuchnej Katarzynie wie świat cały; uczeni rozczytują jej pisma, jak owej sławnej Teresy. Pius II. papież nie może dość uwielbić darów Bożych w Katarzynie. Wielcy dziejo pisarze mieszczą jej życie, obok najuczeńszych mężów, jakich wypielęgnował zakon kaznodziejski. Cnoty Katarzyny rozpisane na wszystkie języki, a które nam także dali poznać złotousty Skarga i Bierkowski. Słynęła w życiu publicznem, jako bohater nadziemski i więcej są korzystne czyny Katarzyny dla świata, niż zwycięztwa Alexandrów i Cezarów. Ten anioł obiegał włoską ziemię, leczył, pocieszał, nawracał. Imię Katarzyny wielkie przed światem i straszne piekłu.

O jak to Bóg rozsławia miłośników swego krzyża, obóstwa, pokory; do jakich dzieł zwycięzkich maluczkich przeznacza. O jakże mylicie się światowcy w zdaniu o duszach poświęcających się Bogu w zakonach. Niechcijcie wyrzekać o tym stanie sądu, do którego nie należycie: wyście nigdy nie przypatrzyli się oczyma wiary Jezusowi Chrystusowi ukrzyżowanemu, ani waszej śmierci, ani waszemu grobowi, ani waszej wieczności; wy nie widzicie tryumfów, jakie Bóg przez sługi swoje pokorne sprawuje; a oto Katarzyna jest darem nieograniczonej łaski Boga, o czem:

II.

Nie małym to jest dla kościoła darem, udział nadzwyczajnych ludzi; jest to dowód, że się lituje Bóg nad owczarnią swoją. Każdy wiek, każdy niemal rok, czas, Bóg swojemi cechuje łaskami. Dawa on wielkich królów, obok uciąż-

liwych, których na chłostę ludów dopuszcza. Dawa znamienitych nauką mędrców wtedy, gdy piekło wysila dowcipy na zgubę dusz ludzkich. Cieszy się kościół wielkiemi Papieżami w najsmutniejszym stanie wiary, widzimy między Biskupami Jozafatów, gorliwych Apostołów rozsiewających ziarno Ewangielii z widoczną korzyścią ludu. Są męczennicy, acz wieki prześladowcze i wojny otwarte z kościołem przycichły; głoszą dzieła łaski Boskiej pisma publiczne na wszystkie części świata.

Małyż to jest podziw, iż tyle heroizmów, godnych wielkiego męża, polityka, jakiego dyplomaty, za którymby przemawiało urodzenie, bogactwa, zaszczyty, sława świata, zaufanie Monarchów, to wszystko płeć słaba, bez herbów, pieniędzy, wziętości Katarzyna uboga, pokorna uskutecznia; o której właśnie jakoby o drugiej Judycie wyrzec można słowy pisma świętego: niemasz takiej niewiasty na świecie. Że królowie, uczeni, biskupi wielcy są ozdobą kościoła, że przez nich Bóg zamiary swoja ułatwia, jest to dzieło jego łaski prawda; ale są to przecież mężowie, którzy przeszli szkoły, akademije, nauki; lecz Katarzyna, dziewica słaba uśmierza bunty, tamuje krwi rozlewy, dawa rady pytającym królom, papieżom, uprasza ich o powrót do starej rzymskiej stolicy, odbywa szczytne poselstwa do dworów panujących z ramienia rządców kościoła, to jest coś wyższego nad wszystko, co powiedzieć można. Alboż to nie dzieło znamienitej niebios łaski, aby kobieta nielękliwem sercem do żołnierstwa szukającego jej zagłady odezwać się mogła: dla Jezusa Chrystusa pragnę być zabitą. A niewiastę tak mężną któż znajdzie? pyta Duch święty. Zdawało się, iż ta wielka dziewica cała się przerodziła w anielskiego ducha, bez pokarmu, napoju; cały jej zasiłek ubóstwione ciało Zbawiciela do spożycia którego rozogniona zwycięzką miłością Boga dusza każdodziennie zbliża. Niełatwo w prawdzie tej bohaterki wiary, w cnotach więcej anielskich niż ludzkich naśladować, ale w gorliwości o nawrócenie grzeszników, ale wzorem, modlitwą, napomnieniem przyjacielskiem zdołamy wszyscy i możemy. Katarzyna pięcią bliznami Chrystusa obdarzona

w noc i dzień, niemogła zpłakanych oczów nad liczbą obłąkanych osuszyć; bo miłość bliźniego, rozlała się w jej sercu; a do nas głos Chrystusowego namiestnika o naśladownictwo Katarzyny w modłach za przestępców przecisnąć się nie może; abyśmy popierając braci, sami siebie ubezpieczyli.

O dziwnyż to Bóg w Świętych swoich! woła Psalmista; cudny w Katarzynie, którą cały kościół głosi, rozwielbia i chce wam wskrzeszeniem czci w tym przybytku dać ją lepiej poznać, cnoty rozwiadomić, ku wykonywaniu rozjaśnić. Znalazła czcicielów dla siebie w naszych przodkach: Xiążęta Zbarażcy wspaniałą wznieśli dla Katarzyny kaplicę i ołtarz, a dar pobożnych odświeżył każdoroczną w niedzielę po znalezieniu Krzyża Chrystusowego pamiątką. O gdyby w karności i bojaźni świętej, matki dzisiejsze karmiły mlekiem i religią córki swoje; możeby nie jedną ziemię naszą Pan obdarował Katarzyną, a ztąd jakieby spłynęły na kraj i naród cały korzyści, łatwo odgadnąć. Niech będą matki, jak Monika, Blanka święte; a będą Augustyny, Ludwiki, Ludwiny z Kęt, Barbary Langi z Krakowa, będą ich dzieci i wnuki jako ich rodzicielkie mocne w wierze, gorliwi o chwałę Boga, troskliwi o zbawienie dusz bliźnich, przywiązani do religii Ojców, a następnie rozkwitnie w takim kraju obfitość, szczęście, ograniczy się liczba nędzarzy uchylających się od pracy, zmniejszą się zbrodnie, uciski i płacze; nastąpi mówię błogi pokój, jaki Bóg zachowującym przykazania swoje obiecuje.

Wielka Katarzyno! dziś znów bojuje z hardémi kościół, dziś znów grzesznicy zuchwali, dziś znów dla korzyści kościoła na ziemi potrzebaby Ciebie; ale wszak ty przed Panem obfitsze dla nas uskarbić możesz łaski, dostrzegasz nasze potrzeby dokładniej, niżelibym Ci je przedstawić zdołał; uproś ducha pokuty, a wszystko się nam polepszy. Amen.

Na ŚŚ. Piotr i Paweł.

O Jedności.

Text. Iżeś ty jest opoka, a na tej opoce zbuduję kościół mój. *Matth. 16. 18.*

Im bardziej wzmagają się burze, które żeglującego człowieka na rozległości niepokoją morza, tem milej mu widzieć przystań, nadbrzeże, i niewzruszoną opokę, na której bezpieczną stanąć może nogą. Im więcej najeżają się zuchwałe błędy, tem milszą znajduje pociechę chrześcijańska dusza, gdy je widzi o niewzruszoną opokę rozbite. Przypatrując się tej wieczno trwałej opoce, na której zbudował Chrystus Pan swój kościół; przypatrując się tej skale jedynej Piotrowi, od której pasmo ciągnie się nieprzerwane, łączące węzłem wszystkie miejsca, wszystkie ludy, wszystkie wieki; widzę tę cudowną jedność, która wszystkich wybranych w wieczności z Bogiem połączy, jedno uczyni.

Kościół, który na opoce niewzruszonej stanął, Bogu tylko samemu winien swą trwałość, jako swojemu założycielowi, swą jedność, swoje zwycięztwa, jakie rozwinął od krzyża i męczeństwa. Trzy wieki w uciskach cudnie się rozkrzewiał; i chociaż jego naczelnika Piotra śmierć dosięgła krzyżowa, chociaż silny jego filar Paweł ścięty mieczem poległ; przecież Piotr w następcach swych ożył; odbiły się wszystkie o ten kościół porzucone pociski bez skutku. Mocarze i królowie, zbrojne przeciw niemu podnieśli dłonie, a kościół kazał ich szanować, jako stróżów porządku i przewidział, że oni także będą służyć kościołowi. Nie można do Jezusa Chrystusa należeć, tylko przez ugruntowanie na tej opoce; przeto mając zamiar wyjaśnić wam skuteczność tego przedmiotu powiadam: że kościół Jezusa Chrystusa posiada istotną własność jedności I. że kto bądź zboczy od tej jedności, niemasz dlań zbawienia.

I.

Z jedności Boga wypływa koniecznie jedność wiary; nie może być tylko jeden Bóg, jedna wiara. Ta prawda zatrudniała samychże nawet uczonych pogan, którzy widząc tę wielką w zdaniach różnicę, te błędy, te zbrodnie, te niepokoje; oczekiwali nadzwyczajnego jakiegoś nauczyciela, jak Plato, a prorok zowie dla tego Jezusa Chrystusa, upragnionym od wszystkich narodów. Ten dopiero objawił światu Boską swoją naukę jedną, ta jedność żeby się nierozdwoiła łatwo, stanowi Bóg i człowiek najwyższą powagę w kościele i ktoby tego kościoła niesłuchał, ma być jako poganin uważany.

Ten kościół utwierdzony i rozpowszechniony cudami, których sami nieprzeczyli poganie; miliony liczący świadków w Męczennikach płci obojej, każdego wieku i stanu; kościół, który tyle przeżył setnic, ile ich od Jezusa Chrystusa liczymy; kościół, do którego należą sprawiedliwi od epoki istnienia świata, bo ich z nami jedna spaja wiara w jednego Boga Jezusa Chrystusa pośrednika, jakiego oczekiwali tamci, a my widzim ślady jego ziemskiego pobytu. W tym kościele, duch pokory, niewinności, pokuty, duch modlitwy, jedności, ożywia ludy, które się jego powodują nauką. Ten kościół, jest to przemożne miasto na opoczystej wzniesione górze, a które nie może być ani ukryte, ani zniesione, tak o nim głosi Jezajasz prorok. Ten kościół nietai swojej nauki, żąda owszem aby ją lud Boży zgłębiał, poznawał. Wytrzymał przeliczne natarczywości błędów i prześladowań, a sam stoi niewzruszony wprawdzie. Na łonie Chrystusowego kościoła przechowuje się jedność przedziwna i prawdziwie Boska. Ogniwa jedności łączą nas nierozerwanie, nie tylko z bohaterami wiary pierwszych kościoła wieków, ale nawet z pierwszą parą na ziemi ludzi. Do nas wyłącznie odnoszą się od Abla zacząwszy, wszyscy Patryarchowie, Prorocy, dla nas wieszcze spisali księgi. Tamtych modlitwy są modłami naszemi; ofiara Melchizedecha, jednoczy się z ofiarą naszą.

Wiara Abrahama, Joba, jest wiarą naszą. Pienia Dawida, zwycięzkie spiewy Mojżesza, rozlegają się w świątyniach chrześcijańskiego świata. Męczennicy i męczenniczki pierwszych kościoła wieków, są to nasi starsi bracia i siostry. Święty Klemens, Augustyn, Ambroży, Atanazy są Ojcami nauczającemi wszystkie wieki. Piotr tedy nieumiera w swoim następcy. Apostołów zajęli miejsca Biskupi, posłannictwo siedmiudziesiąt dwu uczniów, dopełniają kapłani. Nawet niebo, którego odległości od ziemi miliony mil odmierzają ludzie, niezrywa naszej jedności z temi, co otaczają tron chwały Pana, albowiem jednę mamy z niemi wiarę, jeden przedmiot miłości i cel nadziei Bóg, te trzy wielkie cnoty są wszystkim wspólne i wszystkich uszczęśliwić zdolne.

Jeden w Trójcy Bóg, bo ci trzej jedno są, świadczy Jan Apostoł; jedna jego wiara i kościół; jedna widzialna głowa Papież, jedno niebo, gdzie w jedności wszyscy; jedno nawet piekło; ale tam są odszczepieni od jedności ci, którzy na ziemi nie chcieli żyć jednością wiary; niemasz w piekle ducha jedności. Wszystkie ziemskie zaszczyty, godności ludzkie, niekruszą tego ogniwa jedności świętej, bo są od Boga, jak ręka, noga, niezawichrza jedności ciała, ale owszem składają i są cząstkami jedności. Ta jedność uzasadniona na miłości Boga, wszak Boga kochać, bez miłości tych, których on kocha, niemożna. Kocha kościół swój jako oblubienicę, kto nie jest w związku miłości z kościołem, kto jego jedności nie kocha, nie kocha Boga, który jest Bogiem jedności. Jedność nie może być dziełem człowieka, bo czegożby nieszczędzili ludzie, żeby mogli podług hardej swojej woli wszystko zjednoczyć? Brak jedności przywodzi do upadku najpiękniejsze i najdzielniejsze narody, panów i bogaczów przyprowadza do nędzy; a jeśli jedność niezbędna dla krajów i narodów, cóż dopiero dla wiary i kościoła? Czas zmienia postać świata, jednostajność nie gości na ziemi, sam tylko kościół trwa nieporuszenie, bo oparty na wszechmocnego objetnicy: dana mi jest wszelka władza, mówi Chrystus na niebie i ziemi; zbuduję kościół, a bramy piekła nieprzemogą go. My wychowańcy tego kościoła jesteśmy wybranym ludem

i żywemi kamieniami, z których sie ta wieczna budowa spaja, zasadniona na fundamencie Apostołów, Proroków, której jest Jezus Chrystus węgielnym kamieniem, uczestniczymy ze wszystkich łask i zasług jakie Zbawiciel zlewa na swój kościół i do jego odniósł skarbnicy. Ale dotąd szczęśliwi tylko, dokąd w jedności skupieni, gdyż dla odszczepionych od tej nie masz zbawienia, o czem:

II.

Sam tylko apostolsko katolicki rzymski Kościół, może wykazać jedności swojej znamię i związek. On połączył wiary i miłości Boskiej ogniwem najodleglejsze wyspy, zniósł różnicę greka, rzymianina, scyty, barbarzyńca jak mówi Apostoł. Bóg wszystkie narody wydźwignął z otchłani błędu i zguby łaską Jezusa Chrystusa, której z dwojga testamentów jeden uczynił i zniósł ścianę przedziału jak świadczy Ś. Apostoł Paweł.

Atoli ludy, które pominęły naukę Kościoła, pogardziły starą prawdą, z błędu w błąd wkroczyły, i dobrowolnie zbiegły znów przed bałwochwalczy ołtarz. Jako uschłe gałązki, odłamały burze zgorszeń i nowości od tego drzewa, którym jest Jezus Chrystus, a który wszystkie gałązki odżywia, odmładza i jednością silnie spaja mówiąc: Jam jest winna macica, a wyście latorośle. Jeżeliby kto we mnie nietrwał, precz wyrzucon będzie jako latorośl uschnie, zbiorą ją i do ognia wrzucą i zgore. Wszyscy nieliczący się do stada owieczek Jezusa Chrystusa, nie są dziećmi Abrahama, nie należą do objetnie uczynionych pierwszym rodzicóm, skoro za zwodniczym poszli nauczycielów odgłosem; już są wyłączeni z tych grona, za któremi przemawiał do swojego Ojca Zbawiciel: Ojcze! proszę cię, aby jedno byli, jak my jedno jesteśmy. Harde dusze, które tę nie szytą ośmieliły się rozdwoić Chrystusa suknię, jak owe dziesięć pokoleń, o których mówi pismo święte odszczepione od pokolenia Judy zaginą, ulegną pod naciskiem błędów, nie należą do wiecznego Jeruzalem. Babilon przeklęstwem Boga nacechowany jest

ich stolicą, mieszkalną siedzibą, zginie wszystko, wiele dusz słabych snem śmiertelnym zaśnie wprzód jeszcze, nim je ogień wieczny pochłonie. Wszystko nędza, co jest od Boga oddzielone, wszystko, czego nie strzeże Wszechmocny upadnie, jako ów budynek, którego ręka niewspiera Boska. W chwili cudownego nawrócenia jednych, albo nieszczęśliwego rozbratu duszy przy śmierci drugich, pokażą się wszystkie mniemane cnoty wyrodnych kościoła synów bezkorzystne, jako obnażone z miłości, bez której nie masz pożądanego Bogu posłuszeństwa nie masz zbawienia.

Jako nieodgadniony związek duszy z ciałem, stanowi życie człowieka, tak dusza zjednoczona z Bogiem, odżywia się jego życiem. Nie znajduję objetnicy szczęścia dla zostających po za kościoła granicą, szlachetne czyny, nawet krwi rozlew męczeński nie na łonie kościoła, nie zdobędzie wieńca chwały wiecznej. Dla tych samo imię świetne chrześcijanina jest próżnością, ani ich chrzest zbawi, nie odbierze od nich Bóg ofiary, nie masz dla nich odpustu grzechów, ani szczęścia wiecznego nadziei napisał Ś. Fulgenty. Jeden jest Chrystusa kościół, jedna gołębica, jedna ulubiona, jedna poślubiona, mawiał ten wielki mąż. A święty Cyprian wyjaśnia: kto od kościoła katolickiego oderwany, aczby nawet chlubnych obyczajów, w skutek tej zbrodni iż od jedności odszczepiony Chrystusa, nie posiędzie żywota wiecznego; spadnie nań gniew Boży. Kto nie jest ze mną, przeciw mnie jest, mówi Zbawiciel. Jedność kościoła świętego, jest to ogniwo, którego nic skruszyć nie zdoła. Narody jednejże wiary, są nigdy niezwyciężone, niepomyślne małżeństwo, które różni wiara, rozbiegnie się towarzystwo, omylą rady, zdania różnowiercze. Tak jest nauka wiary, obyczajów, posłuszeństwa jednemu Jezusowi Chrystusowi i jego namiestnikowi, który odebrał polecenie paść owieczki, utwierdzać swych braci, ta jedność z Bogiem i jego kościołem niepodzielna, uczestnictwo Sakramentów świętych, słowem jeden Bóg Zbawiciel, jedna uszczęśliwia wiara.

Ty sam tylko Boski nasz Zbawicielu możesz obłąkane zwrócić owieczki, ty zdołasz życie powrócić trupom, ty zie-

loność uschłym od tego drzewa gałązkom, prosim Cię imieniem wszystkich braci, imieniem kościoła, złącz rozerwaną jedność, abyśmy, którym dałeś jedności wiary zadatek na ziemi, cieszyli się jednością wieczną w niebie. Amen.

Na ŚŚ. Piotr i Paweł.

O kościele.

Text. Iżeś ty jest opoka: a na tej opoce zbuduję kościół mój; a bramy piekielne nie zwyciężą go. *Malth. 16. 18.*

Nie dosyć na tém, że Jezus Chrystus okazuje się Panem całego świata przez cuda liczne, do których się odwołuje, mówiąc żydóm: jeżeli mnie nie wierzycie, dziełóm moim wierzcie. Nie dosyć że proroctwa wypełnione świadczą; że on jest Bogiem; daje jeszcze widocznie poznać, że jest Panem serc ludzkich, kiedy nawraca świat przez najprostszych ludzi, aby tenże świat poznał, czyjem jest dziełem Kościół Chrystusa: jak próżno uderzają na ten kościół nieprzyjaciele jego i jak prawowierni chrześcijanie, mają być posłusznemi temuż kościołowi. Mógł bowiem Chrystus Jezus wybrać królów, filozofów do opowiadania Ewangielii; mógł nadać uczniom swoim potęgę, jaką nadaje niektórym wojownikóm, kiedy przez nich chce karać narody i ludy, gdy dopuszcza walić trony jedne, stawiać drugie, gdy jego sprawiedliwość chce niszczyć miasta, królestwa grzebać w ziemi bezbożnych, którzy jego prawa gwałcili.

Lecz Ewangielia Jezusa Chrystusa, który uczy pokory, cierpliwości, posłuszeństwa, pobożności, rozszerzona jest przez ludzi ubogich. Oto ja posełam was mówi uczniom, jako owce między wilki, jakoby mówił: niech widzi świat cały i przekona się, że nieudolni Apostołowie zwyciężyli go i lubo

hardzi ludzie uzbroili się zuchwale we wszystkie narzędzia śmierci, cała nauka świata, prostaczkom poddać się musiała. Skutek to jawnie pokazał: Piotr święty na czele kościoła, któremu poddaje się synagoga, przed którym kruszą się bałwany, ustępuje przemoc i wszystko. Piotr rybak z rozkazu Jezusa Chrystusa staje się opoką, na której powstaje budynek, to jest kościół, mocniejszy nad trony cesarzów i królów, bo te się obalają, nad sekty heretyków, bo te się odmieniają, nad złość ludzką, bo ta z nimi zamyka się w trumnie. Paweł cudownie nawrócony z innemi w małej liczbie, napełniają cały świat wiarą Jezusa Chrystusa: i tak owce, których tylko dwanaście, ginąc pożarci od wilków, zwyciężają samych nawet wilków.

O przedziwne dzieło wszechmocnego Boga! który wybiera słabe, aby zawstydził moc ludzką. Przypatrzmy się słuchacze temu dziełu, a odniesiemy ztąd potrzebną naukę, przez którą staniemy się posłusznemi kościołowi i niewzruszonemi na widok buntowników powstających przeciwko tej opoce. Kościół jest dzieło Boskie, uważając jego rozszerzenie I. powtóre prześladowania, które ponosi II. Ty Zbawicielu! zlituj się nad nami przez przyczynę ŚŚ. Apostołów, abym ja mówił, i lud ten słuchał na zbawienie i chwałę Imienia twego.

I.

Bóg wszechmocny niepotrzebuje środków ludzkich, kiedy chce pokazać moc swoję. Pomiędzy dobrodziejstwy wszystkiemi, najzacniejsze są: nawrócenie, oświecenie i zbawienie. Bóg dał poznać że przez Piotra, Pawła i innych świat cały nawraca, że on sam przez usta kościoła rozkazuje i mówi. Do zaprowadzenia nauki chrześcijańskiej, do ogłoszenia ludziom tajemnic niedocieszonych rozumem, używa Bóg słabych i nikczemnyah osób. Ukrzyżowany Bóg przez tę naukę będzie czczony, zgasła na krzyżu jak mniemali żydzi nauka Chrystusa, szybko rozejdzie się na świat cały: pokażą się cnoty dotąd nie widziane; bo hardzi staną się pokornemi;

rozwiązli zamiłują czystość; chciwi bogactw, zostaną dobrowolnie ubogiemi; pokuta i umartwienia, będą się podobać ludziom, którzy w rozkoszach nurzali się; ci którzy kochali świat i zabawy, będą kochać Boga; filozofia greków i rzymian upadnie; bałwany długo czczone rozpustnemi obrzędami, błagane krwią nawet ludzką, zostaną zgruchotane, i co pod kara straszną dla uszanowania fałszywych bogów nie mogło kilka Westalek utrzymać na czas wstrzemięźliwości; tysiąc dziewic chrześcijańskich śmiercią nawet nie dadzą się odwieść od cnoty.

To zaś wszystko, któż wykona? kto takie odmiany na świecie uczynić potrafi? oto ludzie prości, wybrani z narodu wzgardzonego; na czele ich będzie rybak, drugi po nim będzie zacięty nieprzyjaciel nauki Chrystusa. Piotr prostaczek bez nauki; Paweł, który prześladuje kościół, ci pierwsi są opowiadacze Ewangielii. Ale czyliż przynajmniej tym ludziom Bóg udzieli bogactw, potęgi, wymowy nadzwyczajnej, porywającej? będąż podobnemi Cyceronowi, będąż używać darów, balów, zabaw? będąż grozić zemstą, trucizną, mieczem? będąż rozdawać urzędy, godności tym, co przyjmą ich naukę? bynajmniej! Rozkaz dany, aby byli jak owce, żeby nie myśleli, co mają mówić, gdy staną przed królami; i tym sposobem wszystko zwyciężą, bo Boską naukę, nie swoją opowiadać będą. Apostołowie, ludzie tak ubodzy i wzgardzeni, samą tylko uzbrojeni wiarą i cierpliwością, cóż opowiadają naprzód? Jezusa Chrystusa ukrzyżowanego. Na miejsce dowcipnych pytań filozofów, bawiących ciekawość ludzką; na miejsce rozpusty, uniewinnianej przez poetów, Bóg ukrzyżowany, upokorzony; krzyż ubóstwo, wzgarda świata i jego rozkoszy; na miejsce zemsty, przebaczenie; to jest opowiadane przez Apostołów. Ta nauka przyjęta od greków, rzymian, persów, medów, arabów, tak dalece, że jeden z Apostołów więcej ma bez porównania uczniów, niż który kiedy z najwymowniejszych filozofów Piotr jednem kazaniem, kilka tysięcy skłania do wiary. Paweł nawraca mędrców, senatorów Aten, urzędników rzymskich, świętą bojaźnią sądów Boskich przeraża tych, do których przemawia.

*

Rzym przyjmuje jego listy i niemi się szczyci, prostota zwycięża mądrość ludzką. Od tego czasu ludzie nauczyli się pragnąć szczęścia, ale tego, co jest w niebie; zaczynają czcić ten krzyż, na którym wytoczył krew swoją Zbawiciel, gotowi umierać za jego naukę. W 140 lat po Wniebowstąpieniu Chrystusa, świat jest napełniony chrześcijanami; sam Tertulian pisząc do cesarza za chrześcijany obroną mówi: my napełniamy wasze miasta, wasze wojska, wasze urzędy, wasze wioski; opuszczamy tylko wasze kościoły.

Tak jest słuchacze! dziwiłby was sposób rozszerzania Ewangielii, dziwilibyście się nad świętością nauki Chrystusa, nad męztwem męczenników, gdybyście ją kochali, gdybyście jej prawa dopełniali. Ale nienawiść dla tego, że ta nauka obiecuje kary złym, dobrym zaś nagrody pośmiertne, odpycha ją od serc waszych. Za nic u was prawa Boskie, bo się chce żyć, jak się podoba; za nic u was Bóg, bo się o nim zapomina; za nic świątynia, bo się do niej uczęszczać nie dba; za nic nauki kapłana, bo się nim pogardza. Za nic dzień święty, bo się go dla przemijającego zysku znieważa; za nic małżeństwo, bo się jego przysięgę rozrywa; za nic miłość bliźniego, bo się go na majątku i sławie z rozkoszą krzywdzi; za nic wiek poważny, bo się nie zna czci dla starca; za nic cudza krzywda, bo się tylko samego siebie kocha. I czyliż nie słusznie o Boże! zlewasz na nas przestępców praw twoich, potoki licznych plag i nieszczęść? czyliż niesłusznie odbierasz twoją wiarę i Ewangielię od nas, czyliż niesprawiedliwie przenosisz ją do innych narodów niewiernych; obdzierasz polaków z godności chrześcijan katolików, a dopuszczasz przybierać obyczaje i naukę lutrów, szyzmatyków, bezbożników? Niekochacie dzisiaj Boga, bo nie kochacie nauki i praw jego; oburzacie się przeciwko pasterzom kościoła, odrzuciliście prawa względem postów, dni świątecznych, ślubów. I jacyż ludzie dają się widzieć następnie? oto mnóstwo, bez żadnej wiary, bez poczciwości, bez bojaźni Boga, dla czego? bo nie słuchając Kościoła, nie słuchając Boga, jesteście jak trzcina chwiejąca się od wiatru, bo nie wsparci na opoce Piotra; nie zechce Bóg,

żebyście się nazywali katolikami, synami kościoła, kiedy nie żyjecie w posłuszeństwie kościołowi. Lecz to nieposłuszeństwo nie ujdzie bezkarnie, i chociaż zostaniecie wrogami kościoła, przecież tenże kościół, dzieło Boskie wszystko przetrwa, wszystko zwycięży, a poniosłszy mnogo krzywd i utarczek, złączy się z Jezusem Chrystusem, aby z nim tryumfował wiecznie, o czem:

II.

Dla człowieka, który jest nieśmiertelny, potrzeba nieśmiertelnej nauki; taką opowiadali Apostołowie. Żaden z nich nie mówi od siebie, ale imieniem Jezusa Chrystusa. Tę naukę żeby uczynić widzialną, nadaje Zbawiciel swoim Apostołóm i ich następcóm Boską powagę mówiąc: Jako mnie posłał Ojciec, tak i ja was posyłam. Stanowi stolicę prawdy widoczną na ziemi, zapewnia jej trwałość i niezmienność. Lecz toż samo, co powinno było skłonić do posłuszeństwa Ewangielii, to nas oburza przeciw Ewangielii. Nauka pokory, pysznych i dumnych rozjątrza; nauka miłości, dla tych, co szukają pomsty, staje się nieznośną. Nauka ubóstwa, bogaczów łakomych oburza. Nauka wstrzemięźliwości, od rozpustnych niecierpiana; z nieba idąca nauka nie podobała się ludziom, którzy bardziej zamiłowali ciemności, niż światło, bo były ich złe uczynki.

Wojna przeto przeciw kościołowi powstaje, a wojna zacięta. Jerozolima oburza się przeciwko uczniom Jezusa Chrystusa; wtrąca ich do więzienia. Szczepan ukamienowany. Jakób od Heroda na śmierć skazany. Do złośliwych żydów łączy się cała potęga Rzymian i cały świat; mniemano że Rzymianom, co gromili świat cały, wszystko ustąpić musi; że kilku ludzi i to żydów, nie obalą długo czczonych bałwanów. Powstaje prześladowanie uporczywe: Piotr naczelnik kościoła od Nerona cesarza śmiercią krzyżową umiera, Paweł ginie od miecza wprzód wycierpiawszy kilkakrotne więzienia, okowy, bicia, któremi się cieszy, jako nagrodą i zapłatą wielkich prac swoich. Powstają ciągłe przez trzy wieki

wyrokami rządu upoważnione prześladowania. Zabierają chrześcijanom dobra, posyłają na wygnanie, dręczą najwymyślniejszemi mękami. Kto chce być chrześcijaninem, musi wszystko stracić na ziemi. Krew wyznawców Jezusa Chrystusa zalewa ziemię, ale co za widok! prześladowani poczytują się za szczęśliwych, gdy cierpią dla wiary Chrystusa; umierają chętnie w pośród mąk najsroższych, nie tylko odważni mężowie, ale i słabe dziewice, trwożliwe niewiasty, bojaźliwe dzieci; a zamiast co by ich krew miała gasić wszystko, rozkrzewia owszem przez cuda ich stateczności nowych chrześcijan. Zmordowane morderstwem olbrzymy, skłoniły nakoniec głowy, złożyły oręż; poddały się Ewangielii; lwy pokonane, ugłaskane tygrysy i wilkom odjęta ich dzikość. Lecz na ich miejsce powstają heretycy, chcą odmieniać i mieszać błędy z nauką Boską; domowi nieprzyjaciele usiłują podkopać budowę kościoła. Przeklęte nazwiska w naszych wiekach, Russa, Woltera i innych, rzucają złośliwe pociski na Boga, na Sakramenta; szydzą z kościoła i poniżają najwyższego pasterza, plamią ołtarz, kapłana, śmieją się z wieczności, z nieba i piekła.

Lecz Piotr święty, który żyje w następcach swoich Papieżach, odkrywa błędy, wyjaśnia prawdy, zachowuje świętość nauki. Nie ma do tego momentu kościół Chrystusa spoczynku na ziemi. Potrzeba żeby się ćwiczyła wiara jednych, nauka i gorliwość drugich, cierpliwość i stałość wszystkich. Nowi nieprzyjaciele religii odnawiają pociski; podają bezbożne książki w ręce tych, którym się przykrzy i niesmakuje nauka Chrystusa. Zaciągnęło się dzisiaj krocie ludów pod chorągiew bezbożności; niszczą dobre obyczaje; zaraża się nieostrożna młodzież, uciska się obrońców wiary, wznieca się rewolucye, mordują mnóstwo kapłanów, rozprasza się resztę. Następca Piotra Pius VI. wleczony po Francyi, umiera w rękach prześladowców; daje Chrystus innego, żeby znowu cierpiał; cierpią i do dziś dnia jego następcy, a po smutku weselić się będą, gdy obaczą upadek bezbożnych ludzi, a tryumf Chrystusowego kościoła; nową karę dla tych co prześladując nie cierpią nauki, dla tego, że jest Boską i

nieodmienną, że potępia pysznych, rozpustnych, nieposłusznych, słowem wszystkich występnych, że nakazuje pokorę cierpliwość, modlitwę, pokutę, miłość Boga, pogardę rzeczy ziemskich, naucza że Bóg jest szczęściem wiecznem człowieka, jeżeli go kochać będzie, a razem jest sędzią i wiecznym nieprzyjacielem tego, który Boga nie kochał: że go niepocieszy na wieki, że usłyszy głos przeklęstwa od Stwórcy swojego. Tak jest! zawstydza nauka Chrystusa bezbożność, która się kiedykolwiek pojawiła i pojawi; zapobiega Kościół zawsze wszystkim wybiegom, kiedy filozof poganin, Aryusz Luter, Kalwin i inny bezbożnik naszych czasów odebrał na każdy zarzut odpowiedź, a świat cały widzi, że się wszystko odmieniało, ginęło, gdy sam Kościół trwa nieodmienny w nauce wiary, bo cieszy się opieką swego wszechmocnego założyciela, który powiedział, że z kościołem swoim jest aż do skończenia świata, że bramy piekielne nieprzemogą go. Gdzież więc rozum tych bezbożnych? którzy się jeszcze rzucają na naukę kościoła i spodziewają się go obalić. Gdzież rozum wasz? którzy słuchać kościoła niechcecie i nazywacie się katolikami i Boga znieważacie.

Ach dusze zuchwałe! zginie wasza mądrość, zginie wasza moc, wasza pycha, będzie zawstydzona pokorą Chrystusa; krzyż okryje hańbą rozpustnych; usta Chrystusa potępią tych, co językiem szarpali sławę brata swego; ręce Zbawiciela przebite, odrzucą od swego łona tych, co krzywdzili swych bliźnich; nogi Chrystusa podepcą tych, co czynili kroki nieprawości; oczy jego odwrócą się od tych, co zaniedbali miłosierdzia; serce jego pogardzi tych, co się zanurzali w dostatkach ziemskich. Oczy wasze dostrzeżą w chwale chrześcijan pobożnych i świętych; dzieci kościoła wybranych i dziwić was ta chwała będzie! Zobaczycie się w pośród prześladowców kościoła, tem winniejsi i nieszczęśliwsi od nich, że oni urodzili się z błędami, a wy pośród światła Ewangielii, po tylu przykładach Chrystusa, życiem chrześcijańskiem gardzicie, uzbrojeni pychą i zepsuciem obyczajów, walczycie przeciw niezwyciężonej nauce. Ach słuchacze! uiszcza się przepowiednia Chrystusa; cierpi kościół

święty prześladowania i cierpieć będzie jeszcze większe przy końcu świata; ale zwycięży wszystko; przyjdą nieprzyjaciele jego na karę wieczną; a wy sprawiedliwi trzymajcie się wiernie nauki Boskiej, a pójdziecie do żywota wiecznego. Amen.

Na ŚŚ. Piotr i Paweł.

O stolicy Ś. Piotra.

Text. Iżeś ty jest opoka; a na tej opoce zbuduję kościół mój. *Matth. 16. 18.*

Że stworzony człowiek do czci Boga, czyli religii; ta prawda spostrzega się w naturze człowieka, przebija we wszystkich ludach. Gdy zaś cześć religijna, bez pewnych ofiarników oddawaną być nie może; ztąd wypływa konieczność najwyższego Kapłana, któryby obok swej władzy czuwał nad składem i obrzędem świętym. Wszystkie ich miały narody, lubo pod nazwą rozmaitą. Pismo Boże starego przymierza o nich wzmiankuje; szereg Arcykapłanów od Arona wylicza, o ich godności i powadze u narodu i króla poświadcza. Syn Boży po spełnionem dziele okupu, jednego z dwunastu wybrańców Piotra xięciem kościoła i rządcą mianował, jemu najwyższe kapłaństwo polecił: Ty jesteś opoką, na niej zbuduje mój kościół. Tobie dam klucze królestwa niebieskiego, cokolwiek zwiążesz lub rozwiążesz na ziemi, będzie związano lub rozwiązano i w niebie. Na tem Boskiem zatwierdzeniu przez Jezusa Chrystusa pierwszeństwo i władza Stolicy Piotra i następców jego osiadła, dziewietnaście setnic niezachwiana spoczywa i aż do skonu świata przetrwa.

A tak Piotr wszędzie widziany przodkującym. Pierwszy w powołaniu apostolskiem, pierwszy w wyznaniu wiary; ty jesteś syn Boga żywego, pierwszy w oświadczeniu dla Chry-

stusa miłości: „ty wiesz, że cię kocham“ pierwszy świadek jego zmartwychwstania, pierwszy w działaniu cudów ku stwierdzeniu wiary; pierwszy w nawracaniu żydów, słowem wszędzie pierwszy. Ta stolica wyniesiona pochwałami Świętych Ojców, wyrokami Soborów, jest najznakomitszą w godności, środkiem jedności i źródłem; jest najwyższym kapłaństwa urzędem, jest Matką kościoła, Biskupich stolic głową. Żyje Piotr w następcach swoich, wszyscy się nań oglądają, wszyscy go być Ojcem mienią; on pochrzcił przez wysłańców swych narody, królowie są dziećmi jego, z ostatnich krańców świata należyty hołd mu składają; bo stałością zadziwia, bez armat i kroci wojska wszakże cierpliwością i modlitwą zwycięża wszystko. Duch Boży jego mistrzem i dziedzictwem. Wszystko, co nań uderza, żelazem, piórem, językiem, prędzej lub później roztrąci się o tę jedności skałę. Ważną jest nauka o namiestniku Chrystusa i jego stolicy, stanowi ona artykuł wiary naszej, będzie oraz przedmiotem mowy mojej. Stolica Piotra na wyroczni Jezusa Chrystusa stoi niezachwiana I. Taż sama stolica Boskiemi usty ma zapewnione zwycięztwo II.

I.

Bóg, który kruszy, gdy zechce najmocniejsze światowców dzieła, który to obala, co ludzie najbardziej uwiecznić chcieli. Bóg, kiedy sam wznosi najwspanialszą budowę, nie potrzebuje podstawy, któraby zdaniem ludzkiem była bezpieczną; przeciwnie najsłabsze stworzenie, może być do tego użyte i nabyć wiecznotrwałości w ręku wszechmocnego Pana. Kościół Chrystusa to dzieło tysiącem napiętnowane cudów, patrzmy na jakiej wzniesione osadzie? Piotr z rybołowcy na Apostolstwo powołany, człowiek bez nauki, bogactw, zaszczytów, jest opoką, na której ma spocząć niezachwiany. On będzie podporą wiary tego kościoła, wiary, która miała przeciw sobie, uzbrojonych cesarzów, królów, tyranów, przeciwko której sprzysięgły się herezye, walczą samiż niceni chrześcijanie; która się sprzeciwia wszystkim namiętnościom.

Bóg atoli wyrzekł: na tej opoce zbuduję kościół mój, a bramy piekła nie przemogą go. Ta opoka na pierwsze spojrzenie tak słabą, przecież nieroztrąconą. Cesarze zostali zwyciężeni i sami zhołdowali tej wierze, której wytępić nie zdołali. Tyrani, acz broczyli we krwi Męczenników, widzieli jednak chrześcijan we wszystkich swych dzielnicach. Herezye zostały powstydzone prawdą wiary, i jak gdyby siłą rozwiane wiatru, przymnożyły kościołowi zwycięztw wawrzyny. Wiara Piotra, osłabioną nie będzie, owszem on dla wszystkich utwierdzeniem: „prosiłem za tobą Piotrze! wyrzekł Zbawiciel, ażeby nie ustała wiara twoja a ty umacniaj braci twoich. W pierwszych trzech wiekach, zasiadło stolicę Piotra trzydziestu dwóch Papieżów; wszyscy wyjąwszy dwóch mieli szczęście przez męczeństwo zakończyć życie. Pycha cesarzów rzymskich, zamierzyła podzielić Piotra S. zwierzchnictwo; atoli historya z szyderstwem kreśli tychże przywłaścicielów władzy, którą Bóg ustanowił i ocala. Jedno słońce, jeden świat, jedna wiara, jeden Bóg dawca i orędownik jedności. Gdyby nie to cudo ciągłe, nie ta opieka Najświętszego Ducha, która płomieniste nad stolicą Piotra, rozsłoniła skrzydła, narody ludzkie zmieniłyby się w dzikie, i zabójcze hordy; a niewątpcie, iżby to mogło nastąpić jeszcze. Człowiek opuszczony od Boga, z jednego do drugiego, łatwo przechodzi błędu. Atoli jest Piotr, który czuwa, a jego głos, pogróżka, wstrzymuje nawet zaufanych w bagnetach milionowych władców. Ci nikną, jak widzieliśmy, a Piotr mówi z Mojżeszem: „spiewajmy Panu! Faraony zatonęły w morzu, albo jak Goliaty od kamyczka powaliły się Dawida o ziemię. Nikomu nie tajno, iż Bóg od wieków używa Papieża ku utrzymaniu nauki wiary w kościele swoim. Papież w kolei wszystkich wieków i narodów, uznany za widzialną głowę Kościoła, a poniżenie powagi jego, wielu klęskom smutny nadało początek. Piotr tedy nieprzestaje napominać: oddajcie Bogu, co jest Boskiego, bo żyje w swoich następcach mówi Ś. Augustyn; głos jego, lubo częstokroć starca, przedziera się o mil kilka tysięcy do Ameryki, do Oceanii, do Afryki, Azyi i do wszystkich biegunów

świata. Biada tym! którzy wnioskują, iż na wzór rzeczy poziomych, odmienią się i Boskie ustawy, jakim Bóg nietykalność słowem swojem zaręczył: „bramy piekła nie przemogą go.“

O Boże! dopókiż dopuścisz Neronom uciskać Piotra i Kościół? Nie powiem, bo nie mam jako grzeszny wieszczego ducha, jakie w przyszłości nastąpią państw i narodów granice, jakie posiędą trony rodziny; czytając historyą, ciągłe napotykam zmiany! zmiany! i zmiany; widzę, że Piotr miał, i będzie miał następców bez przerwy; widzę, że królestwo Jezusa Chrystusa, nie ma granic innych, tylko świata granice. Ewangielia, dzieje apostolskie, listy onychże, wieków podanie, wszystko wykazuje, wszystko poświadcza stolicę Piotra być wieczno trwałą, i nadto zwycięzką, o czem:

II.

Cierpieć i zwyciężać, jest to wyłączna Chrystusowego kościoła oznaka, święta przepowiednia, której uiszczenie, wszystkie podziwiają ludy i czasy. Widokiem wymierzonych na kościół pocisków, nie pogarsza, ani się w wierze osłabia chrześcijanin, bo on sam napotyka w drodze zbawienia tysiąc przeciwności, owszem przemawia do siebie jestem członkiem wojującego kościoła, a ci, którzy do grona królujących w niebie należą, ucierpieli bez porównania. Kościół bez przerwy, znosił zawistnych nieprzyjaciół od żydów i Neronów aż do dni naszych, i doświadczy ich nie równie więcej od Antychrysta, którego smutne przybycie, samże Zbawiciel przewidział; atoli wszystko pokona, aż się cały w tryumfujący zamieni, i liczba wybrańców Boskich uzupełnioną zostanie.

Ale palma zwycięzka jest tylko zapewniona w domu tego Ojca, w tej twierdzy, królestwie, gdzie jedność, miłość, gdzie jedna wiara panuje, gdzie Piotr jest sternikiem, i kto z nim nie jest, nie jest z Jezusem Chrystusem, owszem przeciw niemu jest. Cudownem rządzeniem Opatrzności,

co tylko prawdziwie uczonego, we Francyi, Anglii, Niemczech, powraca za podwoje kościoła. Ewangielia zniewala ludzkie serca, za którą ośmnaście milionów chrześcijan poniosło katusze, i nikt mi nie wskaże kawałka ziemi, któryby nie był krwią Męczenników i potem opowiadaczów skropiony. Patrzą wszyscy na Piotra i jego następców, z których jedni męczeństwem, drudzy nauką, stałością, inni świątobliwością zadziwiają. Któraż stolica nie zachwiana przetrwała dziewiętnaście wieków, jak Piotra? pomimo tak groźnych hufców Gotów, Wandalów, Francuzów, mimo silnych spisków, filozofów? Któraż Monarchia jest tyle zapewniona, o swojej trwałości od Boga, jak Kościół katolicki? Któryż władca poszczyci się tem Boskiem upewnieniem, iż po upływie pół wieku, tronu i korony, z szczepu swojego będzie miał następcę; jak Papież? Czy mógł przewidzieć wielki Alexander owej sławnej Monarchii rzymskiej; że jego państwo, aż do nazwy zaginie. Gdy atoli Papież nie wątpi na chwilę o całości Kościoła, o swojej stolicy; acz nie mało łez wyrosi i nocy bezsennych przetrawi. Włości Monarchów, są określone granicą; atoli Kościół, którego Papież głową, sędzią, nadzorcą, tam się kończy, gdzie wschodzi i zachodzi słońce. O Jerozolimie niegdyś wyrzekł Chrystus, iż mury miasta tego upadną, a z świątyni nie oprze się kamień na kamieniu i wyrocznia spełniona; a do Piotra: ty jesteś opoką, na niej zbuduję kościół stoi niezachwiany i nie masz chwili, którejby się oń nie skruszyły, strzały, pociski. Jeszcze powiada Zbawiciel: pójdź za mną, odtąd już ludzi łowić będziesz; a co dzień nowe lądy i kraje, ulegają władzy Piotra. Wyrocznie Papieża są zawsze sztandarem, około którego skupia się wiara. Ludzie ciasnego pojęcia, którzy nawykli tylko liczyć na przemoc, na fizyczną siłę, uważają stolicę Piotra mniej groźną, ponieważ nie ma dział i bagnetów, a jednak widzimy, że osłania Kościół samą jedynie cierpliwością, modlitwą. Gruby to jest błąd rozumieć, że przemoc zdoła nawet i kościół osłabić. Potęga ziemska, omamia wprawdzie na chwilę: tymczasem jedno słowo rzeczone z tej kazalnicy, z której Piotr przemawia usty Pa-

pieża, brzmi przez wiele wieków; to święte echo po wszystkich obija się narodach.

Któż wyliczyć zdoła Stolicy Ś. dla narodów korzyści? Któż policzy zwycięztwa? Leon wielki tego postracha Włoch, Attylę, samem spojrzeniem zwalcza. Pius V. to pierwszy pogromca Turków. Leon X. to wskrzesiciel nauk. Akademija Bonońska, która dla całej Europy kształciła mężów, wszak to dzieło Papieżów. Oni wyłączeni częstokroć, znajniższej klasy ludzi, wyniesieni nad wszystkich mocarzów świata, wyświecają tę prawdę wiary, iż religia Chrystusa porównała wszystkie stany w obliczu Boga. A któż o ich troskliwości zwątpi? Ten szczytny zakład rozkrzewiania wiary Propaganda zwany, gdzie ukształcają się wszystkich języków i narodów młodzieńcy na przyszłych Apostołów; ta rozsyłka mężów gorliwych do krajów barbarzyńskich poświadcza, o ile cenią dusze ludzkie, i szczęście onychże. Ileż to razy niebo uwieńczyło skutkiem ich napomnienia ojcowskie, zbawienne przestrogi? Narody całe, głowy koroną ozdobione poruczały się w objęcia i opiekę stolicy apostolskiej. A przychylność Polaków przez podarek świętopietrza ogłasza, żeśmy cześć i miłość ze złotem nieśli namiestnikom Chrystusa. Wiadomo, kto wichrzycielkę spokoju Polski Agnieszkę od społeczności kościoła wykluczył; kto wybór Kazimierza na tron i ustawy łęczyckie zatwierdził. Zawarła historya, co Stefan Batory, oceniając wstawienie się Grzegorza XIII. uczynił? I gdyby myśli i chęci Papieżów spieszniej ubłogosławiło niebo; narody wszystkie, co różnią się położeniem, językiem, historyą, utworzyłyby gmiy kościoła spojone ogniwem wiary, miłości i modlitwy. Ileż ukorzeń w oczach ludzkich, przeistacza się w chwałę i zaszczyt papieżów? Pius VI. acz potyrany po Francyi, rzecz dziwna; że więzień przejeżdża kraje w pośród klęczącego ludu, który się pod jego błogosławieństwo schyla. Następca Piusa VII. po wytrzymanych burzach, zasiada w tryumfie stolicę Piotra obok okrzyków radości ludów i królów, gdy jego ciemięzca rozpoczyna epokę upadku i więzienia.

Boże! sprawiedliwość twoja wielka. Ten Ojciec naro-

dów, które poruczył mu Pan nieba: paś owieczki moje, przyjmuje stóp swoich pocałunek od władców i mędrców świata. Bóg i człowiek Chrystus w jego osobie tę wysoką cześć odbiera. Wielkie są dzieła i zwycięztwa twoje Boże! gdy wszystko na świecie przemija, twoje wyroki i objetnice, ani czas, ani piekło nie osłabia. Prawda twoja trwa na wieki! Zachowaj w Boskiej opiece Panie twojego Namiestnika. Wylej nań i wszystkich twoich pomazańców, skarby łask niebieskich. Zgromadz w jedności świętej około tego Ojca ludów wszystkie odszczepne narody; jedna owczarnia i jeden pasterz niech będzie, boś ty jest jeden Bóg nasz Amen.

Na Ś. Annę.

O potrzebie osobności.

Text. Podobne jest królestwo niebieskie skarbowi skrytemu w roli. *Matth 13. 44.*

Szukać sposobu i czasu, do rozwagi nad sobą, do rozmyślenia dobrodziejstw Boskich i mijać co jest ciekawem, co pochlebia, i głaszcze zmysły; usuwać się od godziwych nawet rozrywek, żyć z Bogiem w ukryciu; jest to szukać owego skarbu, kosztownej perły, tych to bogactw, których posiadania, całą duszą i usilnością pragnąć chrześcijanin powinien. O jakżeby zabezpieczył swą duszę ten, coby nigdy nie szukał przemijającej radości, a troskliwość i myśl całą w niebie i Bogu zatopił.

Taki nam wzór Kościół Boży w dziś uroczystującej wykazuje Annie. Życie jej ubiegłe w zaciszu, dalekie od wrzawy i zgiełku świata, życie ukorzone, westchnieniami do nieba o przyspieszenie Zbawcy przepełnione; o gdyby znalazło we wszystkich chrześcijańskich domach naśladowców. Kolebka Anny, nie w pałacach zamożnych. Zatrudniona

wychowaniem osobliwszej z córek ludzkich, w odwiecznych wyrokach, do wielkich wyłączonej przeznaczeń; nie przedstawiała jej uwadze królewskiego pochodzenia, szlachetnych węzłów familii; lecz wypielęgnowała tę oblubienicę Ducha Najświętszego w cnotach; wykarmiła cnotami i wpoiła cnoty. Miłość Boga i ludzkiego plemienia, nad wszystkie zajaśniały wyżej; odniosła młodocianą Maryi pod cień i zacisze kościoła, aby tam godnym się stała przybytkiem, obiecanego między niebem i ziemią pośrednika. Dziś atoli! życie takich poświęceń pełne, życie od świata i jego blasku dalekie, w jakiemże mniemaniu, jakie są o niem zdania, wyroki? Tymczasem, ani uniknąć błędów, ani się z pod ich jarzma wybić, ani zakochać się w cnotach, ani się uświątobliwić zdoła; tylko przy pogardzie świata, w zamiłowaniu osobności w służbie Boga. Te prawdy, które wykazać umyśliłem, jak niezbędnie osobność ducha do zbawienia potrzebna; jakie dla chrześcijan korzyści nastręcza, będą stanowić dalszą mowy mojej osnowę.

I.

Pewnych zażywać środków dla ubezpieczenia wiecznego szczęścia, poświęcać niektóre życia momenta, dla zwrócenia uwagi na prawdy i naukę wiary jest to powinność chrześcijanina nie mała. Człowiek będący w odmęcie nieustannych roztargnień i ciągłych pracach świata jest właśnie jako twarda skała, na której żadnego wzrostu ziarno słowa Bożego nie czyni, podług nauki Zbawiciela, a wszedłszy uschło, iż nie miało wilgoci. Naprożno powiemy grzesznikowi, iż należy zmartwychwstać z ciemnego grobowca i to z wielkiem usiłowaniem; wszakże czas nie mały przespało się w nałogach letargu; tej on rady nie usłucha, a dla niego potrzeba silniejszych przestróg, spokojniejszej chwili i czasu.

Temi uwagi się zająć, te święte prawdy zgłębić, jakże zdoła człowiek, którego życie w ciągłem upływa roztargnieniu? który się tem tylko zaprząta, co mu Boga i zbawienie z pamięci i serca właśnie wytrąca. Nie inna jest przyczyna

błędów, chwytania się zdań wolnych, przeznaczenia swego zbawienia na los szczęścia, nie inna przyczyna skażenia obyczajów, tylko jako mówi Jeremiasz prorok: nie masz ktoby pilnie rozważał prawdę w swem sercu. Dla tego świat przyciśniony. stęka pod ciężarem nieszczęść, dla tego liczne, a szkodliwe, dzieła i zdania, pisma wynikłe z pod bezbożnych pióra z chęcią czytane, dla tego nie widzim w wielu bojaźni świętej, religii, moralności, tych rzeczy nieodłącznych od siebie; bo ludzie nie cenią innych dóbr, i bogactw, tylko poziome, kruszec, złoto; nieuczuwają i nie lękają się innych chłost, tylko doczesnych; więzień, kryminałów; nie podnoszą wyżej swych pragnień i myśli, tylko jakby robaczki pełzające po ziemi. Odezwać się do tych, o prawdach nadzmysłowych, o słodyczy w służbie Boskiej, mówić do nich o niebie, duszy, zbawieniu, jest to opowiadać nie zrozumiałemi usty, obcym językiem. Poczytaliby się nawet za nieszczęśliwych, gdyby nic nie mieli więcej, tylko Boga. O Panie! jakże błaho ocenion jesteś! ty zbiorze nieskończonych doskonałości skarbie bogactw wszelkich. O duszo spokrewniona z Bogiem, zapominasz o nim, gniewasz się na przypominających obowiązki twoje; niedbasz na Boga, boś jeszcze obsypana darami jego, bo jeszcze jego cierpliwość niedobiegała kresu. Możnasz się dziwić, że nie mała chrześcijan liczba żyje i umiera bez Boga, kiedy nie zna ani siebie, ani Stwórcy, sponiewieraną nosi cechę i nazwisko katolika. Możnasz się pytać, dla czego wiara i pobożność zgasła, kiedy ludzie poczytują to za nudotę i bezkorzyść, coby ich mogło oświecić i na gościniec prawdy zwrócić?

Ach słuchacze! chcąc iść potępienia drogą, pominie się zawiłe trudności, owszem wyśledzicie dla siebie łatwo towarzyszów, którzy was zniewolą do śmiałości w występkach, do pogardy praw Boskich; lecz ścieżki i miłości zbawienia trzeba szukać w Ewangielii, w przykładach dusz świętych, w modlitwie, w ukorzeniu, w osobności, w zaciszu domu; bo tam spostrzeżecie Joachima, Annę, Jozefa, gdy wnidziecie na tę szczęśliwą drogę, oczy wasze łatwiej spo-

strzegą Boga, znajdziecie łez strumienie, zgłębicie tajemnice pisma; a do tego, który się odrywa od przyjaciół, zbliży się Bóg z Aniołami swojemi powiedział Tomasz a Kempis. Wieczność, która oburza bezbożnych, będzie od was upragniona; do nieba, do Boga tęsknić będziecie, od czego bezwiercy zbaczają; nie zatrwoży was piekło, bo Bóg od zguby, ile dzieci swoje cisnące się do niego ocali. Ale kiedyż korzystniej człowiek temi wzniosłemi i nadziemskiemi prawdami, zatrudnić się może? wszak w oddaleniu od świata w zaciszu. Na osobności Augustyn Ś. słyszy głos, który go do zerwania więzów grzechu i do czytania listów Pawła Apostoła zachęca, weź, czytaj. Kiedyż najstosowniej zastanowić się może człowiek nad przeznaczeniem swojem, nad zacnością swej duszy, nad ostatecznym końcem, nad prawami Boskiemi? czy będzie to mógł wykonać wśród zgromadzeń licznych, widowisk światowych, w towarzystwie niecnem? Możnaż widzieć Boga, obok myśli natężonych handlem, próżnością, modą, zyskiem? Ach! wiem, że dusza rozmiłowana w świecie, niechce znać Boga, nie kosztuje słodyczy w zatrudnieniach świętych, ociąga się z rozbiorem swego życia do tego momentu, kiedy choroba odłączy od wspólników i od zatrudnień uwolni; ale chwila ta czasem największych niespokojów widownią, częstokroć bardzo krótka i powszechnie odzywają się tacy: więc zbłądziliśmy, już nie rychło. Trzeba przeto zatamować wstęp światowym myślom do serca i duszy, a tak wieczność zajmie nas tem więcej; to zaś nie może być wśród zgiełku, zabaw, zatrudnień doczesnych, osobność przeto ducha nader jest potrzebna, gdyż widoczne z niej wynikają korzyści, o czem: . . . . . .

II.

Zajmować się zbawieniem duszy, jest bezwątpienia ważnym naszym obowiązkiem, który nieodzownie wymaga ciszy, osobności. Na ustroniu głos Boski, bywa skuteczniej słyszanym, i mocniej zachwyca duszę naszą. Uchylony

człowiek od zgiełku świata, łatwiej spostrzega swoje błędy, i upatruje skuteczniejsze środki do ich poprawy. I dla tego to samotności się oddali wszyscy, którzy postanowili stargać namiętności pęta.

O wy słuchacze! którym właśnie jak w zamęcie ubiega życie, do tonącego podobni człowieka, którego prąd szybki wody, porywa ustawicznie; co raz niekiedy wzbije się nad fale, gdy zmordowany znów w przepaść pada; wam należy wnijść do przystani zbawienia, zwróćie uwagę na tę bezdenną otchłań, z której zaledwie o jednę cofnęliście stopę, wy powinniście na cel pobytu waszego na ziemi skierować myśli, bo codzień bliżej grobu jesteście, bo co dzień spieszniej do bramy wieczności kroki podwajacie. Wiem ja, że zatopieni w doczesnościach, momenta poświęcone Bogu, pobożności i zbawieniu, uważają za godziny przemarnione; wiem że osobność dla tych nieprzyjaciół samych siebie, jest nie do pojęcia; i ludzi oddalonych od świata, za bezpożytecznych dla społeczności ludzkiej głoszą; ale pytam, komuż winny narody, korzystne wynalazki, odkrycia prawd wielu, oświecenie ludu? Któż wzbogacił kościół uczonemi dziełami, szacownemi pismami i zbawiennemi naukami? Któż Ewangielię Chrystusa Pana dzikim ogłosił narodom, nieugłaskanym barbarzyńcom? Któż z taką sławą i chlubą zasiadał stolicę Piotra, któż urządził biskupie katedry, kogoż kościół na sobory, jako uczone i świetne gwiazdy zwoływał? komuż zarząd sławnych Akademii polecał? któż młodociane umysły i serca na przyszłych Monarchów ukształcał? wszak ludzie na służbę Boga wyłączeni, samotności poświęcone. Któż zgromadzenia zakonne, użyteczne religii, społeczności zasłużone krajowi pozakładał? Zkądże wynikła znaczna liczba szczytnych Teologów, jak Augustyn, Tomasz, Bernard; wielkich kaznodzeji, jak Skarga, Birkowski, Woronicz, gorliwych sumienia rządców i powierników? jeżeli nie z ustronia świata? Mogliż tyle korzyści poczynić, tyle się zasłużyć ludzie, którym czas złoty upływa na łonie pociech, towarzystw, na wielkim świecie?

Pozwólmy jeżeli można, że nic widocznie użytecznego

e ma kraj z tych, którzy się z nim rozbratali; będziesz mniej ważnem powołaniem, spędzać momenta na chwałę oga, poświęcać czas udoskonaleniu własnemu, z krzyżem ręku katechizować, w spowiednicy spokojem dusze wzbo-acać bliźnich, boskiemi naukami z kazalnicy ludy objasniać, ękanych kalectwem i chorobą, rozjaśnionem miłością bratnią ołem i usty obsługiwać, zawiązki bractw rozmaitych, upo-ażnionych od kościoła, a tyle wpływu na ulepszenie ludz-ch obyczajów mających rozkrzewiać, takiemu przeznaczeniu życiu się oddać, czy to jest być bezpożytecznym człowie-em? Dzieci obałamucone w zdaniach, chcecież posądzać nów waszych o nierozsądek, będziecież wyśmiewać z bez-ożnemi to, o czem tak błaho rozumują. Nikt zapewne takich ań niepodziela, tylko kto przylgnął do ziemi duszą i ser-m; ten tylko, który tej nie pojął prawdy, że Bóg w tym lu stworzył człowieka, aby go poznawszy, kochał i chwalił. ile wam zabraknie osób poświęconych Bogu, kochających obność, o tyle zbędzie wam pośredników przed Bogiem, tyle ostygniecie w pobożności, w wierze. Błogosławiony łowiek mówi Duch święty, który rozmyśla prawo Boskie, szystko co czynić będzie, pójdzie mu pomyślnie. Osobność wyrzeczenie się świata, jest wprawdzie radą tylko i szcze-lną łaską; dla tego Bóg w ogóle dzieciom swoim, aby ich zniósł nad ten poziom i wykazał, że wszystko, w czem tylko na ziemi kochają, jest cień i mara, pożądliwość ała, pożądliwość oczów i pycha żywota, jak wyrzekł Jan postoł; a dusza nad tysiąc światów zacniejsza, bo ceną krwi awcy oszacowana, zakreślił w tygodniu dzień siódmy, óry cały i zupełnie ma być poświęcon jego chwale i na-emu zbawieniu, o czem w powszednich ani pomyślimy dzinach, tym czasem jak mijają dni takie, wiecie dokła-ie. Świąt przedmiotem są zabawy, widowiska, bardziej niżeli prace zarobkowe odrywające od Boga, kościoły opró-ione, głuche; rozwarte podwoje, zamknięte pracownie, ndle; i ta jest tylko dni świątecznych u nas cecha; co wodzi upadku pobożności i ubiegłej przodków wiary. Wielu rzeka na brak czasu i chwili do rozwagi rzeczy odnośnych.

*

do Boga i duszy, a wszakże nie czasu niedostatek, jak raczej miłości Boga i zbawienia. Gdybyś oszczędził w próżnościach spędzone godziny, ograniczył rozrywki, zabawy zmniejszył momenta spędzone na złych zamiarach, wyświeceniu obcych czynów, a dosyć oszczędziłbyś czasu dla Boga i wiecznego szczęścia. Upłynęły lata dla ziemi, ciała, przekaprzynajmniej kilka dni, duszy; dla siebie jako ofiarę święto kradzką strawiłeś czasy, czasu odłamek nie masz poświęci Bogu? O Panie pociągnij serca nasze ku tobie, ty bądź naszą cząstką i przedmiotem nieodstępnym w życiu i wieczności, aby się o nas sprawdziło, dobrą obrali cząstkę, któr od nich odebraną nie będzie na wieki. Amen.

Na S. Jacek.

O religii Chrystusa.

Text. Błogosławieni oni słudzy, które przyszedłszy Pan, znajdzie czujące. *Lucae. 12. 37.*

Nikt na świecie na większą nie zasługuje chwałę, jak człowiek obyczajów niewinnych i czystych. Sławi wprawdzie świat wielkich rycerzów i wojowników, ale cóż to za błaha chwała, którą się nabywa przez rozlew krwi ludzkiej, przez ogień, miecz, jakie skutki za sobą pociąga wojna. Wielbi ludzie bogaczów, wspominają od nich założone miasta, wsie i miasteczka, ale cóż to za pamiątka, kiedy ta przez różne wypadki zniszczoną bywa. Dziwią się szkoły nad bystrością dowcipów dawnych filozofów, ale cóż to za pochwały, które wiatr w powietrzu rozprasza, bo ludziom zawsze nowość się podoba. Nie takich to, nie takich ludzi, Bóg i wiara uwielbia nie takich to pismo święte sławi i za przykład do naśladowania stawia. Błogosławiony ten mówi, który znalezion jest u Boga bez skazy, który nie poszedł za złotem, ten który nieufał w pieniądzach i skarbach, ten który we wszystkich

okazał się doskonałym, ten który mógł zgrzeszyć, a nie-
zgrzeszył, ten, który czuwał na przyjęcie Pana. Ale któż
to jest taki, pyta się Duch święty, a sławić go będziemy?

Oto stawiam wam dzisiaj naszego niegdyś współrodaka
a teraz Ojczyzny naszej Patrona z linii sławnych Hrabiów
polskich Odrowążów zrodzonego Jacka. Obsypany dostatkami
i pomyślnością, nie skłonił swojego serca do ziemskich próż-
ności. Jako człowiek żył po anielsku, jako Magnat postę-
pował po chrześcijańsku, jako kapłan po apostolsku. Nic go
niewiązało na ziemi, nawet dostojności kościelne opuszcza.
Słysząc rozchodzącą się po świecie sławę świątobliwości i
cudów żyjącego podówczas Patryarchy Dominika, staje się
uczniem jego, obiega północ z nauką chrześcijańską. Wi-
działa go jako nauczyciela swego ziemia tyrolska, Danija,
Norwegia, Szwecya i Szkocya, Moskwa i ziemia tatarska,
Siedmiogrod i Czechy, Litwa i Ruś, naostatek Polska. Wszę-
dzie zostawiał sławę imienia swojego z cudów, nauki i prac
swoich. O ile razy te święte mury widziały go klęczącego
wśród ciemnych chwil nocy upraszającego miłosierdzia Bo-
skiego dla grzesznych. O ile razy te starożytne ściany,
słyszały opowiadającego ludom słowo Boże. Aż nareszcie
przez śmierć do grona Apostołów, staje się przykładem i
naszym Patronem. Tu przed grób jego zbiegali się chorobą
znękani, a zyskiwali pożądane zdrowie; tu matki żebrały
jego przyczyny o szczęśliwe potomstwa wydanie; i nieomy-
iła ich ufność; tu ciała ludzkie martwe; z trumien żywo
powstawały. Świadczyły o tych dziełach znaki zawieszone
na jego ołtarzu. Monarchowie i Magnaty polecali się opiece
świętego rodaka. Grób jego sławny, otaczały codziennie
pobożne dusze; a wszyscy w licznych potrzebach doznawali
za jego przyczyną łaski Bożej.

Niemasz już dziś ani śladu tego wszystkiego, rzadki
któryby uczcił jego zwłoki, któremi niegdyś Polacy szczycili
się jak kosztowną perłą. Dla tego też zapomniał o nas
Jacek święty. Mury te dziwią się, że dawniej tak wielkie
obejmowały w sobie ludów tłumy, a dziś ofiar świętych,
słów Bożych, same nieledwie stają się świadkami. Gdyby

dziś powstał z grobu Jacek święty, nie poznałby swoich ziomków zmienionych w obyczajach, w religii i starodawnej cnocie. Już podobno ta religia, co ją w tylu krajach zaszczepiał, przyćmioną została obyczajów świątobliwość, o chwałę Boską gorliwość wygasła. Dziś niejako zmuszeni jesteśmy przekonywać was o pożytkach i świętości religii naszej, właśnie jakbyście dopiero początkowemi byli jej uczniami. Wszystko to wypływa z grubej niewiadomości religii. Ale ufam w Bogu, że gdy wam pokażę jej prawdziwość w I-szej części, jej pożytki i doskonałości w II-giej części, będziecie głębszemi jej czcicielami i doskonalszemi nadal uczniami. Wezwijcie etc.

I.

Kiedy Bóg stworzył pierwszego człowieka Adama, wlał zaraz w niego doskonałą wiadomość religii, uczynił go panem wszelkiego stworzenia i mało co od Aniołów umniejszył. Ale nie długo cieszył się tym stanem niewinności. Przestąpiwszy prawo Boże, wraz z żoną z raju wygnany, na prace i nędze przeznaczony, na rozumie niewiadomością, na pamięci tępością, na woli nieporządną skłonnością zraniony, śmierci podległy, utracił nakoniec prawo z najdalszem pokoleniem do szczęścia wiecznego. Atoli pełen dobroci Bóg niedopuścił na zawsze zaginąć stworzeniu swojemu, uczynił mu nadzieję zesłania Messjasza, który jego naturę przez grzech skażoną naprawi, obraz Boski na duszy wyryty nieprawością zatarty, odnowi. Jednak aby poznał człowiek nędzę swoję i potrzebę odkupienia, uiszczenie obietnicy nieco opóźnił.

Tym czasem, cóż to za widok przedstawiał świat cały? Stracił nareszcie człowiek zaćmiony liczną zbrodnią i pamięć o Bogu. Zalał go Bóg wodami; ale jeszcze nieoschła ziemia z potopu, aż znowu świat okrył się gruzami nieprawości. Błędy szerzyły się powszechnie, a prawda nieśmiała się pokazać jawnie. Jeżeli który z filozofów odważył się nauczać, że posągi nie były bogami, zmuszony był odwołać

to zdanie, a nadto był wygnany z kraju jako bezbożnik. Bóg stworzyciel świata, nie miał nigdzie kościoła, ani uszanowania, tylko w Jerozolimie. Poganie posyłali tam ofiary w tej myśli, iż go łączyli do grona swych bożków. Sama tylko ziemia żydowska służyła jednemu i prawdziwemu Bogu. Cóż były za cnoty między ludźmi przed ogłoszeniem Ewangielii. Złość i pycha mnożyły się w miarę przemocy. Przed mocniejszym drżał słabszy. Krwawe wojny, ustawiczne mordy, dzikie panowały rabunki. Co za straszna wspaniałość, prowadzić spętanych łańcuchami królów, ich żony i dzieci, przedstawiać ich ludowi na pośmiewisko, jako winowajców na śmierć przeznaczać, dla tego, że ich zwyciężyła przemoc. Każdy rzymianin miał prawo życia i śmierci nad rodziną swoją; dziecię zaraz po narodzeniu, składano przy nogach ojca, jeżeli go podniósł z ziemi, uznał za swego, jeśli się odwrócił, na odrzucenie przeznaczał, a los tych opuszczonych dzieci, był wcale opłakany. Tyberjusz, Kaligula, Nero, owe straszydła, które Rzym wykarmił. o jak dotkliwym były biczem nieraz dla własnego narodu. Zabójstwo królów miano za heroizm, zdzierstwa upoważnione prawami, posągom nie czułym na ofiary istoty zabijano rozumne, a Filozofia z przepaści błędu w przepaść wpadając, ciągnęła za sobą ludy nieprzeliczone. Nareszcie zstąpiła światłość niebieska Chrystus Jezus na ziemię. Przyszedł Messjasz, którego narodzenie, życie, cuda, dotąd jaśnieją; którego niebo mieszkaniem, ziemia podnóżkiem, któremu cała posłuszna natura, przed którym drżą Aniołowie, równy Ojcu swojemu, stał się ofiarą dla uszczęśliwienia człowieka, który dla utwierdzenia swej nauki sromotnie zabity, tryumfuje z śmierci i króluje w niebie na wieki.

Trzeba więc było dać poznać tę naukę światu. Kogoż więc wybiera do uskutecznienia tego dzieła Zbawiciel? Nie wybiera umiętnych Platonów, wymownych Cyceronów, ale bierze dwunastu prostych rybaków, wysyła ich na całą ziemię, daje moc czynienia cudów. Idą ci nędzni ludzie między pogany, stawają śmiało przed Cesarzami i sędziami; ponoszą prześladowania i męki. Przyjmują tę naukę ludzie wszelkiego

stanu, napełniają się niemi wsie, miasta, królestwa. Szydzą z niemych bałwanów, śmieją się w czasie męczeństw; tak Wawrzeniec na rozpalonej kracie kończący, woła na tyrana; już upiekło się, teraz obracaj, jedz. Dają z chęcią głowy swoje pod miecz, a krwią własną podpisują świętość i prawdziwość religii. Miecze tępieją na niewinnych szyjach, upadają na siłach mordercy, a wiernych Chrystusowych co raz większa pomnaża się liczba. W tem tedy rozkrzewieniu religii czyż można nieuważać dzieła prawdziwie Boskiego, gdy to żadnemi przyrodzonemi siłami stać się nie mogło. Cóż w tej religii znajdziemy? oto wszystko przeciwne prawidłom i zwyczajom świata; tak co u pogan było cnotą, u nas jest zbrodnią; co u pogan zyskiwało zaletę, u nas bierze naganę. Cóż do przyjęcia innych religii zachęcało i dotąd zachęca, jeśli nie owa wolność życia i źle czynienia. Religia Chrystusa ostre zaleca prawidła, za których dopełnienie wieczne nagrody, za pogwałcenie zaś wieczne zaręcza kary. Inne religie przyjmują do swego łona dla powiększenia zbrodni i nieprawości; religia Chrystusa dla samej sprawiedliwości. Tak jeżeli lubieżnik zostaje katolikiem, czyliż myślicie, aby więcej dogadzał swym chęciom, bynajmniej! aby się powściągnął; jeżeli dumny, aby się upokorzył; jeżeli złego życia, aby takiego zaprzestał. Z tego wszystkiego, ażaliż nie wynika, że religia nasza jest mocą Boga rozkrzewiona; lecz jakie rodzi owoce, o tem:

II.

Żadna inna religia prócz katolickiej, nie może się poszczycić, że pochodzi od Boga. Wszystkie inne są wynalazkiem ludzkim, dziełem pychy, próżności, niepodległości, które niechybnie do zguby prowadzą. Religia katolicka przez swoje prawidła i przykazania, dała poznać ludziom ich Stwórcę, ona ich połącza węzłem braterskiej miłości. Ona zaleca wszystkim dobre czynić i związek małżeński błogosławi. Religia ogłosiła ludziom równość świętą, którą im nadaje jeden wszystkich Stworzyciel, jeden ojciec Adam, jeden

Zbawca świata Chrystus, jeden cel i dziedzictwo nieba. Ale mimo tej równości mówi Religia, że stany i majątki nie są równe, że niższe i wyższe urzędy ustanowione są od Boskiej Opatrzności jako istotnie potrzebne do utrzymania szczęśliwości ludzkiej; aby każdy i najuboższy miał równe prawo do opieki rządowej, aby żebrak znalazł sprawiedliwość przeciw najmocniejszemu nawet, aby każdy był bezpieczny swojego majątku, honoru i życia. Ta to jest równość święta, ale nie ta, jakiej chcą bezbożne dusze. Religia uczy, że pomyślność ludzka nie zależy na wielkości, bogactwach, honorach, ale na poddaniu się woli Boga. Ona rozkazuje bogaczom wspierać ubogich, ona daje prawo ubogim do majątków możniejszych. Ona zapewnia że kubek wody podany w imię Pańskie nie będzie bez nagrody. Religia osładza prace rolnika, który w pocie czoła pracuje na wyżywienie swoje. Religia ociera łzy matki obarczonej potomstwem bez sposobu do życia zostającej. Pociesza nieszczęśliwych, którzy znajdują tylko nieczułość w swoich uciskach i tych, co złożeni na śmiertelnej pościeli, same tylko zbrodnie obok siebie widzą; wystawia im Religia Boga litości pełnego, który w każdej przebacza chwili z płaczem korzącym się, który zaręcza niebieskie pociechy dla tych, których bezustanne cierpienia były własnością.

Tak jest gdyby każdy z nas był prawym uczniem religii, świat dzisiejszy przywdziałby inną wcale postać; naród ludzki składałby jednę spokojną rodzinę. Przemoc nie miałaby praktyki, krwią ludzką nie farbowałaby się ziemia, każdy szanowałby majątek i sławę cudzą; a Bóg, który odwrócił miłosierne od narodu ludzkiego oczy, który nas rózgą dotyka, spoglądałby łaskawie na kochające dobrego Ojca dzieci. Lecz dla tego ludzie tak występne prowadzą życie, bo nie chcą słuchać głosu religii. Gdyby chciwy człowiek usłuchał prawa Bożego, które potępia zbiory i nieużytość, dzieliłby się zapewnie z ubogim jednym kawałkiem chleba. Gdyby oszczerca poznał naukę Chrystusa, która język jego do jadu jaszczórki porównywa, która mu wieczne biada za morderstwo na sławie brata naszego zaręcza,

a zapewnie lękałby się własnej zguby. Gdyby lichwiarz był posłusznym religii, czyż chciałby z krzywdy bliźniego, majątek pomnażać, dzieci wyposażać i chleb upieczony z łez i krzywdy ludzkiej pożywać? Gdyby pyszny człowiek skłonił ucho na prawdy religii, która go przekonywa, że jest prochem i ziemią, że dziś, co przystąpić nie może do niego, kiedyś żebrak i każdy inny deptać będzie pogrzebane jego kości, ukochałby grzeczność i podałby każdemu dłoń braterską. Alboż mąż, który staje się niekiedy dla swojej małżonki biczem i grobem, nieznałby dla niej miłości i szacunku, gdyby się nauczył, że jego wiarołomstwo poda go w ohydę. Alboż dzieci wyrodne podniosłyby kiedy na rodziców świętokradzkie ręce, gdyby słuchały nauki świętej, która ojca i matkę, jako bogów szanować każe. Zgoła widzielibyśmy w gronie chrześcijan małżeństwa porwane, dzieci złym przykładem zgorszone, kapłaństwo znieważone, świątynie nieuczczone, tajemnice święte wyśmiane, zgoła prawa boskie zdeptane, gdyby każdy zachował przykazy religii Chrystusa?

Czegoż przeto mamy narzekać na religią, skoro występne prowadzimy życie, a przez to po śmierci gdy utracimy wieczne z Bogiem szczęście? Na nas samych powinniśmy wylewać łez potoki, żeśmy tej świętej religii, która nas uszczęśliwić pragnie, nieposłusznemi dziećmi. Uszczęśliwiła ona miliony przodków naszych, a nas ma ona potępić wraz z niewiernemi i pogany do piekła wtrącić? Toż to dla tego Bóg pozwolił nam się urodzić z rodziców chrześcijańskich; abyśmy tę religią wyssali z mlekiem matek na własne nieszczęście? Bynajmniej! Dla wszystkich nas Bóg jest ojcem, wszystkich uszczęśliwić pragnie, podał nam do tego celu religią i prawa swoje, tej się trzymajmy wiernie jako dzieci matki własnej, jej prawa pełnijmy statecznie, a ona uszczęśliwi nas na ziemi ile być może, i z Bogiem po śmierci połączy wiecznie Amen.

Na Wszystkich Świętych.

O szczęśliwym stanie Świętych i o środkach do tegoż stanu.

Text. Przystąpili ku niemu uczniowie jego a otworzywszy usta swe, nauczał je *Math. 5. 1.*

Zgromadzonych w jedno miejsce uczniów Chrystus Jezus nauczał o błogosławieństwie wiecznem, aby ich przekonał, że cała szczęśliwość człowieka, na pośmiertnem błogosławieństwie zawisła. Aby poznali, że szczęście prawdziwe, nie gruntuje się na bogactwach, bo te widzimy z rąk do rąk przechodzące; ani na znakomitem urodzeniu, bo to bez cnotliwego życia, hańbi człowieka, ani na licznej familii, bo to jest gorżkie dla wyrodnych niekiedy potomków, ani na mnogiej liczbie przyjaciół, bo ci nieraz zawiodą i zdradzą, ani na długoletnem i czerstwem zdrowiu, bo to zmianie i zniszczeniu podlega; ani na piękności ciała, bo tę grabarz garścią ziemi pokryje; ani na znaczeniu światowem i sławie, bo ta z dymem ulatuje, a wszystko śmierć zakończy.

Święci, których dziś uroczystość obchodzimy, nie dla tego w królestwie niebieskiem umieszczeni, że niektórzy światem władali, że koroną głowy wieńczyli; nie dla tego, że wielkie nauki posiadali, że godności piastowali; ale że na ziemi Boga ukochawszy, jemu wiernie służyli. Nie dla tego są świętemi, że cuda czynili, ale dla tego cuda działali, że byli świętemi. A niebo Bóg przeznaczył równie dla Monarchy, jako i dla kmiotka. Dla tego Święci dzisiaj się weselą, bo na świecie łzami oczy swe zalewali; dla tego są synami Boskiemi, bo przedtem pokój czynili; dla tego dziś uwielbieni, bo na ziemi prześladowanie cierpieli; dla tego widzą Boga, bo w życiu czystość miłowali; dla tego opły-

wają w niebieskie bogactwa, bo pomyślnością świata pogardzali. Każdy wprawdzie z nas, wzdycha do losu i towarzystwa Świętych; ale cóż ztąd, gdy nikt z nas tą ścieżką postępować nie chce, która prowadzi do nieba. Chwała bowiem niebieska, udziela się tylko statecznie i usilnie pracującym do końca. Abym was przeto do pragnienia wiecznej szczęśliwości w niebie zachęcił, w ten sposób dzielę mowę moję: Stan błogosławionych w niebie jest stan najszczęśliwszy I. Same prace, uciski i cnoty, są środkami do nabycia wiecznej szczęśliwości II.

I.

Nie z innych przyczyn słuchacze! stan błogosławionych w niebie jest najszczęśliwszym, tylko że Bóg sam, jest ich ostatniem uszczęśliwieniem. Ach chrześcijanie! posiadając Boga samego, czyż można jeszcze więcej czegoś pragnąć? W nim mają wszystko, w nim znajdują, cokolwiek ich zmysły ukontentować może, w nim posiadają, cokolwiek ich rozum ubłogosławić, ich serce nasycić zdoła. Czegoż temu jeszcze brakuje, który posiada najwyższe dobro, mówi Augustyn święty. Oko ludzkie nie widziało, ucho niesłyszało, a serce pojąć nie może, co Bóg zgotował kochającym siebie. Nieznają oni ubóstwa, bo posiadają Pana, który rozdaje bogactwa. Ustały dla nich cierpienia; skończyły się prześladowania; nie lękają sie śmierci, bo tej już znikło panowanie; nieunoszą się zazdrością, bo wszyscy w miarę zasług, jedno dobro dziedziczą. Przybytki, w których zostają nie ręką człowieka zbudowane; dobra, których zażywają, rozum ludzki pojąć nie może; wonność chwały Boskiej, nasyca wszystkich; pienia samych Aniołów, pieszczą i bawią Świętych; nie uciechy zmysłowe, ale miłość wieczna ku Bogu, widzenie go twarzą w twarz, uszczęśliwia niebieskich mieszkańców.

I nie jestże godnem samo wyobrażenie chwały niebieskiej, wzniecić w nas pragnienie, abyśmy ją otrzymali? Czemuż ludzie przyklejamy się do dóbr znikomych, gdy

mamy doskonalsze w królestwie niebieskiem? Wszak ziemskie dostatki, zawsze są niepewnemi, wszak rozkosze, z życiem naszem się kończą, wszak chwały i szczęścia ziemskiego, inni zazdroszczą; wszak berła i korony, nabawiają wiele goryczy i trosków; wszak uroda się zmienia; czerstwe zdrowie podlega odmianie; wszak w przyjaźniach znajduje się niestałość; wszak wśród familji niezgody; wszak w interesach intrygi; wszak w zabawach smutki. Człowiek sam zwykle odmienia się na ziemi. Raz wesoły, drugi raz smutny; raz się lęka, drugi raz śmiały; raz wiele pragnie, inną razą i tego, co posiada, nie cierpi. Tu na nas śmierć czatuje, aby nam wszystko wydarła; tu same zgryzoty trują naszą spokojność, tu musimy walczyć z rozkoszą buntowniczą ciała i zmysłów. Teraz żyjemy na kształt mrówek, szukając dla siebie w pocie czoła chleba; teraz jak żeglarze, płyniemy wśród burzliwego morza, to jest świata, gdzie na nas uderzają wiatry przeciwne usiłujące odwieść i oddalić od przystani wiecznej nieba. Teraz mieszkamy, jako pielgrzymi w nikczemnych lepiankach śmiertelnego ciała, teraz zostajemy pod władzą, jak małoletnie dzieci i znosimy częstokroć zmartwienia i krzywdy; teraz jęczymy w tem ciele jako niewolnicy, gdy musimy cierpiec nędzę, słabości. O synowie i córki ludzkie! pókiż będziecie ociężałego serca kochając próżność i szukając kłamstwa, woła na was ukoronowany prorok. Podnieście myśli wasze do tej chwały, którą wam obiecuje wiara. Wznieście oczy wasze do tej ojczyzny, do której was głos nauki Chrystusa wzywa. Cóż macie w pośród uciech waszych, wesołości i honorów waszych, jeśli nie samą niespokojność tylko. Jestże kiedy bogacz i rozkosznik kontent zupełnie na świecie? bynajmniej! Słusznie mówi Augustyn Ś. Cóż mi po wszystkiem na ziemi, jeśli nie mam Ciebie mój Boże! Wszystkiego kosztuje człowiek i nic go nasycić nie zdoła. W tobie tylko o Panie znajduje wszystko, czego we wszystkiem znaleść nie może. Ale same tylko prace, uciski i cnoty, są środkami do nabycia wiecznej szczęśliwości, o czem:

II.

Nie masz innej drogi do szczęśliwości, tylko same cierpienia, prace i cnoty. Wiedzieli o tych ścieżkach Święci Pańscy. Dla tego jedni, skłaniają z radością głowy swoje pod miecze, inni spieszą na rozpalone stosy; tamci w pustyniach odludnych zbawienia szukali; ci w ustawicznych umartwieniach życie swoje pędzili. Jedni rzucali pod nogi berła i korony, drudzy zbiegali się w klasztorne zakątki, a wszyscy walki z nieprzyjaciołami duszy staczali. Byli jak my ludźmi ułomnemi, utyskiwali na przemoc natury skażonej, z tem wszystkiem zostali świętemi. Znając swoją słabość, umieli umacniać się w cnocie, doznając pokus, usiłowali mężnie się opierać; zbłądziwszy jak ludzie, powstawali jak pokutnicy. Mogli umierać, ale być zwyciężonemi nigdy mówi Święty Cyprvan. Nie słuszniesz przeto dzisiaj cieszą się koroną, która ich uwieńcza?

Taż sama i dla nas zastawiona jest droga. Niech władcy świata poświęcają się obronie religii i szczęśliwości ludów, a będą świętemi, jak Ludwik, Stefan, Edward, Wacław. Niech sędziowie kładą na równej szali w wyrokach sprawiedliwości bogacza i nędzarza, a będą błogosławionemi. Niech rzemieślnik i kmiotek, odnosi swe prace do Boga, a będzie szczęśliwym jak oracz Izydor. Niech żołnierz kocha Boga, religię i ojczyznę, a nie ujdzie zbawienia jak Achacy. Niech Magnat w obfitościach nie zapomina o Bogu, o cierpiącej ludzkości, a będzie mieszkańcem wiecznych przybytków. Niech mężowie będą wzorowemi towarzyszami trudów w małżeństwie, a dostąpią chwały jak Joachim i Józef. Niech mężatki umieją znosić swoich mężów, acz przykrych, a staną się wzorem świątobliwości jak Monika. Niech panna odznaczy się skromnością i cnotą, a odbierze wieniec panieński z Katarzyną. Niech wdowy podług przepisu Apostoła, ćwiczą się w dobrych uczynkach, a będą błogosławione z Elżbietą. Niech nędzarz i chorobą ścisniony człowiek zgadza się z wolą Boga, a zaniesion zostanie na łono Abra-

ama z Łazarzem. Słowem niech człowiek przy stopniach odności, kocha uprzejmość, pokorę, przy dostatkach skrom- ość, przy sądach sprawiedliwość, przy rozkoszach granicę, prześladowaniach cierpliwość, w cierpieniach słabość, domieszczon będzie w niebieskich przybytkach. Powołu- ie nas Bóg do jakiegoż bądź stanu, zgotował łaski emuż stanowi właściwe. Kiedy się pytali żydzi świętego ana mówiąc: Cóż mamy czynić, abyśmy zostali świętemi? Wszak nie rozkazuje im opuszczać ten stan, w którym ostawali, dla osiągnienia wiekuistego szczęścia, ale im od- owiada: wy publikani w rządzeniu skarbem powszechnym, ie obracajcie publicznych pieniędzy na własne użytki, nie ybierajcie nazbyt, przy odbieraniu podatków, niebogaćcie ię majątkiem nędzarzów, nie uciskajcie wdów i sierót ubo- ich, nie tuczcie się krwią ludu. Wszak na wiernem i rze- elnem sprawowaniu urzędu świątobliwość zależy. My żoł- ierze pytają się inni, jakże nam należy postąpić, aby dojść wiątobliwości? Wy odpowiada: służąc pilnie pod chorągwią ojskową; niedopuszczajcie się gwałtu; ani uciśnienia nie- innych, nieobwiniajcie się ani niedostatkiem męztwa, ani rzez zdradę, nieochraniajcie trudów, ani nawet własnego ycia dla Ojczyzny i króla. Wszyscy, rozważcie, co stan asz po was wymaga, bądźcie pilnemi w dopełnianiu bowiązków. Te są powinności stanu waszego, ta jedna cieżka, którą postępując zdołacie zostać świętemi. Podobnie alecał Koryntczykom Paweł święty: niech każdy z was rzykłada się do pełnienia powinności stanu swojego; niech ię nie oddala od sposobu życia, do którego jest powołany, iech przestrzega pilnie przyjętego urzędu. Oto zbiór nauki nówi święty Apostoł, które tylekroć wam zalecałem w ko- ciołach. Jeśli chcesz znaleźć życie wieczne, zachowaj przy- azania moje, naucza Zbawiciel.

Ale któż dzisiaj chce znać obowiązki swoje? któż naśladować w postępkach Świętych? Staniemyż to w gronie Apostołów po śmierci, którzy zamiast nawracania dusz, ywamy przez zgorszenia i przewrotność przyczyną ich guby. Zostaniemyż towarzyszami korony męczeńskiej, któ-

rzy w miejsce jawnego wyznania wiary: wstydzimy się je obowiązków? Będziemyż uczestnikami chwały świętyc pokutników, którzy naśladując ich w występkach, w pokuci nie chcemy. Staniemyż w orszaku mężnych panien, skor na straży zmysłów naszych trzymać wzbraniamy się. Lec postąpmy śladem dusz świętych, zniweczmy wszelkie trudno ści, usuńmy zbawienia naszego nieprzyjacioł i wezwijm w pomoc Świętych Pańskich, abyśmy ich chwały towarzy szami być mogli Amen.

Na Wszystkich Świętych.

O Świętych.

Text. Błogosławieni, którzy cierpią prześladowa nie dla sprawiedliwości; albowiem ich jest królestwo niebieskie *Matth 5. 10.*

Ubóstwo ducha, czyli oderwanie serca od miłości bo gactw, cichość, czyli cierpliwość wśród powodów narzeka nia, szemrania; smutek i płacz, na widok tylu krzywd i obelg które od ludzi złych Bóg sam odbiera; czystość serca prze usuwanie się od niegodziwych pragnień i chęci, zachowanie pokoju i zgody, obok pocisków i napaści nieprzyjaciół cierpienie prześladowania dla sprawiedliwości, dla Boga dla wiary, dla pobożności, dla cnoty, są to istotne obowiązk wykazane w dziejszej Ewangielii, które gdyby od nas były dopełnione, uczyniłyby nas świętemi.

Jakich że to ludzi w dniu obecnym przedstawia nam kościół, celem ich uwielbienia? Sąż to ci rozumiecie, którzy wznosili wspaniałe zamki, pałace, obronne twierdze? sąż to ci, którzy wsławili się zwycięztwy zabraniem zdobyczy którzy tysiące kładli trupem nieprzyjaciół? Sąż to ci, któ rzy zadziwiali świat, dziełami, nauką, pismami, wynalazkami

Sąż to owi ziemscy mocarze. Ach nie słuchacze! nie takich to uwieńcza Bóg, nie takich przedstawia ku naśladownictwu naszemu kościół; nie takich nadaje nam imiona. Lecz tych, których miłość Boga, wiara, cnoty, pobożność wsławiły; tych co lubo mali w oczach świata i ludzi, wielcy przed niebem i Bogiem, acz za nierozumnych ogłoszeni na ziemi, są jednak prawemi mędrcami. Przy uroczystości tedy dziatwy Bożej, obraz życia Świętych ku naśladowaniu przedstawię I. I jak dalekiemi jesteśmy od ich podobieństwa wykażę w II.

I.

Gdy na początek świata, który słowem wszechmocnego Boga, jakoby pączek pięknej róży rozkwitał, uwagę zwrócimy; gdy równie na skażenie natury ludzkiej przez grzech Adama spojrzymy, obaczymy, że pomimo wielkiego zepsucia obyczajów na ziemi, Bóg zawsze miał do siebie przywiązanych, siebie kochających, miał zawsze wybrane dzieci swoje, które pismo święte Synami Boskiemi nazywa. Takiemi byli patryarchowie: Adam, Noe, Abraham i inni, którzy zachowali znajomość Boga, jaką im samże Bóg udzielił; wykonali z pilnością, co Bóg po nich wymagał; trwali niezachwianie w nadziei Messjasza Zbawiciela i ciągłe ich zatrudnienie było najgorętsze ku niebu przesyłać westchnienia, żeby przyspieszyć przyjście tegoż odnowiciela ludzi. Prorocy natchnieni duchem Bożym pilnując przepisów religii, roznieśli również znajomość Boga i wspólnie głosili nagrody, które przyrzekł cnotom i chłosty na ukaranie występku. Jezajasz, Jeremiasz i inni napisali księgi proroctwa, których dopełnieniu i sprawdzeniu przypatrując się można wyrzec że Bóg ręką sług swoich pisał, że oczyma duszy już oglądali Chrystusa w żłobie, na krzyżu; widzieli jego cierpienia i chwałę; widzieli go być człowiekiem i Bogiem.

Apostołowie nieodstępni uczniowie Zbawiciela, świadki jego cudów, życia, śmierci, zmartwychwstania, obdarzeni darami Ducha Ś. rozeszli się podług rozkazu ich nauczyciela

dla ogłoszenia Ewangielii jego, żadnych nieszczędzili trudów, prac, ludzie ci bez nauki, zawstydzili filozofów; ludzie ci narażają się na zapalczywość tyranów; nie lękają się całej przemocy pogańskich cesarzów. Stwierdzali to, czego nauczali cudami zadziwiającemi wszystkich, nakoniec własną krwią zapieczętowali Ewangielię, którą ogromną pracą po całym rozkrzewili świecie. Męczennicy dla stwierdzenia tejże wiary, wszelkiego rodzaju przykrości ponosili. Poświęcili swą sławę, swe majątki, życie. Nie było katuszy, którejby nie wynaleziono dla znaglenia ich do odstępstwa. Ludzie to byli wszelkiego stanu, wieku, płci, którzy przez swe cnoty, niewinność obyczajów, nauki, miłość ku bliźniemu, przez obfite jałmużny i dobre uczynki, posiadali wziętość i przychylność powszechną; a gdy przekonano się, że są uczniami Jezusa Chrystusa, natychmiast zostali przedmiotem nienawiści pogan. Najprzód wydzierano im dobra, zamykano w najokropniejszych więzieniach, przeznaczano na plagi, bicze; a gdy to wszystko dla miłości Jezusa znosili z wzorową stałością, postępowano z nimi daleko srożej. Świadczą dzieje kościoła, że dzikość pogan przeciwko wierze Chrystusa i jej uczniom, posuwała się do nieuwierzenia. Rozdzierano ich ciała żelaznemi grzebieniami, rozciągano na kratach, czyli łożach boleści napełnionych zarzącemi się węglami. Zanurzano ich w kotłach roztopionego ołowiu i tłuszczu, zamykano w miedzianych kotłach, pod któremi wielki podniecano ogień. Rzucano na pożarcie dzikim bestyom jednych; innych obnażonych wspólnie z jadowitemi zamykano żmijami, które im zadawały śmierć tem okropniejszą, im powolniejszą była. Tych zawieszano na krzyżach, lub na pal wbijano, owych pogrążono w morzu, tym wyrywano zęby, innym wyłupiono oczy, rwano żyły; ten skonał pod mieczem, ów zamęczony głodem.

O jak to okropne rysy barbarzyństwa pogan, a razem jak wielkie cuda stałości męczenników chrześcijan! Święci Biskupi, kapłani najwięcej mimowolnie i z posłuszeństwa na tę godność wynoszeni, przebiegali prowincye, wsie, miasta, utwierdzali wiernych, kruszyli bałwany, rozpraszali błędy;

tłumaczenie pisma świętego, modlitwa, udział Sakramentów zajmował im czas dzienny i nocny, ukrywając się po domach pobożnych, lochach podziemnych przed wściekłością nieprzyjaciół Chrystusa. Święci pustelnicy porzucali rodziców, przyjaciół, majętność, usuwali się w jednej sukni do puszczy; samotność, nocy bezsenne, rośliny surowe, łańcuchy, włosienice, bicze, zimna, upały, zwierząt dzikich towarzystwo; oto jest, co obierały dusze święte pokutne, pobożne, częstokroć w kwiecie młodości, wychowane po pańsku; oto jest, co im zabezpieczyło zbawienie. Święci wyznawcy, uświątobliwiali życie swoje ciągłem i ścisłem praw Boskich wykonaniem; pokorni wśród ziemskich wielkości, używali dóbr swoich dla wsparcia ubogich, dla budowania i ozdoby kościołów, do uposażenia szpitalów. Unikali rozkoszy świata, kochali posty, pokutę, pracę. Surowi dla siebie, dla innych łagodni, ustawiczni w modlitwie, wierni dla Boga, posłuszni kościołowi, dobroczynni dla samychże nieprzyjaciół. Święte Panny zajęte jedynie przypodobaniem się Bogu, ubogaceniem cnotami. Wyrzekły się świata i jego rozkoszy, ukrywały się pod zasłoną skromności. Milczenie, praca ręczna, czytanie pobożne, zapełniały czas ich życia. Zamiast tuczyć się wygodami, upiększać strojami, starały się podobać Chrystusowi oblubieńcowi ostrością pokuty i pomnażały zawsze ogień miłości Boskiej. Święte wdowy, wyswobodzone z więzów doczesnych, jedynie przywiązywały się do Chrystusa. W obrębie domu zamknięte zatrudniały się chrześcijańskiem wychowaniem dziatek. Były to Anioły roznoszące pociechę ubogim, sierotóm, więźniom; światu umarłe, w rozmyślaniu i bogomyślności zatopione, w pragnieniu nieustannem co prędzej porzucić ten padoł płaczu, a przybyć do niebieskiej Ojczyzny. Święci pokutnicy, opłakiwali w goryczy serca lata stracone na szukaniu w grzechach szczęścia, stawiali przed oczy kary piekła, od których ich dobroć oszczędziła Boska. Szczera pokuta czyniła ich chciwemi cierpień, nędzy, płaczu, chorób, ponieważ je uważali jako środki naprawienia tego wszystkiego, co grzech poniszczył. Nienawidzili to wszystko, co dawniej kochali, żeby tylko samego mogli odtąd kochać Boga.

O to ci wszyscy, którzy w niebie, takiego trzymali się sposobu życia, a my inną obieramy drogę? o jakże dalekiemi jesteśmy od ich naśladowania.

II.

Gdzież znajdziemy dla siebie wzory godniejsze naśladowania, jeśli nie w kościele Chrystusa? Gdzie macie szukać pewniejszej drogi prowadzącej do szczęścia, do nieba, jeżeli nie tam, gdzie nam wskazał kościół, wiara? Prawda, że wam świat pokazuje inaczej, że szczęścia każe szukać w bogactwach, naukach, honorach. Ubiega się wielu zapamiętale za tą sławą z mądrości. Życie niemal całe zagrzebia w pisaniu dzieł uczonych, w badaniu umiętności ziemskich, a oto, gdy oni tak wiele pracują, o Bogu, o zbawieniu zapominają; stawają przed sąd Najwyższego dla zdania rachunku; a Bóg nie zapyta, czyś wiele umiał, czy byłeś oświeconym, lub prostakiem; lecz okaż, czyliś podług praw moich żył cnotliwie. Trudzi się niejako noc i dzień cały za majątkiem, kruszcem ziemskim, którego ceną kupuje się tylko odzież i strawę, lub inne potrzeby czasowe; gdy oto niedba się wysłużyć i wypracować te bogactwa, któremi jest Bóg sam, to szczęście końca niemające, to życie, które nas w niezmiennym pomyślności postawi stanie. Wszystko nas zachwyca, co jest doczesne, wszystkiego chciwi, co przemija; cała dążność nasza, by żyć długo, wesoło, aby nam na niczem nie zbywało, dobrze się powodziło; a to nas nie zajmuje, aby pozyskać Boga, zbawienie.

Wszakże czy żyć będziem sto lat, lub kilka tylko; czy będziem drugimi rządzili, lub też podlegali; czy zostaniem bogaczami, lub wypadnie cierpieć, chleba żebrać; czy powiedzą o nas, żeśmy uczeni, lub nieumiętni; to wszystko jest bagatela, to wszystko jak burza przemija, to wszystko jest sen i mara, ale mieć Boga, odziedziczyć niebo, to jest co przetrwa na wieki, ta jest rzecz jedna, a oprócz niej wszystko głupstwo. Ale Boga kochać, jemu być wiernym, jemu służyć, jego wolę dopełniać, jego chwalić; to jest prawe

szczęście i życie, a oprócz tego, wszystko śmierć, wszystko biada, wszystko piekło. I widzicie słuchacze! że wielbimy z kościołem powszechnym te dusze, które taki na ziemi zrobiły wybór, za tą do nieba postępowały wskazówką. Ale niestety! któżby przypatrzywszy się obyczajom naszym, powiedział, że godnie szczycimy się temi imionami świętemi, któreśmy na chrzcie pozyskali. Damyż się porównać z owemi Wojciechami, Stanisławami, Wawrzeńcami, Katarzynami, Agnieszkami, którzy utratą życia i wylewem krwi swojej, dowiedli stałości w wierze, gdy my już tym darem świętym przesyceni, znudzeni, radzibyśmy i Ewangielii pozbyć, która nam umartwione życie poleca; gotowibyśmy wyprzeć się Chrystusa, aby tylko nie pozbyć życia, pieniędzy, godności? Możemyż się porównać z Ludwikami, z Wincentym a Paulo, z Elżbietami, Franciszkami, których bogate ręce wznosiły ołtarze, świątnice, szpitale; gdy my dla ubogich skąpi, dla Boga niechętni, nam tylko samym poświęcamy, naszym wygodom przeznaczamy, nam byle dobrze się działo pragniemy. Będziemyż się mogli porównać z Kazimierzami, Jackami, Kunegundami, Teresami, którym życie w modłach, w miłości Bożej, w pobożności spłynęło; gdy nas zajmują zyskowne tylko prace, interesa ziemskie, dzień przebiega bez modlitwy, lata bez spowiedzi, skruchy, poprawy; Bóg w zaniedbaniu, w niepamięci niebo. Możemyż się mierzyć z Joachimami, Annami, których wiara, cnoty przelane w dziatki, uczyniły ich zaszczytem i chlubą kościoła; gdy nasza obojętność w bogobojnem wychowaniu synów i córek jest skutkiem, że samiż rodzice na nie płaczą i smutnej przyszłości spodziewają się.

O Boże! którego tron otaczają Święci z palmami w ręku, jako znakami zwycięztwa i koronami na głowie, jako wieńcami ich szczęścia i chwały! niech ci przyjaciele twoi Panie modlą się za nas, i wstawią za nami, abyśmy ich naśladując dostąpili tego towarzystwa. Niech nam uproszą o Boże! pomnożenie w sercach naszych wiary i twojej miłości. Amen.

Na Ś. Salomeę.

O nędzy światowości i szczęściu przywiązanych do Boga.

Text. Które były gotowe, weszły z nim na gody. *Matth. 25. 10.*

Cóż to jest ta słuchacze! którą dziś kościół jakoby w tryumfie za przykład przedstawia? której obraz w ozdoby przybiera, życie i czyny jej w pacierzach kapłańskich na całą Polskę wspomina, podziwia? Cóż to jest za Panna, która do grona mądrych, i na gody baranka wezwanych policza się? Cóż to jest ta, której imię niezatarły wieki, siła czasu, która wszystko pożera, samże Boski wyrok rzucony na plemię Adama: proch jesteś i w proch się obrócisz, nad jej zwłokami, jakoby w całej obszerności nie rozciąga się; ale owszem je ocala, celem poszanowania na ołtarz stawia. Wszak to jest Salomea prześwietnej i błogosławionej rodziny, polskich królów palma; wszak to jest, obok małżeńskich związków w niewinność słynna panna; wszak ta jest wzgardzicielka korony i berła; wszak ta jest purpurę w skromną zamieniająca odzież; ubogiego Zbawiciela, uboga uczennica, założycielki zakonu Klary Ś. córka; Monarchini, którą w zamku krakowskim Grzymisława xiężniczka ruska matka powiła; która w pierwszym poranku życia, mocno się do Boga do Jezusa Chrystusa przywiązała. Cnoty ją zdobiły więcej, niżeli bogata Halicza korona, pod stopy wielkości świata rzuca; ręce jej bogate; gdy ubogie serce; strój monarchiczny wprawdzie, ale umartwione pod nim ciało, anioł w postaci człowieka.

Któż tę duszę godną pochwałą uczcić, któż jej cnoty odpowiednio uwielbić podoła? Podziwiają Salomeę czcigodni polscy pisarze, pióra uczone, sławny Miechowita, wielki

Skarga, bogobojny Opatowjusz wspomina ile o Świętej z narodu, świętej z familii, świętej z zakonu. O jakże znakomity Siostry kochane! dla was w Salomei zaszczyt, jak silna do pogardy świata i miłości Boga pobudka. Błogosławione, iż Bóg sam dziedzictwem jest waszem i wybraną cząstką. Zwrócić przeto umyśliłem na chwilę uwagę waszą na nędzę do świata przywiązanych ludzi I. I na szczęście Bogu poślubionych osób. II.

I.

Przedziwna dobroć Boga prowadzi swe dzieci przez przykrości, prace; wiedzie ich jak niegdy lud swój ulubiony przez wnętrzo burzliwego morza, nieurodzajne pustynie i stepy; a gdy ukończą chwilowo uciski i trudy, uszczęśliwia ich wtedy zupełnie. Inaczej atoli świat, który spiesznie omamia miłośników swoich, upaja tej ziemi bogactwy, rozkoszami i tak uwodzi, jak człowiek opity, bywa oszukany; smutno za bogactwa, dostojeństwa, nabawia się tęsknoty, smutku, rozpaczy i zguby wiekuistej; łatwo za pychę; którą się unoszą ludzie poniżenie zyskać można. Napróżno takim przedstawiać prawdy wieczne, mówić o zbawieniu duszy i prawdziwem w niebie szczęściu; słuchają tego właśnie jak przez sen; zapominają o tem tak łatwo, jak gdyby nic niepowniejszego nie było nad wieczność, widzą nawet, że świat przemija i pożądliwość jego, że się samo chęci zmieniają, że co się podobało, odraża; ale już to oddalenie się od Boga, już ślepota, która ztąd wypływa, niedozwala błędu odwołać, którego poznać nie chcą. O cóż to za nikczemność tych ludzi, tych służalców świata, cóż to za nieopłakane nędzarze, nad których losem wy Siostry kochane obudźcie w sercu litość i wołajcie z Apostołem Piotrem do Pana: Panie zbaw ich, bo giną.

Im więcej człowiek zapomina o Bogu, tem dalej się od niego odłącza; i kiedy każda istota nawet najzimniejsza chwałę Boską ogłasza, człowiek wzbogacony rozumem, sam tylko o Bogu niepamięta. Wszystko na głos Pański czuwa,

tylko sam człowiek na jego wołanie zasypia. Wschodzi srebrzysta jutrzenka, a oto przebudza się skrzętny gospodarz, pracowity rolnik, mozolny rzemieślnik, zabiegły kupiec, biedny wyrobnik, cały dzień przemija w ziemskości, w doczesności, postępują o niemal jak ujarzmione zwierzęta, krając w ciężkiej pracy rolę, zaledwie wzgórowane słońce i do zachodu nachylające się daje im chwilę posilenia ciała. Noc rozmiata ponure panowanie, podczas gdy wypoczywa cała przyroda; sam tylko człowiek biedny na swojem łożu spokojnie nie zalega, przemyśla nim zaświta, co będzie robił, gdzie znowu i w jakim przedmiocie będzie się pocił. O męczennicy ziemscy! ale gdzież wasza korona, gdzie wasza nagroda? Najpewniej przetarta suknia, może czworoboczna trumna? O ludzie! gdy tak zabiegliwemi jesteście o doczesność, jakże się też o wieczność troskacie? Chwila śmierci przetnie pasmo prac waszych i pozyskacież niebo, o którem nie pomyśleliście nigdy. Niedospicie, doświadczycie głodu częstokroć, udręczy was zimno, licha pokrywa odzież; ale czy te umartwienia dla Boga, dla cnoty, dla nieba, zbawienia. Przeciwnie, pogwałci się nieraz i dzień uroczysty, opuści się ofiary mszy świętej, zapomni się o modlitwie. A tak zawsze lubo zagłuszona przebija się prawda, iż kto wzbrania się pracy dla nieba, z większą trudnością ujarzmion jest dla świata. Teraz uwodzą nas zmysły, wszystkie bowiem plagi przyznawać zwykliśmy naturalnym przyczynom, wiele składamy na ludzi, na ich złość, podstępy i intrygi, nikt wszakże na tę myśl nie przyjdzie, że to wszystko przypuszcza słusznie Bóg. Oczekiwamy polepszenia losu, szczęścia od ludzi, acz widziem ciągle, że owi mniemani uszczęśliwiacze, są również jak my stworzeniami, niedołężnością, nędzą.

Zapomnienie o Bogu, osłabienie wiary, pozbawia nas o rzeczach rozsądku, jakim się rządzą ludzie, którzy do świata nie należą, a którzy wojny, smutne wypadki, klęski, uważali za Boskie plagi, któremi Bóg wyjaśniał swój gniew i wykazywał istotną pokuty potrzebę. Dawniej przy szczodrobliwości na świątnice, ołtarze, z upodobaniem spoglądano na zakony, jako na sługi Boskie, Bóg też słuchał próśb osób

poświęconych sobie, dla nich użyczał zwycięztw, bogactw i sławy. Bóg stawiał ich domy, wzbogacał familie, wszak widzimy tego szczątki, ślady, gruzy. Rzućmy okiem po za nas o kilka wieków, a dostrzeżem kościoły, jakie upiększają miasto nasze: Ś. Franciszka, Ś. Marka, ile dzieło Bolesława wstydliwego; klasztory w Zawichoście, Krakowie dla zakonnic Ś. Klary, czyn szczodrobliwy uroczystującej Salomei; w Sączu dzieło czcigodnej Kunegundy, która tamże panieńskiego dokonała świątobliwie żywota. Przemawia wprawdzie świat, tym pobożnym czynóm, temu poświęceniu się Bogu, świat nie cierpi tych świętych budynków, tych dusz, które w zacisze klasztorne wkraczają, aby nucić całe życie pieśń dziękczynną Bogu, za odniesione nad światem zwycięztwo; boć zaiste wielkie to są karciciele rozwiązłości i zbytków świata za któremi gdy się inni ubiegają, ci z pogardą odrzucają; i jeżeli wzdychają, łzy ronią; to płaczą nad temi, którzy nieczynią pokuty jak mówi Paweł Ś.: O dusze światowe chciejcie zgłębić nędzne położenie wasze, a oceńcie stan poświęcenia się Bogu, o czem:

II.

Z doświadczenia zapewnie wyrzekł niegdyś Dawid: milszy jest dzień jeden w przedsionkach domu Pańskiego, nad tysiące dni pośród czczych wesołości świata. Potwierdźcie Siostry kochane te wyrocznię świętego męża własnemi usty; powiedzcie, czy to nie jest najwyższe szczęście, Bogu całe poświęcić serce, całe życie, całą pamięć, cały rozum, całą wolę. Powiedzcie! czybyście chciały nosić na skroniach waszych te mitry złote, które tyle nabawiają goryczy, na tyle narażają niebezpieczeństw, odpowiedzialności; tyle wyciskają łez i udręczeń, że bardziej powinny być nazwane korony cierniowe, żelazne, bolesne, kiedy wy pod cieniem krzyża Jezusa Chrystusa znajdujecie wieniec, który acz czasem was zakłuje, ale więcej nastręczy pociech i obficiej ich spodziewać się każe. Powiedźcie! czy szczęśliwsze są od was pany świata, bogacze, którzy przy tysiącznych dochodach,

uczuwają czasem niedostatek, gdy wam wasz Oblubieniec Chrystus nigdy nie zaprzecza pożywienia i okrycia, acz na nie pracą ręczną nie zarabiacie. Powiedźcie! co te pracowniki światowe zyskają z zabiegów swoich? nędzną zaledwie odzież i strawę, gdy wy przy ciągłej chwale Boskiej, przy świętych modlitwach, przy czuwaniu nocnem macie chwilę spoczynku i wytchnienia.

Duma buduje zamki, pałace, raje ziemskie; a zbytki wyzuwają z przepychów, pozbawiają okazałości; klęski, nieprzyjaciel wydziera i niszczy majętność; w miejsce rozkoszy, pozostawi spustoszenie, nędzę; gdy budynkiem i schronieniem waszem widocznie Bóg się opiekuje, Bóg ocala, osłania, aby okazał, że jego dzieła nieulegają takiemu zepsuciu, jak dzieła świata; że kiedy Pan kogo strzeże, i siła niezaszkodzi mu piekła, ani złość ludzka. Co to już te mury kochane Siostry, kolei przetrwały! co ta siedziba wasza pocisków ucierpiała! była już i schronieniem walczącego żołnierza, miotano ztąd gromy, postrzały na nieprzyjaciół. Liczne uciski matki wasze tu przeniesły, a wy z pociechą patrzycie na te pomniki, w których chwaliły Boga; uczuwacie dla tych murów uszanowanie, bo one tu zasługiwały sobie niebo; tu w tej szkole, w cnotach i Boskiej ćwiczyły się miłości. Wieleż smutnych epok zajmują dzieje wasze? wieleż Bóg na was, ile na sługi swoje przepuszczał zawieruch, które lubo mogły zasmucić, zniszczyć nie zdołały. Matki wasze ileżkroć od dziczy Tatarów, Szwedów rozpłoszone, szukały schronienia i bezpieczeństwa. Grodzisko, Zawichost, jakże licznych łez i westchnień świadkami były. Ale czyliż ich ramię Boskie nieosłaniało w tych kolejach dzielnie? Taż sama starożytna budowa, nie jestże palcem Boskim dla was przekazana, abyście tu pod okiem królów naszych, pod ich stopą pałacu były bezpiecznemi, ile mieszczące w gronie waszem, niegdyś członki rodziny panującej. Nieraz głód powszechny i niedostatek uczuły rówieniczki wasze, ale czyliż was Opatrzność pominęła w tej dobie? Nie! Bóg kiedy was z toni i przepaści zguby świata tego ocalił, od zagłady uchronił, jakżeby zaś chleba wam odmówił? który przez kruka Pawła

żywił, który niewdzięcznemu nawet ludowi zsyłał mannę z niebios, który w głębokich jaskiniach i puszczach samotników zasilał. Przybywa do was mąż nieznany, w stroju obcym, piętnem niebian nacechowany kiedy zbywało posiłku ciała, on jałmużną obfitą obdarza. Ale cóż trudnego u Boga? czyż mało ma sposobów zaradczych w niedoli człowieka? Przesłał przez Anioła upalonej pragnieniem Agarze napój na puszczy, a czemu niemiałby przez błogosławionego dobroczyńcę waszego Bolesława wstydliwego króla udzielić wam wsparcia?

Poznała tę słodycz i całe uczuła szczęście służby Boskiej Salomea Święta. Wszystko porzuca, z tego się wyzuwa, do czego wielu wzdycha i ceną własnej zguby nabywa. Dzień jeden w przybytku Pańskim dla niej szczęśliwszy, nad tysiące w pośród wesołości ziemskiej. O szczęśliwe dusze, któreście po za morze burzliwego przepłynęły świata, niespoglądajcież na tę ogniem trawiącą się złości Sodomę; chyba politowania oczyma; oni tam żyją bez Boga, oni go mało znają, mało chwalą, zbrodnie i błędy miotają niemi, nic tam prócz płaczu, biedy, narzekań, nieusłyszycie więcej. Wznieście raczej oczy i serca do tego dusz waszych miłośnika, oblubieńca Jezusa Chrystusa, ku niemu wytężcie całą miłość waszą, nadzieje, pragnienia wasze. Kochajcie się w Panu, a on wysłucha próśb serca waszego mówi Psalmista. Proś Panno błogosławiona za cały kościół święty, proś za własnym narodem, proś za córkami twemi, aby gdy ciebie naśladują na ziemi, cieszyły się twojem towarzystwem na wieki. Amen.

Na Ś. Teklę P. M.

O skutkach pamięci na śmierć.

Text. Czujcież tedy; bo niewiecie dnia, ani godziny. *Matth. 25. 13.*

Zbawiciel nasz słuchacze, nie nadaremnie przykazuje nam pamiętać, o końcu naszego życia. Czytamy to także w dziejach kościoła, iż pierwsi chrześcijanie nigdy niezaponinali o nim. Męczeństwo za wiarę Chrystusa, którego się co chwila spodziewali i owszem pragnęli, zawsze ich utrzymywało w gotowości na śmierć; zresztą sami dobrowolnie żywą wystawiali sobie uwagą ostatnią godzinę. Wszystko im służyło do przypominania sobie śmierci Lata, które upływają, drzewa i kwiaty, które usychają; pory roku, które kolejno ubiegają; wielkości ziemskie, państwa, narody, gmachy, które upadły, przeświadczały ich nieustannie, że wszystko przemija, że my sami jako cień niknący jesteśmy, że świat cały w popiół i proch się obróci. Dla tego używali świata, honorów, bogactw, godności do potrzeby tylko, jakoby ich nieużywali; na to życie doczesne patrzyli, jako na dom gościnny, do którego jedni ludzie wstępują, gdy wychodzą drudzy. Nauczył ich Chrystus, że przyjdzie niespodzianie, że ci, którzy życiem niedbałem zasną na przybycie oblubieńca, do przybytków niebieskich nie wnijdą; żeby na przyjście jego czuwali, lękali się śmierci jako ludzie, jednakże zawsze jej pragnęli ile początku wiecznego szczęścia jako chrześcijanie.

Z tych czuwających na spotkanie się z oblubieńcem, była dziś uroczystująca Tekla święta. W wieku kwitnącym zamiłowawszy Chrystusa, porzuca bałwochwalstwo; słysząc opowiadającego Apostoła Pawła, zostaje chrześcijanką; nie daje się odwieść od wiary, ani prośbom matki, ani się lęka

pogróżek sędziego. Wierna i stateczna panna, nie lęka się śmierci, owszem pragnie szczerze krew przelać za Chrystusa. Bóg przez tę dziewicę daje widzieć, że chrześcijaństwo jest dziełem jego. Idzie nieustraszona Tekla do stosu rozpalonego ognia, uzbrojona tylko krzyżem świętym i wychodzi niego bez utracenia nawet włosa. Lwy i niedźwiedzie, a których na pastwę przeznacza pogaństwo Teklę, zapomniają swej srogości, ugłaskane łaszą się przy jej nogach; węże jadowite i żmije, co innym śmierć zadają, nietykają się Tekli. Oto wielki Bóg chrześcijański, woła zdziwione pogaństwo! Wielki Bóg nasz zaiste, który tak miłujących siebie, kocha, takie dla nich cuda działa. Na wszystko widzicie poświęca się Tekla, niczego się nie lęka, owszem śmierci pragnie dla Chrystusa. O jakaż to różnica wielka, między Teklą Ś. a nami? Ta gotowa umrzeć, by tylko wnijść do przybytku swego Oblubieńca, my lękamy się śmierci, zabawami świata oddalamy jej pamięć. Lecz jak wielką uwagą na nią korzyść dla nas przynosi zastanówmy się następnie: pamięć na śmierć prowadzi do cnotliwego życia I. usposabia do wiecznego błogosławieństwa II.

I.

Świat ten słuchacze! nic innego nie jest, jak następstwo ludzi po tych, którzy rozsypali się w proch i popiół, nic niezostawiwszy po sobie, jak tylko czczą imienia pamiątkę że w tym, lub owym roku żyli. Zaledwie ciała umarłych ziemia pokryje, a krewni, przyjaciele, czyny ich grzebią w niepamięci. Prawdziwy tylko chrześcijanin, który poczytując wszystko na świecie śladem króla Salamona za próżność i nikczemność, którego bogactwa nie łudzą, którego urzędy i godności nie nadymają, którego Bóg jest ostatniem szczęściem i prawdziwem bogactwem; którego niebo, jest ojczyzną i mieszkaniem; który niczego nie pragnie, tylko Boga, nic nie kocha, tylko Boga, niczego się nie lęka, tylko Boga; taki zaiste człowiek, którego można nazwać mędrcem i wielkim bohaterem, królem i panem, zwykł sobie przed-

stawiać przeszłość, i z tej okoliczności swój ostatni kres tego życia wspominać. Prawdziwy chrześcijanin, grób swój codziennie przedstawia w żywej uwadze. Przenika to doskonale, że tam opuszczony od wszystkich, pozbawiony godności, powagi, majątku i bogactw, zostanie pokryty ziemią, że ciało jego rozsypie się w proch, że tytuły jego zniknę; że wszystkie czasy względem niego będą jakoby nigdy nie były, że mu się nic niepozostanie więcej, oprócz duszy, która się stawi przed Panem i twórcą swoim, dla złożenia ścisłego rachunku.

Ale rzadka jest dzisiaj tak świętemi uwagami zajęta dusza. Pamięć na śmierć zatruwa nam życie, co raczej ożywiać powinna naszą nadzieję, że nędza doczesna koniec weźmie, a szczęśliwość wieczna panowanie rozpocznie. Ów nawet starzec zgrzybiały, co jedną nogą stawa w trumnie, pragnie, aby pamięć śmierci, była jeszcze daleką od niego. Wszakże powiedzieć można, że większa daleko odmiana w obyczajach chrześcijan widzieć by się dała; gdydyśmy zawsze na śmierć pamiątali. Widzianoby przykładnych bogobojnych rodziców, liczonoby więcej wdzięcznych i posłusznych dzieci. Doświadczanoby sprawiedliwości w sądach, rzetelności w handlach, zgody w małżeństwach. Pracowanoby o tyle na majątek, aby nie zaniedbać pracy na zbawienie. Używanoby bogactw, zdrowia, honorów, urzędów z taką ostrożnością, żeby z przyczyny tych, nie ściągnąć na siebie gniewu Bożego; niezapominanoby o ubóstwie i nędzy, aby nie usłyszeć kiedyś groźnych słów Zbawiciela: łaknołem, nie nakarmiliście mnie, byłem nagi, nie przyodzialiście mnie. Słowem każdy spędzałby życie pobożne, sprawiedliwe, przykładne, każdyby troskliwie strzegł duszy swojej, aby ją w każdym czasie mógł oddać Stwórcy, jako dla niego wierną i kochającą go zawsze. Każdyby krzątał się o dobre uczynki, o pobożne dzieła; bo wszystko zniknie, ale te na wieki trwać będą; bo ciało człowieka w garść popiołu się zmieni, dzieła czynione dla świata, będą zapomniane, a kubek podany wody, a grosz żebrakowi udzielony, a nędzarz z nieszczęścia podźwigniony, nie ujdzie wiekuistej od Boga zapłaty.

Błogosławiony, kto zwraca uwagę na ostatnie rzeczy, szczęśliwy! kto na ważną chwilę pomni.

Dumny człowiek, gdyby wspomniał na śmierć, że nędzarze kiedyś deptać będą jego kości, poznałby swą nikczemność, która go obrzydłym w oczach Boga czyni. Chciwy bogacz, gdy rozsądną na swe zbiory skieruje uwagę, dowie się, że nie będąc ubogiego Chrystusa uczniem na ziemi, nie będzie towarzyszem jego w niebie. Ach słuchacze! czyliż nie wiemy, że pamięć na śmierć im większą w sobie mieści gorycz, tem skuteczniejszem jest dla nas lekarstwem. Śmierć jest fórtą do niebieskiej Ojczyzny, a całe chrześcijaństwo do niej dążyć powinno. Dla tego codziennie prosimy Boga, aby do nas królestwo jego przyszło; wszyscy sprawiedliwi, do tego wieczystego uszczęśliwienia wzdychali. Apostół Paweł narzekał zawsze na swoją nędzę i niczego więcej nie życzył sobie; jak zostać rozwiązanym, a być z Chrystusem. Śmierć bowiem rozpoczyna niebieskie błogosławieństwo, oczem:

II.

Całe życie człowieka jest tylko niewidomym punkcikiem, najdłuższe lata nasze trwają zbyt krótko, jesteśmy na moment tylko na ziemi. Widok, który z nas wystawiamy światu, jest tylko błyskawicą gasnącą zaraz. Czas terazniejszego życia, jest nam pozwolony dla wysłużenia sobie Boga; po nim następuje moment ścisłego rachunku, a potem niesposobność pracowania dla uszczęśliwienia się.

Z tem wszystkiem, pomimo że to codziennie widzimy, jedni pędzą całe życie w próżniactwie i lenistwie, nie użyteczni bliźnim i sobie samym. Inni zdają się tylko być na ziemi, dla zażywania niegodziwej spokojności w rozkoszach i uciechach. Inni są na tym świecie jedynie dla szukania bogactw i honorów, inni splatają łańcuch nieprawości jedne do drugich przydając. Wszyscy obiecują sobie, że umrą sprawiedliwych śmiercią, a jednak stronią od tego wszystkiego, co do niej prowadzi. Daremnie mówi im Ewangielia;

że jedna jest droga do szczęśliwej śmierci: żyć dobrze; oni chcą żyć jak bezwiercy, bezboznicy, jednak umierać, jak sprawiedliwi. Śmierć cnotliwego otwiera bramę niebieskich pociech. Sprawiedliwy człowiek przypomina sobie wszystkie utrapienia, dolegliwości, niedostatki, prześladowania, i nie masz dla niego nadto pocieszającego. Prawda niezawodna, że lubo teraz zdaje nam się przykro cierpieć dla Boga, najmniejsze umartwienie jest nam uciążliwe, jeden post za przykry, jarzmo Chrystusa za ciężkie i nie miłe; ale w moment śmierci przypomnienie sobie przykrości ponoszonej dla Boga, napełnia duszę niebieską pociechą, mówi sama do siebie: O jak ludzie są nie baczni! gdy dla Boga jednego momentu cierpieć nie chcą, który ma być zapłacony wieczną szczęśliwością. Wszystko, co się cierpiało dla Boga jest stałe i wieczne; wszystko co było dla Boga poświęcone, trwać będzie, póki Bóg sam. Jedno serca pokorne westchnienie, jedna łza wylana, jedna modlitwy chwila, więcej pocieszać powinna duszę cnotliwą i pobożną, a niżeli wszystkie zabawy i uciechy świata, duszę w świecie zatopioną. Kiedy kto po długiem żeglowaniu na morzu przypłynie szczęśliwie do portu, jak miło mu jest przypomnieć sobie burze i nawalności, które przebył, kiedy kto wynidzie z placu bitwy zwycięzcą, jak słodką jest rzeczą dla niego, przywieść sobie na pamięć miejsca potyczki, trudności i pracy? Równie słuchacze przypomienie sobie śmierci, powinno być dla nas pocieszającą chwilą. Wszystko, cośmy dla Boga cierpieli, będzie zapłacone; cośmy dla Boga uczynili, będzie nagrodzone; cośmy bliźniemu udzielili, będzie oddane. Nasze prace, starania o duszę, hojnie uwieńczone; nasze posłuszeństwo ku Bogu i wierze, wieczną szczęśliwością obdarzone. O któżby mi dał! powinien co moment wołać dobry chrześcijanin do Boga, abym się na chwałę Stwórcy mego w niebie, mógł zapatrywać oczyma, abym odpoczął na łonie Abrahama. Niebo jest rozkosznym dla nieśmiertelnej duszy widokiem. Biada tym, którzy od tego celu swoje odwracają oczy. Dopóki wiecznością nasze zatrudniamy myśli, dopóty w więzach nasze trzymamy namiętności. Dopóki na Boga

pamięć zwracamy, dopotąd Boga pragniemy. Ale gdy odwrotnie o rzeczach doczesnych myślimy, niemi się tylko zajmujemy, zapamiętali! tak spędzamy życie jakobyśmy byli nieśmiertelnemi.

Patrzcie bracia moi, jakie przynosi korzyści pamięć na wieczność i śmierć naszą. Ta nas utrzymuje w bojaźni Bożej, w pobożności, w sprawiedliwości chrześcijańskiej; pamięć na śmierć urządza nasze obyczaje i postępki. Wieczność błogosławiona, pociesza nas w smutku, w utrapieniu dodaje nadziei, ufności i cierpliwości. Pamięć na wieczność szczęśliwą, ożywia w nas pragnienie abyśmy co prędzej z Bogiem naszym na zawsze połączyć się mogli. Pragnijmyż więc słuchacze tego jedynego szczęścia nieba, wszelkiemi siłami, na to szczęście pracujmy z największą pieczołowitością, to będzie nasze dobro, którego nam ani wieki nie zniszczą, ani przemoc nie wydrze, ani złodziej ukradnie; to jest szczęście, które nas uspokoi i nasyci wieczyście Amen.

Na wprowadzenie czci publicznej błogosławionej Bronisławy.

O stanie zakonnym.

Text. O jednę prosiłem Pana, tej szukać będę: abych mieszkał w domu Pańskim po wszystkie dni żywota mego *Psalm 26. 4.*

Dobija już godzina zapowiedzianej powagą Kościoła uroczystości, już dzień ubiega trzeci, jak tłumnie lud pobożny zapełniał te święte mury: jak przed nowo wzniesionym klękał ołtarzem; dzień trzeci, jak nadzwykły katolickiego ludu przewija się nacisk, zmierzających ku tej świątyni swe kroki, jak odgłos muzyki i pobożnych pieśni przenikał

przestrzeń nieba; jak napływ kapłanów, szafunek Sakramentów, mowy kaznodziejów, temu przybytkowi nadawały uroku. . . . . .

I któż to jest? dla której taki tryumf czyni kościół? dla której ustala ołtarz, czcigodne zwłoki, jakich siła nie strawiła czasu, wielu czci publicznej przedstawia. Cóż to za dziewica? której imię obija się w stolicy chrześcijańskiego świata, której życie Kongregacya obrzędów świętych w Rzymie roztrząsa, podziwia, której cnoty kreślą uczeni ludzie, głoszą publiczne pisma, oceniają narody obce; którą się zaszczyca kraj polski, Kraków miasto, chlubi tutejsza świątynia, uozdabia przesławna zakonna Norberta świętego familia. Wszakże to jest Bronisława, zaszczytnego pokolenia Odrowążów córka; ta która herby, pochlebną przyszłość, obszerną majętność odrzuciła, wszystkiego odbiega; duszę i serce Boga poślubia, zakątek w tych murach, nad pałace przekłada, własnej woli wyrzeka się, tytuł hrabianki w nazwę Siostry Bronisławy przekształca, nic oprócz cnót własnego nie ma, Jezusa Chrystusa swoim oblubieńcem ogłasza, krzyż i wzgardę jego sobie przywłaszcza. Ta jest Bronisława, o której wam wymowne usta w ubiegłych trzech dniach głosiły, której historyą życia podziwiały. Oświątobliwa zakonności! o błogosławiony zawodzie, o czcigodna kolebko! Czemuż obok twej korzyści, świętości, masz tylu zawziętych przeciwników, tylu potwarców? Zacność stanu zakonnego i tegoż dla świata użyteczność, te dwie uwagi przedstawić zamierzyłem. . . . . .

I.

Jeżeli oko nasze zwrócim na pierwszą świata epokę, wnet postrzeżem obok powszechnego skażenia natury przez grzech Adama, ludzi, którzy szczególnie przywięzywali się do Boga, owych dzieci Boskich, o których głoszą księgi święte. Wyśledzim tam dusze błogosławione, miłości Boga pełne, dni swoje w umartwieniu spędzające, zobaczym tam Eliaszów, Elizeuszów i wielu bogobojnych mężów, którzy

szczególną jakąś Boską tworzyli rodzinę. Gdy dalej zapuścim uwagę naszą na pierwsze początki Chrystusowego kościoła, dowiemy się, że Egipt, Syrya, Tebaida były kolebkami owych mężów Świętych, jakich cnoty, sława surowego życia, świat cały podziwem przepełniają. W miejsce Apostołów i wymordowanych męczenników, nastąpiły grona rozlicznych zakonów, jakich godło jest: dobrze czynić i cierpieć. Ci ludzie łaską Wszechmocnego powołani pomimo licznych pocisków prześladowczych świata i piekła, okazują cuda zwycięztw, z któremi porównane wojowników dzieła, są niczem. Niczem mówię jest odwaga kilka momentów walczącego żołnierza z tym, który życie całe z światem, z namiętnościami z piekłem się uciera. Ci ludzie odbywają jednak te walki szczęśliwie; umieją z zasługą cierpieć, poświęcać wolę swoją woli zwierzchników; żyć w ciele, jakoby bez ciała, i w tem się kochać, aby nic własnego niemiec; wykonywać ewangieliczne rady, aby skuteczniej Boskie rozkazy zachować.

Cóż to za różnica tych ludzi, u których podług Apostoła nauki, wszystko nikczemność, błoto, prócz Boga i duszy; od tych, którym wszystko ziemskie wydaje się być wielkie! Cóż to za widok? jedni opuszczają wszystko, aby znaleźli Boga; drudzy szukają wszystkiego, prócz Boga: tamci posiadają wiele, gdy czasem im zbywa; ci nie mają i nie znają głodu. Cóż to za różnica ludzi? których siedmkroć w obliczu Pana zatrudnia modlitwa, na podobieństwo owych duchów niebieskich wieczne przed Bogiem nucących pienie od tych, którzy światem i ziemią zajęci, jednem nawet westchnieniem nie pochwalą Stwórcy. Tamci obrabiają palce dla kruszcu, i noc nawet upływa im bezsennie; owi pracują dla Jezusa Chrystusa i mają momenta spoczynku. Ludzie udający się za kłamstwem, cóż to za nudne życie mówią, któremu częstokroć młodość oddaje się bez doświadczenia; lecz niech skłonią uszy na głos Zbawiciela; dobrze jest mężowi, który od młodości nosi jarzmo pańskie. Niech skierują rozsądne oko, a spostrzegą, iż kogo tenże nauczyciel Boski powoła, ten za tym głosem idzie, który od śmierci

przywołał córkę księcia do życia, Łazarza wyprowadza z grobu, młodzianowi pytającemu o doskonałości ścieżkę, wszystko sprzedać i ubogim rozdzielić poleca; do podeszłych już w leciech Andrzeja i Piotra pójdź za mną się odzywa. Tych słów Antoni naczelnik zakonników egipskich słucha; za temi spieszą: Jacek, Czesław, Bronisława. Ta dusza do Chrystusa przywiązana, od jego miłości, modlitwy na chwilę się nie odrywa, jego krzyżem nacieszyć się nie może. Krzyż mój córko, krzyżem twoim jest, a ta słodka Zbawiciela mowa, duszę jej nektarem opaja, która jak gdyby drugi Paweł woła: w krzyżu Jezusa Chrystusa chlubić się będę.

W czasach ubiegłych, pobożni Monarchowie z pociechą patrzyli na ludzi, którzy za głosem postępowali Boskim. Z dalekich zwabili krajów, te święte wzory, aby je przedstawiać swym ludom. Bolesław król polski, osadę Kamedułów, Kazimierz powołał Benedyktynów, Jagiełło zakładał klasztory Dominikanów; Jaksa książe to ustronie z świątnicą wzniósł dla Norbertanek. Jan Sobieski prosi Stolicy świętej o Kapucynów, Salomea królowa stawia trzy klasztory dla Franciszkanek i samaż purpurę świetną w ubogi zamienia habit. Ludzi zakonnych modlitwom, polecali Monarchowie swoje państwa. Sami osobiście zwiedzali ich zacisze, nie jeden szukał w klęskach u nich schronienia. Ileż przezacnych rodzin polskich, ileż zaszczytów akademickich, ileż z grona pierwszych stanu duchownego prałatów zamieszczały w obrębach swoich Zakony? Michał książe Kanonik Giedroic zakonnik od pokuty, Jacek i Czesław hrabiowie Dominikanie, Szymon z Lipnicy Akademik krakowski, Bernardyn; Wincenty Kadłubek z biskupa, Cysters; Kunegunda, Salomea królowe Klaryski, następnie Rafał Chyliński z żołnierza polskiego Franciszkan. Zepsucie dopiero i bezbożność przybrawszy nazwę filozofii i oświaty, o wszystkiem sądząc po ziemsku, zniszczyła i zburzyła znaczną klasztorów i świątyn liczbę, jakoby usiłowała przewyższyć w złości dzicze Wandalów, Gotów, Tatarów, Szwedów, aby co tamci jeszcze nie zniszczyli, domownicy, zrujnowali, dając poznać, że więcej nic nie umieją. Prześladowanie wszakze Zakonów, ducho-

wieństwa nowem nie jest; ale cóż za korzyści bezbożność ztąd odniosła? Hańbę, hańbę, szkody, szkody! Lecz Bóg, który czasem i klęski na kościół swój dopuszcza, Bóg, którego słowa są na wszystkie wieki, udzieli i daje mądrość rządcom, wyświeca bezwierców szaleństwo, podźwignie zwaliska i nadpsute świętych Ojców roboty; nie będzie się lękał pomnożenia sług Boskich, ale owszem udzieli im opieki, przekona się, że przykłady cnót i pobożności potrzebne są światu, że modły sprawiedliwych ludzi bronią narody od zguby: wejrzał na modlitwę uniżonych i nie wzgardził ich prośbą, poświadcza Psalmista; że liczba obfitsza pracowników kościoła uczyni zmianę skażonych obyczajów. Bóg wszakże, gdy zamierza ukarać kraj, lub naród jaki, najprzód usuwa mu zakonników, zmniejsza duchowieństwo. Wie o tem Francya, Anglia. — Wspomniawszy w ogólności o zakonach, należy też wspomnieć o ich korzyściach.

II.

Ludzie roztropni, dobre kochający obyczaje, uważali zawsze te dzieła łaski Boskiej osoby zakonne, jako żołnierzy odważniejszych do boju, od których duch męztwa przenosi się do bojaźliwych, uważał ich, jako pracowitszych żniwiarzy, za któremi leniwi nawet spieszyć usiłują. Widok surowego życia w innych, zachęcał do pokuty; przykłady pobożności, poświęcanie się Bogu w nieustannych modłach, kapłańskich powinnościach, apostolskich pracach, zniewalały ludzi zajętych urzędem, pracą, przemysłem do służenia Bogu i oddawania mu należnej czci i chwały, o ile do zwalały obowiązki stanu.

Któż niech uznają ludzie uczeni zachował od zagłady, szanowne i starożytne pomniki, pisma? Któż poukrywał przed dziczą Wandałów, Gotów, chlubne dla nas zabytki? Kto popierał szczególne narodów dzieje, wypadki, ich klęski? nikt wszakże nie zaprzeczy, iż katolickie zakony. Któż się tak czynnie opiekował losem nędzarzy, podrzutków i sierót, wszak jak u nas w Polsce zakon kanoniczny de Saxia, a później Siostry miłosierdzia. Któż z nieprzebytych stepów,

śniegu zaspów, przejściem skał najeżonych zmordowawanych wędrowców, gościnnie przyjmował, ogrzewał, ścieżki nieomylne wskazywał, na górach świętego Bernarda, Gotarda? zakonnicy. Któż w epokach otrętwienia nauk i umiejętności pouczał młodzież? Cystersi, Norbertanie, następnie Pijary, Jezuici. Któż obeznawał nawróconych do wiary Polaków z czytaniem i pisaniem? Benedyktyni. Ileż przelali krwi, nim bałwochwalczych Litwinów skłonili do wiary świętej, Dominikanie i Franciszkanie. Jakąż usilną pracą missje utworzone z tychże dominikanów i Franciszkanów pod nazwą Pielgrzymujących braci zwracały odszczepieńczą Ruś do katolicko rzymskiego kościoła; ileż tam męczeńskich mógił zalegli, nim wznieśli fundamenta przyszłych biskupstw, klasztorów, świątnic. Otwórzcie historyczne księgi, a wyczytacie, ile pracowici zakonnicy wykorczowali lasów, sprawili dzikich gruntów, ile rękodzieł i sztuk rolniczych sprowadzili do naszej ziemi. Któż i dzisiaj Indjanom dawniej już światłem Ewangielii oświeconym i powtórnie do bałwochwalstwa odpadłym, opowiada dobroczynną wiarę? Kilku Biskupów i kapłanów z Kaznodziejskiego zakonu, którzy też krew przelawszy, męczeńską polegli śmiercią.

Stan zakonny mieścił dusze nadzwyczajnych talentów: Bazyli, Benedykt, Bernard, Tomasz z Akwinu, Bonawantura, są to ludzie do podziwienia wiekom; Norbert, Dominik, Franciszek, to są cuda wielkie wiary świętej. Teresa, to dowcip nadzwyczaj rzadki; Klara, Joanna de Szantal, to nad płeć męztwo roztropności. Lecz świat obecnie niechętny Ewangielii, cnotom wiary, czystości, pokory; pyta się bez przerwy, na co te zakony, zakonnice? Nieszczęśna niewiadomości dzieł Boskich! ileż to pokorna zakonnica Katarzyna Seneńska zatamowała rozlewu krwi ludzkiej w krajach włoskich, ile ukoiła niezgód, nawróciła grzeszników, uskuteczniła ważnych poselstw z takim skutkiem, iż Papież Pius II. wyrzekł: wielkie jest imię Katarzyny! Ileż wyćwiczonych w Boskiej bojaźni, nawykłych do pracy, skromności, cnoty, z klasztorów panieńskich, weszło w towarzystwo ludzkie dobrych żon, cnotliwych matek, obywatelek? Dawno już

mądry Justynian cesarz, wszystko co w sądowych izbach, w obozach, w kraju, na roli widział dobrego, modlitwom osób zakonnych przyznawał. Ani wielkie wojsk hufce, ani policye przezorne, ani w kryminałach kary surowe, niezdołają uskutecznić tego, czego wiara, pobożność chrześcijańska dokazała i dokaże, gdzie panować będzie, ale gdy ją utracą, biada im, gdy się od nich oddalę mówi Bóg.

O niedowiarki! ilekroć mówicie, iż zakony są ciężarem ziemi, tylekroć wyznajecie publicznie, że was nie obchodzi chwała i służba Boska; ile razy za niezgodne ogłaszacie śluby zakonne z naturą człowieka, tylekroć dajecie do zrozumienia, iż ludźmi zwierzęcemi jesteście, poddani chciwości, rozpuście, że nie znacie mocy wiary, religii. Świat dzisiejszy utrudzając młodzieży obranie stanu zakonnego, cóż zyskuje na tem? widzi nadużycia majątków, mnóstwo uciekających od pracy, widzi większą liczbę nędzarzów, którzy mogli w klasztorach znaleść przytułek, lub wsparcie. Ale spojrzyjcie z uszanowaniem Siostry kochane na ten wzór poprzedniczki waszej, która w tychże samych murach, które kryja wasze cnoty, wiernie Bogu służyła, a którą dzisiaj kościół uwielbia, uzacnia. Pruchnieją w grobowych sklepach kości mocarzów, zwycięzkich podług świata ludzi, a oto resztki śmiertelne, czcigodnej siostry waszej, będą odbierać wieczne uwielbienie. Cieszcie się poślubione Bogu ofiary, że z tego pobożnego gniazda, z tej kolebki cnoty, którą wam dobroczynna Jaxy utworzyła ręka, zakwitła na ołtarzu pańskim lilija, która wonią swoją polską zapełnia ziemię. Dzięki tobie dostojna tego przezacnego zgromadzenia Xieni, wszakże nieszczędziłaś żadnych kosztów, jakie do uwielbienia sześciowiekowej Krakowa Patronki potrzebne osądziłaś. Macie tu drogi klejnot na tym złożony ołtarzu, przechowujcie dla przyszłych pokoleń, i pytającym kto tu spoczywa? odpowiecie: w tej urnie spoczywają wielkiej służebnicy Boskiej, a naszej siostry Bronisławy szczątki, które w najświetniejszych Ojczyzny naszej epokach w skromnem ukryciu zamieszczone były, dopiero w sześć wieków, gdy wszystkie na tę ziemię przelały się smutki, jako zwiastunkę przy-

szłości błogiej pobożni w roku 1840 na to podnieśli miejsce. Tym czasem, tu skupiajcie się chrześcijańskie dusze, błagajcie modły waszemi jej przyczyny: ufajcie! opieka Bronisławy nad Krakowem bezskuteczną nie będzie. Amen.

Na poświęcenie Kościoła.

O czci Kościołów.

Text. Dziś zbawienie stało się temu domowi *Lucae 19. 9.*

Bóg będąc Panem nieba i ziemi, którego obecność w niedostępnych miejscach, w najodlejszych świata zakątach, w bezdennych przepaściach potężnie dosięga, jednakże ten Bóg, ktorego nie ogarnąć nie zdoła, chce się niejako ograniczyć w domach czci swojej poświęconych, aby tam z ludźmi poufalej obcował, blask swojej wielkości i chwały objawiał, miłosierdzia swojego i Opatrzości obficiej udzielał. Oczy moje rzekł Bog przy poświęceniu pierwszego kościoła na świecie w Jeruzalem, będą otworzone i gotowe uszy ku modlitwie tego, który będzie się modlił w tem miejscu, bo to obrałem i poświęciłem sobie.

Koleją czasów, gdy już nadszedł moment odkupienia świata, zjawił się doskonalszy nad Mojżesza prawodawca, nad Salamona wspanialszy budowniczy swojego kościoła, nad Arona świętszy ze wszech miar kapłan Chrystus Jezus. Ten wskazał nierównie większą świetność i godność kościołów chrześcijańskich, nad świątynie starego zakonu. On to na gruzach gmachu Salamonowego założył fundamenta kościoła mającego trwać aż do końca świata. Tu pod zasłoną i przymiotem chleba, ukrył obecność swoją, która przewyższa wszystkie świętości, jakie mieściły się w Arce Mojżesza. Tu zamiast kadzidła i zabitych cieleów, sam się uczynił bezkrwawą ofiarą na ołtarzu Pańskim. To to miejsce daleko

est straszniejsze nad to, w którym Patryarcha Jakób uznał obecność Pańską. Tu w tym odwiecznym przybytku, przytomność Boska większej wymaga bojaźni, aniżeli tam, gdzie na widok Arki królowie Izraelscy korzyli się głęboko, przed którą najwyższy kapłan zaledwie raz w roku stawał; przed którą lud cały płaszczył się, gdzie wojsk bałwochwalczych ludzie z bojaźnią pierzchały. Jeżeli w pogańskich bożnicach nieskromność oczów i ciała, nawet płynienie na posadzkę, było rodzajem zniewagi godności bożków; dziś więc przed pełnym świętości, przed prawdziwym i żyjącym Bogiem, przed Arką, w której złączony z naturą ludzką Bóg spoczywa, przed drzewem krzyża świętego, przed Chrystusem, nie będzież zuchwałą śmiałością śmiertelnego człowieka, oczywistą zbrodnią, na jaką nieprzyzwoitość w tak świętem odważyć się w miejscu? Teć zaiste uwagi powinny nam przedstawiać godność świątyń naszych. Kościoły ile miejsca modlitwy, ile składy łask i dobrodziejstw Boskich, wymagają od chrześcijan pobożności I. Ile szkoły prawd i nauk Boskich, żądają od nas szacunku II.

I.

Ponieważ Bóg jest czystym duchem i przedwieczną prawdą, powinien też być od nas czczony w duchu i prawdzie. Czcić więc jego Majestat skłaniać swój rozum, wierząc w to wszystko, co Bóg kościołowi objawił, na tem zależy cześć Bogu powinna. Głęboki szacunek, pokorna modlitwa, winne dziękczynienie, teć są oznaki, które wykrywają pobożność w miejscu świętem chrześcijanina. Człowiek przy wstępie swoim w te święte progi, rzucić oczyma powinien na świetność i wielkość Majestatu Boskiego i na własną nikczemność. Czemże się więc zająć powinien, jeżeli nie samym Bogiem i jego obecnością, jeżeli nie podniesieniem do niego swojego serca, jeżeli nie złożeniem u podnóżka ołtarza winnego hołdu i szanowania? Tu powinien przejąć się nikczemnością własną, tu zapomnieć wielkości ziemskich. Tu nad Boga nic zacniejszem nie uznawać, ale

tylko jego wszechmocność, wielkość, dobroć i opatrzn
sławić.

Ale gdzież są dzisiaj te dusze, któreby przejęte wi
kością Boga i świętością tego miejsca w chodziły ze dr
niem i bojaźnią? Nie czytamy dzisiaj w świątnicach
twarzach naszych o najgłębszej pokorze naszego ser
i nie zapominamy wchodząc tu o ziemskich interesach, ś
dem faryzeusza niekiedy przybieramy fałszywej pobożno
maskę, szukamy korzyści z naszego nabożeństwa, względ
z udanej pobożności, upatrujemy innego Boga, tego
znając, który założył tron swój w ołtarzu. Skłaniamy głow
przed posągami próżności, krzątamy się i skarbiemy tu łas
człowieka, nie zaś Boga; a Wszechmocny częstokroć w lic
nem zgromadzeniu chrześcijan jest w swoim kościele B
giem nieznanym, jakiego czcili niegdyś pogańscy Atencz
kowie wystawiwszy mu ołtarz i napisawszy na nim: Bo
nieznajomemu. Tak jest dzisiaj właśnie spełnia się Jezu
Chrystusa przepowiednia do Apostołów wyrzeczona:
miała zgasnąć wiara, ostygnąć miłość, rozkrzewić
nieprawość. Bóg Pan wszechrzeczy niespostrzega w prz
bytkach swoich, tylko niewierność, obłudę i nieskromno
Ani świętość miejsca, a najświętszy nie znajduje wzglę
na siebie. Kościoły znieważone, a Bóg nieuszanowan
Chrześcijanie są obrazem żydów, którzy przed Baalem zg
nali kolana, to wszystko odbiera Bóg w miejsce dawn
pobożności

Bóg dla tego chciał mieć widome przybytki międ
ludźmi, aby te były domami modlitwy, aby do nich każd
nawet obdarty żebrak mając wolny przystęp, mógł łatwi
przedstawiać Bogu swoje potrzeby, żale i niedostatki. Z te
względu, świątynie są szczególnem miejscem, gdzie raze
zebrani błagamy Boga przez wspólne modły o wszelk
łaski i oddalenie powszechnych nieszczęść, o udzielenie ni
zbędnych do życia potrzeb. Tu ile w przybytku modlit
winniśmy płakać z kościołem świętym, że doczekaliśmy s
czasów smutnych i opłakanych, w których zgorszenia zar
żają niewinność w których rzadkim widokiem jest prawdz

wy chrześcijanin. Gdzie Bóg zapomniany, gdzie używanie Boskiego imienia w przysięgach lekceważone, gdzie dni chwale Boskiej poświęcone zgwałcone, gdzie ojciec, kapłan, starzec siwizną okryty, nie zna od młodzieży należytego uszanowania. Gdzie małżeństwa bezślubne, gdzie dzieci ojców i matek nieznające, gdzie sieroty opuszczone, gdzie umartwienia chrześcijańskie zaniedbane, gdzie prawa Boskie zdeptane, gdzie wszystko, co jest wyszydzone. Tu w duchu prawej pobożności, winniśmy się skupiać przed tron Pański, a w imieniu kościoła błagać miłosierdzia jego, prosić gorąco o wstrzymanie powszechnych krwi rozlewów i klęsk publicznych. Aby Bóg rozprószył błędy i odszczepieństwa, aby udzielił łaski do pokuty zapamiętałym zbrodniom, utwierdził zaś w sprawiedliwości i cnotach pobożnych. Tu z czystem sercem, tu z uważnym umysłem, tu z zebranym duchem, tu z pokorą stawać w oczach Wszechwładcy świata powinniśmy.

Ale cóż kiedy pomimo ustawicznych napomnień, kiedy kapłani wznoszą za was do Boga przy ołtarzu ręce o pomyślność dla domów waszych, o zdrowie, i spokojne dla was chwile, o łaski dla utrzymania was w pobożności życia, dla uzdrowienia słabości dusz waszych, dla wkorzenienia w serce wasze bojaźni i miłości Boskiej; wy na ówczas nie łączycie modłów waszych z modłami kościoła. Obrzędy kościoła bawią oczy nasze, ale nie wpajają w nas wielkości Boga; głos śpiewów i wdzięk instrumentów uwesela uszy, ale nie rozrzewnia miłością serce, nauki i kazania kapłanów uprzyjemniają zmysły, ale nie poprawiają obyczajów. Tak jest nieuszanowaniem rzeczy świętych skłoniemyż Boga na prośby nasze? Tu wszystko przypomina nam łaski i dobrodziejstwa Boskie i do wdzięczności zanie zachęca. Tu dobroć Boska przez chrzest święty uczyniła nas prawowiernemi i oddzieliła od tylu milionów ludzi, którzy w ciemnościach zagrzebani błędów, nieznają Boga. Tu miłosierdzie Pańskie, poświęca dusze nasze łaską Sakramentów świętych. Tu każdy przedmiot; ołtarz, spowiednica, krzyż, kazalnica, nawet grobowce, na których stoimy, jest dla nas nauką, pobudką,

wskazuje godność i przeznaczenie nasze. A gdy przeto do świątyni Pańskiej mamy wstępować w duchu prawej pobożności, powinniśmy też prawdom i naukom Boskim ulegać, o czem:

II.

Ludzie grzechem Adama zranieni, zapominają powszechnie o powinnościach wiary, stanu i powołania, snadno przyklejają się do ziemskich próżności, do bogactw, do świata, niepamiętni na Boga i własne zbawienie; dla tego religia, stara się przypominać to wszystko, czegoby niepamięć stała się szkodliwą. W każdym wieku dawał Bóg troskliwości swojej dowody, posyłając ludom Patryarchów i Proroków, jako teraz swoich kapłanów, aby ci przypominali im, co się odnosi do wiadomości wiary i obyczajów. Nadto posłał z nieba na ziemię Syna swojego, aby przyniósł światło Ewangielii na oświecenie całego świata. Naukę swoję powierzył kościołowi, a przez Apostołów ogłosił ją wszystkim narodom. Ci podzielili budowę powszechnego kościoła, jaki składają wszyscy prawowierni na nieprzeliczone części, stanowiąc dla każdej owczarni pasterzów, którzyby w świątyniach nauczali wiernych, w co wierzyć, a co czynić mają.

Tak święty porządek następstwem czasów utrzymuje się bez przerwy. Gdziekolwiek gromadzą się owieczki Chrystusa, tam obowiązani są duchowni nauczyciele łamać chleb nauki niebieskiej i ten pomiędzy nich rozdzielać. Takim to cudownym sposobem świat cały nawrócony i z błędu bałwochwalstwa oczyszczony został. Mędrce pogańscy, waleczni mocarze, zabobonni wieszczkowie, płeć rozkoszom oddana, tłumy ludu pospolitego, zgoła wszyscy niegdyś czciciele bogów bez liczby, na odgłos nauki Boskiej porzucili ciemności, ukochali prawdę. Tak jest, każdy przybytek Pański jest dla nas szkołą, z której bierzemy naukę w jakim bądź jesteśmy stanie. Lecz niestety! nie wchodzą tu dumne dusze w tej myśli aby niekorzystać, lecz wyszydzić Boskie

auki? Nie na równej też szali stoją dziś świątynie Pańskie domami zabaw i rozrywek świata? Nie chętniej że i uważiej słucha się słów wyzwoleńców światowych nad naukę oskich posłańców? To ziarno niebieskiej nauki, które tak iele korzyści przyniosło narodom, dla nas masz być wcale iepozyteczne? Doświadczenie uczy, że najobszerniejsze wiaomości opuszczają człowieka, jeśli ich w pamięci nie odwieża. Nie masz dziś w żadnym przedmiocie tak zgubnego iedbalstwa, jak w nauce religii. Wszyskie kunszta, wszystie umiętności kwitną w doskonałym stopniu, ale podobno igdy ludzie tyle ciemnemi w nauce religii nie byli, jak dzisiaj. Vszystko wzrasta, tylko religia i moralność upada. Cóż zielniej człowieka hamuje od nieprawości, jeżeli nie nauka eligii w świątyniach opowiadana? Alboż umysł chciwy ostatków, nie wstrzyma się od występnych częstokroć zbioów, gdy usłyszy: biada bogaczom jak mówi Ewangielia. lboż lichwiarstwem trudniący się człowiek, nieopuści tak ańbiącego rzemiosła, gdy się przekona, że staje się winym występku kradzieży, acz go świat takim być nie sądzi. lboż dusza w próżnościach zatopiona, nie odmieniłaby kiego sposobu życia, gdy rozważy, że tem samem nie jest czennicą Chrystusa, bo ten w niedostatku i nędzy żył umierał.

Tak jest wtenczas najmocniej zapominamy o zbawieniu, edy nam nic jego nieprzypomina potrzebę. Gdyby każdy uchał prawd ewangielicznych z należytem uszanowaniem, łby przekonanym o świętości kościoła Pańskiego. Każdyby stępował do świątyni w duchu pobożności przodków swoich. dyby dziś powrócił Stanisław święty, zapewnieby zgromił szą obojętność jak niegdyś zdrożności Bolesława. Gdybyśy dziś obaczyli żyjącą królowę Jadwigę, zapewnie nieinaej, tylko bezwzględnie na strój i charakter królewski klęącą przed ołtarzem Ukrzyżowanego Chrystusa. Ci wielcy szego plemienia Monarchowie, ci nieustraszeni rycerze, posadzki, które dziś depcecie w duchu pokory całowali. e filary Ojczyzny, ci ojcowie ubóstwa, fundatorowie liczch szpitalów i świątyń, biskupi krakowscy, gdyby dziś

usunęła się z ich oczów śmiertelna pomroka, zapłakaliby nad ziębłością i rozproszeniem ducha, jakie się na nas widzieć daje. Ale gdzież się myśl moja unosi? cóż pomoże powsta nie umarłych z grobu, kiedy obecność twoja Boże! niemoże nas utrzymać w naszych powinnościach? Ty sam więc Panie! któremu nic nie masz niepodobnego, użyj władzy na zwrócenie do pokuty każdego gwałciciela miejsc świętych Schowaj miecz, którym dotykasz świat cały za zniewagę do mów twoich. Przebacz uchybienia nasze w tem wykonan miejscu, a utwierdź nas w świętej bojaźni Amen.

Na Poświęcanie Kościoła.

O zniewadze kościoła.

Text. I prędko zstąpił, i przyjął go z radością *Lucae. 19. 6.*

Mimo tego słuchacze! że Chrystus Jezus był widzian w naturze słabego człowieka, zawsze atoli okazywał się Bo giem. Liczne dzieła, które wykonywał, dawały w nim wi dzieć Władcę natury, któremu wszystko ulega, źródło mą drości, który nieuczy się, wie wszystko, który czyta tajnik serc ludzkich, który dostrzega wszystko, któremu Jan święty daje świadectwo mówiąc: ten jest, który gładzi grzechy świata Wszystko tu obudzało ciekawość Zacheusza, żeby ogląda Jezusa Chrystusa, i skoro usłyszał, że tenże świata Zbawi ciel pragnie zaszczycić dom jego swoją obecnością, bezzwło cznie pospiesza powitać tak wielkiego gościa. Uradowany tknięty łaską Boską, zdobywa się na liczne ofiary; połow dobr rozdziela ubogim, poczwórnie pokrzywdzonych nagradza O jak piękny do naśladowania przykład!

Ponieważ wiadomo nam z wiary, że świątynie nasz są przybytkiem Boga, czegoż po nas spodziewać się należy tylko że wzorem Zacheusza, do tychże kościołów spieszni

egnąć będziemy, oszczędzać czasu od próżnych, a często-
oć występnych czynności licznie zapełniać, a w nich sta-
wszy z radością przed ołtarzem jako tronem łaski i miło-
erdzia Bożego, ofiary swe składać, błędy opłakiwać, taje-
nice wiary świętej rozważać, nauk zbawiennych słuchać,
słowa Zacheusza powtarzać: jeżeliśmy Ciebie obrazili Panie,
żeliśmy pokrzywdzili bliźniego, jeżeli łaskę twą przez grzech
racili; będziem nadal Ciebie przepraszać, bliźnim nagra-
ać. Tak zaiste słuchacze być powinno. Należy wam Za-
eusza w całem postępowaniu naśladować. Gdy tym czasem,
i się tak licznie gromadzimy, ani przyszedłszy tak się
chowujemy, jak w świątyni Wszechmocnego należy. Ko-
ioły nasze, albo stoją pustką w ciszy grobowej, albo też
wałcicielami ich świętości przepełnione. Nad czem się za-
anawiając, opiszę w krótkości: szkodliwe niedbalstwo nie-
zęszczających do kościołów; powtóre zbrodnię tych, którzy
znieważają.

I.

Kościół jest szczególniejszem mieszkaniem Boga. Tu
dług wyrazów Apostoła: w Jezusie Chrystusie mieszka
łność Bóstwa rzeczywiście. Kościół jest pomiędzy nami
wem wyobrażeniem nieba. Jeden i tenże sam Bóg w niebie
w kościele cześć odbiera; tenże sam Baranek spoczywa na
arzu; też same pienia słyszeć się dają; taż sama miłość
ga ożywia wiernych, zgromadzonych w kościele, którą są
pełnieni szczęśliwi mieszkańcy nieba. Bóg na tej niskości
biera od ludzi hołd czci w tym duchu, w którym mu od-
ją święci na łonie chwały jego. Tu pobożni mówią z Da-
dem: o jakże są miłe przybytki twoje Boże! dusza moja
ch pragnienia omdlewa, i na tym padole nawet zaczynają
sztować słodkich pociech, któremi Pan napawa swoich
branych w kościele wiecznej chwały.

Jakże więc opłakania godna niebaczność ludzi, których
bawy, żądze, uciechy światowe i to wszystko, co w jednem
myka słowie mędrzec Pański nazywając: próżnością; to

ciągle ich oddala od świętych przybytków. Jak wielkie jest omamienie, a tem opłakańsze, że zdaje się być upowsz chnione w klasie osobliwie ludzi więcej mających czas sposobności, a którzy tego grubego niedbalstwa nie mien być nagannem i gorszącem. Prawda niestety! że od epo wszczynających się na ziemi naszej nieszczęść i szerzące bezbożności, te święte przybytki służą jedynie dla ozdob miasta, dla podziwiania piękności, wspaniałości, do przyp minania nam pobożności, zamożności, i szczodrobliwości d chwały Boskiej przodków naszych. Prawda mówię! że n od dawnych czasów, tylko od osłabienia dopiero w pośr nas wiary, te domy Boże przeistaczają się ciągle z wiel obojętnością na użytki cywilne, na składy, na miejsca z bawy. Bóg atoli, który przemieszkuje w kościołach, ma kogo zajmuje! Miejsca schadzek, widoków, zawsze niebe piecznych, częstokroć dla duszy szkodliwych, są napełnion mnóstwem widzów, gdy świątynie bywają próżnemi. Jezu Chrystus w nich mieszkający, wzywa ciągle do siebie chrz ścijan, jako dobroczynny człowiek, który nagotował wieczer wielką; lecz samych tylko wymawiających się znajduj Pragnie obcować z niemi, gdy chrześcijanie unikają obecnoś jego. Zostaje dla tego w kościołach, żeby był otoczon swego ludu, a tu głęboka cisza panuje, zdaje się nawet, wielu z ludzi zapomniało zupełnie, iż Bóg ma swoje przy bytki na ziemi, w których przemieszkiwać raczy. Jeże przepędziwszy bieg całego tygodnia bez wspomnienia o Bog zanurzeni w zabawach, rozkoszach, pomyślą przecież, że na szedł dzień, w którym prawo nakazuje nawiedzić świątyni celem rozważania świętych tajemnic; idą tam przez zwycz więcej, lub przez wzgląd ludzki, aby kilka spędzili momen tów, które za najnudniejsze być uważają. Nieczułość ta oziębłość w oddaniu czci Bogu w jego kościołach, w tyc ludziach zwłaszcza, którzy mają dosyć łatwości, wskazuj ich dusze w złym położone stanie. Bezwątpienia, być nie dbałym w tym przedmiocie, jest to samo, co pogardzać ła skami Boga, który je najobficiej w kościołach udziela; jes to znak oderwania serca od Boga. Ten sam stan dusz

powinien by nas niejako przynaglać do uciekania się w przybytki Boskie, w nich powinniśmy szukać za pomocą pokuty świętej tego słodkiego duszy pokoju, który nam wydarły grzechy, a którego Bóg obiecał powrócić w domu swoim.

Tu u podnóżka ołtarza, należałoby rozbrajać sprawiedliwość Boską, którą nieprawości nasze do ukarania zmuszają. Stronic od przybytku miłosierdzia, nie jest że to oczywista na własne nieszczęście niebaczność? Lękamy się władzę i zwierzchność obrazić, tylkoż Boga nie będziem się obawiać? Krzątamy się o majątki, tylkoż na bogactwa wieczne będziem niedbali? Przez gnuśność w uczęszczaniu do świątyń, więcej wiara słabieje; widać, że mała jest garstka kochających Chrystusa. W kościołach uczymy się wszystko czynić dla Boga, wszystko składać na ofiarę Bogu, który nas ukochawszy, siebie całego daje na ofiarę, na pokarm, i na zakład nagrody wiecznej. W kościołach przypomina Bóg wam ubodzy! że jest Ojcem waszym, pociechą waszą, nagrodą i mścicielem krzywd waszych. Tu w podartych sukniach, bez obuwia stawać śmiało możecie, wy tu macie równe z drugimi prawo i przystęp do Jezusa Chrystusa, który stał się ubogim, aby was za cierpliwość wiecznie ubogacił. Tu bogacze, mędrcy, przez powinność upokorzenia się, przez obowiązek zginania kolan przed utajonym Bogiem. Tu przez poddawanie rozumu pod wyroki wiary; tu przez samo pomieszanie was z ubogiemi, przekonać się możecie, że Bóg jest tylko wielki, że od Boga macie poruczone wszystko, że nasze wielkości ziemskie nic wam nie przydadzą w obliczu Boga, że wszyscy razem jesteśmy nędzarzami i wspólnie osądzeni będziemy. O jakże byłyby użyteczne dla wszystkich miejsca święte, gdyby z rozwagą i częściej do nich wchodzono. Ale nieszczęściem, w tych przybytkach miłosierdzia Boskiego, jedni są oziębłemi, ani siebie, ani Boga znającemi: drudzy bezbożnemi i niby tryumfującemi z wiary naszej; gdy atoli praktyka dowodzi, że tacy żadnego jej nieposiadają wyobrażenia, idą tylko za złym popędem i znieważają te domy tak śmiało, jak gdyby ta zniewaga uszła im bezkarnie; o czem:

II.

Nieuczęszczanie do kościołów jest szkodliwem niedbalstwem i brakiem wiary. Ale rzuciwszy okiem na tak liczne zebrania w czasach naszych, trzebaby namawiać właśnie, aby omijali kościoły; gdyż w tem świętem miejscu, dopełniają miary niegodziwości swojej; o nich powiedziećby można, co Bóg mówił do Ezechiela proroka okazując mu gwałcicielów kościoła starozakonnego: wnidź, zobacz niegodziwości najobrzydliwsze, które ci tu czynią. Nieskromność, obce rozmowy, chęć widzenia, zupełna częstokroć nieuwaga na czci najgodniejsze tajemnice, słowem takie pasmo ucbybień spostrzegać się daje, iż opisać je nawet w tem świętem miejscu nieprzyzwoita. Żeby jednak mieć słuszne wyobrażenie, grzechu nieuszanowania kościołów, żeby poznać, jak jest obrzydliwym Bogu, dosyć skierować uwagę na złość tego występku.

Grzech pomieniony słuchacze! nie może się wymówić ułomnością, ani podaną okazyą nieuszanowania tego miejsca, gdzie wszystko wpajać powinno pobożność, częstokroć z zimną krwią zniewaga popełnianą bywa, nie z słabości, ale oczywiście z umysłu i wysilenia dla okazania niezbożnego serca. Jest to szyderstwo z pobożności wiernych, gwałtowne odpychanie światła, żeby niewidzieć obowiązku chwalenia Stwórcy. Zniewaga świątyń jest grzechem, który się spaja z zuchwalstwem, nie tylko znieważa Boga, ale nadto z niego się urąga. Znieważyciel posuwa się aż do ołtarza i wyzywa niejako Boga. Niedosyć, że kilkakrotnie zgwałcił prawo, jeszcze samego prawodawcę znieważa. Król królów, odbiera napaść na tronie miłosierdzia. Zuchwałe stworzenie, obiera do obrazy swego Boga, miejsce, czas, kiedy Bóg łaskami innych obdarza. Przebywanie nakoniec tych świętokradców w kościele, jest jakąś osobliwszą mieszaniną chrześcijaństwa, gdyż na pozór łączą się z kapłanami, aby wspólnie oddać cześć Bogu, jest i wyrzeczeniem się wiary przez wzgardę onejże, gdyż stają się niezbożności nauczycielami, zgorszeniem młodzieży i czci Boskiej niesfornemi niszczycielami.

Lecz do nas ubolewać nad ich losem należy. Że im teraz uchodzi zbrodnia zniewagi Majestatu Boskiego, sądzą że już niemają się czego obawiać; ale to już jest dla nich straszna kara, że mogą być jawnemi świętokradcami, że im wolno bezkarnie gwałcić tę wiarę i kościoły, którą ich ojcowie szanowali i czcili; plamić bezbożnością ten naród, który Bóg dla świątobliwości bogactwy, potęgą, zwycięztwy i sławą odznaczał. A jeżeli my z przyczyny częstych widoków zniewagi domów Bożych, oswoiliśmy się i pobratali z tą nieprawością, weźmy historyę świętą i dzieje narodów, przypatrzmy się jaki los spotkał synów Helego, jak ukarani Filistyny za zniewagę Arki, przypomnijmy sobie klęski, jakie spadły na naród niedawno bogaty za zniewagę kościołów. Cierpliwość Boska, jeżeli w ten moment niechłoszcze, nieodurzajmy się, bo tem okropniej dotknie, im się więcej czas zasłużonej kary spaźnia. Gdy bowiem słuchacze wyznajemy Boga, czcijmy go jako Boga. Niech sposób postępowania w kościołach, nie zarzuca kłamstwa naszemu wyznaniu i niepodaje wiary naszej na ohydę niewiernych. Niech Bóg tu nie będzie obrażony, gdzie osobliwie ma być wielbiony, aby nas nie ukarał odjęciem światła wiary. Napełniaj o Boże! lud twój świętą bojaźnią, duchem modlitwy i pokory, aby zasługiwał w swoich prośbach, być od Ciebie wysłuchanym. Amen.

Na konkluzyę 40 godzinnego nabożeństwa.

O skutkach zepsucia obyczajów.

Text. Lepiej było nie uznać drogi sprawiedliwości, niżeli poznawszy, wrócić się nazad. *II. Petri 2. 21.*

Mądrość Boska słuchacze! rozliczne przedstawia dzieła cuda ludziom, żeby nigdy niezapominali o Bogu Stwórcy swoim. Wywiódł Pan cudownie żydów z niewoli Egipcyan,

przejście im przez morze czerwone ułatwił, nieprzyjaci
tychże małą garstką wojowników rozpraszał i na te nad
zwyczajne dzieła, nieustannie im pamiętać zalecał, aby ty
sposobem Bóg w ich umysłach i sercach panował, i ty
sposobem niejako się im przypominał. Tyle przedziwnych
widoków na niebie i ziemi, tyle nieszczęść grzeszników: ów
pamiętny potop, który wszystkich mieszkańców ziemi wy
gładził; ów siarczysty ogień, który bezbożne miasta strawił
te wojne okropne, które aż do śladów zatarły wielkie miasta
królestw stolice· owe znowu pomyślności, bogobojnych na
rodów, owe błogosławieństwa, które Bóg zlewał na ludz
cnotliwych; słowem niepoliczone są dzieła, przez które Bóg
przypomina ludziom siebie i zachowanie praw swoich. Przy
wodzi na pamięć kary jakiemi dotykał grzeszników, abyśmy
się jego sprawiedliwości lękali, przedstawia ślady swojego
miłosierdzia, to jest przybitego na krzyż łotra, Magdalenę
Piotra, abyśmy w jego dobroci ufali; wykazuje także łask
i dobrodziejstwa, jakie sypie na narody, na rodziny cnotliwe
i pobożne, abyśmy go wszyscy wspólnie kochali. Niebo
ziemia bezustannie wołają na nas: Boga kochajcie! jego
tylko samego lękajcie się, jemu składajcie cześć i chwałę
jego prawóm, jego przykazaniom ulegajcie. Tak mówi do
nas dzień każdy i poranek; tak słońce wschodzące i zacho-
dzące, tak woła na nas każde stworzenie, lubo mówić nie
umie.

Ale niestety! my ludzie podobno głuchemi na to wszy-
stko jesteśmy na kształt owych budowników babilońskiej
wieży; chcielibyśmy wypowiedzieć Bogu samemu wojnę.
Bezbożność, niedowiarstwo, jako chmury czarne i szkodliwe
wyziewy rozpościerają się po ziemi. Nic nie widać pocie-
szającego; nic nie usłyszysz tylko wojny, tylko rozruchy
tylko niepokoje, tylko zabójstwa, tylko oszustwa, tylko roz-
wody, tylko obmowy, samo zło przykłady i zbrodnie; Bóg
znieważony, religia i wszystko wyśmiane! Ale cóż tego za
przyczyna? zkądże to wszystko płynie? Oto zepsucie oby-
czajów powszechne wydaje te nieszczęśliwe owoce.

I.

Wszyscy powszechnie pragniemy w dniach życia naszego tu na ziemi szczęśliwości, wszyscy życzymy sobie, eby Bóg udzielał nam swych darów, żeby domy nasze były bfite i zamożne, los i majątki nasze pewne, przyjaźni nasze ezinteresowne, zdrowie nasze czerstwe, małżeństwa wzorowe, zieci posłuszne, sługi wierne. Wszakże do uskutecznienia aszych pragnień, jedynym jest środkiem pobożność, niewinność życia, zachowanie praw Bożych, unikanie obrazy najwyższego Majestatu, bojaźń Boża, pamięć na wieczność, dobre rzykłady, miłosierne uczynki; a w nagrodę tego wszystkiego, ą Boskie objetnice, jak mówi Pan przez swego proroka: eżeli chodzić po drodze praw moich będziecie, jeżeli ustrzecie się tych występków, które na was ściągnęły chłosty; edy dam wam deszcz w czasach swoich, ziemia rodzić wam ędzie obficie, ogrody napełnią się owocami, będziecie pożywać chleba w dostatku i bez bojaźni posiadać własność swoję, czy moje będą zwrócone na was, a uszy moje nakłonione a głos prośb waszych.

Lecz ponieważ nieprawości, które widzim rozmnożone a ziemi, nie pogrążyły nas jeszcze w przepaść nędzy, Bóg zszakże tak zwykł nam odmierzać, jak my mu służymy, cóż am ztąd wnosić należy? tylko że znajdują się ludzie sprawiedliwi na ziemi, którzy wstrzymują do pewnego czasu, jak iegdyś Mojżesz mściwą rękę Boga, aby niekarała wszystkich; nosić należy, że są jeszcze dzisiaj: Judyty, Bronisławe porne, które bronią przed Bogiem miast całych. Są jeszcze iewinni Józefy, Kazimierze, którzy dla domów waszych prowadzają żywność i dostatki. Tę prawdę wyznał w pierwszych chrześcijaństwa wiekach Justynian cesarz mówiąc: esarstwa, waleczność, wojska, żyźność samej nawet ziemi, wszystko, cokolwiek posiadają ludzie światowi, zyskają przez nodły świętych pustelników. Tak jest bracia moi! jeżeli Bóg rzuca obecnie miłosiernem okiem na ziemię; jeżeli wywa dary swoje, na państwa i miasta; jeżeli każe rodzić

ziemi chleb, aby sie nim tuczyli nawet zbrodniarze, którzy znieważają święte prawa i wolę jego; jeżeli światło Ewangielii w pośród nas nie zupełnie zgasło; jeżeli jeszcze ocala Bóg garstkę małą kapłanów, aby służyli duszom waszym; jeżeli nakoniec Pan wszechmocny niezaprzeczył wam tego nieocenionego daru wiary świętej za wzgardę onejże; tedy bądźcie pewnemi, ze to jest oczywisty skutek pobożności, skrytych modlitw i serdecznych westchnień ludzi sprawiedliwych i bogobojnych. Dla nich to zaiste spływają wszystkie łaski na kościół, ich modlitwy wypraszają od Boga królów dobrych, kapłanów gorliwych, dla nich Bóg zmniejsza nieszczęścia, przywraca spokojność po burzach, daje obfitość po nieurodzajach, zdrowie po chorobach. Wszystko albowiem dzieje się dla wybranych, mówi pismo święte. Wszystkiego Bóg udziela grzesznikóm dla prośb świętych, wiele cierpliwie pomija i niepokwapia się do rózgi dla westchnień pobożnych. Przebaczał Bóg tylekrotnie żydom dla Mojżesza, utkwił słońce w biegu dla Gedeona, rozmiatał nieprzyjaciół, odwoływał klęski publiczne dla swoich kochanków.

Modlitwom i pobożności sprawiedliwych ludzi, zawdzięczają bezbożni samże czas pozwolony do pokuty i poprawy życia. A jeżeli ta mała garstka cnotliwych tyle nam czyni korzyści przed Bogiem; cóż by to było, gdyby pobożność powszechnie między nami zakwitła? gdyby modlitwa od wszystkich była użyta? natenczas liczba nieszczęść, które nas dotykają, zmieniłaby się w pomyślność. Niewidzianoby zapalczywych nieprzyjaciół, ani stroskanych rozwiązłością swych dzieci, rodziców. Niesłyszanoby płaczu ubogich przeciw nieużytym bogaczom, ani głośnych krzywd popełnianych przeciw sierotom. Nieprawości, które wydaliły z waszych mieszkań pobożność, bojaźń Bożą, sprowadziły w ich miejsce choroby, płacze, niepokoje i nędze. Na nic się przyda ogłaszać pomyślność powodzenia naszych przodków, kiedy w miejsce modlitw, postów, pieśni, skromności, któremi uzyskiwali błogosławieństwa Boskie, czas nam upływa albo w próżnowaniu, albo w niecnych zabawach, bluźnierstwach, sławy bliźniego szarpaniu; w miejsce szczodrobliwości, zbytek po-

żera wszystko, w miejsce gorliwości o domowników, o dzieci widzieć można złe i gorszące przykłady. Nie myl się ludu wierny, nie badaj przyczyn nieszczęść twoich, widocznie okazuje się, że one płyną z zepsucia obyczajów.

II.

Gdyby chrześcijanie pragnęli być tak świątobliwemi, jak są święte nauki religii naszej, niebyłoby nic nadto pożądańszego. Ale tym czasem przeciwnie się dzieje. Nauka wiary święta jest wprawdzie; tylko my chrześcijanie dalekiemi jesteśmy od tej świątobliwości. Ewangielia zaleca nam pokorę, gdy tymczasem pycha nadyma serca nasze. Naucza prostoty świętej, wszakże w zamian tej błogiej szczerości, obłuda, podstępy, oszustwa panują. Któż niewidzi, że prawie wszelkie ciało skaziło swą drogę? Któż niewidzi jako zbrodniarz sam z swej bezbożności przechwala się, przestępstwo praw Bożych już nie jest obrzydliwością w oczach ludzkich; duchowni i pomazańcy Pańscy w prawowiernym narodzie stali się szyderstwa przedmiotem; religia Chrystusa doświadcza nieprzyjaciół zaciętych od samychże katolików.

Moda i zgorszenia są dwie silnie przepaście, które większą część ludzi w sobie pogrążają. Upowszechnił się zwyczaj: w nic nie wierzyć, o wszystkiem wątpić, tak żyć, aby dowieść, że się żadnej niema wiary. Za niedowiarstwem idzie nieodstępny towarzysz: zepsucie obyczajów. Gdzież widzim dziś tak gromadnie uczęszczających do tajemnic ołtarza? ileż naliczyć możem zbiegających się do świątyń na publiczne nabożeństwa; bywają zapełniane miejsca zabaw, ale kościoły broń Boże! składa się ofiary z dochodów, majątków, ale nie dla ołtarza, nie dla żebraka; targa się zdrowie, zarywa się słabości, zaziębia się nieraz, zalewa się i potem czoło, ale nie w czasie chwały Boskiej, nie w kościołach, słowem, nie dla Boga. Nie słychać, tylko o biesiadach, o polityce, wynalazkach, o zabawach, acz czasem powietrze niezdrowe, acz niedostatek panuje powszechnie. Języki większej nieużywają swobody, jak w chwilę, kiedy mowa o Bogu,

o niebie, piekle, o poście, o modlitwie, aby z tego wszystkiego do syta się naśmiać. Oszukaństwa, zdrady, stały się rzemiosłem, pieniactwo pożera majątki, pogrąża w nędze domy, dzieci, żony, powiedzież czy nie prawda? Oświata tak wygórowała, że nawet zawróciła głowę i kmiotkowi; nie tak on już wszystkiemu prosto i szczerze wierzy, jak dawniej. Już dzisiaj wyrobnik i rzemieślnik uprzedza się mniemaniem, że i kapłanów przewyższa w nauce, poprawia Ewangielię i kościół, zdaje mu się, że rozumi wszystko, tylko częstokroć zbywa mu na wiadomości najpierwszych zasad religii. Już też i dzieci nawet same zawcześnie przejmują się zarazą, widzim ich rozpustnych, zuchwałych, wszelkiej czci Bogu, ołtarzowi i siwej głowie przeczących, prześcigają w bezbożności swych ojców i nauczycielów, a ztąd łatwo poznać, co to będę za niegodziwe rodzice, jak szkodliwi dla kraju obywatele.

Ach słuchacze! gdybyście żyjąc w towarzystwie zepsutych, dali baczność na Boga i dusze wasze, zgorszenia nie byłyby dla was niebezpieczne. Nie sądźcie! nieodmieni się Bóg w wyrokach swoich; nie znajdziecie innej drogi do nieba prócz tej, którą Chrystus Jezus wskazał. Nieodmieni się ta prawda, żeście powinni kochać Boga nadewszystko, dopełniać woli jego we wszystkiem. Nie dopuści Bóg do chwały swojej, tylko tych, co pobożne przepędzali życie. Przeto niech was od Boga nic nie oddala, przy Bogu będziecie zawsze szczęśliwi. Nic was w wierze Boskiej niech nie osłabia, krocie i miliony świętych katolików posiadają niebo, i wy przy tej wierze nie zbłądzicie. Nigdy o Bogu nie zapominajcie, nadewszystko Boga kochajcie, bo kto Boga na ziemi kochać zaczyna, będzie go na wieki kochał i w niebie. Ty zaś Panie! ty Ojcze, ty Boże nasz, wejrzyj na dzieci klęczące u stóp ołtarzy twoich, nakłoń ucha! oto żebrzą twojego miłosierdzia! grzesznikom przebacz, niewiernym daj oświecenie, karanie oddal, pomyślności udziel i wszystkim, którzy w Ciebie wierzą błogosław. Amen.

Na znalezienie Ś. Krzyża.

O czci Krzyża św.

Text. Jako Mojżesz podwyższył węża na puszczy; tak potrzeba, aby podwyższon był syn człowieczy. *Joan 3. 14.*

Kiedy już świat prawie cały uwierzył w ukrzyżowanego Chrystusa; kiedy Kościół święty ochłonął cokolwiek od prześladowań tyranów; kiedy krew świętych Męczenników okrzepła; nie widzieli ludzie tego narzędzia boleści krzyża, przez który poświęconemi zostaliśmy. Drzewo krzyża przedtem narzędzie haniebnej śmierci Chrystusa, dziś drzewo zaszczytu i chwały dla prawowiernych chrześcijan, na którym Zbawiciel świata, prawdziwy Bóg i człowiek, na zadosyć uczynienie Bogu Ojcu za grzechy ludzkie zawieszony umarł. My chrześcijanie nazywamy go dla tego świętem drzewem, że Chrystus Jezus na nim umierając, dotknięciem się ciała swojego najświętszego i oblaniem krwi swojej poświęcił, a narzędziem naszego zbawienia uczynił. To święte drzewo po tryumfie Chrystusa na nim odprawionym, przez pogaństwo zagrzebane w gruzach na górze Kalwaryi, nie było przez wieki widziane i szanowane od chrześcijan; jednak pamięć jego nie zginęła, liczba czcicielów Chrystusa i jego krzyża mimo najsroższego prześladowania pomnażała się. Imię Chrystusa ukrzyżowanego słynęło, na krzyżu nasze zbawienie i Boska została osadzona mądrość.

Dziś kościół święty składa dzięki Bogu, że zaszczycić raczył tą ozdobą krzyża wszystkich chrześcijan. Że przez tysiączne działane przez to drzewo święte cuda, dał poznać, jak sobie poważać, szacować i miłować mają chrześcijanie ten znak zbawienia, z którego szydzą poganie, gorszą się

żydzi, ale szanują i wielbią prawowierni. Drzewo krzyża jest miłości ku nam znakiem, a zatem w niem się nam kochać należy I. Drzewo krzyża jest znakiem świętym, a zatem go czcić należy II.

I.

Jeżeli w starym jeszcze zakonie, Bóg mówiąc do Mojżesza, ziemię na której stał, szanować mu rozkazał: ziemia na której stoisz święta jest. Jeżeli ziemia, po której chodził Zbawiciel, jeżeli ten grób, w którym ciało było złożone jego, takiej czci godzien, że prorokował Jezajasz: będzie przesławny grób jego. O jak głębokiej czci odbierać powinien krzyż, na którym przybity przelał krew swoję i życie dla miłości położył naszej. O z jaką bracia moi! skwapliwością oczekiwał Zbawiciel owego momentu, w którymby miłość nieograniczoną okazał dla nas. Oto w wielkiej tęsknocie zostając w ogrojcu, odzywa się następnemi słowy: kiedyż przyjdzie szczęśliwa chwila, kiedy porwany, z potwarzony, ubiczowany, przybity na drzewie zostanę. Ojcze mój! czemu nie pospieszysz uczniu niewdzięczny, co czynisz, czyń spieszniej. A tak wstaje: oto zbliża się zdrajca wynidźmy przeciw niemu. Tak wielkiemi boleściami dotknięty, dźwiga ten krzyż dla miłości naszej, upada pod jego ciężarem po trzykroć, rozciąga na nim ręce, aby nas do serca przycisnął swojego, aby nas przez ten krzyż hańby i obelgi wyzwolił z czartowskiej przemocy.

O drzewo miłości! o znaku przedziwny! instrumencie szczęśliwości naszej! Któż patrząc na ciebie, będzie tak twardego serca, aby nie wylał jednej tylko łezki za grzechy swoje, które zamęczyły na tobie Chrystusa. Któż spojrzawszy na to drzewo, nie wstrzyma się od występków, które powtórnie męczą Zbawiciela. Któż zobaczywszy to haniebne narzędzie miłości naszej, nie ukocha tego, który na nim położył życie, nie odda dziękczynien za tak srogie udręczenia! Ludzie! krzyż święty, niech będzie przedmiotem waszej miłości. Krzyż i męka Zbawiciela niech będzie dla was

hamulcem powściągającym wasze namiętności. Krzyż Chrystusa, niech będzie zwierciadłem i wzorem, podług którego życie światu ukrzyżowane, życie zmartwione, życie niewinne i Boskiej miłości pełne, życie zgoła z wolą Boga zgodne prowadzić nam potrzeba. Połóżcie krzyż na sercu waszem i wszystkich zmysłach; a nic czynić nie będziecie, coby się nauce sprzeciwiało Ukrzyżowanego. Pomóżcie dźwiganie tego drzewa Zbawienia Chrystusowi, który pod nim zemdlały upada. Nie zrzucajcie tych krzyżów, utrapień, i dolegliwości, któremi was Zbawiciel dotyka; bo tym sposobem okażemy miłości naszej dla niego dowody.

Czegoż żąda Zbawiciel za dzieło okupu naszego? czegoż chce w zakład miłości ku nam; jeżeli nie tego serca, aby go wzajemnie i nad wszystko kochało; abyśmy tym znakiem krzyża uzbrajali się w wszelkich pokusach; oświadczali przed niebem i ziemią, że ten znak jest narzędziem odkupienia naszego. Żegnając się tym znakiem Boskiej miłości, znaczymy najprzód czoło, przez co poddajemy rozum nasz pod posłuszeństwo wiary Chrystusowej. Znacząc ramiona, oświadczamy się dźwigać dla miłości Chrystusa lekki ciężar nauki jego. Miłujmyż przeto bracia ten znak zbawienia naszego, tę cechę, i znamię, które nas od wszystkich niewiernych ludzi różni, miłujmy powtarzam tego, który na krzyżu obelgi, dał dowód wielkiej ku nam miłości, bo kto nie kocha mówię słowy Pawła świętego, Jezusa Chrystusa ukrzyżowanego, niech będzie przeklęty. Drzewo krzyża jest znakiem świętym, a zatem go czcić należy.

II.

Drzewo krzyża Jezusa Chrystusa, nie zaraz wprawdzie chrześcijanie szacować zaczęli; atoli znak krzyża ś. był zaraz po męce Zbawiciela szanowany. Czcili go pierwsi chrześcijanie, znaczyli nim czoło, usta i piersi swoje; kładli go wszędzie na siebie jawnie wśród najśroższych prześladowań. Tej czci krzyża, tyle jest świadków, ile jest w kościele Chrystusa, a szczególniej w trzech pierwszych wiekach

świętych Męczenników. Nie mniejszą odbierał cześć znak krzyża od chrześcijan po ustałem prześladowaniu; owszem świetniejszą cześć krzyża, stała się w tenczas, kiedy w pokoju zajaśniał Kościół Chrystusa.

Najpierwszy z cesarzów chrześcijańskich Konstanty wielki, gdy rozważał, jakoby mógł pokonać potężnego swego nieprzyjaciela Maxencyusza tyrana; ujrzał na niebie znak krzyża Ś. i głos wymówiony usłyszał: w tym znaku zwyciężysz. Zaraz po tem widzeniu, świątobliwy monarcha głowę swoję, i swoich żołnierzy przyozdobił znakiem krzyża Ś. Wiadomo w jakiem w późniejszych wiekach był i jest poważaniu znak krzyża Chrystusowego. Że czcią jaśnieje on na koronach cesarzów i królów, zdobi mitry xiążęce i męztwo rycerza, tym znakiem bywa nagradzane. My chrześcijanie odróżniajmy się od żydów i pogan, drzwi i kroki nasze, ożywiającym koronujmy krzyżem. Uzbrójmy się tą nie zwyciężoną zbroją, przed którą stracha się samo nawet piekło. Bez tego znaku krzyża, nic nie czyńmy zupełnie, wszystkie zmysły tym zbawiennym ozdobiajmy czynem, a nic złego do nas nie przystąpi. Krzyż Chrystusa, poświęcił świat rzeczywiście, przywiódł światłość, rozpędził błędy, i drogę do nieba pokazał: Ten co od wschodu słońca, aż do zachodu, który od południa, aż do północy, zebrał w jeden kościół pogańskie narody, jednym nas okupił krzyżem. Zbroją krzyża Ś. Apostołowie, całą moc nieprzyjaciół zdeptali. Krzyżem uzbrojeni ŚŚ. Męczennicy okrucieństwa tyranów przemogli. O nieograniczona dobroci Boga naszego! który tak wielkie ludziom dary w chorągwi krzyża zostawił. Ten krzyż zastraszy w dzień ostatni nieprzyjaciół Boskich; a wiernych oświeci i przyjście niebieskiego Cesarza ogłosi.

Ten to znak na którym Zbawiciel dokończył okupu naszego, znalazła w gruzach ziemi wielka niewiasta Helena: wchodzi na świętą górę i mówi: oto miejsce bitwy, a gdzież jest zwycięztwo? jam w królestwie, a krzyż Pański w popiele. Odkryj się ziemio! a wynidź żywocie. Szukała i znalazła drzewo i napis. Pokłoniła się temu, który na drzewie umarł, a tak radość i chwałę całemu wynalazła chrześcijań-

stwu. Zchodzi się do tego znaku lud gromadnie, odbiera tysiączne pociechy i łaski. Mile spogląda na ten krzyż, który im drogę utorował do nieba. Przetoż i my słuchacze! poważajmy to święte zbawienia naszego dzieło. Niechaj miłość tego Pana, który na nim wyzionął ducha, zobowiąże nas do poprawy błędnego życia. Niechaj sprawiedliwość jego święta wstrzyma nas w zapędach grzechowych. Niechaj serce kocha tego, który nas wprzód ukochał i na krzyżu boleści, miłości dokonał. Niechaj krzyż Chrystusa, będzie lekarstwem i tarczą w wszelkich czartowskich i światowych pokusach. A ty wężu zawieszony! ty królu boleści, który koronę kolczystą uwieńczony dla nas jesteś, zlecz wszystkie rany dusz naszych. Przez to zawieszenie twoje, przez boleści twoje, przez krzyż twój i rany twoje, spraw! abyśmy korzystali z twych zasług, a przez śmierć, życie otrzymali wieczne Amen.

Na podwyższenie Ś. Krzyża.

O krzyżu Ś.

Text. Jeśli będę podwyższon od ziemi, pociągnę wszystko do siebie *Joan 12. 32.*

Nieprawość ludu żydowskiego na puszczy zasłużyła karę. Bóg, który ma każde stworzenie gotowe na ukaranie grzesznika, bo i ogniem Bóg zbrodniarzy popalił i wodą ich nieprawości zalewał, i powietrzem morowem grzeszników dotykał, i ziemią bezbożnych zasypywał, i dzikością srogich zwierząt karał, spuścił na wygubienie Izraelitów mnóstwo wężów, których ukąszenie śmierć zadawało żyjącym. Dotknięci tą rózgą, udają się do Mojżesza jako naczelnika swego, aby Bóg za jego wstawieniem schował dobyty miecz na zagładę Izraela. Rozkazuje przeto Bóg Mojżeszowi, aby przedstawił ludowi miedzianego węża i ktoby kolwiek

spojrzał na niego był uwolniony od śmierci. Ta figura oznaczała zawieszonego na krzyżu Jezusa Chrystusa, aby ktokolwiek nań spojrzy otrzymał życie wieczne.

Spojrzał na ten krzyż łotr wiszący obok Chrystusa, i słyszy słowa Zbawiciela: dziś zemną będziesz w raju. Spojrzał na ten krzyż wiarą żywą Setnik i woła: prawdziwie ten jest Synem Bożym. Spogląda na ukrzyżowanego Zbawcę Magdalena i odpuszczone są jej grzechy. Spoglądają na ten krzyż pogany, i porzucają bałwochwalskie ciemności. Patrzą na niego żydzi, i bijąc się w piersi, zostają jego uczniami. Widzą go bezbożni i opuszczają swe błędy. Spogląda na niego niebieski Ojciec, Bóg nasz i Stwórca, i przyjmuje krew jego wylaną za nasze winy. Spoglądają duchy anielskie i radują się, że człowiecze plemię wraca do dziedzictwa niebieskiej Ojczyzny. Spogląda nań grzesznik i przy jego stopach rozżalony, zyskuje przebaczenie. Patrzy w niego cierpiący i doznaje ulgi; patrzy spotwarzony, pokrzywdzony i cieszy się, ze wspólnie z nim cierpi. Patrzy ubogi i znajduje wspomożenie. Zwraca nań oczy konający, a doświadcza łaski ostatecznej. Ale mamże słuchacze zaprzestać opowiadać krzyża Chrystusowego, że go ludzie dzisiejsi nie kochają, że o krzyżu słuchać nie lubią? Bynajmniej! Owszem wystawmy sobie w oczach naszych wiszącego na krzyżu Chrystusa, między niebem i ziemią, między Bogiem i ludźmi, patrzmy jako na nauczyciela naszego, który mam w krzyżu swoim zbiór nauk podaje. Krzyż ten jest zadatkiem miłości Chrystusowej ku nam, który kochać należy I. Krzyż ten jest znakiem świętym, który czcić potrzeba II.

I.

Jako miłość narodu ludzkiego sprowadziła Syna Boskiego na ziemię, tak też taż sama miłość zaprowadziła go na krzyż. On się wydał za mnię mówi Paweł święty i gdyby mię nie był ukochał, pewnie byłby dla mnie tyle nie cierpiał. Dokonywa najokazalsze miłości swojej ku ludziom dzieło na krzyżu i daje poznać że ukochawszy swoich, uko-

chał ich aż do końca. Krzyż jest tej miłości najoczywistszym dowodem. Chce on cierpieć sam jeden, domaga się, aby ochroniono jego uczniów, i kiedy mię chwytacie mówi do zgrai, pozwólcież, aby ci wolno odeszli. Nie żąda nawet, aby wylewano łzy nad jego cierpieniem. Na tym drzewie rozpięty, za własnych nieprzyjaciół prosi, zbiera ostatnie siły i głosem już ustającym woła: Ojcze przepuść im, wszak nie wiedzą, co czynią; ofiaruję wszystkę krew moję na uwolnienie ich z tej bogobójczej zbrodni. Z tego krzyża zrobił ołtarz błagalny, na którym tych nielitościwych morderderców z Ojcem niebieskim pojednać pragnie. Już już mając oddać ducha swego Zbawiciel, jeszcze pozyskuje jednego ucznia. Rzuca on na już konającego łotra jedno miłosierne wejrzenie, a natychmiast oczy jego mające się zamknąć przed słońcem, cud czynią nad tym człowiekiem, co za swe umierał zbrodnie, a który dopraszał się pokornie Chrystusowej łaski, i w ten moment słyszy „dziś zemną będziesz w raju. O szczęśliwy winowajco! który umiesz korzystać z krwi Zbawiciela, nie widziałeś jego cudów i poznajesz go być Bogiem. Uproś nam święty Patronie, aby litośne swe oczy Chrystus zwrócił na nas w moment skonania naszego.

Oto jest skutek jego ku narodowi ludzkiemu miłości; oto jest, co nam w myśli rozwijać się powinno, kiedy na krzyż spoglądamy. Na drzewie krzyża umarł Chrystus, zamierzając cel swojej męki, nasze zbawienie. Na tem drzewie umarł jako nasz pośrednik; na tem drzewie umarł w najdotkliwszych ciała i duszy udręczeniach, abyśmy żyli szczęśliwemi w niebie; na tem drzewie umarł bo nas ukochał, aby nas do wzajemnej ku sobie miłości pobudził. Nasza zatem ku Chrystusowi miłość, nasz żal i skrucha za popełnione grzechy, nasza wdzięczność za odebraną odkupienia łaskę, nie powinnaż być bez granic? Ale jestże to kochać krzyż Chrystusa, a obowiązek chrztu świętego gwałcić, Boga nie kochać, o nim zapominać, przykazów jego niedochować, zasypiać i obudzać się ze snu, a krzyżem Pańskim się nie uzbroić; zażywać pokarmów, a Bogu nie dziękować; rozpo-

czynać i kończyć pracę, a Stwórcy na pomoc przez znak krzyża nie wezwać? Jestże to kochać krzyż Chrystusa, a przykazem umartwienia i postu pogardzać, w piątki i soboty potraw prawem Boga i kościoła zakazanych używać, z pobożności się natrząsać? Jest że to kochać krzyż Chrystusa, najmniejsze utrapienia z niechęcią przyjmować, w chorobach narzekać, przypadki różne z niecierpliwością ponosić? Jestże to być uczniem krzyża, pragnąc we wszystko opływać, wszystko posiadać zniewagą dni świętych i krzywdą bliźniego gromadzić, ubogiego bez wsparcia pominąć, nieszczęśliwemu pomocy zaprzeczyć? Jestże to miłować krzyż Zbawiciela, a w progi Pańskich świątyń bez uwagi i szacunku należnego wkraczać, okiem zuchwale nawet na najświętszą Hostyą utajonego Chrystusa, który stał się ofiarą za nas na krzyżu spoglądać, jemu czci nieoddać, pod jego stopy nie upaść, jego z żalem za grzechy niebłagać, jego łaski nie żądać, pod jego miłosierne oczy ku ziemi skłonione nie uciekać, jego ran dla nas przebodzonych nie ucałować, dla niego niecierpieć, dla niego nie pracować, jego obrazy nie unikać, jest że to pytam się krzyż Chrystusa kochać?

Ach nie bracia! jest to raczej nie nawidzić, jest to Chrystusa się zaprzeć, z przykładów i praw jego natrząsać, słowem jest to być poganinem i odszczepieńcem, którzy krzyż mienią być zgorszeniem i głupstwem. Lecz wy dzieci Boskie! wy pobożni chrześcijanie! wy potomki bogobojnych przódków! nie wydalajcie z pamięci ukrzyżowanego Zbawiciela; on podług Pawła ś. jest mocą i mądrością Boską dla nas. On was uczy, jak macie kochać Boga, jak się przed jego wielkością uniżać. Rzućcie tylko oczy na krzyż, na górę Kalwaryi krwią Jezusa skropioną, zawołajcie pobożnie: o jakże mię Bóg ukochał, jak sprawiedliwie należy mu się miłość moja, jak powinienem być gotów dla niego umierać, gdy on raczył dla mnie umrzeć. Mnóstwo Męczenników umierało dla Chrystusa, lecz kiedy ustało prześladowanie, niepowinienemże przynajmniej dla Boga żyć cały, bo kto nie kocha Jezusa Chrystusa ukrzyżowanego powiada Paweł

Ś. niech będzie przeklęty. Krzyż Chrystusa jest znakiem świętym, który czcić potrzeba, o czem:

II.

Krzyż Chrystusa, który świat odkupił i odnowił, jest znakiem świętym, zwycięzkim, złych postrachem, dobrych nadzieją, chorągwią chrześcijaństwa. Przez krzyż tryumfuje kościół Chrystusów tysiąc ośmset lat przeszło nad niezliczonemi błędami; przez krzyż odniesie jeszcze zwycięztwo nad przemocą świata. Pod krzyż ukrywać się będą święci chrześcijanie w czasie prześladowania, będą opłakiwać swe grzechy pokutujący, spoglądając na to narzędzie śmierci Chrystusa, ze łzami mówić będą: o Boże mój! ja nędzny grzesznik przyczyniłem się do twojej śmierci; moje nieprawości przybiły cię do drzewa, ja byłem ran twoich sprawcą, a nie mógłbym spodziewać się przebaczenia, gdybyś nie był raczył umrzeć za mnię. Pod krzyżem ponawiać będą kapłani święte ofiary przypominając pamiątkę śmierci Jezusa, będą ściągać łaski, wypraszać dary, oświecać narody. Pod krzyżem składać będą dziewice niewinności ofiary, małżeństwa śluby, trybunały odbierać przysięgi. Krzyż jaśnieje na koronach monarchów, na piersiach rycerzów, na szczytach kościołów; krzyż będzie także zatknięty na trumnach i grobach naszych.

Lecz to jest jeszcze nie wszystko; od zakazanego owocu drzewa, zaczęło się rodu ludzkiego nieszczęście; na drzewie krzyża dokonane dzieło odkupienia. Cóż jest świętszego, nad znak krzyża, cóż przyjemniejszego w oczach nieba, cóż korzystniejszego dla chrześcijanina? Wszak nas mogą opuścić majątki, odbiedz honory, możem utracić zdrowie i życie, ale krzyż Chrystusa będzie z nami zawsze, zaniesiemy go po śmierci w rękach obumarłych aż do grobu. Znali tę prawdę pierwsi chrześcijanie; krzyż u nich na piersiach, krzyż na domach, krzyż na mieszkaniach, krzyż po drogach. Krzyż w pamięci, krzyż w ustach, krzyż w sercu, krzyż w życiu, krzyż przy śmierci. Lecz jakże

dzisiaj w te święte ślady przekazane nam od przodkó
naszych wstępujemy? Jakże ten krzyż bez granic i szacunk
godny wyznajmy, jakże czcimy? Wstydzimy się podobi
przed krzyżem uklęknąć, wstydzimy się krzyżem mieszkan
nasze ozdobić. Nie masz dziś krzyża w pańskich pokoja
dla niemody nieszczęsnej, rozpościerają się tam prze
zbytki, marnotrawstwo, złe przykłady. Nie masz krzyż
w ustach naszych, obijają się po domach i ulicach spiew
i mowy obrażające, słowa szkalujące; nie masz krzyż
w rękach, doświadczają się zabójstwa, mordy i srogie bici
Nie masz krzyża na sercu, kocha się tylko pieniądz, honor
rozpusty i wygody. Nie masz krzyża w umyśle, używam
rozumu, talentów, najwięcej na wyśmianie pobożności i re
ligii, na oszukanie bliźnich. Nie masz krzyża przed nogam
naszemi, gotowi jesteśmy omijać kościoły, a zapełniać dom
zabaw i widowisk, nie żałować kroku na przechadzki i w
zyty, ale nie wcelu odwiedzenia świątyń, pozyskania odp
stów. Dla tej przyczyny, nie znane są nam dzielne skut
krzyża. Krzyż bronił ojców naszych w podróży, krzyż ocal
od zarazy dobytki, krzyż rozpędzał burze, krzyż tamow
pioruny, krzyż zwalczał pokusy, krzyż rozpraszał czart
krzyż zabezpieczał od przypadkowych śmierci. Krzyż ul
twiał matkom szczęśliwe rozwiązanie; krzyż osładzał prac
krzyż leczył niemocy, krzyż wskrzeszał umarłe; sł
wem krzyż w życiu i przy śmierci uszczęśliwiał naszyc
przodków.

Dziś dla braku szacunku krzyża, dla braku miłos
ukrzyżowanego Chrystusa, dla niedbalstwa w nauce relig
wszystko się nam na opak dzieje. I nieszczęścia i nag
śmierci, i choroby, i nędza, i liczne smutne przypad
widzieć się nieprzerwanie dają. Lecz wnidźmy w ślad
ojców naszych: kochajmy krzyż i ukrzyżowanego; dope
nijmy święte jego prawa. Podadzą nam wszakże w rę
konające krzyż, ale cóż będzie dla nas za pociecha, jeże
nam zarzuci sumienie, żeśmy obrazili Chrystusa. W uśc
śnieniu krzyża, w ucałowaniu go wynidzie dusza nasz
lecz skoro życie nasze w niczem niepodobne do Chrystus

jeżeliśmy z nim niecierpieli, nic dla niego nie czynili, rozstaniem się z tym światem z największą trwogą, bo nas krzyż i ukrzyżowany na wieki zawstydzi. Drogi skarbie ziemi, garstko miłośników krzyża! wy prawdziwi mędrcy! proście za ślepych miłośników świata, aby ich Jezus Chrystus pociągnął do siebie. Proście o nawrócenie tych nieprzyjaciół krzyża, których namnożyło się w pośród nas. Bierzmy chętnie na siebie krzyż Jezusa, i pójdźmy za nim aż na kalwaryjską górę. Miejmy upodobanie w krzyżu, chcijmy na nim wspólnie z Chrystusem cierpieć, abyśmy wespół uwielbieni byli w niebie. Oderwij Panie z tego krzyża rękę najświętszą, którą ci złość przybiła ludzka, błogosław nam w każdym czasie, a wielbić Imię twoje i krzyż twój będziemy na wieki Amen.

Na Ś. Barbarę.

O wierze.

Text. Przez wiarę zwalczyli królestwa, czynili sprawiedliwość, dostąpili objetnic *ad Hebr. 11. 33.*

Wiara dar Boży nigdy nieoceniony od Boga ludziom dany, ludzi w aniołów przemieniający; wiara, którą jeżeli Bóg w naszych sercach przy chrzcie świętym wznieciwszy pomnoży; zdolną jest uszczęśliwić nas w życiu i w niebieskie po śmierci przybytki domieścić. Wiara uczyniła Męczenników świętych mężnemi, na śmierć usposobionemi, ogłosiła ich zwycięzcami świata, pochlebstw, majątków. Wiara nauczyła świętych poznać dokładnie Boga, kochać go serdecznie, poświęcić mu się zupełnie. Taką bohaterką uczyniła wiara uroczystującą Barbarę świętą obdarzoną bogactwy i przymiotami natury. Dla wiary na wielkie prześladowanie wystawiona, nawet od własnego ojca, który więcej oceniał

względy cesarza, niż prawdę, niżeli Boga, który na ziemi chciał widzieć córkę szczęśliwą równie poganką, jak samże był. Trudno uwierzyć morderstwom, któremi pozbawiona Barbara Ś. życia. Skatowana, cała skaleczona, a według świadectwa pisarzów greckich i łacińskich; ostremi skorupy odnawiano jej rany, rozpalonemi pochodniami udręczono jej ciało, odcięto piersi nim z więzienia wyprowadzono, a dziką ręka ojciec ściął córkę własną.

Rzecz niepojęta! żeby się tak daleko posunęła dzikość ludzka; jest atoli pewna, że starcy, niewiasty różnego stanu i wieku, same nawet dzieci, umierały dla świadectwa wiary. Dopuściła to prześladowanie mądrość Boska, dla szczęścia Męczenników i dla nauki naszej, że nie możemy bez cierpień i pracy, nagrody pozyskać wiecznej, żeśmy dla wiary i Boga, życie, śmierć i wszystko poświęcić powinni. Czemuż atoli dzisiaj ta wiara, to najdrozsze dziedzictwo, od jednych wzgardzona, od drugich jakoby jaki ciężar poczytana? Co nas w wierze umacnia i przywiązuje? oto prawdziwa miłość Boga I. Co nas w wierze osłabia, od wiary odrywa? Oto miłość i przywiązanie do świata II.

I.

Wiara święta miłością ożywiona Boga, we wszystkich narodach i wiekach przedstawiała swoje cuda godne uwielbienia. Prawowierny katolik Boskiej pełen miłości, widzi to wszystko dokładnie, czego wielu ludzi widzieć niechce; widzi, że próżnością jest wszystko na ziemi, że świat przemija, że Bóg sam tylko szczęściem człowieka, że odstąpić Boga, jest wieczna nędza, że Bogu się podobać, jego kochać całą jest powinnością człowieka. Dziwią nas słusznie te cuda, które w pomnikach przekazała wiara. Nie możemy bez uwielbienia spoglądać na dwudziestoletnią Barbarę, na ośmnastoletną Katarzynę, na trzynastoletną Agnieszkę, na same nawet dzieci i mnóstwo innych zabijanych głodem, ogniem, mieczem, których cała wina, i cały oręż: wierzę w Jezusa Chrystusa, kocham Jezusa Chrystusa, nie mogę

wyprzeć się jego Imienia, nie mogę obrazić Boga. Lecz cóż tak umężniało te bojaźliwe dziewice, tych starców, te dzieci, cóż im dodawało siły, odwagi, że się nie zlękli naczyń morderczych, kiedy człowiek bywa tak bojaźliwym, że się nieraz cienia swego lęka, a cóż dopiero ognia, miecza, katowni. Ale wykrywa nam całą tę pobudkę i przyczynę pismo święte mówiąc: mocniejsza jest nad śmierć samą, miłość.

Ach! tym to ogniem Boskiej miłości zagrzani Męczennicy mówili do siebie: cóż ztąd? że dziedziczymy bogactwa, kiedy to wszystko za równo z światem przemija, a człowiekowi Boga tylko potrzeba, bez Boga bogaci i nędzarze szczęśliwemi być nie mogą. Cóż ztąd? że mamy wiele, wszak to wszystko jest nie nasze, tylko od Boga udzielone, wszak wszystko i samo nawet życie dla Boga poświęcić należy. A tu jakże zawstydzić się potrzeba nam, którzy dla tego żeśmy więcej odebrali od Boga przymiotów, talentów, darów, dla tego więcej Boga nie kochamy, więcej Bogu jesteśmy niewdzięcznemi. Ach! czyliż trzeba było, aby was Bóg w stanie nędznym umieścił, kalectwa, ślepotę, niedołęztwo na was przepuścił, abyście nań pamiętali, więcej wiary mieli? Taż więc jego hojność; ta wiara; którąśmy z ojców własnych odziedziczyli, czyni nas zuchwałemi, Bogiem i kościołem pomiatającemi, o Bogu i zbawieniu niedbałemi. Gdyby nam dzisiaj dla Boga i wiary kuszono się odebrać życie, odezwałby się zaiste niejeden ojciec: oto ja obarczony dziećmi, jeszcze umierać teraz nie mogę, muszę potomstwu przekazać majątek, muszę im obmyśleć sposób do życia. Nie jeden mąż podobnym odezwałby się głosem: mam żonę, uszczęśliwić ją pragnę, nie życzyłbym sobie opuścić ją tak spiesznie, nawet dla samego Boga. Gdyby dziś brano za wiarę na tortury młodzieńca; odpowiedziałby bez wątpienia: jażbym miał poświęcić się na utratę życia; który dopiero co kosztować świata zacząłem; wszystko dla mnie zakwita, mogę posiadać godności, bogactwa, obejdę się bez wiary, bez nieba i Boga. Cóżby powiedział bogacz, gdyby mu wydzierano dla Chrystusa majątek, zapewnie powiedziałby:

wolę utracić niebo, duszę, byle nie pieniądze. Wszakże, cóżby się można więcej spodziewać po nas? bo jeżeli dziś, kiedy nam wolno być katolikami, jesteśmy tak w wierze oziębłemi, o Boga i zbawienie niedbałemi; jeżeli dziś nie do smaku Ewangielia, przykazy kościoła, jakiemiż okazalibyśmy się wtenczas, gdyby nam wzbroniono być prawowiernemi chrześcijanami. Bogdaj pomyliłem się, żebyśmy się niesmucili z utracenia wiary, która nam życie pobożne, pracowite, umartwione prowadzić zaleca. Możebyśmy się cieszyli, że przecież zaprzestaną upokarzać się nam księża, nie będą nas straszyć, od doczesności odwodzić: może zawołałby nie jeden: o cóż to za błoga chwila, żeśmy się pozbyli Chrystusa, który nam zalecał krzyż swój dźwigać, cierpieć, płakać, przebaczać, pracować, życie pobożne spędzać. O cóż to za szczęście, że będzie wolno źle czynić, dobrze nam będzie bez Boga, bo on był na przeszkodzie; dobrze nam będzie bez wiary, boć ta nas dręczyła, niepokoiła.

I nieprawdaż słuchacze! że tylko miłość Boga, wiarę ożywia, w niej nas utwierdza i do ponoszenia największych katuszy usposabia? Dzięki Bogu, że kościół swój po smutnych przygodach przecież rozwesela. Anglicy, których błędy luteranizmu i kalwinizmu obległy, dziś na pociechę naszą, tysiącami cisną się do owczarni Chrystusa, wznoszą się świątnice katolickie, dźwigają szkoły katolickie, a duchowieństwo katolickie, jak gdyby żeńcy w czasie żniwa, cieszą się świętym plonem prac swoich. Afryka z muzułmaniona odradzający przedstawia kościół Chrystusa na ruinach obrzydłych błędów Mahometa. Ludzie uczeni, znakomici bogactwy, jak gdyby z grubego snu obojętności i niechęci dla religii naszej, dzisiaj przebudzeni, wystawiają obraz pierwszych kościoła wieków, w których bałwochwalcy, zaprzysięgli nieprzyjaciele Chrystusa porzucili topory, miecze ztępione na głowach katolickich i upadli zwyciężeni pod krzyżem Zbawcy uwierzywszy w niego. Zdają się obecnie odradzać cuda wiary, których jej niezabraknie nigdy. Odnawiają się w kościele Bożym zaniedbane przykłady naszych Jacków, Szymonów z Lipnicy, Wincentych Kadłubków. Ach jakże to wszystko,

powinno być mocną dla nas pobudką szanowania tej wiary, która jest niezwyciężoną nigdy, cudowną zawsze! Jak silnie potrzeba nam stać przy tej wierze Boskiej, żyć według jej prawideł, w niej umierać. Nie byłoby dla nas ostatnią klęską, gdyby Bóg za grzechy nasze, wydarł nam niewdzięcznym tę wiarę i przeniósł w inną stronę świata, którą kochając nasi ojcowie, za nią krew przelewając, dla niej majątki i życie poświęcając, mniemali, że się od ich cnót niewyrodzim; a tu niestety! zaledwie nam pozostały porysowane kościoły, zaledwie imiona katolickie, owa gorliwość, owa pobożność, życia świątobliwość z niemi pogrzebana zniknęła. Tamtych prawdziwa miłość Boska umacniała w wierze, a nas przeciwnie, przywiązanie do tej ziemi i świata w niej osłabia, o czem:

II.

Jako wiara prowadzi człowieka do Boga, pokazuje mu w Bogu jego szczęście, życie; tak przeciwnie wszystko, co nam wydziera wiarę, lub w niej osłabia, równie nas oddala od Boga. Tysiące wszakże człowiek natrafia na ziemi trudności, tysiące przeszkód, wszędzie spostrzega zastawione na siebie sidła, ze wszech stron otaczają go nieprzyjaciół hufce, sam nawet Bóg, wiara, pobożność mają zaprzysięgłych prześladowców swoich. Wypowiedziana wojna wierze Chrystusowej, przeistoczyła w ubiegłym wieku kwitnące w religią królestwo Francyi w teatr scen smutnych i krwawych igrzysk. Państwo Wschodnie za odstępstwo tejże, obrzydłemi izlamizmu zwojowane błędami, utraciło potęgę, znaczenie, świetność, a w miejsce Boskiej Ewangielii, przewrotny Alkoran zyskał cenę i szacunek.

Ale nie te tylko plagi, które następują za pogardę wiary, są daleko ofitsze. Krwi rozlewy, przemoc, uciski, nędza, miast wspaniałych ruiny, sponiewieranie miejsc świętych dowodzą; że gdzie Boska, ustępuje wiara, tam miejsce jej jak smutne osiadają następstwa. Prawdę tę stwierdza pismo

święte, mówiąc: dla tego, iż zgrzeszyliście Panu, niesłuchaliście głosu Pańskiego, w przykazaniach Pańskich niechodziliście, dla tego przyszło na was to złe. Cóż myślicie naród nasz nachyliło do upadku? Cóż mniemacie za przyczyna, przekształciła owe kwitnące miasta w mizerne siedziby, znakomite zamki, w smutne rozwaliska, cóż tyle świątyń, sławnych klasztorów, tyle pomników wiary i pobożności przodków naszych poniszczyło, gruzami pokryło? wszak utrata wiary, religii: wszak gdy kwitnęła wiara, miłość Boska, kwitnął naród, z upadkiem wiary, wszystko zniszczeniu uległo bo gdzie mniej wiary, mniej też widzimy bogobojności, mniej sprawiedliwości, mniej uczciwości. Mało wiary, mało miłości Boskiej, mało pomyślności, mało cnoty. Bo takie pioruny rzuca Bóg na bezwiernych: dam je na utrapienie, na udręczenie, na hańbę, na przekleństwo, poszlę na nią miecz, głód i mór. O gdybyśmy nie tak o wszystkiem sądzili po ziemsku, o gdyby nas więcej zajmował Bóg, wiara i zbawienie! Ale niestety! co tam o wiarę odzywają się niecne języki, czy katolicka będzie panującą, czy inna, byle nam się dobrze działo; co tam o Boga, byle nas niedotknęła nędza, wszak Bogiem będzie majątek; co tam o niebo, wszak wygody, rozkosze, zastąpią jego miejsce. Co tam o tę chwałę Boską, o te modlitwy, o te kościoły, wszakże Bóg obejdzie się bez tego wszystkiego; ale ludzie nie mogą być szczęśliwi bez Boga, bo gdy Boga utracą, wieczna dla nich nędza.

Ty przeto ludu katolicki! wy z ojców i dziadów waszych, z imion i krwi chrześcijańskiej prawowierni! bądźcie ich nieodrodnemi naśladowcami, którzy obrali raczej być wyzutemi z majątku, pozbawionemi śmiertelnego życia, a niżeli wiary. Nieczepiajcie się tych nowych zasad, wynalazków ludzkiej namiętności, ani się zgorszeniami uwodźcie, widząc odstępców wiary Boskiej. Owszem trwajcie w niej statecznie, jej słodkie dochowujcie prawa i przepisy. Nie będziecie żałować przy śmierci, żeście byli katolikami, bogobojnemi, pobożnemi, miłosiernemi, sprawiedliwemi, uczciwemi; gdy niejednego niedowiarka udręczy wieczna rozpacz, że Boga nieznał, nie kochał, że bez wiary żył i umierał. O Jezu!

dawco wiary i miłości, udziel nam te skarby tem obficiej, im ich potrzebujem więcej. Proście za nami Święci Niebianie, proście błogosławione dusze, wszak modły wasze dla nas nie będą bezskuteczne. Amen.

Na wniebowzięcie Najśw. Maryi Panny.

O łaskawości Najśw. Panny ku nam.

Text. Marya najlepszą cząstkę obrała, która od niej odjęta nie będzie. *Lucae 10. 42.*

W tych oto słowach świętej Chrystusa Ewangielii, że Marya najlepszą obrała cząstkę, która jej odjętą nie będzie, zamyka się pochwała dostateczna Matki Zbawiciela narodu ludzkiego. Najlepszą obrała cząstkę, gdy przez święte i niewinne życie swoje, stała się godną udzielonych obficie od Boga darów. Wyniesiona nad wszystkie rozumne stworzenia, wybrana w wyrokach przedwiecznych za matkę Synowi Bożemu, uwielbiona i sławiona po wszystkie wieki, posadzona nad wszystkie chory Aniołów w niebieskiem królestwie. Uroczystość Wniebowzięcia Najśw. Maryi Panny jest ogólnym zbiorem jej chwały największej; jest dopełnieniem świętej dla niej nagrody, przypomina nam te dziwne rzeczy i dary, które Bóg Maryi udzielił, i które Marya uczyniła dla Boga. Oddając zatem wierni chrześcijanie z kościołem Chrystusa cześć i chwałę Maryi do nieba przez Aniołów zaniesionej, starajmy się wstępować w jej szlachetne przykłady, tym albowiem postępkiem najgodniej Maryę uczcimy i najprzyjemniejszą jej złożymy daninę. Inaczej wzgardzi ofiarami naszych modlitw, nie uzna nas za synów swoich, i chociaż matką jest naszą, matką się jednak pokazać nie chce, żałuje

tego, że się przy wieleniu Syna swego matką stała tym których złe sprawy i uczynki nie synami Maryi, ale synami gniewu i ciemności czynią.

Wpatrujmyż się przeto w jej życia postępki, udajmy się do niej w wszelakich przygodach z synowskiem przywiązaniem, a naówczas korzystać z jej przyczyny będziemy. Albowiem Marya wspomagać prawdziwych sług zwykła, nie tylko w potrzebach życia doczesnych, ale też w najważniejszem dziele dusznego zbawienia. Te zatem dwie czynności Maryi, ożywią w nas ducha prawdziwej chrześcijańskiej pobożności, te nam pokażą, że są nikczemne, obmierzłe i próżne nasze modły i powierzchowne uczynki, gdy życie jest haniebne i przewrotne. Te nareszcie będą przedmiotem dalszej mowy mojej. Nim jednak do reczy przystąpię, wzywam twojej łaski i pomocy nad wszystko stworzenie wywyższona Maryo, którą pozdrówmy.

I.

Nie tylko może, ale i chce ratować nas w potrzebach życia doczesnych Najświętsza Marya, bo ją Pan Bóg za matkę Synowi swemu przeznaczył, aby dla tego miała wzgląd na ludzi, jako z nich jedna wybrana i nad wszystkie stworzenia przed wieki jeszcze wywyższona. Słusznie do niej mówić możemy słowy żydów do Estery na tron posadzonej: Czyliż nie dla tego jesteś królowa, abyś w złym czasie dla nas wstawiała się za nami? Dla tego zawołajmy do Matki Zbawiciela: Dla tego stałaś się rodzicielką Boga i człowieka, abyśmy zewsząd uciśnieni nędzami, otoczeni nieprzyjaciółmi, obarczeni ciężarem występków, przez Ciebie mieli wolny przystęp do Boga.

Obcując Pan Jezus z ludźmi na ziemi, nieskończoną prawie wyświadczał im dobroć, bo gdziekolwiek przechodził wszędzie na ludzi swe dary zlewał. Również i Marya we wszystkiem i w uczynkach miłosiernych naśladowała Syna swojego. Stała przed drzwiami mówi święta Ewangielia, chcąc mówić do Chrystusa, czemużby teraz niemiała błagać

o za nami, gdy ją tylko oto upraszać będziemy. Zastąpiła bóstwo nowych małżonków na godach, upraszając Chrystusa cud przemienienia wody w wino; dla czegożby niemiała sładzać przykrości osobóm w stanie małżeńskim będącym, laczegożby niechciała ukoić nieustannych kłopotów, gdy ją ylko oto prosić będziecie. W przykrym momencie nawieziła bliską wydania na świat Jana Chrzciciela, Elżbietę; am jej służyła z uprzejmością przez trzy miesiące, czemużby iemiała pospieszyć z ratunkiem podobnym niewiastom, byście tylko przestrzegali wierności węzła małżeństwa, byleście ychowywali dziatki swoje w bojaźni Pana Boga i chwalili ą nabożeństwem przyzwoitem, jak to czyniła Elżbieta święta. V moment okropnej śmierci Syna swojego, dzieliła z nim od krzyżem srogie boleści podjęte dla zbawienia i okupu aszego; dlaczegóżby was dotkniętych słabością pocieszyć iechciała, byleście owe uciski znosili cierpliwie i one ofiawali za swoje grzechy.

Tak słuchacze! podobnych możemy się spodziewać zględów Maryi, albowiem nieosłabła jej macierzyńska litość, le coraz pomnaża się bardziej, zwłaszcza gdy posadzona a prawicy Syna swojego w królestwie niebieskiem. Poszechnie bowiem Ojcowie święci nauczają: iż idąc za Maryą iezbłądzimy, jej ufając, niezawiedziemy się, przy jej opiece, dbierzemy w pomyślnym skutku żądania nasze. Zbawionym ie będziesz bez opieki Maryi, bijących na cię niezwyciężysz okus, bez pomocy Maryi, grzechyć odpuszczone nie będą, ez prośby Maryi, żadna ci łaska daną nie będzie bez przyzyny Maryi. W Maryi znajduje niewolnik odkupienie, chory ożądane zdrowie, smutny zupełną pociechę, sprawiedliwy dobrem wytrwaniu łaskę, grzesznik przebaczenie. A jako odzona matka niemoże zapomnieć o swojem niemowlęciu, k Marya nie może nad nami swojej powściągnąć litości. to w ostatniej nieszczęśliwości będących Marya cieszyła, ozpaczających o swojem zbawieniu do szczerej pokuty przyodziła, choroby, głody, morowe powietrza i różne niepokoje ólestw, swoją u Boga przyczyną od ludzi oddalała. Wielu odobno z was, macie na sobie samych zupełne o opiece

Maryi przekonanie. Przypomnijmy sobie owe nieszczęśliw
różne okoliczności i przypadki, których bez najmniejsz
uniknęliśmy szkody. Komuż te łaski winni jesteśmy, lub
czyją przyczyną one odebraliśmy? Ach zastąp nieudolno
mych słów miodopłynny Bernardzie! oto woła ten mąż:
wszystko przez Maryą mamy. Chlubicie się częstokroć,
z ciężkiej wydobyliście się choroby, że opływacie w dostatk
że używacie słodkich w małżeństwie momentów, że nieo
nosicie na sławie i majątku szkody, że wam się wszystk
podług zamysłów waszych wiedzie; ale bądźcie o tem prz
konani, że wszystko odbieracie za przyczyną Maryi, któ
ratuje nas nie tylko w potrzebach życia doczesnych, ale t
i w najważniejszem dziele dusznego zbawienia, o czem:

II.

Nierównie skuteczniej wspomaga nas Marya, w sprawi
zbawienia naszego, gdy grzeszników w złościach zestarzałyc
i na niecnoty wylanych, nawraca do Boga przez szczerą p
kutę i czyni ich miłemi przyjaciółmi Jego i godnémi posia
dania nieba. Cud prawda jest wielki bezbożnego człowieka
odmienić w pobożnego, gniewliwego, w łagodnego, zgoł
odmienić wilka drapieżnego w cichego baranka. Takich ato
odmian cudownych, jest przyczyną Marya, która z Syne
swoim szuka zgubionych grzeszników, i uprasza im u Bog
nawrócenia się łaskę. Marya jest ową zaranną gwiazdą na
wszystkie jaśniejszą i nad burzliwem świata tego morze
świecącą, a który dla rozlicznych na nim się znajdującyc
występków, już dawno byłby zaginął, gdyby Marya nie
wstrzymywała ogromnych piorunów zemsty Syna swojeg
na nas wymierzonych. O ileż to razy zmiękczyła gniew
Boski, błagała Majestat jego za grzesznemi, aby ich nawró
cił, a nawróciwszy, zbawił. Dla tego prędsze bywa czasem
zbawienie grzeszników wzywających Maryi pomocy, a niżel
Chrystusa Pana; lecz nie dla tego, aby możniejszą był
Marya, ale że Syn Boski tak chce uwielbić swoję według
ciała Rodzicielkę, który już nie dla naszych, ale dla znako

nitych zasług onejże wysłuchiwa nasze żądania. Szczęśliwi atem są owi, którzy w potrzebach swoich udają się pod piekę Maryi. Oni tylko dokładnie opowiedzieć mogą, jak rzedziwnych jej opieki doznają skutków.

W tym zapewne celu słuchacze! do tej zgromadziliśmy ę świątyni na cześć Maryi poświęconej, abyście złożyli ołd winny za łaski wam wyświadczone, a wyjednali na dal otrzebne. Lecz niestety! mocną sami stawiamy przeszkodę o korzystania z jej macierzyńskiej opieki, gdy pomimo moitw do niej przesyłanych, przecież wysłuchanemi niebywamy. apewnie dla tego, iż przestajemy na powierzchownem tylko abożeństwie, a niechcemy w życiu naszem cnot i jej doych naśladować przykładów. Oto w całem życiu swojem Iarya była pokorną i dla tej świętej cnoty stała się Matką ana najwyższego; serca zatem nasze podłą pychą napełione, serca bliźniemi pogardzające, niemogą się jej podobać. Iarya zawsze była łagodną; serca więc nasze dziką zemstą i bliźnim pałające, serca niechcące przebaczyć krzywdy i zgardy sobie uczynionej niekiedy od drugich, nie mogą być iarą tej królowej Niebieskiej. Marya była najskromniejszą najczystszą, serca zatem wylane na wszelkie nierządy ciała, erca zatopione tylko w zbytkach i rozpuście ciągłej, daleemi są od opieki i względów tej Pani, Marya nakoniec ajświętsza, dla nas przeto grzeszników w nałogach leżąych, bez poprawy i pokuty życie wiodących, żadną obroną nadzieją być nie może. Modlić się do Maryi ustami bez odlitwy serca i czystości sumienia; prosić Boga i Maryi łaski, a tych na złe używać, żądać za jej przyczyną zdroia, a rozpuście go poświęcać, dostatków, a one na zbytki zpraszać, dostojności i urzędu, a obowiązków jego niewyełniać; zaiste nabożeństwo takie, nic innego nie jest, jak lko kuszeniem Pana Boga i obrazą jego, a które nieuiszcza aszych żądań, ale nas bardziej obwinia i gubi.

Chwalebną jest wprawdzie rzeczą, modły do Maryi nosić, aby nam żal za grzechy uprosiła, ale chwalebniejszą a nas będzie unikać grzechowej okazyi. Zbawienna jest, ychwalać cnoty Maryi, i wielbić w niej dary Boskie, ale

zbawienniejszą pełnić obowiązki religii Chrystusa Pana, n
śladować Maryi życia przykłady. Poprawmyż odtąd bł
nasz słuchaczo! a jeśli chcemy wielbić Maryą, chwalmy
w czystości serca, bo lubo jako zawsze łaskawa nikogo ni
opuszcza i nikim niegardzi, grzeszników atoli w zbrodnia
zostarzałych prawami Boskiemi pogardzających, bardzo ni
nawidzi, pragnie tylko, abyśmy ją godnie chwalili, a tak
siebie łaski i błogosławieństwa zlewali. Pod twoją prze
obronę uciekamy się święta Boża Rodzicielko! okryj n
swoim płaszczem macierzyńskim, abyśmy uniknęli gniev
Syna twojego, abyśmy za przeważną twoją przyczyną miłe
sierdzie i żywot wieczny otrzymali. Amen.

Na Wniebowzięcie Najśw. Maryi Panny.

O godności i potędze Maryi przed Bogiem

Text. Marya najlepszą cząstkę obrała. *Łucae 10. 4*

Jakąby sobie cząstkę najlepszą mógł obrać człowie
na obraz Stwórcy stworzony i do wieczności przeznaczony
Oto tę bez wątpienia, aby żył podług woli swego Pana, jeg
nad wszystko kochał, jemu się tylko podobał, do niego dąży
aż się z nim zjednoczy na wieki w niebie. Taką cząst
obrała sobie Marya, dopełniła we wszystkiem woli Bog
usiłowała zawsze jemu się podobać, dążyła do niego, dopoki
się z nim najściślej niezłączyła. Nieznaną była w ocza
ludzkich, dla tego uwielbił ją Bog przy śmierci, w posr
tryumfu i okazałości, wychodzi z grobu otoczona światłem
by zajęła miejsce w chwale na prawicy Syna. Posadzon
wyżej nad wszystkie Aniołów xięztwa i mocarstwa, staje s
pośredniczką wiernych, ucieczką grzeszników, wspomożenie

ludów i narodów, królową nieba i ziemi. Otóż nagroda, którą odbiera Marya, za cnotę pokory i posłuszeństwa. Ale będziesz że mógł ludu prawowierny patrzeć na tę chwałę Maryi, którą ci dzisiaj Kościół święty przedstawia okiem obojętnem? Czyliż nieobudza się w tobie pragnienie widzieć tryumf Maryi w niebie, o którym ci słabo głoszą usta moje?

Ach słuchacze! trzeba wam wstępować w ślady Maryi, trzeba naśladować ją w niewinności, pokorze, cierpliwości, kiedy to jedynie ma nam zjednać uczestnictwo jej chwały. Na cóżby nam przydało się obchodzić uroczystość Wniebowzięcia Maryi na ziemi, jeżelibyśmy mieli zostać za życie zbrodnicze odrzuceni od uroczystości jej wiecznej? Cóż za korzyść spoglądać na grób Maryi, z którego weszła do niebieskiej chwały, gdy stanąwszy kiedyś nad grobem naszym, następcy nasi powiedzą: oto są prochy człowieka, który nieznał Boga, żył w rozkoszach, bliźnich krzywdził, wszystkim pogardzał, wszystko wyszydzał, teraz czeka powszechnego zmartwychwstania, a razem wyroku swego odrzucenia. Ani spodziewać się można czego innego o naszej wieczności, jeżeli grzesznikami będąc, życie nasze w niczem niepodobne do życia Maryi. Wnośmyż przeto oczy nasze na chwałą Maryi, a ztąd zachęcajmy się do wielbienia i wzywajmy jej opieki, gdyż nieograniczona jest godność Maryi, a zatem czcić należy I. bez granic jej potęga, zatem wzywać jej przyczyny trzeba II.

I.

O tyle człowiek zasługuje na pochwałe, o ile ma wartości znaczenia przed Bogiem. Nikt wielkim nie jest, tylko ten, który Boga kocha, który się go boi. Korony i berła, znaczenie i bogactwa, nauka i talenta, honory i krzyże, odznaczają tylko człowieka na chwilę przed ludźmi, ale są bez żadnej ceny przed Bogiem. Wielkość bez Boga, jest największą nikczemnością. Wszystkie bogactwa i świat nawet cały, aczby człowiek posiadał, jeżeli tylko utracił Boga jest najpierwszym nędzarzem ziemi. Bóg poznaje dzieci swoje

nie z godności, z majątku, z znaczenia, ale z pokory, z pobożności, z miłości ku sobie, z bojaźni, z cierpliwości. Nie ten, kto dziedziczy tytuły, trony; ale ten kto posiada cnoty, jest przed niebem wielki. Pomarli wielcy Monarchowie, zginęli waleczni mocarze, w proch się rozsypali sławni bogacze; ale żyją i żyć będą na wieki w oczach Boga święci nędzarze, pokorni prostaczkowie, pobożne samotniki. Zwaliły się zadziwiające gmachy, przepyszne kolosy; runęły miasta, obaliły się świetne pomniki, zagrzebały się w niepamięci heroiczne dzieła; ale stoją przed Bogiem, jakoby dziś dopiero wykonane pobożne ojców naszych czyny. Właśnie jakoby dziś nasze Jagiełły, Kazimirze, Leszki, Władysławy budują klasztory i świątynie; właśnie w oczach Boga jakoby dziś żyją oddalone od świata Kunegundy, Salomee, Bronisławę, właśnie jakby dziś nawracały do Boga niewiernych naszych przodków, Wociechy, Jacki, Czesławy, właśnie jakby dziś pobożni ojcowie zakładają szpitale, przeznaczają ubogim fundusze.

Człowiek albowiem nic unieśmiertelnić nie może, tylko swą sławę przez dobre uczynki, albo przez niecne życie, karę. Przez cnoty, dosięgła Marya tej chwały, którą podziwia niebo i ziemia. Jej wielkość wynika od Pana Zastępów; on sam wyłącza Maryę ze wszystkich stworzeń, aby ją wzbogacił szczególnemi dary; on sam ocalił ją od plamy wszelkiego grzechu; on uczynił ją skarbnicą łask wszystkich. Ten to jest zaszczytny przywilej, z którym się nic na ziemi zrównać nie może. Bóg uczynił ją wszechwładną panią w oczach nieba i ziemi. Marya jednem westchnieniem, kruszy pioruny, które na ziemię Bóg rzuca; jednem wstawieniem się, umarłych ożywia, zwycięztwa uprasza, grzesznikom łaskę nawrócenia przychyla; jedną przyczyną morowe powietrza oddala, klęski odsuwa, błędy rozprasza i kacerstwa wykorzenia. Jej to modlitwy skutek, że jeszcze zupełnie nie wydaliły bezbożnych ludzi zamachy świętej wiary, rzadkich przykładów pobożności. Ona osłania swą opieką Kościoły, ołtarze, kapłany, na które przewrotne umysły rzucają złośliwe pociski. Nie mniemajmy jednak, aby Marya w pierw-

szych momentach życia tak obficie od Boga łaskami uposażona, nie starała się bynajmniej o pomnożenie bogactw swej duszy; owszem staje się najtroskliwszą, najpracowitszą o ich nabycie. Spojrzyjmy na momenta jej życia: Każdy z nich Bogu poświęcony; każda chwila pomnażała jej miłość ku Bogu; Bóg tylko sam był celem jej zabiegów, jemu usilnie podobać starała się. Cnota panieństwa, nie wiele miała przed Maryą wielbicielów; zgłębiając proroctwa o Chrystusie, który miał się w ubóstwie narodzić, dalekim być od wszelkich wygód ziemskich; od dzieciństwa zaraz ćwiczy się w samotności, pracy, umartwieniu, w głębokiem upokorzeniu. Czytając Jezajasza Proroka mówiącego o narodzeniu Zbawiciela z Panny; czystość swą poświęca Bogu, nie myśli upokorzona, aby się na nią zlało to szczęście, tylko aby naśladowała tę wybraną duszę, na którą ten wybór padnie; wszakże podobawszy się Bogu przez panieństwo poczęła go w swych wnętrznościach przez pokorę.

Tu ustaje wszelki język w uwielbianiu godności Maryi. Nie ma świat podobnej ozdoby, ani wielkości. Być matką monarchy jest to być matką śmiertelnika; być matką mędrca, jest to być matką człowieka. Być atoli matką Boga, jest to być podziwieniem całego nieba. Rozum, nauka, bogactwa, godności, warte szacunku, mogą być pożyteczne, kiedy są z pobożnością spojone, kiedy je niewinność przed Bogiem ozłaca; ale stają się najszkodliwszemi przy podłej, a bezbożnej duszy. Wszak zarozumiali filozofowie bez Boga, ściągnęli liczne chłosty na narody i kraje; wszak bogacze i wojowniki bez wiary, przelali krew ludzką i zubożyli nie jedną rodzinę. Nic nie warte szacunku, tylko co uczynione dla Boga, i podług Boga. W Maryi wszystkie cnoty wielkie godne uwielbienia, bo wszystkie połączone z pokorą, wszystkie poświęcone dla Boga. Jej należy się uszanowanie po czci, którą oddajemy Bogu, a dla tej potęgi, wzywać jej przyczyny potrzeba, o czem:

II.

Każdy prawy chrześcijanin w Bogu pokłada całą swoją ufność, z jego rąk wszystkiego oczekuje. Ale pomnąc na własną nikczemność, wzywa wstawienia się tych, których Pan zaszczycił swą łaską. Patrząc na godność Maryi, matki Jezusa Chrystusa, do niej się ucieka z Kościołem, jej opiece siebie poleca, jej oczom siebie przedstawia. I szłusznie, bo potęga Maryi przed Bogiem jest wielka. Ona jest najbliższa wszechmocnego tronu; wielkie zasługi, dały jej znaczenie najwyższe; cała poświęcała się Stwórcy; Stwórca też dla niej uczyni wszystko.

Jeżeli nie odrzucał próśb świętych sług swoich, jeżeli nieodrzuca modłów naszych, kiedy je zanosimy czystem sercem, z ufnością za nas i za bracią naszą, kiedy z modlitw naszych nikogo nie wyłączamy, za wszystkich one wnosimy; jakże mógłby odmówić Bóg prośbie tej, która jest córką Ojca niebieskiego, rodzicielką Zbawiciela świata, oblubienicą Najświętszego Ducha? Dla tej przyczyny od początku chrześcijaństwa, uciekały się wszystkie narody pod opiekę Maryi; ufano w jej potędze i odbierano pomyślne skutki. Cztery częście świata doznają, że Marya wspólną jest wszystkich matką, panią i opiekunką. Dzisiaj dopiero, gdy osłabła wiara, pobożność ostygła, szkodliwa powszechnie rozpostarła się oświata; zapomniano, że Marya wpływa na pomyślność naszą. Płyną tedy łzy, wszędzie obijają się narzekania, wszędzie dokucza niedostatek, nieszczęścia i klęski panują; przecież nie widać w nas tej pobożności, której przyobiecano wszystko, według słów Apostoła. Dni wiary upłynęły, uroczystości święte, na dnie próżniactwa i zabaw przeistoczyły się. Chrześcijaństwo w czasach naszych jest jakoś górnomyślne, wszystkim pogardza, ze wszystkiego się śmieje. Dzieci nie chcą tak wierzyć, tak w pobożności życie spędzać, jak to czynili ich rodzice. Zamilkły usta nasze w czci dla Maryi; bractwa, pieśni, modlitwy, prostocie odkazane. Znikły z domów i mieszkań naszych wizerunki Maryi, wypadły

z rąk naszych różańce i koronki. Cóż więc zyskaliśmy dobrego, żeśmy wzgardzili tem, przyczem przodkowie nasi byli szczęśliwi, wielcy i zamożni. Podobno w to miejsce, zawitała do nas bezbożność, rozlało się obyczajów zepsucie; podobno słyszeć się dają zgorszenia, widzieć niesprawiedliwość, podobno doświadczamy nędzy i utrapienia. Podobno błąkają się tłumy oszustów, zuchwalców, próżniaków. To co my składamy, budujemy, Bóg niszczy i psuje, oddala, rozprasza, czego się spodziewamy.

Lecz odnówmy zatarte ślady pobożności dawnej, skupiajmy się gromadnie przed ołtarze, uciekajmy pod opiekę Maryi, wzywajmy jej przyczyny, bo jest potężną. Żeby zaś nasze dla Maryi uszanowanie, nasza w jej przyczynie ufność, jej opiekę nam zjednały, wyrażajmy na sobie przed Bogiem głęboką pokorę, odznaczmy się niewinnością obyczajów i życia. A gdy nigdy nieprzestaniem wielbić Maryi, nieopuści ona swoich dzieci z swej macierzyńskiej pamięci. Uprosi nam czasy szczęśliwe, spuści na nas błogosławieństwo niebieskie, wyjedna grzechów naszych przebaczenie, a po śmierci królestwa niebieskiego szczęście. Amen.

Na Narodzenie Najśw. Maryi Panny.

O obfitościach jak są szkodliwe.

Text. Z której narodził się Jezus, którego zowią Chrystusem. *Matth. 1. 16.*

Jeżeli z wielką okazałością świat obchodzi rocznicę urodzin ziemskich monarchów; jeżeli każdy naród uwielbia dzień, w którym zabłysła dla niego szczęśliwa epoka; jeżeli najbieglejsze dowcipy ludzkie, wynajdują najwspanialsze

okazałości w celu uświetnienia drogich dla kraju pamiątek, jeżeli pismo święte wspomina o radości w dzień urodzin Jana Chrzciciela; a jakąż kochani bracia pociechą serca, unosić się niepowinna ziemia cała, z narodzenia Panny wybranej na starcie głowy, zawistnemu nieprzyjacielowi ludzkiego plemienia. Dziś Marya okazuje się światu, jako srebrzysta jutrzenka; dziś zjawia się Panna, której przybycia z taką tęsknotą pragnęli Ojcowie święci; dziś rodzi się jako córka Adama z Joachima i Anny znakomitej rodziny świątobliwością, lecz w dostatki ubogiej.

Ten, który się narodził dla człowieka w nędzy i cierpieniu, wyznaczył sobie w przedwiecznych wyrokach za matkę, ubogich rodziców córkę, aby dał przykład, że uczniowie i naśladowcy jego temiż kolejami postępować winni; aby nie sądził swiat, że pomyślność i dostatki uszczęśliwiają człowieka. Spojrzyjcie na najświętszą rodzinę, jako z pracy rąk swoich istotne opędza potrzeby, jak przykrych z wzorową stałością doświadcza losów. Niepoczytujcie się przeto za opuszczonych od Boga, acz was niedostatek i niepomyślność niekiedy dotyka; wasza nędza cierpliwie znoszona, oczyści dusze wasze, i równo z królami w niebieskich umieści przybytkach. Znają bowiem dusze chrześcijańskie, że obfitość i powodzenia, przywodzą do utraty wiecznego szczęścia. Przeto uważmy, że dostatki unieszczęśliwiają człowieka w tem życiu I. i narażają na liczne występki i hańbę wiekuistą II.

I.

Praca i oszczędność, są dwa środki sprawiedliwe do nabycia majątków na ziemi. Takiemi drogami postępowali pierwsi chrześcijanie. Lecz gdy świat wynalazł scieszki krótsze, sposoby łatwiejsze; dlatego też widzimy; powodzenia ludzkie nagłe, szczęścia raptowne, a następnie nietrwałe i przemijające. Takie to obroty hańbią człowieka i do licznych zbrodni skłaniają. Tym to sposobem ludzie chciwi bogactw z niedoli przyjaciela, z podrożenia żywności, z uci-

śnienia sierót, z pokrzywdzenia służących korzystają. Znają liczne sposoby, przez które się bogacą; nad słuszność więcej się dopomni, gotów jest odrzeć i zniszczyć najużyteczniejszą każdego kraju cząstkę, lud pracowity.

Miłość dostatków, nigdy niezna tego słowa: dosyć! Chciwość wznieca pragnienie dóbr doczesnych bez nasycenia i granic; chciwość zaprząga człowieka do pracy w zgrzybiałej nawet starości; ona zaślepia do tego stopnia, iż niepamięta się na zbawienie duszy, iż się niema względu na dzień, do spoczynku od Boga przeznaczony. Człowieka podeszłego w latach, acz opuszcza niekiedy rozpusta, do której był nawykł z młodości, acz nie ubiega się za modą i zwyczajem świata, acz niedba o zabawki i rozkosze ziemskie; atoli chciwość i łakomstwo towarzyszy mu aż do grobu. Patrzcie na łakomcę! jakie on chociaż jedną nogą w trumnie podejmuje dla pomnożenia majątku zabiegi, jakie nad wydarciem jakiej części sąsiadowi czyni przemysły, jak pracuje silnie nad wyegzekwowaniem procesu; nad rozdaniem różnych sum na procent, któż z was nieosądzi? że ten człowiek zamyśla nigdy nie umierać, wszystko na drugi świat zabrać. Ach woła mędrzec Pański: człowiek majętny niech pyta samego siebie, dla kogo tak liczne przedsiębierze zbiory, a nienawidzi zapewne tak obrzydłą pracę. Czyni to częstokroć dla chciwego następcy, który dlań żałować będzie ostatnich kosztów pogrzebowych, który z niecierpliwością czeka, rychło wyzionie ducha; oto dla zuchwałego syna, który jego zbiory na zbytki rozproszy; oto dla niewdzięcznej familii, która przeklęstwy w grobie okrywać go będzie. Atoli chciwa i łakoma dusza niespostrzega tak smutnych dla siebie owoców, obfitość zaślepia i do ostatniej bezbożności skłania, że ich uważa za swego Boga, że się w nich zupełnie zanurza. Świadczy o tem Chryzostom święty mówiąc: kiedy Zbawiciel rozkazał boskiemi usty rozhukanym bałwanom morskim milczenie i uspokajały się w ten moment, uchodziły z opętanych duchy nieczyste, powstawali z grobu umarli, kiedy spogląda miłosiernem okiem, Piotr opłakuje swoje wykroczenie, Setnik oświadcza żywą wiarę, Magdalena

oblewa łzami nogi jego; lecz gdy usiłuje łakomcę oderwać od znikomych bogactw, zniechęcić go od tak mozolnej pracy, aczkolwiek Bogiem jest wszechmocnym, przecież jego natchnienia i usiłowania na niczem się kończą. A tak wieki świadczyć będą, że łakomstwa nieprzezwyciężył Pan. O piekielna namiętności, ostatnie swoje szczęście, nie w Bogu, ale w zbiorach pokładająca! Przypatrzcie się chciwym bogaczom tego świata, z jaką niespokojnością ukrywają przed cudzem okiem swe skarby, z jaką troskliwością one pomnażają, z jakiem upodobaniem wzrok na nie zwracają. Przy obfitych dostatkach, żałują dla samych siebie uczciwego odzienia i pokarmu, o wychowanie potomstwa niedbają, dręczą się jak ostatni nędzarze, którym na najpierwszych zbywa potrzebach.

Ale dlaczegoż są tak nieszczęśliwi? bo niechcą słuchać głosu Boga, który im każe oderwać serce od nikczemnych bogactw, bo niechcą ich zażywać na chwałę Boga, na czynienie miłosierdzia, na okupienie swoich występków, dla tego w własnem łakomstwie znajdują słuszne ukaranie. Posiadany jednak majątek bez obrzydłych nabycia ścieżek, jest to Boskim darem, za który należy się wdzięczności danina. Wiedzieli o tak świętej powinności ludzie od początku świata. Ów Abel przez oddanie Bogu na ofiarę najpiękniejszej części swego majątku, ściągnął niebieskie błogosławieństwo; gdy przeciwnie Kain, że z niechęcią ofiarował najlichsze dostatki uległ wiecznemu przekleństwu. Kiedy skromność była kochaną od majętnych, widziano ich swe dostatki poświęcających na ozdobę świątyń Pańskich, na opatrzenie chorobą znękanych, na wsparcie cierpiących, lecz gdy zbytek opanował ich serca; zapomnęli, że to wyszły z rąk Boga, który je każdej chwili odebrać może. Jeżeli dziś składa kto ofiary, jeżeli wspomaga nieszczęśliwych, to najwięcej niższej klasy obywatele. O jak utyskują ubodzy na nieuczynność bogaczów, a jak żałośnem na ich przepychy spoglądają okiem. Mój Boże! te dostatki, te pieniądze, mogły być środkiem dla ich zbawienia, atoli zmieniają się w narzędzia własnej ich zguby. Zaniedbana od nich modlitwa, opuszczone umartwienia,

mogły być przez wsparcie ubogich dopełnione, gdy tymczasem łzy, cierpienia ubogich, były przysmakami niegodziwości bogaczów. Bogactwa tedy nieuszczęśliwiają człowieka w tem życiu i narażają go jeszcze na liczne występki i wiekuistą hańbę, o czem II.

II.

Gdyby doczesne dostatki nie nadymały człowieka, gdyby go do miękości nieprzyzwyczajały, gdyby do rozkoszy i licznych zbrodni nienakłaniały, tem samem niebyłyby tyle niebezpiecznemi. Ale obfitość i majątek wmawia w człowieka, że już niepotrzebuje nikogo więcej, że się bez niego nikt obejść nie może, dla tego spogląda pogardzającą miną na podobnych sobie ludzi, że nie są mu równemi w pomyślności; obchodzi się zuchwale z niższemi, z każdym groźno, surowo i wszechwładnie. Bogacz, który nieurodził się w dostatkach, ale to przemysłem i chciwością zgromadził, staje się najpodlejszym, zapomina czem był wprzódy, wstydzi się własnej rodziny, gotów zaprzeć się swego ojca, zagładzić pieniądzmi nikczemność swego urodzenia, kupić szlachectwo, które z obyczajów nieposiada. Zamiast większej grzeczności i upokorzenia z dostatków posiadanych, o których wiedzę inni, jakiemi nabył środkami; przychodzi do zuchwalszej ambicyi i zarozumiałości, cieszy się, że owe czynią go bogatszym, ale nie cnotliwszym. Bogaczów na ziemi pożądane zaspokajają się żądze, za pieniądze nasycają zepsute skłonności; złotem okupują zbrodnie; wdzierają się na godności, honory. Wszak dziś sprawiedliwość i zasługę przemogły przekupstwa, podstępy, pochlebstwa, intrygi. Za pieniądze uchodzi się za uczonego człowieka, nabywa się poważania od Magnatów, wymaga się szacunku od równych i bojaźni od niższych. Nie pieniądze skłaniają do kochania, chociaż się nieczuje skłonności w sercu; nie pieniądze kojarzą i rozrywają związki małżeństwa; nie pieniądze wiążą ogniwa przyjaźni i przychylności?

Tak jest słuchacze! godności, honory, szacunek i uniżone ukłony, za złoto bardzo łatwo nabyć można, ale szczę-

ścia i zbawienia duszy waszej za pieniądze kupić niezdołacie. Szczęście ziemskie, jako dym przeminie, a niebo wieczne za życie cnotliwe i bogobojne przyrzeczone. Ach w jak okropne koleje wpadnie bogacz nieużyty w przyszłości! Dziś obsypany dostatkami, jutro ogołoconym się być spostrzeże; dziś opływa w rozkosze, jutro cierpienia wieczne będą losem jego. Dziś pragnie słodyczy żywota, ale tu jeszcze przed terminem wieczności znajduje same udręczenia: obawy, niespokojności, chęć powiększenia, zazdrości; oto są towarzyszki nieodstępne bogaczów, te ich przemieniają w obrzydłych służalców. Ach Boże! woła mędrzec Pański, nieudzielaj mi bogactw, bo bym tych użył na zgubę moję. Na koniecznych potrzebach nam nie zbywa. Uczyń nas raczej bogatemi w cnoty, abyśmy za nie po zejściu naszem w niebieskie opływali rozkosze. Amen.

Na Najświętszą Pannę.

O łasce Maryi.

Text. Wzięli kapłani skrzynię Pańską... gdy lud krzyczał... a w trąby trąbiono... natychmiast mury upadły. *Jozue. 6. 12. 20.*

Najobronniejszą twierdzą ludu niegdyś Bożego, była Arka Pańska; na sam widok tejże pierzchały nieprzyjaciół szyki, powaliły się mocne mury, i największa była, jaka ten naród dotknęła klęska, kiedy zabrały ile zdobycz obce ręce Arkę. Dla Arki działał Bóg ludowi cuda wielkie. W nowym testamencie, gdy wszystkie spełnione tajemnice, gdy nowa zajęła miejsce na ołtarzu ofiara, nowe łaski i sakramenta, zjawiła się też nowa Arka nowego przymierza, nowy puklerz, nowa skarbnica.

Ale gdzież ta tajemnicza skrzynia? gdzież owa tarcza przed gniewem Pańskim nas osłaniająca? Oto jest jej przybytek ręką dobroczynnego Iwona Biskupa wzniesiony, i hojnością czcigodnych zwierzchników i ofiarą pobożnych Krakowa obywateli, aż do podziwu obcych, uświetniony, upiększony. Jest arką i zamożnym łask Boskich składem Marya, powszechnie ubłogosławiona, między niebem i ziemią pośredniczką ogłoszona. Oto jest arka, która nie kruszy murów, ale je ocala; nierzuca postrachów, ale pokój rozpowszechnia, nie rzutem śmiertelnym za dotknięcie się zabija, ale owszem życie zapewnia wieczne. Arką jest Marya, nie już niewidzialne świętości oznaki, ale samą świętość, Pana światów na ręku piastująca. Szukajcie chciwie historyi narodów, czytajcie podania starożytnych dziejów, państw katolickich, rzućcie okiem na zabytki naszych przodków, a o tysiącznych dowiecie się cudach, łaskach i dobrodziejstwach Maryi. Ale o czasy błogie, jakiejże dzisiaj zmianie ulegacie? Tysiące potrzeb, nędza panująca niemal do każdego stanu przekroczyła, a my nieodznaczamy się pokorą, oczy nasze niebywają łzami zroszone, zamknięte mamy do błagania miłosierdzia usta, obojętnie zapełniamy świątynie Pańskie, a wszakże wyssaliśmy z mlekiem matek naszych obok wiary, miłość także ku Maryi, która odróżnia nas od innych narodów. Łaskawość bowiem Maryi dla chrześcijańskich ludów jest niezawodna I. lecz niestety oziębłość nasza ku Maryi jest widoczną.

I.

Wspólnie z wiarą Jezusa Chrystusa, rozgałęziła się także publiczna cześć dla Maryi, rozkorzeniła w sercach chrześcijańskich miłość, a do jej zasług i opieki rozpowszechniła ucieczka. Pierwsi chrześcijanie ulegając przemocy zaprzysiężonych nieprzyjaciół wiary, lubo nieśmieli położyć kamienia i cegły na osadę kościoła i ołtarza, ni zatwierdzić na cel uwielbienia wizerunku Maryi; przecież miłość dla niej zachowali w sercach, i przyczyny jej doświadczali w skutkach.

Idziemy za tem podaniem Ojców naszych, podwajamy do Maryi prośby nasze, też same, które niegdyś zasyłali te zaszczyty kościoła i chrześcijaństwa święci: Atanazy, Efrem, Augustyn, Alfons; powtarzamy jej pochwały spisane przez mężów, których świat podziwia naukę i dowcip: Ambrożego, Hieronima, Bernarda i innych. Mamy do naśladownictwa w tej mierze przekazane sobie mnogie wzory przodków naszych, którzy zagrożeni niebezpieczeństwy, uciśnieni klęskami, żebrali ukorzeni, błagali o przyczynę i opiekuńcze wstawienie się Maryi. A Bóg, którego zagniewały nieprawości ludzkie, gdy sprawiedliwość jego do ukarania zmusiły; tenże Bóg prośbami Maryi właśnie rozbrojony, pokruszył wymierzone strzały, ulitował się nad nimi. Odsłońmy smutny obraz przeszłości naszej. Spojrzał Pan z niebios groźnem okiem na miasto nasze, ugodził przewinienia obywateli jego śmiertelnym pociskiem. Padają ofiary od zaraźliwego powietrza, zaścielają się trupami, jak gdyby grubą żałobą ulice miasta, wznoszą nad pogrzebionymi mogiły sterczące, zbywa silnych dłoni do rozkopywania obszernych grobowisk, wyludnione ulice, chodniki trawą zarosłe, opuszczone i jak gdyby zaczarowane dla żyjącej duszy, domy, kamienice, jęknie czasem ciężki ból pasującego się z śmiercią człowieka, albo echo żałości rozbije się o mury. Osierocona garstka czekających smutnej także dla siebie kolei, oblega ze łzami i ufnością ten przybytek Maryi, a Bóg, który przekazał to najświętsze stworzenie, aby ilekroć się na nieprawości ludzkie zawezmie, tyle razy zasłaniała ich macierzyńskiemi piersiami; jakoż w tym okazuje się charakterze, strzały pokruszone unosi, miastu zapowiada przebaczenie i klęsce stawia tamę. Rozjaśniło się zasępione niebo, miecz dobyty na zagładę Ojców uchylony, a wiek, wiekowi następnemu łaskawości Maryi ogłaszać nieprzestanie, i ci nawet, co ostatniej godziny konania tego świata będą widzami, z uroczystych pomników i żywych podań zasłyszą, żeśmy Maryi opieki uczestnikami byli.

Upadną zamysły ludzkie, znikną z pamięci sławne wojowników czyny, wielkie bohaterów dzieła; lecz śladów

lobrodziejstw i cudów, jakiemi obsypani niemal jesteśmy
a przyczyną Maryi, ani rdza, ani wieki, ani bezbożność
awet sama zatrzeć niezdoła. Wszędzie spostrzeżecie po-
nniki wdzięczności dla Maryi, wszędzie zobaczycie świątynie,
łtarze, obrazy świadczące o pobożności ku Maryi. A nawet
dyby ta ziemia i miasta przeszły za jakąś zasłużoną karę
barbarzyńskie ręce, zestarzeje się ta prawda w podaniu
udzkiem, iż Marya opiekowała się przodkami naszemi.
Wszak widzicie, iż ulega od wielu lat Konstantynopol berłu
nuzułmańskiemu; błyska księżyc Mahometa w miejscach,
dzie się wzniósł krzyż Chrystusa; czytamy jednak po dziś
dzień, o świątnicach, ołtarzach, jakie tam wystawiła pobo-
ność ówczesna na cześć Maryi, jakie łaski dla panującego
am katolicyzmu upraszała. Ale pomimo tych niezaprzeczo-
nych dowodów, ludzie przecież w swej zasypiają obojętności,
rzeba aż klęsk z nieba i biczów, aby ich z letargu prze-
udziły, o czem:

II.

Kiedy dumny Aman podstępy swojemi knował zdra-
dliwą dla żydów zagładę, sławny Mardocheusz w jednej
ylko Esterce pokładał wybawienia nadzieję. W smutku po-
grążony, łzami oblany idzie do swojej wychowanicy, a na
en czas królewskiej małżonki, która dla niepoślednich swoich
wdzięków, była niemal panią woli i serca króla. Pobożna
córka Izraela przemawia mąż bogobojnych płaczliwym gło-
sem: wstaw się do Monarchy za narodem twoim, masz
wolny do tronu jego przystęp, boć jeżeli twoja piękność,
zdołała uwięzić jego serce, zapewne w skutek prośby twojej
odwoła naszą nieochybną zgubę. I niezawiódł się w nadziei
mąż rozżalony, Estera wszystko wyjednała u króla, nieprzy-
aciel znalazł zasłużoną karę, a naród Izraela pozyskał uwol-
nienie.

Historyę tę zamieszczoną w pismie świętem, Kościół
boży, odnosi do Najświętszej Maryi. Przenosi ona bez po-
równania w względach u Boga sławną Ester, bliska wszech-

mocnego Pana tronu, niemoże zapomnieć o narodzie swoim, który jej boskiemi usty Chrystus Pan poruczył, tym bardziej gdy się uciekniem do Jej opieki. Lecz kiedyż narody i królestwa potrzebowały więcej jej łaski, jeżeli nie dzisiaj? Rozniosły się niegdyś okropne wojny, pożogi i powszechne spustoszenia; dziś owa panująca bezbożność, w nic niewierząca, w zdaniach przewrotna, w obyczajach rozwolniona, alboż nie jest straszliwszą w skutkach nad wojnę? czy niepozbawia majątków, niezstrąca z godności zasłużonych, nieprzerywa ciszy publicznej, nienaraża na zgubę dusz ludzkich i wieczną zagładę? Dręczyły dawniej miasta zaraźliwe powietrza; przyszły pograniczne ludy, osiadły opuszczone komnaty, majątki Ojców waszych: lecz dziś niecne przykłady, szkodliwe pisma, niekarność występków, złe wychowanie dziatek, alboż to nie jest od zarazy morowej smutniejsza klęska, która wyciska nieraz łzę narzekania, królóm, rodzicom, kapłanóm, obywatelom? Udręczały niegdyś przodków, głód i nieurodzaje, te rózgi surowej Boskiej sprawiedliwości; lecz obecny niedostatek pobożności i cnotliwych ludzi, ta szczupła liczba bogaczów miłosiernych, troskliwych o moralność rodziców, ten nader szczególny widok wdzięcznych dzieci, sług przywiązanych, brak bojaźni Bożej, czy nie jest że to opłakańsze ubóstwo narodu, nad niedostatek pieniędzy i żywności? Strawiły tylekrotnie pożary domy, ręka najezdców wypiętnowała ślad niszcząc siedziby pobożności i wiary; teraz płomień niezgody, zbytek, rozrzutność w perzynę zamieniało, co należało się dzieciom, sierotom, świątyniom; a ta klęska czy niedotkliwsza nad tamte?

Gdy więc narody pogrążone w smutkach, z przekonania własnego wnioskują, że niemogą mieć spokoju i szczęścia, tylko przy wierze Boskiej, na łonie kościoła Jezusa Chrystusa, niemająż się odezwać do Maryi słowy Mardocheusza: O Estero chrześcijańska! mów do Króla, królów, za temi narodami, ty masz najbliższy do jego tronu przystęp, on się za twojem wstawieniem ulituje naszej nędzy, Ty mów za nami i wybaw nas od zguby. O Maryo pobożna, ty ozdobo ludzkiego plemienia! czy zapomniesz o twoim naro-

dzie, który na polu walki tego życia zściera się z nieprzyjacielem swoim. Ludy obwołały cię królową i uwieńczyły koroną i berłem ozdobiły, upadły przed twoim obliczem na kolana, nachyliły swe czoła, jęknęły żałośnie piersi i pominiesz to wszystko bez skutku? O Estero chrześcijańska! ty mów do Króla twojego i naszego za nami i wybaw nas od zguby. Amen.

Przemowa
w dzień processyi z cudownym obrazem Matki Najśw. pod czas Cholery w Krakowie 1831 r.

Text. Poświęćcie post, zwołajcie gromadę, zbierzcie starce i wszystkie obywatele ziemskie do domu Boga waszego, a wołajcie do Pana. *Joel 1. 14.*

Przepowiadając Joel liczne bicze, które miały dotknąć Judzką ziemię, zaklina ich wprzódy, aby wszystko co żyje i rusza się, spieszyło czemprędzej na przebłaganie gniewu Pańskiego. I tak się stało! usłuchali głosu proroka, zbiegli się przed ołtarz Boga, zrosili łzami stopnie jego, jękneli głosem płaczliwym: przepuść Panie! a Bóg pohańbił ich nieprzyjaciół, wylał na lud pokutny zdrój dawnych obfitości.

W podobnym stanie smutku, jako niegdyś żydzi uważać się możemy. Niemasz prawie już tej rózgi, którąby nas Bóg za grzechy nasze niedotknął. Jeżeli pominę królestwa, na które Pan przepuścił srogie wstrząśnienie ziemi, ogromne i nadzwyczajne mrozy, wielkie wód wylewy, powszechne zamieszki i niezgody, czemże te były? jeśli nie smutnemi grobami, które ich w sobie pożarły; lecz niezamilczę plag, które tak długi czas nękają ziemię naszą. Gdzież się podziały te ozdoby i nadzieje narodu, których przebroczył krew młodzieńczą srogi nieprzyjaciel? Gdzież są chatki wieśniaków,

mizerne ich dobytki, z których są złupieni i odarci? Gdzież zniknęli obywatele i obywatelki, których umorzyło panujące powietrze? Pokażcie się żebracy, których głód, choroba i nędza do ziemi przyciska. Ach! któż jest ten, który nas mieczem sprawiedliwości dotyka? Któż jest ten, który Ojczyznę naszą z prochu nikczemności dźwiga? Oto Pan wszechmocny karzący występki i za przyczyną swiętych Rodaków cuda nad nami działający. Kąpie nas Bóg tak dawno we krwi naszej i we łzach, aby twarde serca zmiękczył, a występki obmył. Sypią się na głowy nasze tysiączne nieszczęścia, jęczemy w rękach surowości Boskiej; lecz w tych utrapieniach nawet nie staramy się być lepszemi: na dobyty miecz zemsty spoglądamy, przecież występków porzucić niechcemy. Rozgniewał się Bóg, my przecież grzeszymy, mówi Jezajasz prorok: W domu magnatów, w nikczemnych chatkach wieśniaków, jestże w czasie tak grożnych kar Boskich, mniejsza złość ludzka? bynajmniej! Z zwyczajną chciwością gromadzi bogacz nieużyty skarby, bez względu na okrytych za sprawę Ojczyzny bliznami, bez miłosierdzia i ludzkości na dotkniętych najazdem nieprzyjaciół, słabością zdrowia, i powszechnym niedostatkiem. Nieporzucił mąż nieprawości swoich; tąż samą koleją występków chodzi dziś grzesznik, którą postępować nauczył się. Widzim chłoszczącą nas rózgę, karzącą nas rękę, jednak zapamiętali w złościach, niechcemy widzieć zagniewanego Boga.

Ulękły się przecież od natłoku nieszczęść Krakowianie serca wasze. Wyszliście w ulice miasta z obrazem Maryi, jak niegdyś przed kilkuset laty naddziady wasze, abyście za przeważną przyczyną królowej Polski uniknęli srogich plag powietrza. Ale jestże dziś ten sam duch pobożności między wami, a nieraczej mniej skromny i rozproszony? Jesteścież jak wasi przodkowie okryci sukniami pokuty, popiołem na głowach posypani, a nie raczej strojem pysznym ozdobieni? Zginaliżeście kolana wasze, zawołaliścież ze łzami do Boga: przepuść Panie! jak się odzywali starożytni Polacy? Ach Boże! Któż z nas za występnego niepoczyta się w świętych oczach twoich? Chociaż z wysokości bić będziesz piorunami,

choć wymierzysz na nas gniewu twojego strzały, my przecież zakrywać się będziemy tarczą modlitwy i zbroją sakramentu pokuty. Do kogoż się Polacy w nieszczęściach naszych udamy? któż nam wybłaga miłosierdzie i przebaczenie, jeżeli nie litość twoja i przyczyna o Panno Najświętsza! Pójdźcie syny do waszej matki, słudzy do waszej pani, poddani do swojej królowej. Spojrzyj Monarchini świata na te mogiły, pod któremi spoczywają nasi ojcowie, krewni, przyjaciele zarazą powietrza dotknięci, a zasłoń od podobnego losu uciekających się pod twój płaszcz opiekuńczy. Pomnij na te drogie kamienie Korony polskiej młodzież poległą za całość Ojczyzny, oby tą stratą nieocenioną, którą poniosła okupiła wolność świętą. Ufamy, że nieopuścisz w tych smutnych klęskach tych, których byłaś i jesteś Królową. Przypominamy Ci te łaski, któremiś Polaków obsypywała, te zwycięztwa, któreś im wypraszała, srogie bicze powietrza, głodu, nieprzyjaciół, któreś od nich oddalała; piszą nam dzieje, w jakiej opiece ziemię naszą trzymałaś. Czyliż dzisiaj zapomniesz o dzieciach świętych Ojców, którzy tyle dowodów twej łaski doznali? Czyliż dzisiaj niemasz już wśród Polaków dusz cnotliwych i pobożnych? Dla małej garstki wybranych, odnów starodawne nad Polakami cuda.

Wy święci Patronowie! odwdzięczcie Ojczyźnie w tych naglących na nię nieszczęściach za to że was zrodziła i wykarmiła. Ty święty Stanisławie Biskupie! spojrzyj na znękanych rodaków, który króla poprawiając wady, krew męczeńską przelałeś. Ty święty pasterzu Wojciechu, który w mieście naszem słowo Boże pogaństwu pozepowiadałeś. Ty rycerzu Florjanie! który sam okazując z trumny rękę, za patrona nam poleciłeś się. Ty święty Jacku! który szczątki jeszcze bałwochwalstwa, na ziemi polskiej błąkające się nauką Chrystusa niszczyłeś, który tyle cudów ziomkom swoim działałeś, który święte twoje zwłoki na obronę i ucieczkę w starożytnym Krakowie złożyłeś. Ty woniejący w Litwie cnotą panieństwa królewiczu Kazimirzu! naglący na ojca swojego o nadanie świętych praw, o całość religii Polakóm, uproś, aby ci niezapominali o prawach Boskich, lecz one

z wszelkiem uszanowaniem jako prawowierny naród pełnili
Ty Stanisławie Kostko! który pokazałeś się widocznie bła
gającym dla swoich rodaków zwycięztwo, niezapominaj o nich
wyjednaj u Boga, aby słabym mieczem Dawida powaliwszy
północnego Goliata, byli przekonani, że z nieba tylko po
chodzi zwycięztwo. Wy naostatek święte i błogosławion
dusze! teraz nas najwięcej swoją przyczyną wspierajcie
kiedy Najwyższy sędzia słusznie od nas oblicze swoje od
wrócił, przebłagajcie jego majestat, wymóżcie, aby schowa
dobyty miecz na zgubę naszą. Przepuść Panie! przepuś
ludowi twemu. Amen.

Przemowa
na wprowadzenie obrazu Matki Najświętszej do kaplicy 1832 r.

Text. Bo jeden Bóg, jeden i pośrednik Boga i lu
dzi człowiek Chrystus Jezus. *I. ad Timot. 2. 5.*

Podobało się Bogu zbawić każdego człowieka przez po
średnictwo swojego Syna, który odkupił ceną najdroższą
krwie swojej wszystkich, jak o tem świadczy Paweł święty
Bóg i człowiek Chrystus samego siebie dał odkupieniem za
wszystkich. Trudny był przystęp grzesznika do tronu Bo
skiego miłosierdzia, dla tego uzyskał potężnego Pośrednika
któryby się wstawił swą powagą zanim. Lękałeś się grze
szniku! mówi miodopłynny Bernard przystąpić do Ojca
przedwiecznego, na sam głos jego kryłeś się i truchlałeś
dla tego dał ci pośrednika, któryby ile Syn, wszystko dla
ciebie wyjednał u Ojca. Ale i w tym Synie majestat Bó
stwa może ciebie trwożyć. On lubo stał się człowiekiem
jednak nieprzestał być Bogiem. Lecz jeśli i do niego chcesz
mieć łatwy przystęp, uciekaj się do Maryi. Niebyłoby dnia
ani światła, gdyby słońce zgasło. Podobnież bez Maryi

owej to najświetniejszej jutrzenki, świat cały pozostałby w okropnych ciemnościach, mówi Bernard święty. Na widok tej gwiazdy Jakóba, nikną ciemności piekła, truchleje nieprzyjaciel duszy, a umarli nawet powstawali do życia. Za obniesieniem wizerunku tej Monarchini świata około domów waszych w zeszłych latach, Wszechmocny zagniewany, schował miecz dobyty Cholerą zwany na zagładę naszą, który spustoszył kraj znacznej liczby obywatelów, który wydarł dzieciom rodziców, mężom małżonki, sierotom dobrodziejów, przyjacielom przyjaciół.

Gdy znowu Bóg sprawiedliwy podnosi w niektórych miejscach podobną rózgę na ochłostanie krnąbrnych i występnych dzieci, niebędziemyż przeto cisnęli się z pokornemi modły przed oblicze pośredniczki naszej, aby nas okryła płaszczem macierzyńskim przed zagniewaną twarzą Boga. O ktokolwiek więc jesteś woła Bernard święty, co na ciebie uderzają fale zazdrości, pychy, gniewu i nienawiści, spojrzyj na tę gwiazdę, a wzywaj Maryi. Jeśliś ciężarem nieprawości uciśniony, zgryzotą sumienia zaniepokojony, pogrążasz się w przepaść rozpaczy, westchnij do Maryi. W wszelkich niebezpieczeństwach i przypadkach, uciekaj się z ufnością do niej. Gdy za nią postąpisz, bezpiecznym zostaniesz; gdy się jej powierzysz, niewpadniesz w rozpacz; gdy cię bronić będzie, niezlękniesz się niczego. Przychodźcie do niej uciśnieni przemocą, a ona was zasłoni przed nieprzyjaciołmi. Przychodźcie pracą i trudami zmorzeni, a ona was zasili i wzmocni. Przychodźcie do niej zasmuceni, sławy i honoru pozbawieni, a ona wam imię, pokój i pociechę wróci. Przychodźcie do niej ubodzy, chorzy i prześladowani, a ona was wzbogaci, uzdrowi i obroni. Przychodźcie do niej sieroty i wdowy spłakane, a ona wam łzy otrze. Przychodźcie do niej małe dziatki, a ona was na łono własne przyjmie. Przychodźcie do niej sługi, służebnice, a ona wam wierność waszą wynagrodzi. Przychodźmy do niej wszyscy grzesznicy, a ona nas przed Boską sprawiedliwością zasłoni. Przychodźmy do niej powtarzam wszyscy, a ona nam święte stopy Syna swego, którego na rękach piastuje, do ucałowania skłoni.

O czemuż słuchacze! niespieszymy pod opiekę Maryi we wszystkich okolicznościach życia naszego? Zgrzeszyliśmy Bogu, a wszystko złe przeciw nam powstało. Obłoki nieprzestają się nam przykrzyć ciągłemi deszczami. Samo słońce zdaje się z niechęcią nam przyświecać. Pioruny, grady, trąby powietrzne uwzięły się na zagładę naszę. Ziemia się wstrząsa pod nogami ludzkiemi. Rola zaprzecza nam urodzajów i pożytków swoich. Powietrze zaraża nas, i o śmierć przeprawia. Zwierzęta nierozumne, któremi karmiemy się i odziewamy, przestają być dla nas użytecznemi. Owa wiosna i lato, która ma rozweselać człowieka, posępnemi i nieprzychylnemi być się nam wydają. A tak nieudając się do Maryi, wszelkie oburzyły się przeciw nam nieszczęścia. Wszystko nas prześladuje i nęka, wszystko nas uciska i dotyka. Nieprzyjaciel duszy, trzyma w przemocy swojej; świat ustawicznie nas zdradza, zmysły i ciało panują nad nami. Niezbożność i niedowiarstwo powstaje przeciw religii naszej; zgorszenia osłabiają w nas wiarę; nędza i ubóstwo, choroby i nagłe śmierci, nas niepokoją, słowem! jesteśmy nieszczęśliwi, niemamy wsparcia i pociechy w naszym położeniu i stanie. Smucimy się i narzekamy codziennie, karmimy się żalem i łzami ócz naszych, a niemasz, ktoby nas pocieszył. Lecz pospieszmy dzieci do matki, słudzy do pani, grzesznicy do naszej ucieczki Maryi. Słuchajcie! oto wzywa was do siebie! patrzcie! oto spogląda na was łaskawie. Ona wam zaręcza pociechę i pomoc, ona chce złagodzić cierpienia nasze. Ona pragnie za nas przy poprawie naszej przebłagać swojego Syna; ona żąda uszczęśliwienia naszego; gdy mówi: pójdźcie do mnie dziatki moje, ja matka, ja pani, ja nadzieja wasza, ufajcie we mnie, a znajdziecie pociechę, pokój i zbawienie wieczne. Amen.

Nauki Rożańcowe.

I. O Bractwach.

Różaniec jest ozdobą rzymskiego kościoła, *słowa Juliusza III. papieża.*

Kiedy klęski barbarzyńskich wieków, utrapiły chrześcijańskie kraje, zjawił się Dominik święty, a Bóg dał łaski swoje i Kościołowi spokój przez różaniec, który on z woli i natchnienia Najśw. Maryi Panny założył. Kacerstwo Albigensów nastawało na Kościół, dużo trzeba było modlitwy, aby go zwalczyć, aby zniweczyć, modlitwa bowiem dzielniej bije nieprzyjaciół wiary, niż najliczniejsze i wyćwiczone wojska. W tym heroicznym zakładzie braterstwa różańcowego, a raczej w tem naśladowaniu cnót Maryi, w tym stopięćdziesiątkrotnem powtórzeniu: Zdrowaś Marya; w tem podaniu uwadze ludzkiej tajemnic Zbawiciela świata od jego poczęcia w dziewiczych wnętrznościach Maryi, aż do zmartwychwstania; w tym mówię ewangielicznym różańcu, który się rozpłynął po ziemi i zaznajomił wszystkie narody, świat uznał coś Boskiego. Siła jego duchowna łamała zastępy i półki piekielne, rozwiała nieraz powietrze morowe, nadprzyrodzone okazywała zjawiska, że lud z podziwu tylu skutków Boskich wołał: rożaniec, to cud! cudowny rożaniec. Niezhanbił rożaniec rąk, które berłem władały, owszem jest on berłem, którego się lęka szatan, grzech, bezbożność; on jest laski Mojżesza obrazem, której uderzenia słuchała natura, opoka trysła wodą, morze rozdwojone murem stanęło.

Z światłem wiary, roznieśli Dominika syny do najodleglejszych krańców ziemi rozaniec, który stał się księgą Ewangielii dla ludu, co jeszcze czytać nie umiał, a więcej z rożańca poznał Boga i jego kochać się nauczył, niż z książki, z której nieraz czarę zgorszeń i błędów wychylił,

*

nieprawość wypił i dał poznać, że nieoświecony wiarą chłop i bezbożny człowiek szkodliwszy jest od tygrysa, co rad jada mięso ludzkie; albo od szatana, którego ulubiona zdobycz; dusza zbezbożniała. Zrozumieli uczeni cuda poskromionych namiętności, pozbycia nałogów, uniknienia zgubnego próżniactwa, które w ludach zdziałał różaniec. Bo prócz tego, że modlitwa różańcowa zabiera chwile czasu korzystnie dla duszy; poucza jeszcze, ażeby ten, kto jest jego zwolennikiem, był uczciwym, pracowitym, uległym, rzetelnym, pokornym i dobroczynnym, bo te cnoty są siostrami różańcowej modlitwy. Bez nich różaniec byłby kościotrupem, z którego już ztrawiła ziemia ciało; albo ciałem, bez duszy. Widziano jak różaniec w jednej chwili odmłodził człowieka, którego rozpusta zgrzybiałym zrobiła starcem. Widziano jak różaniec otworzył księgę, z której nauczył się wiary katolickiej ten, który w nic niewierzył, tylko w siebie. Widziano jak różaniec nauczył kmiotka czytać z pamięci życie Jezusa Chrystusa i Matki najświętszej, chociaż ani liter, ani pisma nieznał. Widziano jak różaniec ciemne i grzeszne umysły oświecił i stały się czcicielami prawdy Boskiej. Różaniec skuteczniej do Boga pociąga, niż słowa. O jak nieraz zadziwiającem były zjawiskiem dusze dla bezwierców, kochające się w różańcu? Co za uwielbienie, jaki pociąg? To stałe wykonywanie powinności chrześcijańskich, to umartwienie zmysłów, to poddanie się woli Bożej, ta częsta rozmowa z Bogiem, ten smak w świętych sakramentach, jest pewnym gruntem na którym różaniec zarzucił swą zbawienną kotwicę.

Pomału rożaniec przyswoił sobie spiew, a jego tony, to uniesienie głosu, zarazem porywa i rozczula duszę, która się rozkochała w Bogu. Ten odgłos, który z serca pochodzi do nieba, mocno wznosi całą myśl do Boga. Wśród wieczornej ciszy, kiedy po pracy bliższy jest spoczynek, pienia różańcowe z żywszem jeszcze wrażeniem działają. Po tym gwarze i łoskotach, które światowych ludzi cały niemal dzień głuszyły, jakże przyjemnie słuchać głosów przez sklepienia przedzierających się nieba: Ojcze nasz, któryś jest w nie-

biesiech, święć się imię twoje. Jak miło brzmi w uszach, te okrzyki radości ludu, ktorym on wita królowę niebios: Bądź pozdrowiona, łaskiś pełna. Piękne to jest zebranie pobożnego ludu, za siebie i za drugich podejmującego się modlić Bo rożaniec zawiązuje towarzystwo, które za siebie i za drugich zbiera zasługi, odpusty, pokutuje za siebie i za bliźnich. Różaniec jest bracia roi obfite żniwo, które nie tylko samego rolnika, ale i drugich żywi i zasyca. Różaniec, jak owa drabina Jakóba patryarchy, o której miał cudne widzenie, opiera się jednym końcem o ziemię, a drugim końcem nieba samego tyka, z żiemi do nieba pobożny po różańca szczeblach się wspina, a znowu z nieba jeszcze na chwilę, aby więcej zasłużył się Bogu, znowu się spuszcza światłość i odblask na niebie zjawionego Krzyża. Wywiódł niegdyś ulubiony Bogu lud Izraelski z ziemi niewoli i ucisku do obiecanej krainy swobody, rożaniec jest drugim krzyżem, co z niewoli grzechu i piekła oswobadza chrześcijan i do bramy rajskiej, do Jerozolimy wiecznej wprowadza. Braterstwo różańca roznosiło wszędzie przykład życia chrześcijańskiego pełnego zasług i odbierało powszechny szacunek od tych nawet, którzy do jego związku nienależeli; budujące ich życie wywierało pomyślne skutki dla miast i krajów, bo nieraz publiczne klęski i bicze Boże łagodził różaniec.

Gdyby wyszedł z używania rożaniec, osłabłaby religia, bez której zniknęłyby i narody. Tam gdzie wiara przyświeca, barbarzyństwo pierzcha, cywilizacya górę bierze, a gdzie rożaniec choćby tylko połowicy ludu znajomy, tam kwitną dobre obyczaje. Lud, który się w liczbę sług Maryi wpisał, który jej cnoty naśladować postanowił, niezdradzi rządu, i pokoju publicznego niezamąci. Jeżeli chcemy mieć ludy posłuszne Bogu i przepisom Ewangielii, żeby ich zbratać z rożańcem. Jeżeli chcemy odwieść lud od próżniactwa, od zatrudnień niepożytecznych, a może szkodliwych, jeśli chcemy im wytrącić zgubne książki, odciągnąć od zabaw świata, gdzie nieraz uspione budzą się żądze, jeśli chcemy bliżej zapoznać z Bogiem, trzeba ich gromadzić jak najczęściej do kościoła, aby tam mogli spiewać rożaniec, aby jak Moj-

żesz na górze wznosili ręce ku niebu i modłami swemi zasłaniali chrześcijaństwo. Trzeba pouczyć dzieci Maryi, żeby wzajemnie koili cierpienia, osuszali łzy, goili rany ciała i duszy przez dzielny rożaniec. Bo rożaniec wspiera kroki pielgrzymów postępujących po skalistych ścieżkach życia tego. On wzmacnia młodzież w godzinach, w których budzą się namiętności, burzą zmysły i upajają. On wznieca miłość Boga i bliźniego, która się w duszy uspiła, wzbudza litość nad biednym i rozżarza stygnącą gorliwość modlitwy.

Połączenie się w chwale Bożej, stanowi całą siłę modlitwy. Chrystus obiecał miłosierną swą obecność tym, którzy w jego imieniu gromadzić się będą. Widzim to z doświadczenia, że moc dwóch ludzi, przenosi siłę jednego człowieka. Dziś kiedy chcąc czego dokazać, chcąc czego lud nauczyć, trzeba sypać pieniądze, kiedy sam tylko brzęk złota zbiera oklaski, któż pojąć zdoła, że rożaniec przyczynia się bez pieniędzy do oświecenia w wierze ludu? Powiedźcie! czy niema wielkich cudów spisanych, które zdziałał rożaniec? Wielkie rozumy wolały raczej pozostać w niedowiarstwie, niżeli uwierzyć w siłę rożańca; są to mówią oni bajki rzucone przed oczy łatwowiernych i nieoświeconych. O biedni mędrcy! którzy samych siebie wyrugowali z liczby sług Maryi. Wszyscy prócz was wiedzą, iż od wielu klęsk wybawiona jest ludzkość przez modlitwy rożańca. Te powtarzane modlitwy wznoszą się do nieba i ściągają ztamtąd obfite błogosławieństwa na ziemię. A jeżeli ci, co spiewają rożaniec niezawsze obfitują jako sprawiedliwi w skutki próśb swoich, nie wszyscy są bogaci, nie wszyscy szczęśliwi, to jest lepiej dla nich, bo im mniej na ziemi doczesnej odbiorą zapłaty, tem hojniejsza nagroda czeka ich po tamtej stronie grobu, tem większa będzie dla nich zapłata, gdyż Bóg będzie ich nagrodą.

Bóg przyjmuje z zadowoleniem te błagające pienia, które zniewalają go do schowania miecza, który na ukaranie grzeszników dobywa. Bóg lubi, aby sprawiedliwość jego rozbrajano. Dziś, kiedy tak wiele jest złości, tyle występków;

dziś kiedy tak mało dusz zbliżonych do nieba, coby biorąc na siebie niemal cudze winy, od prawdziwych grzeszników odwracały gromy piorunu przez rożaniec i pokutę. O jakby się wielce przydała liczba pątników, którąby przez różaniec ustawicznie przykrzyła się Bogu, ustawicznie za Bogiem skomliła jak owa biedna niewiasta wspomniona w świętej Ewangielii, która za przechodzącym mimo Zbawicielem ciągle wołała: Jezusie Synu Dawidów, zmiłuj się nademną! Jezusie Synu Dawidów, zmiłuj się nademną! córka moja dopiero skonała! aż ją ofuknąć musieli Apostołowie, i za nią wnieść swoją przyczynę: Panie odpraw ją, bo się naprzykrza, bo wrzeszczy za nami. O dzieci moje! jakżebyście powinni tę wzorową naśladować niewiastę i wołać w różańcu: Jezusie Synu Dawidów zmiłuj się nademną! oto mój syn, moja córka, może nieraz przez zozpusty skonała; oto mój mąż zamarł Bogu przez niewiarę i obojętność na zbawienie; oto moja żona, którą ani dziatki, ani obowiązki religijne nie wiążą do domu, do życia bogobojnego, bliską jest grzechowej śmierci. Jezusie Synu Dawidów zmiłuj się nademną; dusza moja srodze utraviona, przywiązana do doczesności, jakby z grobu wyglada z tej ziemi. Jezusie Synu Dawidów zmiłuj się nad nami; tysiące grzeszników co chwila zamiera śmiercią bezbożnych w oczach naszych, zguba ich dolega nas, utrata zbawienia udręcza nas. To ciągłe, a święte uprzykrzenie się Jezusowi: Synu Dawidów, zmiłuj się nad nami wywoła przeważną przyczynę Królowej aniołów, grona dusz uwielbionych w niebie, którzy za nami swego pośrednictwa nieodmówią: Panie odpraw ich, wysłuchaj ich, bo wołają za nami.

Ale czyż potrzeba wykazywać korzyści modlitwy rożańca? komuż nieprzyniósł on błogich skutków? Sześć wieków, różaniec świat uszczęśliwia; a powiecie: przecież go uszczęśliwić zupełnie niemoże. Prawda! prawda! ale też nie cały świat go zna, nie cały świat według ustaw rożańcowych życie spędza. Ażaliż nie wiecie, że lekarstwo najzbawienniejsze, nie według nauki medyków użyte, staje się bezskuteczne. Czy to wina Ewangielii, że wielka sprzeczność

życia widzieć się daje z temi Boskiemi przepisami pomiędzy nawet samemi katolikami? Niepłaczcież ojcowie częstokroć na wyrodną dziatwę, hańbę rodzinie przynoszącą, lubo od niemowlęctwa na cnoty i bogobojność waszą patrzały. Niemówcie przeto szyderczo przeciw bractwu różańcowemu, którego cel, skutek i przepisy są zbawienne. Pozwólcie bezwierne dusze za siebie innym modlić się, przebaczcie im te umartwienia i posty, jakie sobie za siebie zadają i za was; pozwólcie im odwiedzać i bić pokłony przed obliczem Maryi za siebie i za was; dopuśćcie im w spokoju powtarzać bez przerwy Ś. Marya módl się za nami, wszak i was niewyłączają od modlitwy owoców, zasługi ich skromne w oczach świata może lekko cenione, spadną na wasze głowy, co nieumieją prawdziwej oszacować zasługi.

Ludzie, z któremi się bratacie, psują was, i ostatnią iskrę wiary przytłumić usiłują, szydzą z tego, czego niepojmują, naganiają wraz z wami te święte rożańca zamiary, obruszają się na to wszystko, co czyni człowieka szanownym przed Bogiem i ludźmi. Jeżeli dziś upadniesz pod brzemieniem skażonej natury, rożaniec jutro cię podźwignie; zatopią cię burze świata i rożaniec cię uratuje, zaślepi złoto, pomyślność, rożaniec wskażeci, że więcej pomoże przed Bogiem 150 pozdrowień anielskich, nad 150 tysięcy, na 150 lat życia dla świata, nad 150 pochwał ludzkich, nad 150 zwycięztw nieprzyjaciela. Rożaniec większego przed Bogiem doda ci blasku, aniżeli te wszystkie błyszczące stroje, któremi odznaczają się chwilowo owe trupie głowy, na których za lat kilka zaledwie ślad piękności pozostanie. Kiedy baletniczka rzuca się na łoże po całonocnej zabawie i marzy o pokusach i rozważa słowa grzeczne z próżności kadzidła, któremi obsypaną została; wtedy z biednego łoża, powstaje na odgłos dzwonka pobożny i spieszy z radością do świątyni, by powitać oblicze Maryi, aby za siebie i za drugich wyrzec: Ś. Marya módl się za nami grzesznemi. Ach wierzcie mi bracia! że wiele zakosztujecie słodyczy z modłów rożańcowych, wiele wkorzenicie cnót w serca wasze, wiele promieni spocznie błogosławieństw na duszach waszych, powtórzycie

na ów czas słowa Apostołów rzeczone do Chrystusa: dobrze nam jest tu być Panie, uczyńmy tu przybytki, bo tu znajdziemy zbawienie dusz naszych. Amen.

II.

O wpływie matek na pobożność dzieci.

Text. Nie bój się Marya: albowiem nalazłaś łaskę u Boga. *Lucae 1. 30.*

Cztery tysięcy lat przekleństwo ciążyło nad biedną kobietą. Cztery tysięcy lat niewiasta była niewolnicą i pod władzą mężczyzny pana swojego. Wszędzie, dotąd nawet, gdzie światło wiary nierozwidniło serc i rozumów, kobieta jest jeszcze tem, czem była przed przyjściem Zbawiciela, niewolnicą, bydlęciem, niemogącym się uchylić przed ciążącą ręką nad jej głową. Dzięki Bogu! z przyjściem Jezusa Chrystusa, kobieta stanęła na równi z mężczyzną, Bóg Zbawca okazał jej wysokie przeznaczenie. Bez kobiety, nic świętego niestało się. Ona bywa narzędziem cnoty i prawdy, ona przykładem, ona karmicielką i pierwszym nauczycielem. Niewiasta zgubiła ród ludzki, niewiasta go ocaliła; niewiasta ściągnęła na ziemię przekleństwo, niewiasta przyniosła błogosławieństwo; kobieta sprowadziła śmierć, kobieta ją wstecz cofnęła. Kobieta mężczyznę uwiodła, kobieta go uszczęśliwiła.

Pierwszą niewiastę pomińmy, w drugą utkwijmy oczy i serca nasze. Pierwsza z córek Ewy Marya swoje dziewictwo Bogu poślubiła, wielkie jej cnoty wysłużyły, że porodziła całemu światu Zbawcę odnowiciela, który oswobodził niewiastę i całe jej plemię. Imię tej Matki drugiej synów Adama wielkie i słodkie Marya odbiło się szybko po wszystkich zakątkach świata. Uniża się przed jej dziewiczem

obliczem Anioł i z uszanowaniem przemawia: Bądź pozdrowioną, łaskiś pełna, Pan z tobą, znalazłaś łaskę przed Bogiem, poczniesz w żywocie twoim i porodzisz Syna. Ona pierwsza okazała miłosierdzie, i miłosierdzie Jezusa Chrystusa w kolebce złożyła. Niewiasta zstarła swoją stopą całą potęgę piekła, niewiasta kajdany ludzkie skruszyła, i jako do uszczęśliwienia świata najdzielniej wpłynęła, tak kobieta wielce się do uszczęśliwienia ludu przyczynia.

Matki! matki! o was chcę mówić, wasze wielkie przeznaczenie, do którego wiara was podwyższyła wykazać pragnę. Od waszego wykształcenia w obowiązkach religii świętej, całe towarzystwa ludzkiego szczęście początek bierze. Wy od zakału wyrodne plemiona ziemi ustrzeżecie; wy dusze drogą ceną krwie Bożej okupione od zguby ochronić zdolnemi jesteście, w przeciwnym razie całym ciężarem odpowiedzialności przed ziemią i niebem pognębieni zostaniecie. Niezmierne to jest dobrodziejstwo Opatrzności, iż dano wam łagodniejsze serce i bojaźliwszą duszę; ale umiecież tych darów Bożych na chwałę Stwórcy i na korzyść narodów użyć? Z pod serca waszego przyszłe pokolenia zaciągają cnoty i wady. Wy dajecie dobrych, lub złych ojców; wy dajecie dobrych, lub złych urzędników; wy sposobicie Kościołowi gorliwych, lub niewartych imienia chrześcijan. Matka jest karmicielką nie tylko ciała dziecięcia, ale oraz najpierwszą karmicielką jego duszy: na całe życie daje mu drogą wyprawę zasady wiary i religii świętej. Matka całą wieczność dziecku zabezpiecza, wszędzie mu ją okazuje, jako ostateczną metę, lęka się zboczeń dziecka swego od drogi prawdy i cnoty, i kiedy widzi potomstwo swoje w błędy uwikłane, to jak gdyby nad swemi własnemi płacze.

Ale gdzież się takie troskliwe i święte porodzą matki? oto na łonie kościoła Chrystusa Pana, oto pod cieniem wiary. Gdzie jest ta księga, z którejby czytały błogie zasady do wykształcenia dziatek? oto rożaniec, ten mówię złoty w skutkach różaniec. Wy byście były wzorowemi matkami, lepszemi córkami, czynniejszemi gospodyniami, szanownemi żonami, niezrównanemi chrześcijanami, gdybyście się w mo-

wie różańcowej rozmiłowały. Co za błogie korzyści spły-
yby przez was na kościół, na domy wasze, na rodziny
sze, to łatwiej pomyśleć,—niż głosem objawić. Gdybyście
zapoznały z nabożeństwem rożańcowem i wdrożyły do
o wasze potomstwo, doczekalibyśmy się rozkwitu dobrych
yczajów, i niemieli powodu zwalać przyczyny upadku mo-
ności, to na nauczycieli, to na szkoły, to na księży, to na
ha czasu, to na brak wychowania chrześcijańskiego dzieci.
rożańcu czerpałyby tysiące nauk, złote przestrogi, święte
t obrazy, które dodają prawdziwej kobietom okrasy
dzięków godnych, aby na nie zwracano oczy. Tak nie-
ś mawiał Ś. Chryzostom do kobiet: przystrajać się wam
eży w kosztowne odzienie, który blask cnót zdobić powi-
n. Wszak nie dla upiększenia, ale dla pokrycia nagości
Bóg Adamowi i Ewie suknie z skóry zwierzęcej, wszak
gł im dać kosztowniejsze, ale chciał ich nauczyć, że życie
ziemi, nie jest to czas słodyczy, ale raczej płaczu i nędzy.

Któraż odważy się wyrzec, że pacierze, rożańce, dziel
hownych czytanie, na ukształcenie pierwszego człowieka
wpłynie, i skłonności jego wrodzonych niestłumi? Pobożć bowiem, gdy jako gość pierwszy do serca niewinnego
ita i zagnieździ się w umyśle dziecka, już nie łatwo
ugowany być może. Odbity głos pacierza i rożańca
ego kolebkę, będzie mu brzmiał w uszach w schyłku na-
życia. Kto wie? czy rożaniec matki, który czasem na
mowlęcych piersiach położy, nie będzie dlań, gdy się o
dowie, całą pociechą, gdy mu przyjdzie smutku, lub
zawistnego na ziemi nieraz po zgonie matki doznać.
że krzyż od paciorków, na jego małe czoło włożony, roz-
i miłością jego serce ku ukrzyżowanemu Zbawcy na całe
ie. A te tylekroć słowa słyszane: Ojcze nasz, Ojcze
z! wtedy gdy mu śmierć ojca cielesnego wydrze, wznieci
agę, że ma jeszcze jednego Ojca, co nad nim roztoczył
ekę, Ojca całego świata, Boga w niebie i tem się pocieszy.
wie? czy ten rożaniec, który u kolebki dziecka swego
tka odmawia, ta nie jedna taiemnica rożańcowa przy ko-
aniu rozważona, nie więcej wpływa na szczęście i zba-

wienie przyszłego obywatela i obywatelki wpłynęła, niż z niemałym kosztem sprowadzone obce guwernery i nauc cielki, niżeli wysokie nauki i umiętności? Kto widział pr szłe pokolenia, Kto o nich rozczytywał dzieje, ten wie; mniej znały oświaty, mniej światowego poloru, więcej at cnót i bogobojności. Nie na sławnych przeto szkolnica jakie synowi lub córce odbywać każecie, ale na pobożno i cnocie, jakie w nie wszczepiacie, cała wartość wychowa spoczywa. Bo z wiary i pobożności żywota, do jakiego przyswoicie, więcej w życiu pożytków odbiorą, niż gdy najpierwsze Uniwersytety po za granicą objeżdżały. Wznio nauki są jak gmachy olbrzymie na piasku wzniesione, kt runąć mogą od wichru i nawalności, a pobożność do wsz stkiego przydatna mówi pismo święte.

Kobiety wpływem swoim najwięcej na uświątobliwie ludu działają. Wszak trzy niewiasty według starych dziejó działały na odznaczenie się wielkiego Bazylego. Mary babka jego, wpoiła od lat niemowlęcych zapał do na i religii, Eumelia matka uprosiła mu w niebezpieczeńst życia zdrowie; a razem z mlekiem swojem nakarmiła miłością i bojaźnią Bożą. Siostra jego Makryna wskaz mu drogę prawdziwej filozofii chrześcijańskiej. Któż nie w że Monika matka świętego Augustyna dwakroć światu i Bo zrodziła, któż nie wie? ile za jego ocalenie modłów go cych do nieba wysłała, ile strumieni łez z oczów macierz skich wycisnęła, iż ją zapewnienie świętego Ambroże ukoiło: nie bój się! być niemoże, aby syn tych łez n zginąć. Któż zapomniał, że Blanka wykarmiła Ludw króla, nad którego cnotami heroicznemi w pochwałach un się kościół Boży. Matka, do której przemawia wiara: miętaj, jak masz zachować te dzieci, abyś w swym cza mogła je nieskażone przedstawić Bogu, który ścisłego w magać będzie rachunku. Ale matka tylko pobożna w rożań zaufana, najłatwiej spełnia swe przeznaczenie. Z rożańc w ręku i łzawem okiem jak Monika błaga majestat Bo gdy bacznem okiem dostrzeże niebezpieczne zasadzki drogą duszę syna lub córki. Taka kobieta chciałaby porw

ę, umysł i serce swego dziecka do Boga, wznieść wyżej
ziemię, i jak ptaszyna swoje pisklęta usiłuje przestrzedz
ieci, które nań ptasznik bezbożności w różnych kierun-
rozstawia. Matka bogobojna, wydala z domu swego
zyciela, niecierpi rozwiązłej treści książek, tamuje roz-
nie jadem napuszczone mowy, rozsiewane złe o bliźnich
ia. Nie trudno mi jest przewidzieć, przeczuć w nadziei
tej, że skoro wy kobiety do właściwej wam pobożności
rócicie, troskliwość wasza rozleje się na błogie wycho-
ie młodzieży, i w długim szeregu przyszłych pokoleń,
same słodkie korzyści widziane będą. W was prawdę
iedziawszy błyszczy jeszcze jakiś widok poświęcenia się
niemu, w was silniejsze do wiary przywiązanie, nie łatwe
niej odstępstwo, w was Kościół ma zapasy modlitwy,
a błyszczy przed niebem i najczęściej wyzebrze od Boga
ę i miłosierdzie dla biednego człowieka.

Gdyby wychowanie kobiet było oparte na tej mądrej
li, to jest: na cnotach chrześcijańskich, na dobrze po-
ch obowiązkach córki, gdyby kobiety więcej zajmowały
pracą, któraby się im jako przyszłym paniom, żonom,
kom przydała, mniej dbały o nowości, o publiczne wido-
ka i salony, mniej zajęte przypodobaniem się światu; to
cej by przykładem Najświętszej Dziewicy i tylu świętych
wiast ściągnęły na siebie oczy; męża, dzieci, podwład-
h, więcej przypodobałyby się Bogu. Gdyby całą znajomość
ńca córki i syny od matki za testament wzięły, gdyby
wiedzą dziatki od matki nauczyły się spowiedzi, mo-
wy, postów, skromności, toć by to było największą dla
wyprawą i posagiem, co może więcej ściągnąćby po-
iło wielbicieli, a niżeli pieniądze, dobra, modne wycho-
nie, na które niejeden mąż czasem gorzko zapłacze.
której kobiecie niewidać wiary, która nie lubi kościoła,
litwy, postów, tam dom jej cały w nieładzie, we wszy-
em strata, długi, upadek, brak błogosławieństwa Bożego,
którem wszystko złe ciągnie. Połączcie się z modlitwą,
żcie z rożańcem rano i wieczór, w domu i w kościele,
ypuśccie go do swoich domów, a ujrzycie jak słodka jest

ta chwila Bogu poświęcona, co to za anielskie zatrudnie
dziecinę, co się jak latorośl na wszystko nagiąć daje, z
giem obeznawać, z modlitwą i rożańcem oswajać, i ten kw
do kwitnienia w cnoty pielęgnować. Pobożne wzory, któr
nasiąknie to niewinne serce pociągnie przykładem sw
zarozumiałe z wykształcenia światowego umysły do B
i wiary, a ta korzyść bogatsze wyda owoce, niż posiada
języków, spiewów, obszernych nauk, bo Bóg nieprzeznac
kobietę na urzędy, nauczycielskie katedry, na sławne z
zumu dowcipy; ale na dobre córki, na dobre żony, na do
matki, na dobre gospodynie. Niewiasty stworzone do pob
ności, do domu, i tam cały ich rozwija się rozum, cały
wcip, cała mądrość, tam błyszczy pięknym blaskiem niewia
cnota. Niemasz większej śmieszności nad filozofkę w do
a bezbożnicę w kościele.

Ale któż wykształci nam przyszłe obywatelki? oto
dzona, a bogobojna matka, która do zabawienia młod
panienek nie dzieła klasyczne, ale książki święte poda,
modlitwy koronkę nastręczy, do roboty pierwsze, a niezbę
gospodyni przyszłej przedmioty dostarczy. A za wzór c
pliwości, uległości, pracowitości, unikania świata; pokaże
żywy wzór cnót i doskonałości, pierwszą po Bogu Najśw
tszą Maryę, której życie uświetnione rozwielbia ziemia. W
kim kraju, w takich domach, gdzie na gruncie wiary i
bożności, rodzą się plemiona, które mają po swoich prz
kach zająć miejsce, kiedy się na ich niemowlęcych serca
zaszczepi bogobojność, miłość, modlitwy, wtedy zakwi
w bujne cnoty i setne owoce z takich drzew rodzić się bę
Dom błogosławiony, w którym pani z córkami rożaniec
mawia. Takich bogobojnych matek niech się tylko kilka
zjawi, a zajmie się ogień pobożności i przykład cnót roz
łęzi się szeroko. W zamiłowaniu rożańca, jest coś dla n
wiast dziwnie wdzięcznego i uroczego, tak że zaniedba
onego, dowodzi upadku dobrego prowadzenia kobiet. Uchw
cie się tej świętej karności rodzice, którym Bóg uprawę s
i dusz dziecinnych polecił. Biada człowiekowi! jeżeli z m
kiem matki niewyssał cnót pobożnych, biada temu! co

nierozmiłował w modlitwie; biada bezreligijnemu społeczeństwu! Li tylko przez poświęcenie się chrześcijańskich niewiast, przez pobożne ich życie, świat ten lepszą przybierze postać, czego daj Boże doczekać się. Amen.

III.

Rożaniec i spiewy jego.

Text. Bądź pozdrowiona, łaski pełna, Pan z tobą. *Lucae 1. 28.*

Pokłón ci Dziewico najświętsza! kiedy się przed tobą Cherub Pański anioł uniża, to my przed twoim obliczem na ziemię upaść powinniśmy. Pokłon ci Dziewico najświętsza! Ojciec przedwieczny który jednem słowem z nicości świat ten wywiódł, z tobą ugodę zawiera i o przyszłem szczęściu świata rozmawia. Pokłon ci Królowo aniołów! która Pana świata, jakiego niebo i ziemia ogarnąć niezdoła, w swojem dziewiczem łonie dla nas, aby się stał bratem naszym zamknęła.

Na tę wieść doroczną, że cię ujrzemy w czcigodnym twoim obrazie, serce biło niespokojniej i przyszliśmy w Ciebie nadzieję naszą i wzrok nasz wytężyć. Cieszymy się jak dzieci, że znowu patrzymy na matkę, która nam tyle dobrego przyniosła. Imię twoje, kiedyśmy w dzieciństwie uczyli się od matek wymawiać, rozlewało się jak słodycz w ustach i sercu naszem; ciskaliśmy igraszki, kiedy nas matki do pozdrowienia wzywały anielskiego; pokój wieczny ich duszom niech będzie! nauczyliśmy się od nich wielkiego w Tobie zaufania, licznego nabożeństwa, one nam ukazały rożaniec, na któryśmy się dziś ochoczo zbiegli. Niechce nam się wierzyć, że nam Bóg łaskawy, dozwolił oglądać, tak święte oblicze twoje niepokalana Dziewico. I kiedy się schylają przed tobą czoła, korzą serca, a błagają usta; to się zaraz

jak gdyby jaka gwiazda ukażesz duszy naszej w tej ciemnej nocy życia doczesnego. Kiedy podniesiem rożaniec ku tobie, głos powitalny: Zdrowaś Marya! wytężym ku niebu, to się aż dusza ucieszy i wielka jakaś ufność wstąpi do serca, kiedy poproszę Matki litości pełnej, a jeszcze w jej świątyni, to nam nieodmówi swojej opieki.

Niewidzę potrzeby was do tego nabożeństwa pobudzać, znany wam ten rożaniec, znany światu, straszny jest i piekłu. Nie masz kawałka ziemi, gdzieby przy wspomnieniach tajemnic życia Jezusa Chrystusa, lud chrześcijański nieliczył zaraz dziesiątków szczerych przywitań Matki jego. Całe to dzieło, które światu jako zakład macierzyńskiej troskliwości podała Marya. Ten rożaniec jest jakoby hymn niebieski, co poczynając się przez zesłanie na padoł płaczu Syna Bożego, kończy się porwaniem tego najświętszego stworzenia na skrzydłach Cherubów do nieba i uwieńczeniem chwałą niezmierzoną, ani rozumem, ani laty. Bierze początek od ukorzenia Chrystusowego w tem biednem człowieczeństwie, które Bóg raczył przywdziać, od owego zbratania się Zbawiciela z nami, aż do wywyższenia Maryi nad zastępy i duchy anielskie, które się przed nią korząc, Królową swoją mianują. Rożaniec tłumaczy wesele narodzenia Chrystusowego i boleść Kalwaryi, na szczycie której, pomiędzy niebem i ziemią zawieszono Jedynaka boskiego, który najświętszą i dziewiczą krew przelał. Kiedy w drugim dziale rożańca, gdzie już o samych boleściach Golgoty, o krwawej modlitwie, ubiczowaniu, cierniem ukoronowaniu, o upadku pod brzemieniem krzyża i samymże skonie Zbawcy naszego jest mowa, smutek ogarnia wtenczas pobożne dusze, przeszywa boleści mieczem serce chrześcijańskie załośna historya jedynego przedmiotu naszej miłości Jezusa Pana.

Owe smutne pienia, które lud w kościele nuci, trzeba słyszeć, gdzie lud natłoczony z prawdziwą wiarą spiewa z całej duszy, i kiedy organ wspaniały, przerywa głos ludzki łkaniem, to się zdaje jakoby ludy i anioły płakały owej śmierci niewinnego Baranka. W radośnej cząstce Rożańca, towarzyszą wesołe pienia dla wystawienia tajemnic radości

nartwychwstania, i wesoło wznoszącego się z góry oliwnej
ı niebu Zbawiciela, napełnia się dusza i pogrąża w uczuciu
ieskończoności. Jest to spiew ludu, gdy z serca nuci,
daje się, że się z niemi łączą głosy aniołów i wszystkiego
worzenia. Ale zkądże mi, że was zdaję się tak zniewalać
) spiewu i rożańca? zkądże wzniosłe jego tony w oczach
aszych rozwielbiam o nuceniu rożańca, który odpierał
ekło, a niebo wskróś nieraz przenikał, rozpowiadam, który
leko podobno pod słomianą strzechą kościoła, od poczci-
ego wiejskiego ludu, gdzieś tam w wiosce ubogiej, przy-
mniej brzmi w uszach i łagodniej przemawia do serca,
ż po naszych bogatych miastach, pod wspaniałemi skle-
eniami świątyń. Bo tam wysila się szczery głos i serce
) Pana, niecięży mu może tyle zbrodni na sumieniu, przeto
go westchnienie swobodniejsze, więcej ma zaufania w Bogu
w nim całą swą nadzieję zasadza; przeto słabe echo dzwon-
ı na skrzydłach miłości Boskiej na rożaniec do świątyń go
upia.

Powiedziałem, że ów lud, co się niewstydzi głos swój
odnieść w rożańcu, ma więcej wiary i toż ma być prawda?
'szak my tak pięknie rozprawiamy o Bogu, tyle uczonych
religii czytamy książek, tyle wybornych słuchamy kazań,
Boże! i mniej mamy wiary, mniej cenimy opiekę Maryi?
y których muzyka i spiew bawi, że radzi kupujem dla
uchania miejsce na widowiskach teatralnych, spiew tylko
ligijny, tony kościelne rożańcowe nam nie są do smaku.
oezya jest ulubionym edukowanych kobiet żywiołem, nie
ogą się dosyć naczytać światowych wierszy, tylko poezye
) każdą tajemnicę Zbawiciela życia, dla nich nie są har-
onijne i powabne. Któż wam odurzeni pychą świata pa-
wie, wam panie uprzedzone o swojej wartości, w kościo-
ch nakazał milczenie? Spiew kościelny, przyciągał niegdyś
katolicyzmu samychże jego nieprzyjaciół, a dziś odstrasza
mychże nawet chrześcian. I tego niepojmuję przyczyny.
) czy dla tego wam niewolno połączać się głosem i sercem
bractwem rożańca, żeście lepiej ubrani, że więcej macie,
Pan nieba hojniej na was rozsypał swe dary, i przeto

mniej mu czci oddajecie. A cóż wtedy będzie, kiedy za bramę wieczności szczęśliwej przejdą tłumy żebraków z rożańcami, koronkami; a wam złoto, pomyślność, wysokie godności drogę zatamują. Odsłońcie stuletną zasłonę przeszłości, a w tych samych ławach, bogatych imion rodziny Królowę aniołów rożańcem chwalili, a naszego wieku wysilenie, oddzieliło od ławek, od rożańca, od kościoła, niedaj Panie, aby i od Boga i zbawienia.

Aby wynaleźć dziś i odszukać wielkiej liczby braci rożańcowych, aby znowu zobaczyć taki obraz święty, żeby cała ludność modliła się i spiewała rożaniec, aby wynaleźć szczodrych fundatorów, którzyby ofiarowali swe złoto na chorych, lub ubogich braci należących do sług Maryi, trzebaby aby znów kula ziemska uległa nowemu potopowi dla oczyszczenia się pożerającej ją mody, która do uczynków nikczemnych i hańbiących spiew wspólny w kościołach policzyła. Kościół bracia moi, aczby i ze złota ulany, aczby te ściany drogiemi zasute były kamieniami, skarby te zajmą tylko na chwilę oczy, usta znawcy, po kilkakroć wyrzekną: co tu bogactwa, tak jak zdumieni Apostołowie do Chrystusa podziwiając kościół Salomona: Mistrzu patrz! co to za kamienie. Złote i srebrne ołtarze, naczynia, obudzają tylko chciwość; ale lud pobożny, głos człowieka wzniesiony do Boga zwraca uwagę, silnie przemawia do duszy, iż w ciągłem zachwyceniu zostawać musi. Mury te aczby djamentami były wysadzone, niepochwalą Boga, bo to w oczach jego świętych jest niczem, ale człowiek, dusza jego, jest najcenniejszem mieszkaniem Boga, ale on chce od was serca: synu mówi, daj mi serce twoje; ale on chce być Panem waszej duszy; będziesz kochał Boga z całej duszy; ale on chce usty i głosem waszym być uwielbion; spiewajcie Panu mówi psalmista; ale on wszystkich waszych sił i władz chce poświęcenia; będziesz go kochać ze wszystkich sił twoich. Największą zaś wadą naszą jest, że świetnych przykładów dawnych wieków naśladować niechcemy. Biegnąc za cudzoziemcem, co nam się swą sztuką pochwali, co on wymyśli, wszystko co zrobił powtórzyć i uwielbićbyśmy pod niebiosa chcieli, i takich

mowców gorliwych, do pierwszego liczycie tonu; lecz owych co tak szlachetne praojców odżywiają cnoty, co chodzą na rożaniec, do spowiedzi, do kościoła przezwiecie; bigotami, świętoszkami, że już zwietrzałe wywołują czasy.

Wszakże mimo skrzywionych zdań waszych, rożaniec budzi w ludach wiarę, bo jest nie tylko przyjemną chwałą Boga, ale razem i największym pożytkiem kraju; na nim polega łatwiejsze dopełnienie chrześcijańskich obowiązków, na nim spoczywa wzrost i powodzenie religii. Dla nas wstyd! wstyd! że tak ważne korzyści zuchwałą ręką odpieramy; wstyd! wstyd! że ziemską pomyślność, nad błogą przenosimy wieczność jakoby wbrew Ewangielii: szukajcie wprzódy królestwa Bożego, a wszystkie inne rzeczy, dodane wam będą. Na wierze byt wasz i szczęście całe spoczywa, wiara wam tylko zapewnia własność waszą; życie wasze, ona upoważnia godności wasze, ona błogosławi związki wasze, przyjaźni wasze, ugody wasze, wznosi nad poziom nikczemny dusze wasze; ale ta wiara, duchem jedynie modlitwy nabiera życia, a dzielnością rożańca podpory. Czy nie wiecie, że zbrodnie osłabiają wiarę, do jej utraty nawodzą, a rożaniec niszczy zarody występków, obala panowanie grzechu. W jednym rożańcu więcej leży nierównie mądrości, jak we wszystkich naukach wyzwolonych, jak we wszystkich kunsztach i umiejętnościach. Lud zakochany w rożańcu, nigdy się niewyślinie z łona kościoła; owszem po rożańcu jako po Bożych tajemnicach, wspina się do nieba; ale świat ten przemądry, rozumujący, władający wszystkiem, który na rożaniec, jak na żebracką zabawę, która nic w sobie wzniosłego dla ich dumy nie zawiera, spogląda, łatwo odpaść może od Boga.

Zbytek, próżniactwo, karty, widowiska, uczty, biesiady, nie religii, nie pobożności, nie wyższego, nie dla ducha, nie dla Boga, wszystko dla ciała, wszystko dla tego życia, wszystko dla obecnej chwili; to jest coś zwierzęcego, to jest coś dzikiego, to nie jest człowiek. Ale dużo dla Boga, dużo dla nieba, dużo dla duszy, umartwienie, bojaźń Pańska, rożaniec, modlitwa, chwała Boża, wszystko dla zbawienia, to jest rozum, to jest zasada i cel życia: Boga się bać, jego dochować

prawa, to jest być człowiekiem, jest w tem coś Boskiego. O drodzy w Chrystusie moi bracia, co wam tylko życzyć mogę, co sam tylko pojmuję, to wam w szczerości doradzam ducha, a gdy posłuchacie niegodnego sługi Bożego, co by wam nieba przychylić pragnął wskrzesicie modlitwy ducha, wnijdziecie w liczbę pokornych przez rożaniec Maryi sług, a przykład wasz rozpłomieni się w wielkie ognisko, rozkrzewi się w złote, a pożyteczne dla was i potomków waszych owoce. O uczyń to Pani moja błagam cię, żeby ta słodka nadzieja moja: że ten lud przez twój rożaniec i twoją opiekę zbawi się, aby ta nadzieja moja, która mi się rodzi przez to, żeś ty Matką miłosierdzia jak spiewa kościoł, niezostała zawiedziona; żeby te środki, które podałem, zaprowadziły go jak najskuteczniej i najprędzej do żywota wiecznej szczęśliwości. Amen.

IV.

O należytej czci Bogu.

Text. Wyznawać ci będę Panie Boże mój, ze wszystkiego serca mego, a będę wysławiał imię twe na wieki. *Psalm 85. 12.*

Trudno odszukać między chrześcijanami choćby jednego człowieka, któryby zaprzeczał bytności Boga; lecz skoro go uznają wszyscy, muszą mieć pewne dla niego obowiązki. Bóg bracia moi! czy dla tego że skażonym wzrokiem naszym postrzeżonym być nie może i tylko w skutkach widzieć go zdołamy, bo nam powie niebo i ziemia, obłoki i gwiazdy, słońce i gromy, pioruny i ulewy, całe królewstwo zwierząt, co w wodzie i wnętrzu ziemi mieszka i co na powierzchni się czołga i stąpa: Bóg nas stworzył, a nie my samych siebie i tę ich mowę zapisały księgi święte. Tak jest! sam głos sumienia naszego, byle tylko nie był zbrodniami stłu-

miony, często nam powtarza: jest Bóg, który cię stworzył z gliny, żywi i przyodziewa, na wszystkie twoje wypadki wpływa, i w nim żyjesz i oddechasz, cześć mu się i chwała od ciebie należy.

Szczęśliwy kto ten głos w duszy swojej słyszy, szczęśliwy! kto na ten głos powolny z każdem uderzeniem serca do Pana swojego głos i uczucia pochwalne przesyła. Ale biada temu! któremu cześć Boga i Bóg sam obcy, komu Bóg jest coś nieznanego, komu Bóg jest coś obojętnego, komu Bóg dla tego że oddalony od ziemi, jest coś niepotrzebnego. Lecz kto nie stanął jeszcze na takowej ścieżce, którąby go w otchłań zguby zawiodła, tylko takiemu cześć i chwała Boga jest najdroższem zatrudnieniem, jest kadzidłem wonnem, które rozżarzone w sercu, przedziera się wprost do nieba przez usta. Cześć Boska, modlitwa, najpierwszą jest naszą powinnością, całem szczęściem; przypomina nam, iż wszystko od Boga i dla Boga, do Boga wrócić powinno. Bóg, który człowieka obdarzył życiem, tylu dobrodziejstwy obsypał, niemasz słusznego prawa wymagać od nas czci i wdzięczności, którą my nawet dobroczyńcom okazywać zwykli. Naprożno będziem się wymawiali brakiem czasu, naprożno powiemy, że handel, rzemiosło, urząd, wydziera nam godziny, wydziera nam Boga, tak być bez Boga, to jest już być w piekle, bo kto czuje obowiązek modlenia się i czci Boga niezaniecha, ten zna drogę do nieba, ten już pojął Boga. Modlitwa nie jest uciążliwym obowiązkiem, owszem jest to swoboda, jest spoczynek w Bogu, wolność ducha, prawe szczęście, cała pociecha.

Nieczują tego i niedoznają słodkiego spoczynku przez modlitwę w Bogu, którzy niepożywają chleba z pracy rąk, w pocie czoła. Spytajcie kmiotka, który przez cały dzień obiegał z bydlęty zagony; spytajcie wyrobnika, który pracą skąpał w pocie ciało swoje i czoło zrosił, czy modlitwa wieczorna na którą przyklęka, nie jest wypoczynku chwilą, w której on pomówi z swoim Bogiem, pożali się swej niedoli, poskarży na krzywdy, przedłoży swoje potrzeby i z ziemi spojrzy nadziei wzrokiem w niebo, w Boga. My zwłaszcza

po miastach, cześć Bogu winną odroczyliśmy aż do niedzieli; na ten dzień wszystko co święte odkładamy, niedzielę Bogu poświęcić obiecujemy. Ów pacierz mały, owe święte ofiary, owe słuchanie nauk Boskich, aż do niedzieli zawieszamy, atoli dosyć tylko zajrzeć w świątynie nasze, abyśmy nam samym kłamstwo zadali. Każda chwila wielkiemi dary niebios nam spływa, każdy dzień dla Boga, a my niedzielę zamawiamy Panu. Cóż wy macie za prawo, abyście rozrządzali dniami, kto wam dał władzę nad sobą, abyście się podług woli waszej obiecywali w niedzielę, a nie dziś, ani wczoraj Stwórcy, Nie jesteście waszemi, mówi pismo: Pańska jest ziemia i pełność jej, okrąg ziemski i wszystko, co ją zamieszkuje. Tak rządzicie wolą waszą, tak życiem waszem, tak laty waszemi, jak gdybyście sami sobie dali byt i jestestwo, sami sobie utworzyli serce, rozum, poznanie. Młodość zapisujecie światu, rozkoszom, zachód dopiero waszego życia ma być zapisany Bogu, wieczności, ale i to nieprawda. Wiek męzki Bóg tylko sam wie, wiele bóstw zajmuje serce wasze, wiele próżności spalicie ofiar, wiele oddacie lat, dni, złota, zdrowia, talentów boginiom, pracy bezkorzystnej, zabiegom świeckim, zatrudnieniom, które są haniebniejsze od samejże bezczynności, ostatki atoli sił zdrowia, życia, które się już na nic nieprzydadzą, ma dostać Bóg, to niedołęztwo zmysłów ma iść w podarek Bogu. Mój Boże! co to za nikczemna danina! Ten zgrzybiały starzec, co siły swoje zstargał używając rozkoszy ziemskich, ma teraz służyć Bogu, na modlitwy, na pełnienie cnót chrześcijańskich czas obracać, do rożańca się przyzwyczaić, spowiadać się, kościoły nawiedzać; ale od młodości nawykły drogami innemi biegać, już mu trudno przed spowiednikiem uklęknąć, post i umartwienie może go życia pozbawić, rożaniec śmiechu nabawić, na mszy może się zaziębić. Ona niewiasta, co miała żyć świątobliwie pod ciężarem lat uciśniona, sama do ołtarza zbliżyć się nie może, sługa jej książkę do modlenia podaje, z której oczy jej słabe modlitwy pokutnej wyczytać nie mogą, rożańca do rąk już nieweźmie, bo jarzmo Pańskie wtenczas tylko słodkie, gdy się doń od młodzieńczego człowiek przy-

zwyczai wieku. Cóż więc od ciebie Bóg dostanie w ofierze człowiecze? Na potem, niepewne; na jutro niezaręczone, stanowisz poświęcić się Bogu, podwoić mu zaniedbaną cześć i chwałę. Jakże wywiążesz się z wdzięczności Bogu należącej się każdego momentu, gdy na dzień niedzielny twoją odkładasz pobożność, modlitwę i świątobliwość.

Był czas, kiedy przynajmniej święta odnawiały ludzi, spajały z Bogiem, kiedy w dniu uroczystości pamiątki zwycięztwa nad nieprzyjaciółmi kościoła wskutek modłów rożańcowych odniesionego, tysiące konfesjonały oblegali, tysiące do stołu Pańskiego przystępywało, tysiące głosów silnie się łączyło, tysiące głów Maryi pokłon oddało; atoli dziś niestety! minęły te czasy, znikła pobożność a z nią i błogosławieństwo Boskie; przybrały lodów zimnych naturę serca nasze, doczesność, zyski, pieniądze, zajęły nasze starania, jak gdyby one były bogami naszemi. Ztąd się wyrodziła niespokojność zatruwająca domy, rodziny; ztąd też chęć nieugaszona swobodnego życia, szumnych zabaw, któreby naszą głuszyły duszę, która się nieustannie do Boga wyrywa, do Boga wznieść pragnie, jako do swego źródła, na którego podobieństwo stworzona. Wiara, mogła zastąpić miejsce nadziei, modlitwa rożańcowa, mogła się wszystkiego od Boga spodziewać; atoli gdyśmy zboczyli od wiary, z modlitwą się rozwiedli; wpadliśmy w przepaść obłędów, zgubili nadzieję, troszczymy się smutną przyszłością, trapiemy się, płaczemy, jak ci, co już Boga niemają, jak ci, o których pismo święte powiada: a gdzież jest Bóg ich? Straciliśmy zdaje się niebo nawet, przyszłą szczęśliwość, bośmy się zarzekli dobijać nieba. Dobijamy się tylko nauki, urzędów, majątków, abyśmy mogli coś znaczyć w towarzystwie ludzkiem, byśmy pogłaskali dumę i próżność naszą, niebacząc że pokora pierwszą jest cechą chrześcijanina. Deptajcie bezbożni po nas, tak jak potrącano o ziemię naszym Zbawicielem, jego krzyż zwycięży wszystko, a pokorni zasiędą w królestwie Bożem. Niebaczni jesteśmy na doświadczenie wieków upłynionych, i wnosimy, iż bez religii, mogą kwitnąć nauki, mogą się ostać bogactwa. Jeżeli bogacz opuści ołtarze, wszystka jego

wielkość upadnie; wy będziecie gromadzić, a ja rozproszę mówi Bóg. Jeśli mądrości nie zasięgniem od Pana, to zbłądzimy z rozumy naszemi, bo początkiem mądrości jest bojaźń Pańska. Jeżeli pobożność wasza, drugich pobudzi do Boga, to na przyszłe pokolenie wasze spadnie promień błogosławieństwa. Błogosławiony, który się boi Pana, który się kocha w przykazaniach jego, możne na ziemi będzie nasienie jego, sława i bogactwa w domu jego, a sprawiedliwość jego przetrwa na wieki świadczy Psalmista.

Ach tacy bracia moi! którzy patrzą tylko na ziemię, co zajęci rzeczami doczesnego bytu, co dalecy od kościoła, i wiary, co myślą po zwierzęcemu, ludźmi nazwać nie można. Co po takim człowieku, który bada Stwórcę a chwalić go nieumi? co po takich ludziach, którzy zamiast czcić Boga, chwały ziemskiej szukają, co zamiast modlitwy, chcieliby ze złota zbudować wieżę, któraby wierzch dosięgała nieba, tymczasem jak owych robotników dumy babilońskiej rozproszył Pan pyszne myślą serca ich. Mimo wszelkich wytężeń i prac doczesnych, dla których brakło im godziny dla Boga, nic niepostawili i postawić nie mogli. Jeden drugiego spychał, jeden drugiemu od ust wydarł, jeden drugiego oszukał, tamten owemu skłamał, a jeden i drugi i wszyscy zbłądzili, zgubili Boga i zbawienie, sami ludzie rozumu skażonego, z fałszowanej wiary mając poniekąd pozór pobożności, mówi Apostoł. Dopókiż maluczcy damy się światu uwodzić, dokąd będziem dla wygodnego życia, dla zysku, dla wiary Boga i nieba odbiegać? Podnieśmy się z nicości naszej, zawołajmy do Pana: Boże poślę do ciebie modlitwy moje w zgromadzeniu wielkiem, śluby moje złożę przed oczyma całego ludu twego. W przybytkach Pańskich błogosławmy myślą i wolą imię Majestatu bożego, a miłosierdzie jego spłynie na nas jako rosa poranna. Niech się znajdzie wśród nas liczba, o którejby można powiedzieć, że to są ludzie od Opatrzności wybrani, osobnemi drogami wiedzeni, są to wyjątkowi z liczby dzieci i sług Maryi, co rożańca modlitwami za własne i bliźnich grzechy, kruszą strzały gniewu, miękczą Bożą sprawiedliwość. Kto sam niechce do wybranych domowników

Maryi przez ustawy różańcowe należeć; to przynajmniej niech patrzy na nie z poszanowaniem, bo lubo to jest podług świata ubóstwo, po imionach nieznane, nikomu nieprzydatne; ale wam, co Boga nie kochacie, arcypotrzebne, za was Bogu służące, bo gdy wy biegacie za nadzieją i szczęściem ziemskiem, bo gdy wy odczytujecie jakieś zatarte pismo abyście dla dumy waszej odgrzebali uczonemu światu, gdy na wojażach za granicą czas trawicie; ta ograniczona dusz pobożnych liczba imieniem waszem mówi i nuci rożaniec, a przyjdzie czas kiedy łatwo poznacie, co to byli za pożyteczni ludzie, a może pozazdrościcie ich losu, i sami nad przekonaniem jakiego pozbawiliście się szczęścia gorzko zspłaczecie.

O jakże wielka bracia moi, modlitwy potrzeba! ta modlitwa rożańcowa, nie tylko bogatym, który jej nieznają, ale samymże księżom, samymże sprawiedliwym, samymże grzesznikom, całemu światu by się zdała. Ileż to ziemia świadkiem zgryzot, boleści, udręczeń, chorób, rozpaczy; a wierzycież żeby je uleczyła modlitwa rożańca? W tej samej chwili, kiedy mię tu słuchacie, może wasz krewny, może wasz przyjaciel, wasz bliźni, najkonieczniejszych do życia potrzeb jest pozbawion, może ciężką chorobą dotknięty, usługi żadnej niema, może do szpitalu wchodzi, ze zbytku nieszczęścia umiera, może grosz jeden całego majątku na trumnę zostawia, albo dług żonie i dzieciom przekazuje, może gdzie pod strzechą bez świadka, bez księdza życie kończy, a wierzycież że modlitwa rażańca duszy jego by ulżyła, miłosierdzie Pańskie dla tych wszystkich zjednała. A wieleż znajdziecież dusz ludzkich, co bez życia łaski, grzechy ich zabiły, co omamiły nawet katolika, co wydarły z serca wiarę, zprzysiężony świat i piekło; a wierzycież że modlitwa tego ludu, co tu spiewa, jest za nich ofiarą, co ich może od zguby uratuje. A wierzycież, że rożaniec, jego cel i skutek, jest coś nakształt tajemniczego urzędu, jest coś nakształt kapłaństwa. Ale wam, co do rożańca należycie, nie daj Boże z tego chluby szukać, bo by to było rożaniec zmarnować. Pomnóż o Panie! w te dni smutku i wygnania naszego liczbę sług twoich, zgładź z czoła tego ludu wstyd nierozsądny, jaki

świat na nich złożył, aby wpisawszy się w poczet dzieci, któremi się szczególnie opiekujesz, tak żyli i umierali, iżby z niego na wieki wygładzeni nie byli. Amen.

V.

Modlitwa młodzieży skuteczna.

Text. Dopuście dziateczkom przychodzić do mnie, a niezabraniajcie im: albowiem takowych jest królestwo Boże. *Lucae 18. 16.*

Co by to za powód był słuchacze! że w jednym okresie żywota Chrystusa Zbawcy naszego, widziano jak cisnące się doń dziateczki mile przyjmował, łagodnie wzrok swój na nich spuszczał, z niemi się pieścił, wszechmocne dłonie na malutkie głowy wkładał, i owszem jakoby się za niemi przemawiał, o nich się dopominał i żeby im niebroniono, do niego się cisnąć, jego oblicze oglądać, do niego przemawiać: niechcijcie im przeszkadzać, kiedy chcą przyjść do mnie, takich jest królestwo Boże. Łatwo odgądnąć, czemu Pan nieba, który i grzeszników nieodpychał, owszem ich szukał, Syn człowieczy przyszedł szukać i zbawiać mówił; chociaż występnych od kary uwalniał; kto jest z was bez grzechu, niech rzuci kamieniem na tę grzesznicę. Ale cała jego miłość przylgnęła do dzieci, do niewinności, nie trudno odgadnąć tego przyczynę, bo świeży na nich Boski obraz spoczął, grzech je niesplamił, namiętność nieskaziła, jeszcze biała okrywa je szata, jeszcze suknia niewinności nieztargana pięknie na dziatkach leży, dziwnie im ładnie, bo bardzo do Chrystusa podobni. Dusza się na nich nieuskarza, jeszcze się nieżali na nie niebo, iż znieważyły Stwórcę, jeszcze na nich niepłacze Kościół, iż mu do łez dały przyczynę. Wszystko się do nich śmieje i niebo i przyroda; wszystko się w nich podoba, jak każdy kwiat i trawka świeża na

wiosnę. Słowa niewinne, mowa szczera bez kłamstwa, głos czysty; nieumieją się wstydzić, bo niegrzeszyli jeszcze, mogą być oszukane, oszukać niepotrafią. Kiedy z matką do Ojcze nasz klękną, kiedy Maryę pozdrowią, kiedy ręce do nieba wzniosą i oczy zwrócą, to pomyśl sobie matko, że to Anioły z nieba dane tobie na pociechę, abyś się z ich niewinności cieszyła. O Boże! czemuż nie zawsze mam lat siedm, abym się tobie podobał. O Boże! czemużeś na mnie niezawołał, kiedym miał lat cztery, to bym ci już dawno z Aniołami w niebie Święty, Święty wyspiewywał. A kto niezazdrości dziatkom ich szczęścia, to chyba sobie grzesznikiem być upodobał.

Ale wiecież, dla czego o dzieciach, o młodzieży mówić zamierzyłem, wiecież czemu na tę piękną cząstkę Kościoła uwagę zwrócić myślę? Oto byście z ich łask, w jakich stoją przed Bogiem korzystać umieli; oto byście rodzice w tej piękności dusze ich zawsze zachować starali się; oto byście do bojaźni Bożej i modlitwy ich przyuczywszy, na całe narody błogie skutki zlewane od Boga ujrzeli. Nim te niewinne dusze do rożańca pokwapią się, posłuchajcie rady czcigodnego naszego Skargi, którą wy szanowni ojcowie i matki w uwadze i pamięci zapiszcie: Skoro brać rozum małe dziatki poczną, mówi mąż złotousty, z mlekiem prawie podawać im znajomość i bojaźń Bożą, jako fundament wszystkiej mądrości i cnót chrześcijańskich. Tu Pan Bóg, jako w piękne niewinności, które ze chrztu mają naczynie, wlewa łaski i hojne dary. Zaiste! cóżby dziś korzystniejszego było, aby dzieci wasze mimo troskliwego wychowania, brały też do rożańca zachętę? Cóż świętszego, abyście usta wasze z gorącemi prośby spajali mocno z temi upodobanemi Bogu duszami młodocianemi, na które nieba z takim przywilejem patrzą. Ojciec powszechny znajduje bicze miłosierdzia na ochłostanie domów, rodzin i narodów. Alboż trzeba wam wyliczać srogie jego razy, któremi świat występny zacina. Uderzy lud naraz srogiemi klęskami, uciskiem, i nędzą, że nigdzie nie będą mogli znaleźć ulgi, a zakosztowaliby jej w modlitwie rożańca, gdyby ją młodzież Panu przesyłała, bo kiedyż ojciec

odrzuca prośby dziatek, kiedy obskoczą stopy jego? Niewiecież, że mieszkańcy Niniwy zagrożeni ciężką za grzechy plagą, wspólnie z niemowlęty ssącemi piersi matek, z dziećmi surowo pokutowali, i Pan rozwichrzył gromy i kołysanie ziemi odwołał, które ich pochłonąć miały. Wierzajcie, że na widok rąk młodocianych, które puklerzem osłoniły rożańca, gotów zbrudzonych, gdyby złoto wypalone uczynić i tych, co jak stal hartowna i twarde opoki w zbrodniach, przemienić jak wosk rozpalony, i tych, co jak lody zimne dla Stwórcy i bliźniego uczynić czułemi dla braci, a rozognionem sercem dla Boga; i tych co o zbawieniu i niebie niepomyślą, będą mówić: o Boże! tyś jest cząstka, ty dziedzictwo moje, i ci, co na jednej wadze kładą żyda i poganina, wiary katolickiej, jako kotwicy przemożnej, duszą i sercem, wolą i ciałem czepiać się będą.

O młodzi kochana! skoro ty tylko wzniesiesz na ręku ku niebu rożaniec, to Bóg się na nas udobrucha, bo sobie w tobie podoba, i tak, jak w Janie i Jakóbie Apostołach, co byli młodzieńce niewinne, sercem i duszą tajemnice wiary dozwoli zobaczyć. Wasze młode, a czyste prośby, stare nawet grzeszniki, i osiwiałych bezwierców nawróci, tych uświątobliwi, co sześćdziesiąt i siedmdziesiąt lat licząc, ani jednej cnoty wykazać nie mogą. Patrzcie! młodzi na wyznawców wiary katolickiej, na owe to świeże róże, które w pobożności, zasługach, dobrych uczynkach, starców prześcignęli. Patrzcie na te dusze, co całej swojej świetności dochowały blasku, jakie zaszczyty spłynęły z nich na rodziny i kraje, jak złote po sobie zostawiły w dziejach pomniki, jak bez plamy są zwierciadłami ich życia. Cóż to za Anioły, te Kazimirze, ci Aloizowie, owi Stanisławy Kostcy, ile to skarbów przyniosły te dzieci nieba dla świata, dla kościoła. Modlitwy ich, okupowały grzeszników od kary, miasta od klęsk, dusze ludzkie od zguby. Modlitwy ich, jak owe przemożne twierdze, do których daremnie szturmuje świat i piekło, wysokie szańce, przez które niełatwo przedziera się do serca nieprzyjaciel duszy, aby je skaził. Życie ich, jak gdyby białe karty, na których tyle zapisano, cnót, wzorów, że usiłując

je naśladować, niemożna tylko być Aniołem, tylko świętym. Stare rozumy, wytrawne w pobożności mężowie, nieraz młodzież podziwiali, co Bogu poświęcona, więcej może zniewalała serca i oczy na siebie, niż wielkie filozofy, a jeszcze większe ich dzieła. Gdy ośmnasty rok wieku swego spędził w stolicy świata chrześcijańskiego, młodzian Stanisław Kostka, tłumy ludu biegną do stóp, co niedługo po ziemi chodziły, i godne są, abyście słyszeli sławnego kardynała Toleta o nim słowa: młodzieniaszek jeden umarł i wszyscy się do jego ciała cisną, a my starzy, gdy pomrzemy, takiej czci nieotrzymamy.

O gdybyście wy rodzice! tyle do uświątobliwienia dzieci waszych wpływali, aby one niestraciwszy niewinności pierwotnej, usłyszeć mogli wyrok Zbawiciela: takich jest królestwo Boże, dopuście dziatkom przyjść do mnie. Cóż bym za to dał matki! gdyby do każdego dziecka waszego, dały się zastosować te słowa: takich jest królestwo Boże. Uczcież ich kochać Boga; uczcież ich bać się jego tylko samego; uczcie ich przykładem i skutkiem żywota świętego, uczcie ich rożańca, a wtedy można będzie o nich powiedzieć: takich jest królestwo Boże. Zasiejcie w miękkich sercach, na których wszystko się urodzi: przywiązanie do wiary Chrystusa, do jego Kościoła; zaszczepcie w nich niewinność, uległość dla starszych, dla kapłanów. Niech żaden błąd i wątpliwość w przedmiotach wiary ich rozumu niezmąci, ich pojęcia nie skrzywi. Przekonajcie ich, że najpierwszym nauczycielem człowieka jest łaska Boska, a zasadą niewzruszoną bojaźń Stwórcy. Nielękajcie się tych powiada pismo święte, co zabijają ciało, a duszy zabić nie mogą, ale raczej Boga, co duszę i ciało zabić może i do piekła posłać. Lubo nie myślę zaprzeczać szacunku naukom, bo one od Boga jako ze źródła swego płyną, ale wam powiadam, że szczęście waszych dzieci opiera się na ich wierze i pobożności; dla tego rozkrzewcie w nich piękne obyczaje, przyuczcie do pracy, na czci Boga i Kościoła osadźcie ich, a większemi okażą się mędrcami, niż gdyby wszystkie naukowe posiadali zaszczyty i laury. Dzieci mają we wszystkiem upodobanie. Lubią obrazy;

pokażcie im krzyż z wizerunkiem Zbawiciela, opowiedźcie im dzieło okupu. Lubią bawić się; gdy podrosną, dajcie im zabawki święte, włóżcie im w ręce rożaniec, i wskażcie im na cuda, jakie świat pod temi znakami oglądał. Dzieci spiewać lubią, niech usłyszą od was pieśń chwały Boga w niebie i Dziewicy Matki jego. Dzieci są nader ciekawe; stawiajcież im obrazy świętych ludzi, powieści biblijne, zdania i prawdy chrześcijańskie; a tak wyćwiczone dziatki będą dla was zadatkiem przyszłych błogosławieństw. Zdaleka niech będą od nich zgubnej zbrodni przykłady, by snać prędko niewiało się w ich piersi niewinne skażenie i byłyby to za trudne bardzo do wyrwania chwasty. Tak o tem mówi Duch święty: młodzieniec od drogi, którą nawykł chodzić, chociaż zestarzeje się, nieodstąpi od niej. Na was by ojcowie spadły ich kajdany, na was by żalił się kościół, żeście ich pozbawili w pierwiosnku życia łaski Bożej, bez której niebu żyćby nie mogli. Na wasze głowy zlałaby się wina, gdybyście w poranku młodości nienauczyły ich modlitwy, pacierza, rożańca, nie dały poznać Boga.

O drogie dziatki! wy jesteście często mojej troskliwości przedmiotem, jabym was rad widział takiemi, aby bez pochlebstwa prawdy językiem wyrzec można o was, co o dziecinie Boskiej Jezusie Chrystusie świadczy Ewangielia, że pomnażał się w łasce u Boga i ludzi. Lube dziatki rośnijcież szczęśliwie na chwałę Boga i pociechę kościoła w cnocie i wierze świętej. Nieprzestawajcie zarannemi waszemi głosy i czystemi języki wołać ku niebu, wzywać Najświętszej Dziewicy Maryi, wasz pacierz, rożaniec przenikliwiej trafi do serca tej opiekunki całego ludzkiego plemienia. Na was jeszcze Bóg niema się o co gniewać, i was szczególnie do łona swojego raz na zawsze wzywa, dopuście powiada, dziatkom przyjść do mnie. Rożaniec, który się tak Bogu podoba, będzie dla was tarczą od wszelkich złych losów. Spełnijcie nadzieje kościoła, jakie sobie po was rości, że będziecie dlań kiedyś pociechą, że waszemi rękami kiedyś otrzecie łzy Matki naszej kościoła, któremi się nieustannie zalewa. Z pierwszego spostrzeżenia jutrzenki, zgaduje się dzień przy-

szły i wy gwiazdy piękne, co jeszcze niewinnością swoją światła ziemi tej udzielacie, jeżeli w pobożności wzrośniecie i modlitwami blask podsycicie i ojcom, nawet i wam dobrze będzie. Błagajcie niebios, by utrwaliło wiarę w sercach chrześcijańskich, a strzały gniewne wytężone od łuku w dłoni Bożej na ziemię zwolniło. Módlcie się za nas dzieci niewinne, a później same się dowiecie, jak korzystne były dla nas prośby wasze, jak błogie będą modlitwy przyszłych jeszcze dziatek, które znów za was przesłać mają. Módlcie się za wybrane kościoła sługi, żywot swój ołtarzowi ślubujące, wy dobre kapłany wyprosicie. A na was, co już ni wiekiem, ni sercem dziatkami jesteście, co nad wami płaczą Anioły wasze stróże święte, co w sercach waszych każda kropla łaski Bozej w lód się zamienia, każde ziarno słowa Bożego usycha, na was grzeszników zgrzybiałych, wołają z grobu wasze matki: miejcie w zasługach Zbawcy nadzieję, w Maryi ufność połóżcie, do pokuty się miejcie, bo tak Bóg zapewnia nawróćcie się, a żyć będziecie; wtedy żadnego z was po pańskiej prawicy w dzień sądu nie braknie. Czas jeszcze, abyśmy z jawnogrzesznikiem w przedsionku świątyni wymówili sercem ukorzonem i łzawem okiem: Bądź miłościw Boże! czas jeszcze a możem usłyszeć od Zbawcy; odszedł usprawiedliwiony do domu swego. Daj to Panie! abyśmy ztąd usprawiedliwieni wyjść mogli, spraw twoją przyczyną Najświętsza Maryo, wyproś miłosierdzie grzesznym duszom naszym. Amen.

VI.

Serca ludzkie najprzyjemniejszą świątynią Boga.

Text. Jako miłe przybytki twoje Panie zastępów: żąda i ustaje dusza moja do pałaców Pańskich. *Psalm 83. 2.*

Siódma już bracia moi! rozwija się setnica od owego dnia, jak te cegły i kamienie własnością stały się Boga, ale cóż mówię, jak gdyby to niewszystko było Boskie? ale siódme sto lat, jak ten gmach przemożny przybrał nazwę świątyni Pana, jak mieszkaniem został Boga, siódme sto lat, jak codzień tu lud Boży się zgromadza, a dziś własnie tego miejsca poświęcenie, czyli odłączenia, że to miejsce nie do ludzi, ale do samego należy Boga, że tu będą wchodzić jak sługi do Pana, jak żebraki do bogacza, jak chorzy do lekarza, jak do Stwórcy stworzenia. O z jaką radością lud patrzał, kiedy się działo tych murów święcenie, o co tu głosów wyrzekło: otoż mamy nowy dom Boży! Pokłon ci przybytku święty, w którym Bóg nieśmiertelny, na głos śmiertelnika na ołtarz się spuszcza. Pokłon wam ołtarze ofiarne, straszne stoły, na których się krew Baranka rozlewa. Pokłon wam spowiednice, obok których zamarłe na duszy grzeszniki, znów wracają do życia. Pokłon ci krzyżu Pański, co jak tarcza słoneczna na sklepieniu nieba, tak ty błyszczysz nad głowami naszemi wprzód jeszcze niżeli w dzień sądu zobaczym cię w powietrzu rozjaśniony. Pokłon ci Arko przymierza, co w tak małym przestworze, ukrywasz na ołtarzu Pana, którego ani świat, ani niebo zupełnie ogarnąć nie może, który na słowie swoim cały ciężar ziemi trzyma. Pokłon ci ubóstwione ciało Zbawiciela, któreś pod przymiotem okrył chleba, aby swą Boską świetnością nieoślepił i nieprzeraził

potęgą biednego człowieka. Pokłon ci święty obrazie matki Zbawiciela, którego widok pociesza człowieka, serce rozwesela, którego widok, lud ten nasyca, do którego ten lud tęskni.

Tu ku czci twojej Pani zgromadzone dzieci zagrzewały ku tobie serca swoje modłami. Niemożna nic wymowniejszego widzieć, jak ten świetny obraz Maryi obległy pobożnego ludu kolanami, wśród tych murów, co tak otwierają się wzdłuż i wszerz, jakby was wszystkich tego miasta mieszkańców ogarnąć chciały i nieledwie mówią do nich: chodźcie, podziwiajcie wielkość Maryi, króluje w niebie, Marya włada ziemią, grzeszników osłania. Widok wasz okazuje coś świątecznego, coś podobnego do niezwykłej uroczystości. Dzwon uderza i cały przybytek wami się zapełnia; w tych modłach rożańca, w tym tylokrotnym Zdrowaś Marya, zdaje się, że wspólna rozkosz dla was wszystkich. Rzewny widok! kiedy przed oczy tej oblubienicy Boskiej klęczą i schylają się w około na pół w łachmanach żebracy, dzieci, starce i dobrze ubrane pany; bo do niej wszyscy jedno macie prawo, jedno zaufanie i tysiączne prośby. Serca wasze, jeźli się nie mylę, tak goreją, jak palące się na ołtarzu Maryi świece, obok głosów rożańcowych, słychać szmer modlitw jednych jako szum wiatru, drugich niekiedy smutnym duszom spadnie łza z oczów w obliczu pocieszycielki utrapionych, a czasem jak pożar iskry, błyśnie żalem serce grzesznika. I dopóki w tym stoim przybytku, co daleko w świetności przewyższa świątynię Salomona, dopóty nas świat cały swoją wspaniałością nie zdziwi, niezachwyci. O mury błogosławione co tyle biednę duszę zająć umiecie. O mury czcigodne! co dusze ludzkie nad zmysły ku Bogu samemu podnieść możecie.

Sam blask tego Maryi obrazu, pada w oczy wasze, i zaraz inne światło na dusze uderza z głosem, który do Jana Apostoła z krzyża Zbawiciel wyrzeka: Synu! oto matka twoja! tak jest, to matka! matka wasza. Zmuszeni niejako z ufnością zbliżacie się do niej, aby was zapytała: co chcesz, abym ci uczyniła? a wy abyście odpowiedzieli: Matko moja, abym

mógł być zbawion. Wielka prośba najważniejsze na świecie żądanie, święte pragnienie, które gdy się uzupełni; to już wszystko. Sam też Zbawiciel potwierdza mówiąc: Marto, Marto! jednego tylko potrzeba. Zmuszony powiedziałem, do tej Monarchini świata przychodzisz, i kiedy się w tę piękność tylu cnót zapatrzysz, to znów wrócisz drugi raz i trzeci raz, abyś sobie opiekę macierzyńską zamówił; a może nieprzyszedłeś w tej myśli; ale gdy tyle pobożnego ludu zobaczysz, to się do nich przyłączysz, a pierwszych pobudek, które ci tu iść kazały, abyś się tylko przypatrzył, albo uśmiechnął, pokręcił; tego się zaprzesz, od tych zniewag Boga się cofniesz. Niepodobna tu przyjść, aby się nienawrócić, Bogu niepokłonić; i ty! co tu widzieć i być widzianym pragniesz, którego zły interes tu sprowadził, co zawsze chcesz być złym, pobożność wyśmiewać, z rożańca szydzić, ty co o Boga niedbasz, uciekaj ztąd! usuń się w bok! bo gdy na cię okiem łaskawem spojrzy Marya, to mimo twej woli się nawrócisz, to choć niemyślałeś, pobożnym i cnotliwym, a potem zbawion będziesz. Wszak nietrzeba, aby na ciebie tylko Bóg, jak Chrystus na Piotra spojrzał, wszak dość, aby jak Pawła promieniem łaski oćmił, wszak dość, abyś się szaty Zbawiciela dotknął. Dość żeby cię zobaczyła Najświętsza Panna, to już nie będzie bez skutku, to już korzystać musisz. Dosyć do niej po prostu a szczerze zawołać, ona ci odpowie, jeżeli nie słowy, to łaską jeśli nie dziś, to jutro, a choćby i przy śmierci i dowiesz się, żeś ją nigdy bez skutku nieprosił, dowiesz się, żeś darmo tu niechodził, dowiesz się, że cię widziała z nieba, i słyszała na ziemi, w pamięci zachowała, i od owego czasu była ci matką, a ty jej synem.

Nie będę mówił o obrazach Maryi, któremi jako pełnemi blasku gwiazdami ubrany jest świat cały dla tego, aby nam lżej było płakać, lżej cierpieć i słodziej do nieznanej przechodzić wieczności. Nie będę głosił jej cnot, które wszystkich w podziwienie wprawiają, bo nikt nie widział, tyle zgromadzonych zasług, tyle skupionej doskonałości w tem przedziwnem stworzeniu, które pierwsze po Bogu dzierży

miejsce. W nadzwyczajnej jest ona czci u ludu. Na bogate ubiory ołtarzy Maryi składały swe ofiary wieki starożytne, kościół w modlitwach swoich z uwielbieniem wspomina, Antyfony spiewa i słodki owoc jej żywota Jezusa Chrystusa po tem wygnaniu zobaczyć doprasza się. Papieże kładą uroczyście na jej głowę drogie korony. Augustyn, Ambroży, Chryzostom, Bernard, Tomasz z Akwinu wytężają rozumy na powabne dla niej rymy, dzieła i pisma. Przebiegnij myślą świat cały, a gdzie obaczysz krzyż, tam jest obok niego Marya. Słuchaj mowy narodów a każdy ją po swojemu przywłaszcza sobie: to nasza Pani! to nasza Królowa! i całe ludy razem: to nasza Matka! i każdy chrześcianin z osobna: to moja matka! Ale co najważniejsza! że najwięcej w pokornych i biednych wedle świata rozkochywa się duszach; rzadko z możnemi, rzadko z mędrcami, rzadko z wielkimi, chyba że je pokora odróżnia, świątobliwość odznacza. Chce modlitwą rożańca świat ocalić, od kary uwolnić, to dziwnej pokory obiera Św. Dominika na rozkrzewiciela nowej dla ludzi rożańcowej łaski. Chce koronki, bractwa rozpowszechnić, to święte kapłany do tego przeznacza. Całe życie Maryi odznaczało się ubóstwem i głęboką pokorą; dla tego nikogo więcej tylu łaskami swemi nieuprzedza, ile ubogich i nieszczęśliwych, bo ci do jej cnót, do jej naśladowania najwięcej zbliżają się.

Nieszczędźcie tedy kroków, bo ile razy dzwon ranny rozniesie po ulicach nowinę, że podwoje kościelne otwarte, to wam razem zapowiada, że ołtarz Maryi, czeka waszych pokłonów, waszych modłów, a Marya serc waszych. Bo lubo mieszka w tych wspaniałych murach, lubo mile przyjmuje dary przodków i wasze, lubo niewzgardzi świeczką za grosz żebraka; a jeśli Bogu i Maryi pozostawim tylko te mury kościelne, te lichtarze, te kwiaty, te ozdoby, a sami chronić się będziem od świątyni, od rożańca, od ofiary świętej; to on od nas tych lepianek z cegieł, które kościołami zowiemy, wcale niechce. On pragnie serc naszych, dusz do siebie przywiązanych, bo ona ma kościół gwiazdami ślicznemi okryty, on ma świat cały, i ziemię i niebo za kościół: a

wiele to istot w nim bierze od niego życie, a wiele to ludu, może w tym momencie woła do niego w śmiertelnem konaniu: Panie tyś moją nadzieją! a wiele to innych, co pod tem sklepieniem nieba, to jakby w kościele ogromnym, jedni płaczą, drudzy czołem biją, inni w ukorzeniu piersi grzeszne uderzają, tamci dzięki składają, wszyscy wielbią, wszyscy chwalą; a wiele też głosów, co znowu po nad obłoki w tej chwili pieśń z Aniołami wspólnie jemu nuci: Święty, Święty Święty! pełne są niebo i ziemia chwały twojej. Tak chce Bóg mieć kościoły dla siebie, ale bardziej dla nas, ale nas pragnie mieć dla siebie tylko. Swiat dla nas i wszystko dla wybranych, ale my dla Boga i Bóg dla nas. Cóż mu po tych kościołach, co mu po tych bogactwach w które są ubrane te mury, jeżeli nas tu w nich nie będzie? Najbogatszą wszakże świątynią Pana jest nasza dusza, serce nasze. On sobie ją zbudował zasługami swemi, on na nią poświęcił koszt, bo tyle prac, tyle trudów i śmiercią zapłacił. On sobie przyozdobił więcej niżeli złotem, bo je powlókł purpurą krwie swojej. I kościół z cegieł, gdy się popryska, gdy z czernieje, to się Pan oto gniewa; ale gdy się kościół naszego serca grzechami zaczerni, to się całe niebo smuci, ale gdy się odnowi w pokucie, to się całe raduje niebo. Kościół z kamienia można zburzyć, ale duszę i serce ktoby znieważył, albo do grzechu naprowadził, tego Bóg zabije. Kościół ten jest wzniesiony Bogu Ojcu, Synowi i Duchowi świętemu i niemasz tu innych Bogów, chociaż wiele jest ołtarzów, a kiedy nasze serca zawojują bogi złote, rozkosze, dumy, to się niemi brzydzi Bóg. W nienawiści ma niepraworści. Niewiecież mówi pismo święte, że ciała wasze są kościołem Boga. W tych murach mieszka uczłowieczony Chrystus Bóg w Cyborjum ołtarza; a kiedy go do serca w komunii przyjmiecie; to jak w kościele jest u was obecny w Cyborjum waszego serca, a zawsze mieszka przez łaskę. W kościołach z kamienia, z drzewa, bezkrwawa ofiara mszy świętej od jutrzenki do południa Panu przesyła się, a wasze serca są wieczną ofiarą Boga i temu biada, któryby na jedną godzinę dał serce światu, pieniądzom, ludziom, gdzie jest

skarb wasz, tam i serce wasze, a Bóg dopomina się od was tej wiecznej ofiary: synu daj mi serce twoje. Gdyby w tych świątyniach, Bóg w ołtarzu nie był obecny, to by te mury były jak drugie pospolite, a gdyby w waszych sercach niezamieszkiwał, to by już były obrzydłe, nieszczęśliwe. Do niego przyjdziemy mówi Chrystus i mieszkanie u niego uczynimy. Te ściany nie mogły by być bez widocznego świętokradztwa, na dom zabawy, na salę redutową przemienione; tak i wasze serca, gdyby się w małe sale zabaw, widowiska świata zamieniły; to by już były Bogu wydarte, i świętokradzko zgwałcone: Bogu samemu służyć będziesz.

Tak wy żywe kamienie, z których przepyszny kościół Bogu się wznosi, tak wy najprzyjemniejsze ołtarze, na które Bóg mile patrzy, was wiara święta wiąże w jedną budowę i spaja, nadzieja was od upadku utrzymuje, a miłość Boska was upiększa, ozłaca, miejcie te cnoty, a Bóg na taki budynek święty upadku nieprzepuści, żadna siła świata zburzyć się go nieośmieli. Niedługo przyjdzie ta chwila, a ten kościół Boga żywego, zamieni się na kościół wieczny, na świątynię tryumfującą; ale się wprzód Bogu poświęccie, świętemi bądźcie, bo ja święty jestem mówi Pan. Wiedzcie jeżeli świat burzy domy Boże, to on wspólnie z piekłem tysiącznemi zasadzkami usiłuje z bezcześcić serca wasze, skazić dusze wasze, umorzyć i z wszelkiej wartości obedrzeć. Wszak poderwijmy fundament tego gmachu, a cały runie i zobaczym z niego gruzów tylko stosy. Niech tylko szatan tę posadę z gruntem wstrząśnie, niech tylko do zwątpienia poda książki, pieniądze, godności, niech wam wytrąci z rąk tarczę modlitwy, przyłbicę nadziei, niech wam broń silną na pokusy umartwienia i posty wydrze, niech was rozbroi z pobożności rożańca, z korónek, z książek religijnych, niech wasze serca ostudzi z miłości Boskiej przez zabawy, uciechy, oderwanie się od Boga; to już upadł kościół waszego serca, to już blisko zguby i rozsypki, to już ta świątynia w grób się zamieniła, ołtarz Boski poszedł na ołtarz Baala i niemasz ręki, któraby go dźwignęła, niemasz podpory, któraby mu zagładę wiekuistą ocaliła, tylko jedna

prawica Boska, tylko krzyż Zbawiciela, tylko święte Sakramenta. Ale Boże niedopuszczaj upadków tak groźnych na nasze dusze i serca, jak przypuściłeś na świątynię Salomona. Tyś sobie nasze serca utworzył, ty je sam ocalić możesz, ty je w świątobliwości ratować potrafisz. Bez ciebie wszystko się skruszy, wszystko zamorze, wszystko jest śmiercią; ale którym dałeś byt istności, daj prosim zbawienie. Wy poważni starcy, wy czcigodne matrony, wy rozkwitłe dziewice i młodzieńcy, wy niewinne dziatki! ponówcie hołdy powszechne czcigodnemu wizerunkowi Maryi, który tej świątyni najwięcej dodaje blasku, uroczej powagi. Ponieście do stóp tej Pani modły, niech zabrzmią dzięki ku jej czci i pienia wasze. Wielka przed Bogiem Marya, nieskończona dobroć jej, łaskawa bez granic. Syn jej, Pan nasz, ostrą rózgą świat karci i zmiłuje się, bo jest razem Ojcem litości. Uciśnieni troskami, wy złamani ciężkiem losu brzemieniem, wy biedą i prześladowaniem pochyleni, udajcie się pod przeważną Maryi opiekę, ukażmy jej rożaniec w sercu i w ustach, nieodrzuci modłów naszych, otrzy łzy, nadzieję pokrzepi, zbawienie przyniesie. Módlmy się wzajem, ja za was, wy za mnie. Ale wprzódy wy za mnie: Pani zbaw grzesznika, Pani nieopuszczaj sługi twego. Ja za was: Królowa niebios, co tylko dobrego, co tylko zbawiennego uproś temu ludowi. Komu trzeba zdrowia, zdrowie; komu pociechy, pociechę; komu wsparcia, wsparcie; komu cierpliwości, cierpliwość; komu pokory, pokorę; komu miłości, miłość; komu zgody, zgodę; komu bojaźni Bożej, bojaźń! wszystkim i których tu niemasz łaskę, grzechów uproś odpuszczenie. Wszystkim niebo, wszystkim duszne zbawienie. A tym, co z tej nędzy, do wieczności przeszli, Syna twojego, a Boga naszego jak najrychlejsze przyspiesz w niebie widzenie. Amen.

Na żądanie bardzo wielu godnych osób przytaczam z Gazety poznańskiej mowę mianą dnia 2. września 1840 r. w Krakowie w kościele OO. Dominikanów podczas wyprowadzenia czci błog. Bronisławy która na ś. p. O. Wincentego Plebankiewicza prześladowanie wywołała.

Text. W wiecznej pamięci będzie sprawiedliwy. *Psalm 111. 7.*

Sześć ubiega wieków jak obok Starego Krakowa w ustroniu zwierzenickiego klasztoru, z przesławnej pobożnej i głośnej w narodzie z zasług zakwitła latorośl, hrabskiej Odrowążów familii. Sześć setnic ogromny przemija przestwor a Jmie świątobliwej Bronisławy, wielkiego Zakonodawcy Norberta uczennicy, w nierozerwanym łańcuchu pamięci przeżyło ludzkiej. Cóż to oznacza, że w oczach światowców nikczemna istota, płeć słaba, zaszczytów, honorów pozbawiona, skromną przyodziana bielą, nie koroną na głowie, ale ubogą osłoną pokryta, nie berło w ręku, ale krzyż Chrystusa piastująca, nie wieńcem służalców okolona, ale samotności miłośnica, nie z pałacu do zamku, ale ponurego klasztoru na odludność Sikornika uchodząca dziewica w umyśle potomnych utkwiła? Cóż to jest że sześć lat setnic nie zatarło ubogiej dla Chrystusa Bronisławy imienia? ale odwrotnie pamięć co wszystko zagubia, jej pobożne dzieła, cnotliwe życie w dziejach kościoła odświeża? Nazwa Bronisławy po zamożnych miastach Polski i ubogich wioszczynach z ust do ust obiega; Jej świetne cnoty historya katolickiej polski do ksiąg swoich wciela? Cóż to za dziwy, że po ulocie kilku wieków, cześć i uwielbienie, jakie bez przerwy zanosił pobożny lud Krakowa, dziś Kościół Św. upoważnia. Piotr Namiestnik Chrystusa, w osobie Grzegorza 16. papieża zatwierdza; wyraz i szczątki Jej śmiertelne jakie siła nie strawiła czasu (bo Bóg strzeże sprawiedliwych kości) na ołtarz ku uwielbieniu publicznemu zastawia, kapłaństwu pacierz i modły na cześć

Bronisławy uchwała, dzień 3. września jako uroczysty w świątyni Zwierzeńca na wieczne czasy ogłasza; skarby duchownemi, odpusty dusze pobożne wzbogaca: Wszystko to objawia dzisiaj z świetnością religijną zapowiada. A wszak słuchacze zaginęła pamięć wielu bohaterów świata, a wszak wieki zatarły prace, roboty wyniosłych, a wszak runęły pomniki i kolosy zwycięzców, a wszak rozsypane w grobach lub poniżeniu pruchnieją zwłoki i kości ziemskich mocarzów, a wszak żyjących stopy depcą resztki uwielbianych mędrców. Przypatrz się ludu wierny jak Bóg przodków Twoich, którzy się jego miłością, pobożnoscią, wiarą odznaczali, uwielbia, uzacnia. Patrz jak familije prawowiernych Polaków poniekąd dziś wygasłe, jakoby ciągle dla swoich cnót i czynów unieśmiertelnia. Celem ich naśladowania tobie na wzór przedstawia. Rzuć poszanowania okiem na to bogobojne Odrowążów gniazdo. Stanisław rodzic Bronisławy, Jacek kosztowna perła korony Polskiej, Cesław chluba Szląska, krew bratnia, Iwo przesławny, Prandota Biskup stolicy Krakowa z tegoż pnia gałęzie. Cóż to za zaszczytne klejnoty naszego kraju. Cóż to za prześwietne ich dzieła? Wiara Ś. ich Apostolskiemi pracy w północnych krańcach Polski po części rozniesiona. Ołtarze pogańskie ich kruszone ręką. Ziemia Piastów, Jagiellonów pysznemi świątyniami, sławnemi klasztory, szpitalnemi zakłady, zamkami, wieżycami, ręką dobroczynnych Odrowążów jakoby posiana, pobożność ich przykłady rozświecona.

Znikają pany rozkazujące narodom; ludzkie ustawy, prawa, potomki zmieniają, harde dzieła i budowy światowców obce ręce niweczą; upadną z łoskotem te wyniosłe zuchwalcy, którzy niejako czci słudze Boskiej zazdrościć się zdają; Czas zaciera ślady wszelkich wielkości ziemskich, a oto pokorna zakonnica, chwale Boskiej oddana, przekazująca innym dostatki, swobody, ziemskie nadzieje pochlebne; Polubienica Jezusa Chrystusa odbiera dziś cześć publiczną, jaką kościół wojujący zatwierdza i upowszechnia. Usta kaznodziejów pochwalnemi mowy, trzydniową uroczystością sławić i głosić będą w tychże starych murach zwierzeńca, gdzie Bronisława

niegdyś kornemi modły wypraszała Ojczyźnie pomyślność, zwycięską sławę nad dziczą Szwedów, zgrają Tatarów. Przebaczenie w nieszczęściach licznych i klęskach. Wszakże znacie Ją powszechnie z łask i cudów, jakich za Jej opiekowaniem się doświadczyliście wy i przodki wasze. Jeszcze kościół nie był wyrzekł zatwierdzenia czci dla Bronisławy, a was pobożność skupiała licznie abyście zimne czasem westchnienia przesłali tam Panu, gdzie ona gorące wznosiła prośby. Co tylko stolica Apostolska ofiarą i trudy cnotliwego kapłana życie dziewicy świątobliwej, Jej szczątków cudowne pojawienie, przez nią wyświadczone rozważyła dziwy, a w ten moment pociesza się, że Bóg w tak zatrutych dla kościoła chwilach, w pośród toni opłakania godnych wypadków, dzieci swoje rozwesela, przyczyńców dlań przymnaża, cuda miłosierdzia w nawracaniu do wiary świętej obcych narodów odświeża. Biskupów i kapłanów apostolskich męczeńską koroną uwieńcza, a obok łez i wyrzekań, pociechą napawać się dozwala. O! ziemio Polska, słusznie od Grzegorza dzisiejszego papieża nazwą matki wielu świętych zatwierdzona; ale może mi i tego nie wolno powiedzieć? O Bronisławo, czy poznajesz Twój naród, Twą kolebkę? Niestety! o Bronisławo! gdybyć przynajmniej o jednę setnicę lat rychlej wznosiło ku czci Twojej ołtarz z drogich pamiątek szczytne Kraków miasto. Gdyby o jedno wstecz stulecie tak zapragniony od nas uczynionoć tryumf, dostrzegłabyś ukoronowane głowe, stany państwa, uświetnioną stolicę, tłumy rozradowanych obywateli. Dzisiaj Mój Boże! postąpi za Twojem wyrazem lud znędzniały, dzisiaj Twój wstęp na ołtarz uprzytomnia bieda, jęki, płacze. Miasto niegdyś zamożne, dzisiaj ubogie, uciśnione. Mieszkańcy nie upięknią dla Ciebie ścieszki aksamitem, jak kiedyś pobożność uskuteczniła starodawna, nie ozdobią przepychem chatek i siedzib swoich, jak w ubiegłym stuleciu dla Jana Kantego wykonano; zaroszą tylko tę drogę łzami, którą się z tej wydalą świątyni, wzdychaniem i kornemi prośby, zapełnią powietrze. Pośpieszą zasmuceni powitać Cię na nowo ustalonym ołtarzu, Polecić Twej opiece miasto, rodzinę, majątki,

zdrowie, życie. Lecz jako chlubią się Rzymianie Wawrzeńcem, Jerozolimczycy Szczepanem, Paryżanie Genowefą, Wrocław Cesławem, tak nasz Kraków raduje się Jackiem, Wawel stary słynie Stanisławem, Stradom przechlubia Szymonem, Kleparz cieszy Floryanem, głosi wszechnica Jagielońska Kantego, a Bronisławę uwielbia Zwierzyniec. Będą chwalić Pana wszyscy dziękczynić Imieniowi Jego i błogosławić mu na wieki. Amen.

WYKAZ
NAUK ZAWARTYCH
w Tomie I.

Roratne 7
Niedziela I. Adwentu. O sądzie 38
„ III. Adwentu. O przyjęciu Chrystusa w Najśw. Sakramencie 44
„ IV. Adwentu. O pokucie 48
Boże Narodzenie. O potrzebie Messyasza . . . 54
Nowy Rok. Ocena czasu 58
„ O Imieniu Jezus 63
„ W Bogu szczęście nasze 68
Na dzień ŚŚ, Trzech Królów. O łasce Boskiej . . 73
Niedziela I. po Trzech Królach. Zachowanie prawa Bożego 78
„ II. po Trzech Królach. O zabawach . . 82
„ III. po Trzech Królach. O Kapłaństwie . . 87
„ IV. po Trzech Królach. Ufność w Bogu . . 91
„ V. po Trzech Królach. Obcowanie z złemi ludzmi 96
Niedziela Starego Zapustu. O pracy 101
„ Mięsopustna. Słowo Boże 106
„ Zapustna. Modlitwy strzeliste 111
„ III. Postu. Zepsucie obyczajów . . . 117
Na wielki Czwartek. O Komunii 122
Nauki passyjne I. Modlitwa w Ogrojcu . . . 128
„ „ II. Ubiczowanie 134
„ „ III. Ukoronowanie 140
„ „ IV. Na śmierć osądzenie . . . 145
„ „ V. Ukrzyżowanie 150
„ „ VI. Złożenie do grobu 156
„ „ VII. Umartwienie zmysłowości . . . 162
„ „ VIII. Pycha i pokora 168

Nauki passyjne IX. Wielkość Boga i złość grzechu. . 173
„ „ X. Ubóstwo i pomyślność . . . 179
„ „ XI. Krzyż godło zbawienia . . . 184
„ „ XII. Miłość Boska 189
Nauki czwartkowe w poście 1. o sądzie . . . 195
„ „ „ 2. Modlitwa za grzeszników . 200
„ „ „ 3. Miłość Boga . . . 206
„ „ „ 4. Wytrwanie w dobrem . 211
„ „ „ 5. Sumienie człowieka . 217
„ „ „ 6. Życie rozkoszne . . 223
„ „ „ 7. Słowo Boże . . . 228
„ „ „ 8. Pobożność . . . 234
„ „ „ 9. Śmierć sprawiedliwych i grzeszników . . . 239
„ „ „ 10. Bojaźń Boża . . 245
„ „ „ 11. Pamięć na śmierć . . 250
„ „ „ 12. Grzech śmiertelny . . 255
Niedziela Wielkanocna. Zmartwychwstanie Pańskie . . 261
„ „ Szczęśliwość wieczna . . . 265
Poniedziałek Wielkanocny. O rozmowach . . . 271
Niedziela I. po Wielkanocy. O szukaniu szczęścia . . 276
„ II. po Wielkanocy. Znajomość Boga . . 282
„ „ „ O obowiązkach dla duszy . 287
„ III. po Wielkanocy. O pomyślności złych . . 292
„ IV. po Wielkanocy. O niebie 298
„ V. po Wielkanocy. O wspólnej modlitwie . . 302
„ „ „ O potrzebie modlitwy . 308
Wniebowstąpienie Pańskie. O wzniesieniu się z Chrystusem do nieba 313
„ „ Cel chrześcijanina niebo . 318
„ „ O cierpieniach . . . 323
Niedziela po Wniebowstąpieniu. O zgorszeniu . . 329

W Tomie II.

Niedziela Świąteczna. O wpływie Ducha Ś. na zarząd Kościoła . 3
„ „ O pokoju sumienia . . . 9
Poniedziałek Świąteczny. O Duchu świętym . . . 15
Dzień świętej Trójcy. O skutkach pobożności i bezbożności . 20
„ „ „ O Bogu w trzech osobach . . 26
Boże Ciało. Przemowa processyonalna . . . 31

Niedziela) częstem i godnem przystępowaniu do Komunii . . . 35
" " 4. O skutkach zaniedbanej modlitwy 40
" " 4. O dostojeństwie i władzy Papieżów 45
" " 5. O gniewie 51
" " 6. O ubogich i bogatych . . 55
" " 6. O Opatrzności Boskiej . . 60
" " 6. O jałmużnie 65
" " 7. O modlitwie 72
" " 7. O zgadzaniu się z wolą Boską . 78
" " 9. O złem użyciu łask Boskich . 83
" " 10. O pysze 88
" " 12. O wieczności . . . 93
" " 12. O słodkości zakonu Chrystusa . 99
" " 13. O niewdzięczności . . . 104
" " 14. O Opatrzności Boskiej . . 109
" " 15. O nieśmiertelności duszy . . 114
" " 15. O śmierci grzeszników . . 119
" " 16. O święceniu Niedzieli . . 124
" " 24. O zazdrości 129
" " 24. O znoszeniu grzeszników . 134
" " 25. O czytaniu książek zakazanych . 139
Nauki przygodne. Na ś. Wincenty Fer. O bezbożności . 144
" " " ś. Stanisław. O obowiązkach zwierzchników 150
" " " ś. Stanisław. O pasterzach . . 156
" " " ś. Jan Nepomucen. O Cudach w ŚŚ. Męczennikach 161
" " " ś. Katarzynę Seneńską. Jej żywot . 167
" " " śś. Piotr i Paweł. O Jedności . 172
" " " " " " O Kościele . 177
" " " " " " O Stolicy ś. Piotra 184
" " " " Annę. O potrzebie osobności . 190
" " " " Jacek. O Religii Chrystusa . 196
" " " Wszystkich Świętych. O szczęśliwym stanie Świętych . . . 203
" " " Wszystkich Świętych. O Świętych . 208
" " " ś. Salomeę. O nędzy swiatowości . 214
" " " " Teklę. O skutkach pamięci na śmierć 220
" " " " Bronisławę. O stanie zakonnym . 225
" " " " Poświęcenie Kościoła. O czci kościołów 232
" " " " Poświęcenie Kościoła. O zniewadze Kościoła 238

Nauki przygodne. Na Konkluzją ... żeństwa. Z ...
„ „ „ „ Znalezienie S. Krzyża. O cz... Krzyża 24
„ „ „ „ Podwyższenie Ś. Krzyża. O Krzyżu Ś. . . . . , 25
„ „ „ „ Barbarę. O wierze . . . 25
„ „ „ „ Wniebowzięcie N. Maryi Panny O łaskawości Maryi ku nam . 26
„ „ „ „ O godności i potędze Maryi przed Bogiem 27
„ „ „ „ Narodzenie N. Maryi Panny O obfitościach jak są szkodliwe . 27
„ „ „ „ Na Najświętszą Pannę O łasce Maryi 28
„ „ „ „ Przemowa w dzień procesyi podczas cholery w Krakowie . . . 28
Na wprowadzenie obrazu Matki Najśw. do kaplicy przemowa 28
Nauki Różańcowe 1. O Bractwach 29
„ 2. O wpływie matek na pobożności dzieci 29
„ 3. Różaniec i spiewy jego . . 30
„ 4. O należytej czci Bogu . . 30
„ 5. Modlitwa młodzierzy skuteczna . 31
„ 6. Serce ludzkie najprzyjemniejszą świątynią Boga. 32